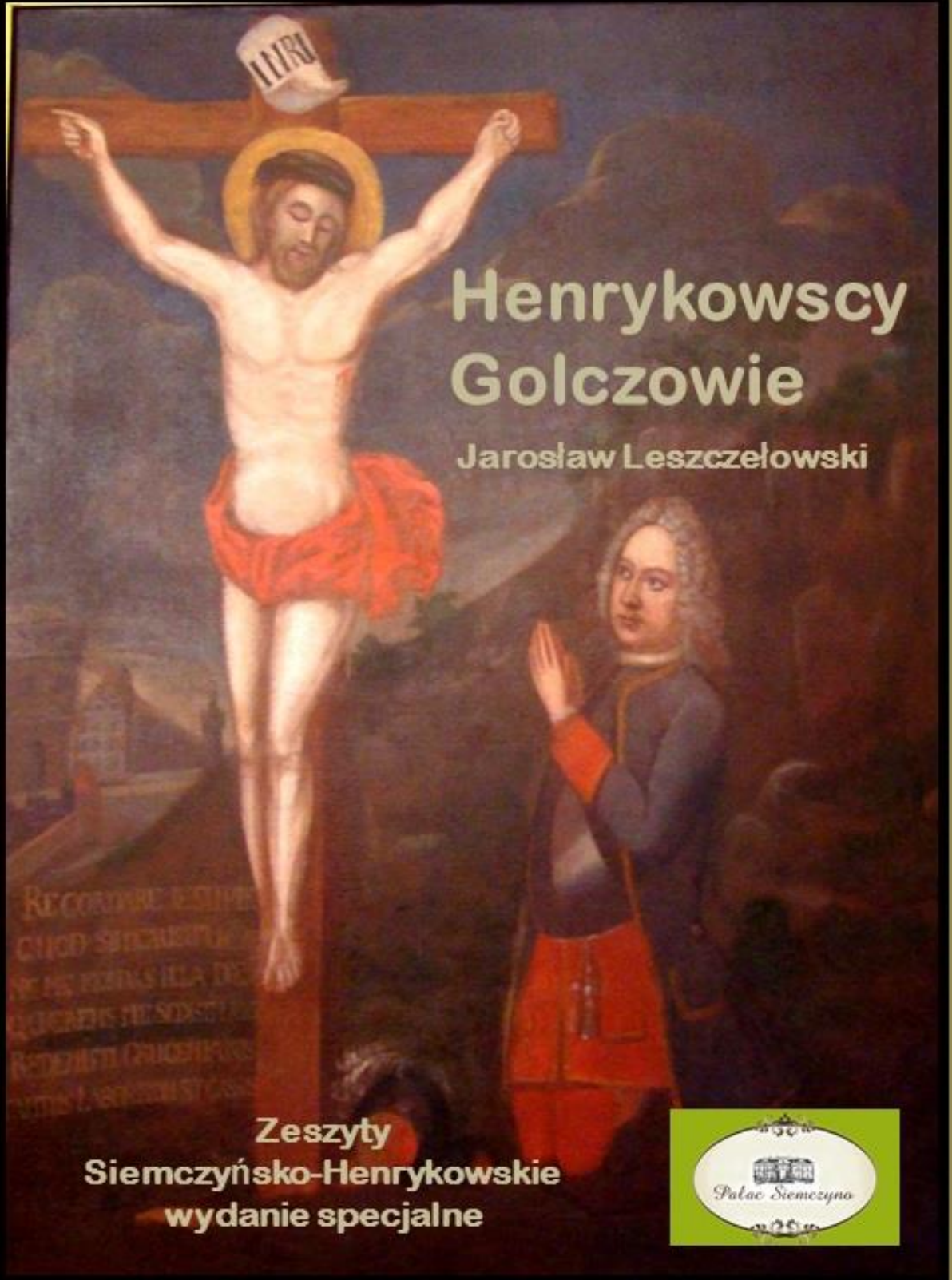




Henrykowsy Golczowie

Jarosław Leszczełowski



Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie

Wydanie specjalne

Siemczyno, październik 2013 r.

Spis treści

Spis treści	3
Wstęp.....	4
Zanim nad Zatokę Henrykowską przybyli Golczowie.....	5
Czy templariusze założyli Heinrichsdorf?	9
Hipoteza o czternastowiecznym rodowodzie Siemczyna	14
Komplikacje własnościowe oraz pochodzenie nazwy wsi.....	18
Joannickie przywileje dla Golczów	21
Między Koroną Polską a Zakonem Krzyżackim.....	29
Kłopoty z białą i czarną linią rodu	34
Golczowie na Drahimiu.....	38
Na zbójckiej ścieżce	44
W obronie posiadłości.....	53
Ważnie rodzinne	64
Druga kolonizacja.....	69
Reformacja	77
Białogłowa przeciwko okrutnikom.....	82
W służbie Rzeczypospolitej.....	88
Henrykowsy Golczowie w pierwszej połowie XVII stulecia	96
Kontrreformacja.....	102
Szwedzki najazd zwany „Potopem”	107
Główna siedziba białej linii w polskiej enklawie	120
Kto spoczywa w barokowej krypcie?	124
Zaraza i nowy pałac w Siemczynie.....	130
Ostatnie pokolenie Goltzów w Siemczynie	137
Rozbiór	146
Bibliografia	149

Wstęp

Użyte w tytule określenie „henrykowscy Golczowie” wymyśliłem na potrzeby niniejszej książki, gdyż chciałem połączyć w jedną opowieść losy członków rodziny Golcz/von der Goltz, którzy w mniejszym lub większym stopniu związani byli z Siemczynem (dawniej Heinrichsdorf). Henrykowscy Golczowie byli z reguły przedstawicielami tzw. białej linii tego rodu, chociaż, jak się przekonamy, przez setki lat udziały własnościowe w Siemczynie posiadali również Golczowie z czarnej linii. Tak sformułowane założenie pozwalało mi wyławiać najciekawsze osobowości z tej rodziny, których barwne życiorysy pozwalają nam lepiej poznać epokę i kraj w którym żyli.

Przymiotnik „henrykowscy” nawiązuje oczywiście do historycznej nazwy Siemczyna, którą w 1945 r. bardzo zgrabnie przetłumaczono na Henrykowo, ale po dwóch latach zrezygnowano ze stosowania tej ostatniej nazwy. Wielka szkoda.

Zapraszam czytelników do lektury opowieści o dawnych dziejach rodziny Golców, Siemczyna i jego okolic oraz o fascynującej historii granicznego skrawka wielokulturowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

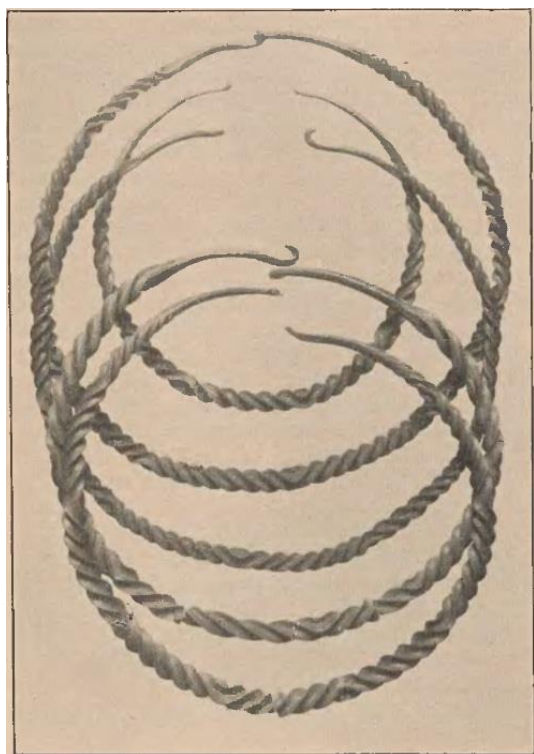
Jarosław Leszczełowski
Wrzesień, 2013 r.



Zanim nad Zatokę Henrykowską przybyli Golczowie

Niniejszy rozdział nie opisuje wprawdzie dziejów rodziny Golczów z Siemczyna i tym samym wykracza poza ramy niniejszej publikacji, jednakże krótka opowieść o starożytnych śladach ludzkich osiedli położonych w najbliższej okolicy interesującej nas miejscowości będzie dobrym wprowadzeniem do rozważań dotyczących późniejszych dziejów.

O istnieniu pradawnych ludzkich siedlisk w okolicach dzisiejszego Siemczyna świadczą kilka znalezisk, których dokonano jeszcze w XIX wieku. Najbliżej dzisiejszej wsi położone jest stanowisko archeologiczne z epoki brązu. Znalezisko to było tak cenne, że nazwano je „siemczyńskim skarbem”. W 1883 r. przy wielkim głazie znajdującym się na terenie małej żwirowni leżącej nieopodal brzegu jeziora Drawsko właściciel ziemski o nazwisku Kurth odkrył naszyjniki z brązu, które miały formę kunsztownie zdobionych pierścieni. Trzy z nich zachowały się w całości, a cztery w połowie. Miały one około 14 centymetrów średnicy. Pierścienie zostały wykonane z wielką precyzją, która wskazywała na wysokie umiejętności wytwarzającego je rzemieślnika. Znalazca sprzedał te eksponaty do muzeum prowincjonalnego w Szczecinie.



Pierścienie z brązu odnalezione w 1883 r. w pobliżu Siemczyna

Inne frapujące miejsce znajduje się nieco dalej od Siemczyna, nad Zatoką Rzepowsko-Piaseczyńską jeziora Drawsko. Okazuje się, że sąsiadujące z zatoką pola uprawne były miejscem wielu interesujących odkryć. Nieopodal nad brzegiem jeziora wznosi się zagadkowe szpiczaste wzgórze, które na niektórych starych

mapach oznaczone jest błędnie jako „Arendsburg”. W rzeczywistości ta nazwa dotyczy innego wzgórza leżącego nad Drawą, o czym jeszcze opowiem w niniejszej książce. Pozostałości po osadzie nad brzegiem jeziora są ponad tysiąc lat starsze od Arendsburga i zaliczyć je należy do tak zwanej kultury łużyckiej. Szpiczaste wzgórze nosiło kiedyś nazwę „Hausbeckenberg”, czyli Góra Miednicowa.

Zacznijmy od opisu znalezisk z odległej przeszłości rozmieszczonych na polach nad zatoką, gdzie zidentyfikowano znaczną liczbę starożytnych grobowców. Co więcej, pozostałości odkryte na polach pochodziły z różnych okresów, choć szczególnie dużo śladów dotyczyło epoki żelaza. Znajdowano tam miejsca pochówków różnego typu: płaskie i kurhanowe. Odkrywano nawet szkielety zwrócone głową na wschód, jak też setki urn wypełnionych popiołem. Badania te prowadzone były jednak amatorską metodą i dziś chyba o nich zapomniano, gdyż nie sposób znaleźć czegoś ciekawego we współczesnych opracowaniach. Aby dowiedzieć się czegoś więcej musiałem pogrzebać w starych rocznikach czasopisma *Baltische Studien*. Badania tych tajemniczych miejsc przeprowadził w latach 1827-30 właściciel majątku ziemskiego w Piasecznie, Johann Gottfried Gruetzmacher. Pierwszą wzmiankę o tych badaniach znalazłem w artykule Hugona Schumanna „*Cmentarzyska urnowe na Pomorzu*” zamieszczonym w czasopiśmie *Baltische Studien* z 1889 r. Autor artykułu zacytował bezpośrednią relację Gruetzmachera:

„W pobliżu wzgórza nazywanego Hausbeckenberg znajdowały się dwa groby olbrzymów (tak popularnie nazywano groby megalityczne w ówczesnych Niemczech – Huenengraeber – przypis JL) zawierające szkielety i ułożone na kupie 20 urn z gliny, które wypełnione były spalonymi na biało ludzkimi kośćmi. Groby otoczone były kamieniami. Można było wydobyć tylko pojedyncze kawałki tych urn, gdyż natychmiast się rozpadały... W 1827 r. jeden z robotników przyniósł metalową urnę, która miała dwie nóżki.... Trzeci rodzaj urn miał czarno-niebieskie barwy był też ozdobiony ornamentem. Urny te miały inny kształt i były mniejsze od dwóch opisanych powyżej rodzajów. Posiadały przykrywkę i były uformowane z delikatnej gliny. Poza tym wyposażono je w uszka. Nie były wypełnione kośćmi, jak poprzednie, lecz popiołem, który przemienił się w twardą masę, co przyczyniało się do mocnego przytwierdzenia przykrywek. Dwa ostatnie rodzaje urn odnajdywano zawsze w pobliżu kamieni, które otaczały je ze wszystkich stron. Znaleziono setki urn tego ostatniego rodzaju. Położone były na całym polu pod płaską powierzchnią ziemi, co nie zdradzały ich obecności.”

Relacja Gruetzmachera świadczy też o wielkich rozmiarach starożytnego cmentarzyska. Więcej o jego badaniach dowiedzieć się możemy z czasopisma *Baltische Studien*¹ z 1833 r. W tym przypadku przytoczono bezpośrednią relację Gruetzmachera, którego redakcja czasopisma określa, jako „wartościowego przyjaciela, któremu zawdzięcza już wiele cennych darów”:

„Na moim polu znajdowało się 12 grobów olbrzymów (Huenengraeber), które mi przeszkadzały i które musiałem usunąć. Znając zawartość tych grobów poleciłem robotnikom postępować z nimi bardzo ostrożnie, aby nie zniszczyć znajdujących tam urn. Pomimo tego większość z nich rozleciała się natychmiast. Jedna z nich miała metalowe uszka. Ostrożnie udaliśmy się w miejsce, gdzie leżały wielkie i szerokie głazy. Trzy

¹ *Baltische Studien* z 1833 r., s. 208

znalezione tam urny wydobyłem w nieuszkodzonym stanie. Odróżniały się nieco od dotychczas znajduwanych. Wszystkie były jednakowej wielkości i wypełnione były kośćmi. Dwie z nich miały przykrywki i były bardzo dobrze zachowane”

Redakcja Baltische Studien określiła pola nad jeziorem Drawsko jako wyjątkowe i zagadkowe miejsce. Co więcej, według tejże redakcji nie odkryto dotychczas na Pomorzu tak wielkiej ilości tego pochówków urnowych. Wielka szkoda, że prace związane z uprawą ziemi przyczyniły się do zniszczenia dawnych grobowców. Wydaje mi się, że te intrygujące miejsca zostały zapomniane przez współczesnych archeologów.

W kolejnej relacji² Johann Gottfried Gruetzmacher opisał otwarcie dwóch grobów, otoczonych prostokątami z kamieni. W jednym z nich znaleziono wybrukowany fragment, pod którym leżał płaski, bardzo szeroki kamień grubości około 3 cali. Kiedy usunięto ten kamień znaleziono pod nim naczynie z blachy mosiężnej przypominającej chrzcielnicę. Było ono wypełnione popiołem oraz otoczone wapnem i kamieniami, co zresztą uchroniło je przed zniszczeniem. W innym otoczonym wieńcem kamieni grobie znajdowały się ludzkie kości z zachowaną czaszką i kręgosłupem. Głowa zmarłego skierowana była na wschód. Obok szkieletu leżał zniszczony przez rdzę żelazny nóż oraz fragment jego kamiennej rękojeści.



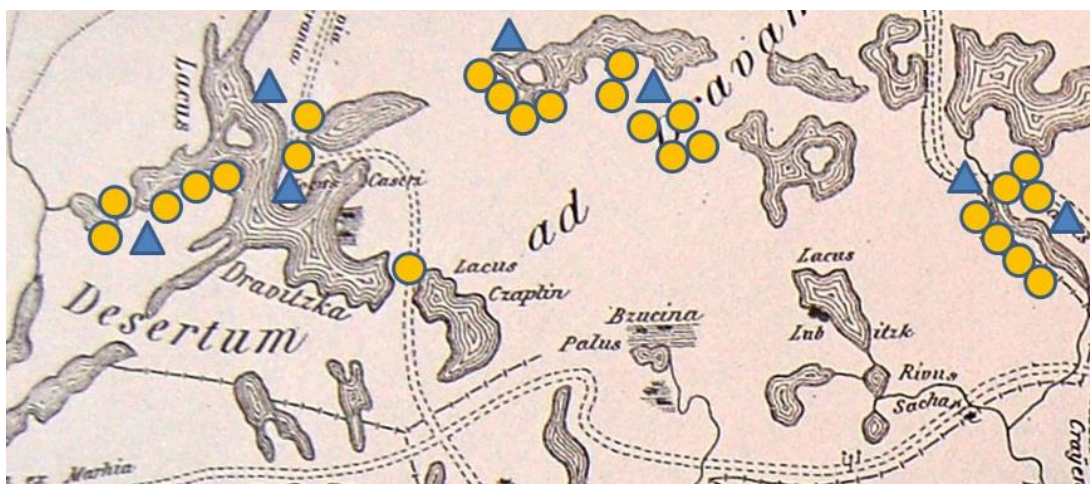
Tajemniczy wzgórek – miejsce składania ofiar z ludzi?

Następnie Gruetzmacher opisał swoje odkrycia dokonane na szpiczastym wzgórzu. Na jego szczycie odkopano miejsce otoczone wieńcem polnych kamieni. Na głębokości dwóch szpadli odnaleziono wielki podłużny głaz, w pobliżu którego leżały liczne ludzkie kości, w tym dwie czaszki i kilka szczęk ze wszystkimi zębami. Pod jedną z tych czaszek leżał żelazny nóż. Na północ od podłużnego kamienia znaleziono szkielet ludzki z połamanymi kośćmi, co wyraźnie wskazywało na gwałtowną śmierć. Znajdywane tam liczne czaszki miały ślady gwałtownych ciosów. To i wcześniejsze znaleziska, dokonane w tym miejscu, pozwoliły Grutzmacherowi

² Baltische Studien z 1832 r., s. 308-309

wysunąć hipotezę, że było to miejsce, gdzie pogańskim bóstwom składano ofiary z ludzi, a wielki głaz służył jako kamień ofiarny. Zabitych ludzi chowano w miejscu ich śmierci. Ta hipoteza wydaje się bardzo prawdopodobna.

Warto zadać sobie pytanie, w jakim stopniu ziemie leżące w sąsiedztwie Siemczyna zamieszkałe były przez Słowian, zanim doszło do ich kolonizacji na przełomie XIII i XIV, kiedy powstawały miejscowości tworzone na prawie niemieckim, czyli na krótko przed przybyciem Golczów. Odpowiedź na tak postawione pytanie nie należy do łatwych, gdyż brakuje jakichkolwiek źródeł pisanych. Badania archeologiczne wskazują, że na obszarach siemczyńskiej posiadłości Golczów i ziemi drahimskiej występowały dość liczne osady słowiańskie o charakterze otwartym lub obronnym. Te ostatnie były tak zwanymi grodziskami otoczonymi wałami ziemnymi i przeszkodami naturalnymi, możliwe, że stosowano też tzw. palisadę. W promieniu kilku kilometrów wokół takiego grodziska odnajdywane są liczne ślady późnośredniowiecznych siedlisk otwartych. Ich mieszkańcy w przypadku zagrożenia uciekali do grodziska, skąd mogli stawiać nadchodzącemu wrogowi skuteczniejszy opór.



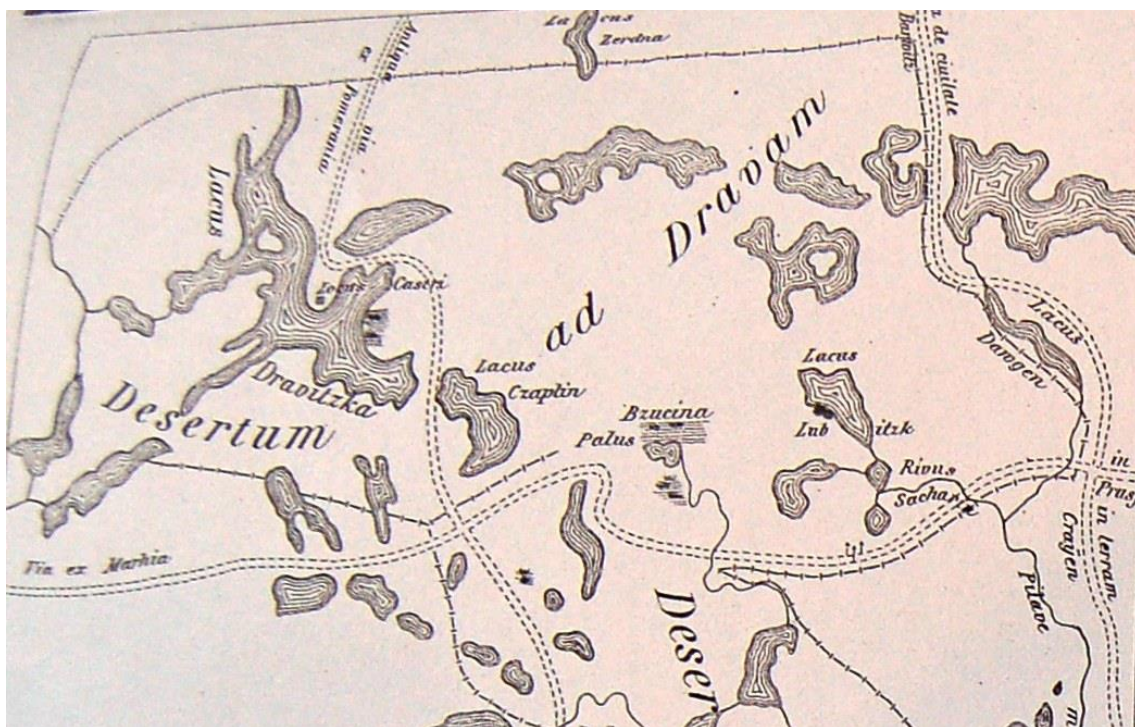
Przypuszczalne rozmieszczenie osad słowiańskich. Sporządzono na podstawie szkicu Henryka Janochy

Słowiańskie osady znajdowały się w pobliżu większych jezior i rzek. Ich położenie przedstawił w książce „Gród i zamek w Starym Drawsku” Henryk Janocha. Na interesującym nas obszarze znajdowało się pięć wielkich skupiska osad: nad jeziorem Komorze w okolicach dzisiejszych wsi Sikory i Rakowo, wokół Starego Drawska, na Piławie na południe od jeziora Pile i najbardziej nas interesujące skupiska nad Drawą i Zatoką Rzepowską-Piaseczyńską. To ostatnie powstało w miejscu starszych siedlisk i cmentarzysk, które opisywałem powyżej.

Kolejnym rozdziałem w historii tego regionu będzie kolonizacja na prawie niemieckim, której dokonywać będą władcy, zakonnicy, rycerze i chłopcy napływający z Europy Zachodniej. Słowiańska ludność zostanie później wchłonięta przez ten żywioł, ale zostawi po sobie liczne nazwy jezior i miejscowości.

Czy templariusze założyli Heinrichsdorf?

Na przełomie XIII i XIV wieku ziemie położone nad Drawą poddawane były procesowi intensywnej kolonizacji, którą wspierali i organizowali polscy, brandenburscy i pomorscy władcy, gdyż osiedlanie się licznych osadników i powstawanie osad nowego rodzaju, których status definiowało tzw. prawo niemieckie, oznaczało możliwość pozyskiwania większych przychodów. Monarchowie dokonywali licznych nadań zakonowi i rodom rycerskim, traktując ziemie wokół Drawy jako pustkowia, pomimo niewątpliwego występowania tam osad słowiańskich. Widać dla ówczesnych włodarzy ważne były miejscowości zorganizowane na nowy sposób.



Próba rekonstrukcji obszaru nadanego templariuszom zawarta w monografii rodziny Golców - F. v. d. Goltz, *Nachrichten ueber die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz*. Na szkicu przedstawiono obszar pustkowia nad Drawą (*Desertum ad Drava*), poprzecinane drogą z Barwic do Krainy, Drogą Margrabiów i tzw. szlakiem solnym biegnącym z Kołobrzegu do Polski. Autor szkicu przedstawił charakterystyczne obiekty terenowe, które posłużyły do wytyczenia granicy nadania Przemysła II: Lacus Dravitzka (Jezioro Drawskie), Lacus Zerdna, bród na Piławie poniżej jeziora Pile, Lacus Dawgen (Jezioro Dołgie), Drogę Margrabiów, trzy drzewa, Lacus Lubitzk (jezioro Szepc) i Palus Bzucina (Brzozowe Bagno).

Kolonizację ziemi wokół jeziora Drawsko zainicjował władca Wielkopolski, książę Przemysł, który 21 listopada 1290 r. nadał zakonowi templariuszy „pustkowie” położone nad rzeką Drawą i jeziorem Drawsko (*desertum circa fluvium Drawa in nostro domino existens et circa lacum nomine Dravzk, ex equo Drawa fluvius exit*). Rycerze zakonnicy otrzymali prawo do budowania umocnień, grodów, miast i wsi. Książę zastrzegł sobie jednocześnie zwierzchność lenną, pisząc, że on i jego następcy

będą „*patroni et heredes*” templariuszy³. W ten sposób późniejszy król polski Przemysław II chciał zająć i zagospodarować pustkowia nad Drawą, uprzedzając tym samym margrabiów brandenburskich, którzy także byli zainteresowani tym terytorium. Książę liczył, że templariusze skolonizują pustkowia, powstaną liczne wsie i miasteczka, a do książęcego skarbu popłyną nowe dochody.

Jeszcze w tym samym roku wytyczeniem granic przyszłej komandorii zakonnej templariuszy zajął się polski rycerz Janusz Kenstel (Janussius dictus Kynstel). Dostojnik ten objechał konno terytorium nadane templariuszom i wytyczył jego granicę w terenie. Miała ona bieć od Jeziora Drawskiego w górę Drawy do jeziora Zerdna, a następnie do drogi z Barwic na Krainę, potem do brodu na rzece Piławie i w dół tej rzeki przez jezioro Dołgie do Drogi Margrabiów, a następnie wzdłuż tej drogi do trzech drzew oznaczonych krzyżem rosnących nad jeziorem zwanym Lubizk (prawdopodobnie dzisiejsze jezioro Szepc koło Broczyna), od tych drzew do mostu Berckenbrugege, a następnie do bagna Bzuczina (Brzozowe Bagno), potem do 5-ciu drzew oznaczonych krzyżem i od tych drzew do rzeki Drawy, a dalej rzeką w górę do jeziora Drawsko⁴. Nie jest to opis, który pozwoliłby nam dokładnie odtworzyć ówczesne granice powstającej komturii, możemy jednak bez najmniejszej wątpliwości potwierdzić, że obszar, na którym założono później wieś Heinrichsdorf, znajdował się w obrębie terenu wytyczonego przez Janusza Kenstela. Pamiętać należy, że objazd dzikiej puszczy przez pojedynczy orszak rycerski nie mógł trwale wytyczyć granicy, która przez setki następnych lat będzie tworem dynamicznie się zmieniającym.

W 1291 r. templariusze objęli w posiadanie nadaną im ziemię i wybudowali zameczek Tempelburg. Również w tymże roku Bernard de Evirsten preceptor templariuszy i mistrz z Chwarszczan zawarł ugodę biskupem poznańskim Janem, która dotyczyła pobierania dziesięciny z Ziemi Czaplineckiej. Polski biskup wyraził zgodę na zakładanie wsi na prawie niemieckim pod warunkiem, że templariusze będą płacić dziesięcinę od powstających osad, jednak dopiero po 12 latach tak zwanej wolnizny. Opłata miała wynosić 1 solid brandenburski od łanu ziemi⁵.

Trzeba przyznać, że były to bardzo korzystne warunki. Czy templariusze skorzystali z tych uprawnień, zakładając Siemczyno lub nadając przywilej rycerzom von Beeskow uprawniający tych ostatnich do utworzenia wsi Heinrichsdorf? To trudne pytanie, na które nie sposób odpowiedzieć jednoznacznie.

Jak to często bywa w przypadku małych miejscowości, niewiele pewnego możemy powiedzieć o początkach wsi Heinrichsdorf, którą dziś zwiemy Siemczynem (w latach 1945-1947 obowiązywała też nazwa Henrykowo). Wielu autorów niemieckich i polskich publikacji przyjmuje, iż osada ta powstała przed rokiem 1292, w którym rodzina Golczów (później von der Goltz) miała zakupić część tej wsi od rodziny von Beeskow. Przedmiotem tego zakupu miała być nawet tzw. alodialna własność, czyli taka, która nie była lennem żadnego władcy wyższego rzędu. Innymi słowy Golczowie mieliby pozyskać posiadłość, która nie była obciążona żadnymi należnościami wobec zakonu templariuszy lub księcia

³ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, wydanie internetowe.

⁴ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*.

⁵ Tamże.

wielkopolskiego. Niestety, nie zachował się żaden dokument ani jego odpis, który potwierdzałby taki fakt.

Data 1292 zajmuje od pewnego czasu ważne miejsce w świadomości historycznej ludzi związanych z Siemczynem. Jest to piękny przejaw zainteresowania historią regionalną. Dlatego też, mimo poważnych wątpliwości, nie zamierzam podejmować walki z rodzącym się zwyczajem obchodzenia rocznicy powstania wsi w nawiązaniu do roku 1292. Zresztą, jak pokażą poniższe wywody, istnienia wsi już 1292 r. nie da się całkowicie wykluczyć. Obchodzenie rocznicy jej powstania w nawiązaniu do tej daty nie jest więc błędem.

W niniejszym rozdziale chcę jedynie pokazać, jak ważne są usiłowania docierania do źródeł informacji zawartych w popularnych publikacjach. Szczupłość tych źródeł zmusza nas do formułowania hipotez, których nie sposób do końca zweryfikować, ale które warto znać, żeby lepiej rozumieć dzieje regionu.

Zastanówmy się, skąd pochodzi informacja o zakupie dokonanym w 1292 r.? Przeanalizowałem dziewiętnasto- i dwudziestowieczne publikacje zawierające informację o tym fakcie. Jako pierwszy napisał o tym Fritz von der Goltz w 1885 r. w monografii rodzinnej *Nachrichten über die Familie der Grafen und Freiherrn von der Goltz*, który dysponował bogatym archiwum rodzinnym. Jestem przekonany, że autorzy późniejszych publikacji korzystali z tego dzieła, nie podając zresztą źródeł, na których oparli swe twierdzenia. Fritz von der Goltz na stronach 16 i 43 swej książki stwierdził dość lakonicznie:

„1292 rodzina kupuje Heinrichsdorf koło Tempelburga jako dobra alodialne od braci Beeskow, którzy byli niemieckim szlachcicami”⁶.

Niestety, autor nie podał źródła, z którego pochodzi ta informacja. Nieco więcej dowiadujemy się, czytając kolejne strony tego dzieła:

„1559 proces Elisabeth von der Golcz i jej nieletnich synów Johanna i Sebalda oraz Anetę von der Golcz, wdowy po Konradzie Golczu i jej syna Johanna przeciwko jednemu z dzierżawców starostwa drahimskiego.”⁷

Następny fragment warto przytoczyć w oryginalnym brzmieniu:

„in diesem Prozess bezeugen sie, dass Heinrichsdorf im Jahre 1292 von der Familie von Beeskow als freies Eigenthum gekauft waeren, sie also dem Starosten nicht lehnpflichtig waeren”⁸.

Autor monografii stwierdził więc, że podczas tego procesu Golczowie „świadczyli”, że w roku 1292 Heinrichsdorf został zakupiony jako alodium od rodziny von Beeskow. Zwróćmy uwagę, że Fritz von der Goltz wcale nie twierdzi, że Golczowie przedstawili jakiekolwiek dokumenty. Oni tylko „świadczyli”, mówiąc, że taki fakt miał miejsce. Zwracam na to uwagę, gdyż w kilku publikacjach o dziejach Siemczyna znajdziemy głośne stwierdzenia o rzekomym istnieniu trzynastowiecznych dokumentów i przedstawianiu ich na procesach w XVI i XVII stuleciach. Tymczasem dysponujący archiwum rodzinnym Friedrich von der Goltz nie napisał o jakichkolwiek dokumentach. Mało tego, autor monografii opisując

⁶ F. v. d. Goltz, *Nachrichten über die Familie der Grafen und Freiherrn von der Goltz*, 1885 s. 16.

⁷ F. v. d. Goltz, *Nachrichten über die Familie der Grafen und Freiherrn von der Goltz*, 1885 s. 66-67.

⁸ Tamże.

wypowiedzi Golczów, zachowuje dość dużą dozę ostrożności, stosując formę koniunktywu, a więc dystansując się nieco od treści oświadczeń swoich szesnastowiecznych przodków. Jego słowa można przetłumaczyć w następujący sposób: „w tym procesie świadczyli [Golczowie], jakoby mieliby zakupić Heinrichsdorf od rodziny von Beeskow w roku 1292 jako alodium, więc nie podlegaliby obowiązkom lennym wobec starosty”.

Niewątpliwie Friedrich von der Goltz znalazł informacje o procesie z 1559 r. w aktach majątku Heinrichsdorf. Podsumowując możemy przyjąć, że pierwsza wzmianka o zakupie Siemczyna w 1292 r. pojawiła się dopiero w XVI w. i nie była oparta na jakichkolwiek dokumentach, lecz na subiektywnych zeznaniach.

Teraz wypada sięgnąć do zapisków źródłowych zawartych w aktach waleckiego sądu grodzkiego i ziemskiego:

„1559. Szlachetna Elżbieta Golczewa, wdowa po zmarłym Henryku Golczu, z synami małoletnimi Janem i Zebaldem, oraz Agnieszka, wdowa po Kunie (Konradzie) Golczu, obecnie żona Stanisława Biegańskiego, z Janem z Golczem synem zmarłego Konrada Golcza, przeciwko Wilhelmowi Nanczmerowi tenutariuszowi drahimskiemu.”⁹

Mamy więc źródłowe potwierdzenie, iż faktycznie proces wspomniany przez Friedricha von der Goltza miał miejsce w 1559 r. Pośrednio możemy też wywnioskować, że Golczowie nie przedstawili w jego toku jakichkolwiek dokumentów, gdyż gdyby było inaczej, taki fakt zostałby odnotowany w księdze ziemskiej. Na podstawie innych zapisków w aktach sądu ziemskiego dowiadujemy się, że wdowy wygrały proces przeciwko staroście Natzmerowi, gdyż zostały oficjalnie intromisjonowane do wsi Piaseczno, Siemczyno i Nowe Worowo.

Czy możemy oświadczenia szesnastowiecznych Golczów uznać za wiarygodne? Chyba jednak nie. Pamiętać należy, że w ówczesnym czasie Golczowie toczyli gwałtowny spór ze starostą drahimskim nie tylko o Siemczyno, ale również o Nowe Worowo. Ich wywody na temat przysługujących im praw nie były z pewnością obiektywne. W 1559 r. kluczową funkcję starosty waleckiego piastował Johann Golcz z Rzepowa, a jego familia walczyła o posiadłości, nie przebijając w środkach i dopuszczając się niekiedy poważnych niegodziwości. Dlatego nie możemy być dziś pewni, że oświadczenia Golczów były prawdziwe. Fałszywe świadectwa były wtedy na porządku dziennym. Z drugiej strony nie wolno nam całkowicie odrzucać możliwości, że zakup w 1292 r. rzeczywiście miał miejsce. Należy jedynie stwierdzić, że brak jest praktycznie dowodów potwierdzających taki zakup.

Kolejnym badaczem dziejów Siemczyna, który poruszył sprawę trzynastowiecznego zakupu wsi, był pastor Fritz Bahr, który w artykule „Das Goltzen-Schloss zu Heinrichsdorf” napisał:

„Według przekazu już w 1292 r. Golczowie mieliby nabyć część Heinrichsdorfu od rodziny von Beeskow. Dokumenty potwierdzające ten fakt dziś nie istnieją. Ale w procesach z lat 1559 i 1618 do 1644 były one jeszcze przedkładane”

Zwróćmy uwagę, że również Fritz Bahr zachowuje w pierwszym zdaniu ostrożność, pisząc że Golczowie „mieliby nabyć” (niem. „sollen gekauft haben”). Mógłby przecież napisać, że Golczowie nabyli część wsi, jednak autor wie, że sprawa

⁹ Teki Dworzaczka, *Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV-XX wieku*, Polska Akademia Nauk Biblioteka Kórnicka.

nie jest pewna. Siemczyński pastor nie napisał, jaki to „przekaz” przyniósł informację o tym zakupie. Możemy się tylko domyślać, że chodziło mu o fragmenty monografii rodzinnej autorstwa Friedrich von der Goltza. Dlaczego Fritz Bahr pisze o zakupie części wsi? Jest to wynik jego logicznych rozważań. Pastor wiedział, że Golczowie dokonali zakupu wsi Heinrichsdorf od rodziny von Beeskow również w 1513 r., więc wcześniej w 1292 r. musieli zakupić jedynie część posiadłości von Beeskowów. Zupełnie gołosłowne jest natomiast stwierdzenie autora, że w toku procesów przedstawiano trzynastowieczne dokumenty, gdyż nic tego faktu nie potwierdza, a Friedrich von der Goltz pisał jedynie o „świadczeniu” uczestniczących w tych rozprawach przedstawicieli rodu Golczów.

Lothar Raatz, autor wydanej po II wojnie światowej książeczki o dziejach Czaplinka, nie wniósł nic nowego do interesującej nas sprawy, gdyż niemal dosłownie powtórzył tylko wywód Fritza Bahra¹⁰. Christoph Motsch w swojej doskonałej pracy *Grenzgesellschaft und fruehmoderner Staat* nie badał okoliczności powstania wsi Siemczyno, przyjmując za wcześniejszymi publikacjami datę 1292. Nic nowego nie wnieśli też dziewiętnastowieczni badacze regionu Gustaw Bruemmer i F. W. F. Schmidt, gdyż nie zajmowali się tą kwestią.

Jak mogliśmy się przekonać, hipoteza o powstaniu wsi przed 1292 r. opiera się na bardzo słabych podstawach. Wyrażając swoje wątpliwości co do daty 1292, znalazłem się zresztą w bardzo dobrym towarzystwie. Autor doskonałego *Słownika historyczno-geograficznego ziem polskich w średniowieczu*, T. Jurek, nie dał wiary szesnastowiecznym Golczom i w opisie hasła „Heinrichsdorf” zupełnie pominął jako niewiarygodne informacje o rzekomym zakupie w 1292 r.. Swoje wątpliwości co do daty 1292 wyraził również wybitny historyk niemiecki Paul van Niessen:

„Rodzina Goltz miała jako Gulczewo przybyć z Polski, mieli się osiedlić jako polscy wasale w Krainie, kraju po drugiej stronie Drawy, w 1292 mieli kupić część Heinrichsdorfu, po zdobyciu tych polskich terenów znaleźli się w Marchii. Historycznie jest to nie do potwierdzenia, również przedmiotowy dokument z 1292 pochodził raczej z późniejszego czasu.”¹¹

Gdyby mimo wszystko uznać, że zakup miał rzeczywiście miejsce w 1292 r., należałoby również przyjąć, że założycielami Siemczyna byli templariusze lub działający za ich zgodą rycerze von Beeskow. Heinrichsdorf dorównywałby wtedy wiekiem nieistniejącemu dziś zamkowi templariuszy w Tempelburgu i byłby najstarszą osadą w okolicy.

¹⁰ L. Raatz, *Tempelburg. Die Geschichte einer pommerschen Kleinstadt*, Bad Schwartau, 1981 r., s. 86

¹¹ P. v. Niessen, *Geschichte der Stadt Dramburg*, Dramburg 1897 r.

Hipoteza o czternastowiecznym rodowodzie Siemczyna

Jeśli odrzucimy tezę o powstaniu wsi Heinrichsdorf w 1292 r., będziemy musieli przyjąć, że wieś ta została założona kilkadziesiąt lat później, kiedy w wyniku napływu osadników z zachodu w interesującym nas regionie powstawały liczne wsie na prawie niemieckim. Osadnicy zachęcani byli przez władców, duchownych i rody rycerskie. Te ostatnie odgrywały bardzo istotną rolę w procesie osadniczym, a wśród nich byli zarówno Golczowie, jak też von Beeskowowie.

Pobyty templariuszy na ziemiach wokół jeziora Drawsko nie trwał długo, gdyż daleko we Francji doszło do dramatycznych wydarzeń, które położyły kres temu legendarnemu zakonowi rycerskiemu. W 1307 r. król Francji Filip IV Piękny oskarżył zakonników o herezję, a ich wielkiego mistrza kazał spalić na stosie. Pięć lat później sobór w Vienne podjął decyzję o kasacji tego zakonu, którego posiadłości mieli przejąć joannici.



Egzekucja wielkiego mistrza templariuszy Jaquesa Demolay.

Jeszcze szybciej dobiegła końca polska zwierzchność nad pustkowiem nad Drawą. Rankiem 8 lutego 1296 r. zbrojny oddział rycerstwa brandenburskiego napadł na Rogoźno, gdzie przebywał król Przemysław II. Brandenburczycy mieli prawdopodobnie zamiar uprowadzić króla, ale ostatecznie z obawy przed polskim

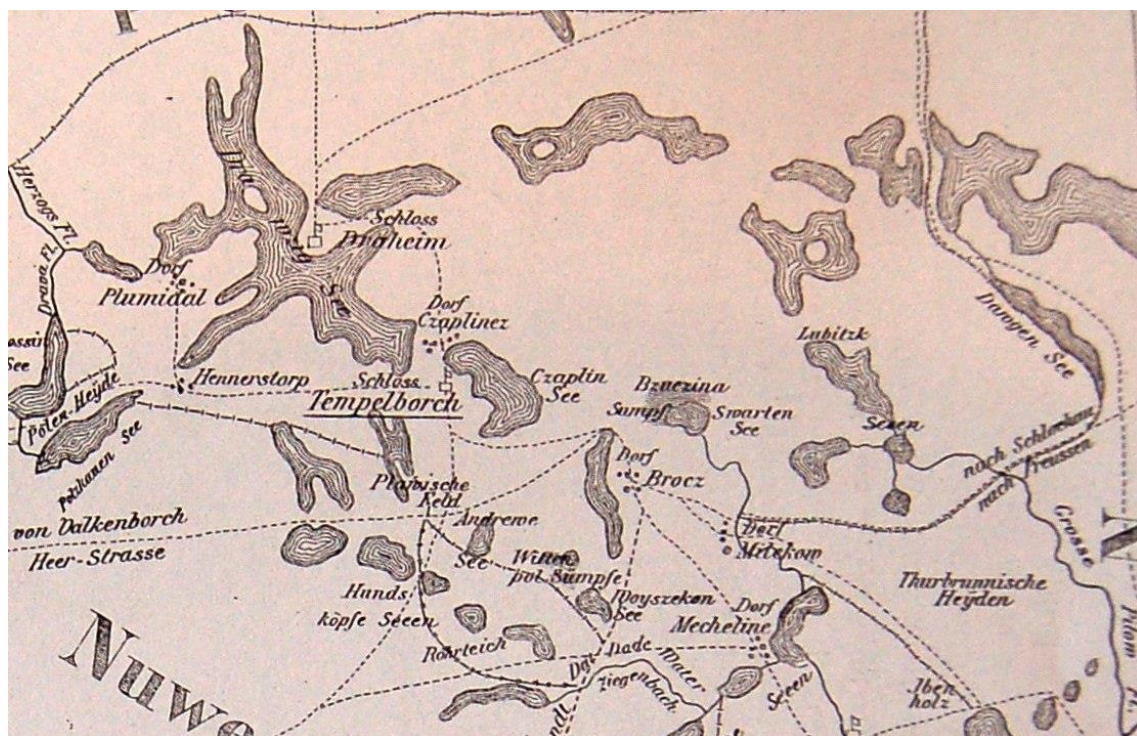
pościgiem zabili władcę, który ranny nie mógł utrzymać się w siodle. W ten sposób ziemie wokół jeziora Drawsko wpadły w ręce margrabiów brandenburskich. Zgodnie z decyzją soboru brandenburscy władcy mieli przekazać dawną komturę w Tempelburgu joannitom, co stało się jednak dopiero 1345 r. Wcześniej Brandenburczycy przekazali zwierzchność nad komandorią biskupowi kamieńskiemu.

Bardzo ważna informacja pochodzi z 1349 r., kiedy to Henryk, archidiakon ziem położonych między Notecią a Drawą usprawiedliwiał przed biskupem poznańskim brak wpływów z komandorii Tempelburg, twierdząc, że jest ona opustoszała. Moglibyśmy potraktować tę wzmiankę jako dowód, że Templariusze nie rozpoczęli kolonizacji komandorii i Heinrichsdorf nie mógł powstać w 1292 r. lecz w późniejszym okresie. Byłby to jednak pochopny wniosek, gdyż ziemia czaplinecka mogła zostać spustoszona np. w wyniku wyprawy obcych wojsk, co wcale nie było takie rzadkie w ówczesnych czasach.

Najważniejszym wydarzeniem historycznym z pierwszej połowy XIV w. była szeroko zakrojona kolonizacja ziem położonych nad Drawą, która zmieniła oblicze tego obszaru na długie wieki. Z przeludnionych terenów zachodniej Europy ruszyły na wschód masy osadników, szukających nowego lepszego życia na słabo zagospodarowanym wschodzie. Byli wśród nich chłopci, rycerze, duchowni i mieszczaństwo. Władcy brandenburscy oraz książęta polscy i pomorscy chętnie witali energicznych przybyszów. Oferowali im długie okresy zwolnienia od wszelkich świadczeń, co pozwalało osadnikom dobrze się zagospodarować. Nowe wsie i miasteczka oznaczały nowe przychody. Prowincje stawały się bogatsze i ludniejsze. W pasie ziemi nad Drawą jak grzyby po deszczu wyrastały nowe miasta i wsie, których mieszkańcom nadawano swobody na mocy tzw. prawa magdeburgskiego. W 1297 r. powstał Drawenburg (Dramburg, dziś Drawsko Pomorskie), kilka lat później rycerski ród Wedlów wzniósł zamek w Złocieńcu (Falkenburg), a w 1333 r. powstało tam miasteczko o tej samej nazwie. Z dokumentu lokacyjnego Falkenburga dowiadujemy się o istnieniu wsi Budów (Buedow), Bobrowo (Dietersdorf) i Cieszyno (Teschendorf), które leżały zaledwie kilka kilometrów od Siemczyna. Kiedy fakty te zestawimy z informacjami pochodzącymi z dokumentu z 1321 r. opisującego przebieg granicy między posiadłościami biskupstwa kamieńskiego a ziemią książąt pomorskich Ottona I, Wacława IV i Barnima, uświadomimy sobie, że w pierwszej połowie czternastego w. wielka fala kolonizacji dotarła do okolic zachodniego brzegu jeziora Drawsko. Granica między dawną komandorią a księstwem pomorskim biegła wówczas między dwoma wsiami Worowo (później Stare i Nowe Worowo) i dochodziła do wsi Rzepowo (Reperkowe), z czego wiemy, że te trzy wsie istniały już w 1321 r.

Możemy więc zaryzykować stwierdzenie, że w połowie XIV stulecia na tereny komandorii w Tempelburgu dotarła fala osadników z zachodu, którą wykorzystali nowi gospodarze tych ziem – joannici, zakładając nowe osady i nadając przywileje przybyłym z osadnikami rodom rycerskim, wśród których ważną rolę odgrywały rody Golców i Beeskowów. Zwróćmy też uwagę na bardzo istotny fakt, że czternastowieczna kolonizacja zmieniła etniczne oblicze ziem wokół Drawy i jeziora Drawsko. Nieliczne osady słowiańskie zostały zdominowane przez nowe wsie zakładane na prawie niemieckim, przez niemieckojęzycznych osadników. W tym

języku mówili chłopci, rycerze, duchowni i zakonnicy. Nic dziwnego, że pomorscy Słowianie zostali szybko wchłonięci i zasymilowani. Historycy spierają się na temat, kiedy doszło do ostatecznej asymilacji. Jedni uważają, że już w średniowieczu, inni twierdzą, że znacznie później. Jak już wspominałem, wcześniejsza bytność Słowian na ziemiach nad Drawą zaznaczyła się bardzo wyraźnie w nazewnictwie jezior, rzek, a także niektórych miejscowości.



Mapa stanowiąca próbę przedstawienia drahimskiej komturii Joannitów zawarta w monografii rodziny Golczów - F. v. d. Goltz, Nachrichten ueber die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz. Autor szkicu przedstawił rezultaty czternastowiecznej kolonizacji. Na mapie możemy zobaczyć następujące ludzkie osady: Plumindal (Piaseczno), Hennesstorp (Siemczyno), zamek Drahim, wieś Czaplinez z zamkiem Tempelborch (powstał w czasach templariuszy), Brocz (Broczyno), Machlin (Machliny), Milekow. W tym czasie w interesującej nas okolicy istniały jeszcze Rzepowo, Stare i Nowe Worowo. Na północno-wschodnim fragmencie szkicu przedstawiono wielki obszar niezasiedlonego pustkowiecia obejmującego między innymi jezioro Żerdno, Komorze, Pile, Lubicko, Brody, Dołgie i północną część Jeziora Drajowskiego. Ten obszar zostanie zasiedlony w ramach drugiej fali kolonizacji w XVI wieku.

Wieś Heinrichsdorf, a w zasadzie pola należące do tej wsi (*campus Heinrichsztorpe*), zostały wymienione w dokumencie-przywileju wydanym przez joannitów w 1361 r. Była to pierwsza w historii wzmianka o Siemczynie. Mistrz zakonu joannitów Hermann von Werberge wydał przywilej, na mocy którego przekazał wieś Piaseczno (*Plumenwerder*), jako lenno, dwóm braciom Ludekinowi i Georgowi Golczom. Do opisu tego ważkiego dla naszej opowieści dokumentu wrócimy w jednym z kolejnych rozdziałach.

W tym samym roku mistrz zakonny wydał drugi przywilej, który dotyczył wsi leżących w sąsiedztwie dzisiejszego Siemczyna. Tym razem Herman de Werberge nadał braciom Hermanowi i Henrichowi de Banczen oraz Ludekinowi de Golcze (von Golcz lub von der Goltz) gród i wieś Machliny oraz osady Miłkowo i Brocz (dziś Broczyno). Właściciel Piaseczna Ludekin Golcz stał się więc współwłaścicielem Machlin, Broczyna i Miłkowa. Bracia Hermann i Heinrich de Banczen nazywani są w

bardzo zróżnicowany sposób w odpisach tego przywileju: Beszken, Bucke, Gebarczen i w końcu Beeskow. Niewątpliwie chodziło o rodzinę von Beeskow, która mogłaby być wówczas właścicielem wsi Heinrichsdorf. Zwróćmy uwagę, że jeden z braci ma na imię Heinrich. Gdyby Heinrichsdorf powstał rzeczywiście w połowie XIV w. to bardzo możliwe, że jego założycielem był właśnie wspomniany w joannickim przywileju Heinrich von Beeskow i to od niego pochodziłaby nazwa wsi. Jednak jest to również jedynie hipoteza.

Podsumowując drugą hipotezę o powstaniu wsi Heinrichsdorf, należałoby stwierdzić, że wieś powstała około połowy XIV wieku, w czasie, gdy na ziemie na zachód od jeziora Drawsko dotarła fala osadnicza. Hipotezę tę wzmacnia fakt, że pierwsza wzmianka o wsi pochodzi z 1361 r. Prawdopodobnie w tym czasie, a nie wcześniej, na interesujące nas tereny dotarły rycerskie rody Golczów i Beeskowów. Ci pierwsi zaznaczyli swą działalność osadniczą w końcu XIII wieku, ale na zachodzie, na obszarze wokół dzisiejszego Drawska Pomorskiego.

Komplikacje własnościowe oraz pochodzenie nazwy wsi

Zanim przystąpimy do chronologicznego opisu dziejów henrykowskich Golców, warto poświęcić kilka słów sprawie własności wsi Heinrichsdorf oraz pochodzenia wszystkich nazw, którymi ją określano.

W tym celu będziemy musieli powędrować aż do XVI wieku, gdyż dopiero wtedy powstawały dokumenty pisane dotyczące Siemczyna. Powyżej przedstawiłem dwie hipotezy o czasie i okolicznościach powstania Siemczyna. Pozostają jeszcze dwa interesujące pytania: kiedy Golczowie rzeczywiście nabyli pierwsze udziały we wsi oraz czy była to rzeczywiście własność alodialna?

Niestety, na podstawie dostępnych źródeł nie będziemy w stanie jednoznacznie odpowiedzieć na pierwsze pytanie. Równie dobrze do zakupu mogło dojść już w XIV lub dopiero w XVI wieku. Są również pewne przesłanki, które pozwalają postawić hipotezę, że zakupu nigdy nie było, a Golczowie sfabrykowali swe uprawnienia do wsi na początku XVI w., podczas kilkunastoletniego okresu piastowania urzędu starosty drahimskiego. Która z tych hipotez jest najbliższa prawdy, na obecnym etapie moich badań nie potrafię odpowiedzieć.

Łatwiej jest ocenić, czy Golczowie mogli zakupić część wsi jako własność alodialną. Wszystkie źródła zdają się temu przeczyć. Golczom udało się po prostu wyrwać połowę tej wsi z zależności lennej od starostwa.

Informacje na temat stosunków własnościowych we wsi pojawiają się dopiero w XVI stuleciu. Są jednak dość trudne do jednoznacznego zinterpretowania. Mimo tego poddamy analizie te najważniejsze:

„1509 bracia Klaus i Krystian Beeske, pozostający „sub dominio” burgrabiego drahimskiego Jana Golcza, dziedzice z Heinrichsdorf, zostali pozwani przez konsystorz poznański z powodu udziału w napadzie w Białej koło Czarnkowa, na Jana Górskiego oficjała i archidiakona poznańskiego (AC 2 nr 1631)”¹²

Dowiadujemy się więc, że bracia Beeskowowie byli raubritterami, ale bardziej interesujący dla naszych rozważań jest fakt, że byli również dziedzicami Siemczyna i jednocześnie poddanymi Jana (Johanna) Golcza. Ta zależność wynikała z faktu, że Jan był wówczas starostą drahimskim. Innymi słowy Beeskowowie byli podlegli starostwu drahimskiemu i osobie nim zarządzającej. Zależność ta pochodzić musiała jeszcze z czasów joannitów, których uprawnienia przejęło starostwo. Nieprawdą jest więc twierdzenie, że Beeskowowie dysponowali własnością alodialną, czyli wolną od wszelkich zależności. Golczowie, dochodząc swych praw, wielokrotnie podkreślali, że zakupili wieś od Beeskowów jako własność alodialną, co jest w świetle powyższego bardzo wątpliwe.

Przejdźmy do kolejnej wzmianki źródłowej:

¹² T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, s. 723, według *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*.

„1510 Ewald Golcz daje bratu Konradowi (Kunie) swoje części we wsiach Klausdorf (Kłębowiec), Machliny i Brocz, Heinrichsdorf, Plumward oraz swą część sumy zapisanej na dobrach Drahim (PG 14, 114)”¹³.

Ewald i Kuno byli młodszymi braćmi wspomnianego powyżej Jana. Notka wskazuje, że bracia Golczowie mieli w 1510 r. prywatne udziały we wsi Heinrichsdorf. I nie chodzi tutaj o udziały wynikające z przejęcia przez Golczów starostwa drahimskiego, gdyż te udziały wymienione są osobno jako „część sumy zapisanej na dobrach Drahim”.

W wyniku analizy powyższych zapisów wyłania się nam następujący obraz. Na początku XVI w. część wsi należała niewątpliwie do Golczów, a inna była własnością Beeskowów, którzy byli lennikami starostwa drahimskiego.

Dalsze informacje przynosi relacja mieszczan czaplineckich z 1552 r. zawarta w dokumencie lustracji województw wielkopolskich i kujawskich:

„Bracia Bornatine mieli 7 kmieci w Heinrichsdorfie; po ich bezpotomnej śmierci tych 7 kmieci przyjęto do zamku w Drahimiu; poddani Golczów z Heinrichsdorfu mają obowiązek przez 1 dzień w roku sieć i zbierać siano dla zamku w Drahimiu.”

Dodać trzeba, że zeznający czaplineccy mieszczanie byli bardzo wiekowi i opowiadali o zdarzeniach sprzed kilkudziesięciu lat. Bracia Bornatine to bracia von Beeskow. Zeznania potwierdzają, że ich własność była starościńskim lennem, stąd przejęcie ich poddanych przez starostwo po śmierci braci. Powstaje jednak pytanie, w jaki sposób mogli sprzedawać Golczom własność alodialną? Po raz wtóry oczywiste staje się, że Beeskowowie sprzedawali swoje lenno, więc Golczowie nie nabywali alodium. Ważne jest też drugie zdanie zeznań, które mówi o świadczeniach golczańskich chłopów na rzecz zamku. Innymi słowy Golczowie zakupili część wsi, której mieszkańcy byli również poddanymi starostwa i mieli obowiązek pewnych świadczeń na jego rzecz. Twierdzenie Golczów o posiadaniu alodium w Siemczynie było więc nieuprawnione i dlatego pewnie rozgorzał w tym czasie gwałtowny spór ze starostą Natzmerem.

Źródła brandenburskie potwierdzają, że w 1513 roku doszło do sprzedaży części wsi Heinrichsdorf (prawdopodobnie kolejnej części) przez braci Mikołaja, Chrystiana, Eustachego i Tomasza Beeske. Kupcami byli bracia Jan, Ewald, Kuno i Aleksander Golczowie. Ci ostatni będą się później upierać, że nabyli wtedy posiadłość alodialną. Wygląda na to, że Beeskowowie sprzedawali kawałki wsi Golczom, a pozostałą im część ostatecznie przejęło po ich śmierci starostwo. W każdym razie od szesnastego wieku ukształtował się wyraźny podział wsi na część starościńską oraz szlachecką należącą do Golczów.

Kolejną interesującą kwestią jest pochodzenie nazwy wsi Heinrichsdorf. Nie ma wątpliwości, że nazwa pochodzi od imienia jej założyciela lub pierwszego sołtysa. W świetle wywodów przedstawionych w powyższych rozdziałach mniej prawdopodobne jest, że wieś założył członek zakonu Templariuszy. Osobiście optuję za powstaniem wsi w pierwszej połowie XIV w., w ramach przesuwania się przez interesujące nas tereny fali kolonizacyjnej. Jej założycielem mógłby być wówczas Heinrich von Beeskow wspominany w dokumencie z 1361 r.

¹³ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, według poznańskich ksiąg grodzkich.

Na przestrzeni dziejów nazwę wsi zapisywano w dość różnorodny sposób: 1361 r. - campus Heinriksztorpe, w końcu XV w. - Heinersdorff, 1509 r. - Hynrikstorp, 1513 r. - Hennerstorp, 1552 r. - Enstorp, 1553 r. - Heinrichsdorf, 1553 r. - Henrichsdorff, 1554 r. - Henstorp, 1556 r. - Henrikstorp, 1559 r. - Heinrichsdorp, Heinrichstorp, 1562 r. - Endrsdorff, Hendrsdorf, 1565 r. - Heinrichstorff, Andrichowa Wieś, Endrzejowa Wiesz, 1577 r. - Henrichstorp, 1579 r. - Hendestorp, Hendersdorf, 1944 r. - Heinrichsdorf, 1945 r. - Henrykowo, 1947 r. - Siemczyno. W 1945 r. przetłumaczono tę nazwę na polsko brzmiące Henrykowo, co było chyba dobrym pomysłem, gdyż w ten sposób zachowano informację o założycielu wsi Heinrichu, czyli po polsku Henryku. W 1947 r. zupełnie niepotrzebnie wieś przemianowano na Siemczyno, a przecież były do dyspozycji stare spolszczone nazwy tej miejscowości z dokumentów lustracji województw wielkopolskiego i kujawskiego, dokonanej w latach 1564-65: „Henrichstorff, czyli Andrichowa Wieś”, a nieco dalej „Endrzejowa Wieś”.



Osada Neue Welt, która w 1945 r. nosiła nazwę Siemczyno oraz jezioro Ziemzin (Siemięcín)

Pozostaje pytanie skąd zaczerpnięto nazwę Siemczyno? Według miejscowego regionalisty Kamila Połcia przeniesiono ją z niewielkiego jeziorka Zemzin (czyt. Cemcyn, dziś Siemięcín), leżącego na południowy wschód od miejscowości Pławno. W pobliżu tego jeziora znajdowała się niewielka osada o niemieckiej nazwie Neue Welt (Nowy Świat), która w 1945 r. nazywana była właśnie Siemczynem od niemieckiego Zemzina. Dwa lata później nazwę tę przeniesiono na Henrykowo.

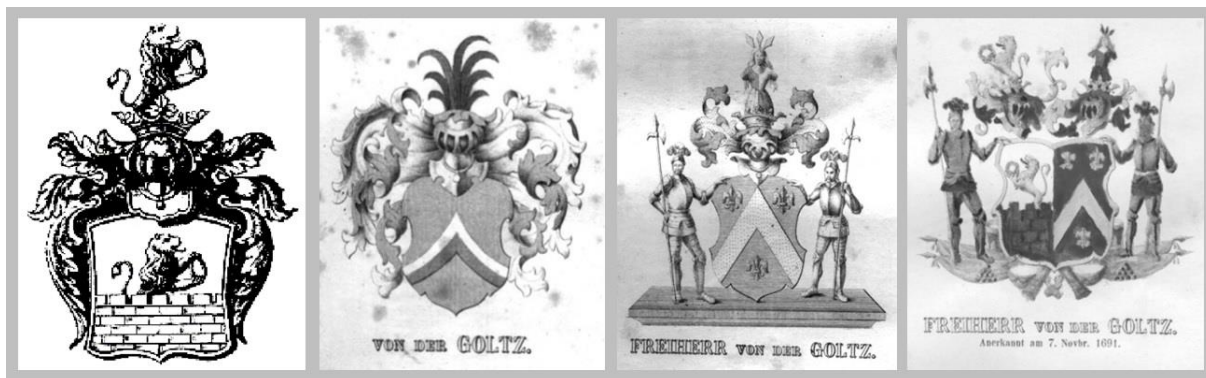
W dalszej części niniejszej książki nazw Siemczyno, Henrykowo i Heinrichsdorf będę używał jako synonimów.

Joannickie przywileje dla Golczów

Powracamy teraz do XIV w., kiedy Zakon Joannitów przeprowadzał kolonizację przyznanej im komandorii. Wtedy właśnie powstały dwa ważne dokumenty, na mocy których Golczowie stali się posiadaczami rozległych włości na obszarze podporządkowanym rycerzom zakonnym.

Zanim przystąpimy do omówienia joannickich przywilejów poświęćmy trochę uwagi rodzinie Golczów, którzy w późniejszym okresie określać siebie będą jako von der Goltz.

Według niepotwierdzonej dokumentami tradycji rodzinnej Golczowie mieli wywodzić się od niemieckiego rycerza Andreasa Dinheima, który w 1123 r. przybył do Polski, by służyć jej ówczesnemu władcy Bolesławowi Krzywoustemu. Szczególnej chwały miał sobie Andreas przysporzyć podczas licznych wypraw polskiego księcia skierowanych przeciwko pogańskim Pomorzanom. Kolejnym ważnym krokiem w karierze Dinheima był ślub z jedyną córką dostojnika Jana Prawdy. Odtąd potomkowie Andreasa pieczętowali się herbem Prawdzic, a jego syn Johann z Golczewa lub Gulczewa był protoplastą rodu Golczów. O rodzie Prawdziców wielki dziejopis Jan Długosz napisał: *„z Nadrenii przybywszy, połączył się z domem polskim, który zwał się Prawda, w jedną rodzinę; w nim mężowie skłonni do zuchwalstwa”*.



Od lewej: herb Prawdzic i trzy wersje herbu Golczów (von der Goltz). Ostatnia wersja (pierwsza z prawej zawiera motyw herbu Prawdzic. Nie stanowi to jego potwierdzenia legendarnych związków Golczów z Prawdzicami. Wygląd herbu potwierdza jedynie fakt, że pod koniec XVII wieku Golczowie wierzyli w te związki.

Jak już wspomniałem powyższy opis początków rodu jest swego rodzaju legendą rodzinną. Przejdźmy więc do faktów. Niewątpliwie na przełomie XIII i XIV wieku Golczowie byli poddanymi margrabiego brandenburskiego i czynnie uczestniczyli w procesie kolonizacji ziem nad Drawą. W 1297 r. bracia Arndt, Konrad i Johann de Golcen za zgodą margrabiów brandenburskich dokonali lokacji Drawenburga (później Dramburg, dziś Drawsko Pomorskie). Zanim to nastąpiło byli właścicielami młyna na Drawie, który znalazł się później w obrębie powstającego miasta.

Kilkadziesiąt lat później synowie wspomnianego powyżej Arndta, Ludekin i Georg Golczowie otrzymali obszerne nadania od joannitów na terenie ich komandorii czaplineckiej. Najwyższy czas opowiedzieć o tym szczegółowo.

Pierwszy joannicki przywilej dotyczył wprawdzie Piaseczna (Blumenwerder), ale zawierał wzmiankę o polu siemczyńskim (*campus Heinrichsstorpe*). Mistrz zakonu joannitów Hermann von Wereberge wydał przywilej, na mocy którego przekazał wieś Piaseczno (*Plumenwerder*) jako lenno dwóm braciom Ludekinowi i Georgowi Golczom. Oryginał dokumentu z 1361 roku nie zachował się, lecz w waleckich aktach sądowych z lat 1554 i 1621¹⁴ istnieją jego odpisy, których początek brzmi następująco:

„Frater Hermanus de Werberge, Ordinis Sacre domus Hospitalis sancti Johannis Jerosolimitani preceptor generalis Saxonie, Marchie, Slavonie et Pomeranie villas Blumenwerder et Kerczebom famulis Ludekino et Georgio fratribus dictis de Golcze jure feodali confert. Actum in Tempelborch Anno Domini 1361 in die assumptionis beatae Mariae Virginis gloriosae. Judiciales Valcenses 1554 fol, 14, 1621 fol. 456”

Poniżej przedstawiam tłumaczenie całej treści tego przywileju:

„My Herrmann von Werberge ze świętego Zakonu Świętego Jana w Jerozolimie, mistrz zakonny Saksonii, Markonii i Sławonii ogłaszamy wszystkim współczesnym, że przekazujemy w lenno dobrodusznym sługom zakonnym braciom Ludebanno i Georgio, zwanym de Golcze i ich prawowitym spadkobiercom dwie miejscowości mianowicie Plumenwerder ze wszystkimi obszarami i granicami, które są z nią związane oraz osadę Kerszebona która mierzy 64 mansos(?) ze wszelkimi pastwiskami, łąkami i lasami wraz ze stojącymi płynącymi wodami, które leżą w granicach nazwanych wsi. Przekazujemy na zawsze w wolne posiadania wszelkie prawa do nich, korzyści i przychody pod prawem lennym. Takowoż przekazujemy wymienionym reiciacula (?), które nazywane jest Were i leży między rzeką Drawe i jeziorem Drawiczek. Przekazujemy jezioro Reepou i prawo połowu sieciami. Ponadto przekazujemy wyspy Einwerder nazywana inthroluenwerder, dalej „eine bedriff” (?) od pola Plumenwerder do pola Heinrichsdorpe, które powinno być wolne do wypasu bydła z obu wsi. W końcu przekazujemy cztery jeziora mianowicie Beuszekow, Brodzie, Pudrewek i Plornik. Ażeby to przekazanie nie mogło zostać poddane w wątpliwość przez nas samych i przez naszych następców opatrujemy je dla wiecznego zaświadczenia swoją pieczęcią. Świadcami niniejszego byli: sługa zakonny Gerard von Balce, Heinrich von Gunterberg, Marus Bernd et Pawel de Bulgroni zaprzysiężeni bracia i inne wiarygodne osoby. Sporządzono w Tempelborch w roku 1361 w dzień Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny”.

Nie wiadomo gdzie leżała wieś Kerczebona. Historycy formułowali na ten temat pewne hipotezy, wskazując na późniejszą osadę Kessburg (Karsibór) lub Karsbaum (Karsno). Moim zdaniem, najbardziej przekonywujący wywód w tej sprawie przedstawił Helmut Luepke¹⁵, który twierdził, że chodziło o jakąś osadę, która istniała w miejscu dzisiejszego osiedla Karsno, dawniej Karsbaum. Autor ten wskazuje na fakt, że w XVII stuleciu Golczowie toczyli spór ze starostą Jan Sędziwojem Czarnkowskim o las Karsbaum. Może to oznaczać, że swe prawa do tego terenu wywodzili z przywileju z 1361 r., w którym wymieniono miejscowość Kerczebona lub Kerszebona. Robili to jednak chyba nie dość przekonywująco, gdyż

¹⁴ F. v. d. Goltz, *Nachrichten über die Familie der Grafen und Freiherrn von der Goltz*, 1885 Tamże s 40

¹⁵ H. Luepke, *Die Golzenherrschaften Heinrichdorf-Warlang und Brotzen Machlin*, Monatsblaetter der Gesellschaft für pommersche Geschichte und Altertumskunde, 1933, s. 133

spór przegrali. Zresztą potężnego Czarnkowskiego trudno było pokonać nawet wtedy, gdy miało się rację. H. Luepke wskazuje na dwa dodatkowe argumenty. Po pierwsze Karsibór leżał zbyt daleko od Piaseczna. Rozwijając jego myśl można powiedzieć, że gdyby faktycznie chodziło o tę miejscowość, wymieniono by ją w przywileju dotyczącym Broczyna i Machlin. Karsno leży znacznie bliżej, choć trzeba przyznać, że również dość daleko. Drugi argument to pokrewieństwo etymologiczne słów „Kerszebona” i „Karsbaum”.

W dokumencie wymieniono też bliżej nieokreślone, a przez to dość tajemnicze „reiciacula, które nazywane jest Were”. Do tego intrygującego obiektu powrócimy jeszcze poniżej. Wiemy więc, że w 1361 r. wieś Piaseczno (Blumenwerder) stała się własnością braci Golczów. Ponadto oczywisty jest fakt, że istniała wtedy wieś Heinrichsdorf, ale nie dowiadujemy się niczego o jej właścicielach.

W tym samym roku mistrz zakonny wydał drugi przywilej, który również dotyczył wsi leżących w sąsiedztwie dzisiejszego Siemczyna. Herman de Werberge (Werberge) nadał braciom Hermanowi i Henrichowi de Banczen i Ludekinowi de Golcze gród i wieś Machliny z wsiami Miłkowo i Brocz (dziś Broczyno):

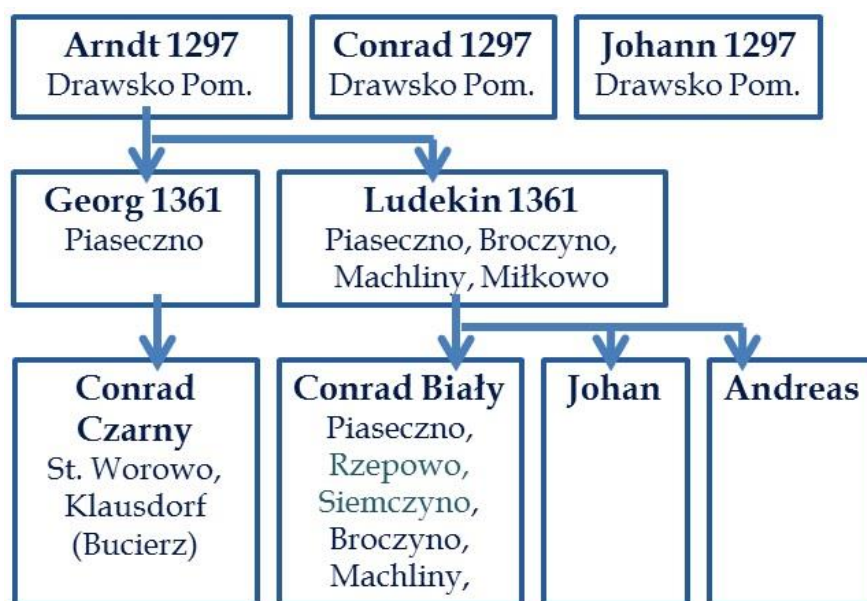
„My Hermanus de Werberge, brat zakonny szpitala świętego Jana z Jerozolimy preceptor Saxonie, Marchie, Slavonie i Pomeranie uznajemy, publicznie ogłaszając wszystkim, którzy niniejszy dokument zobaczą na własne oczy: że przekazaliśmy i jeszcze niniejszym dokumentem przekazujemy naszym czcigodnym sługom braciom Hermano i Henrico de Beeszken (Gebarczen) oraz Ludekinowi de Golcze i ich prawdziwym i prawowitym spadkobiercom z prawowitych małżeństw pochodzącym, zamek w Machlinach i wieś o tej samej nazwie i dwie inne wsie, mianowicie Milekow i Broczen ze wszystkimi ich przyległościami, pastwiskami, łąkami, polami, lasami i zaroślami, z ich obecnym położeniem, z płynącymi i stojącymi wodami, które znajdują się we wsiach i w granicach przekazywanego obszaru, z wszelkimi prawami, pożytkami i owocami, w wolne i spokojne posiadanie na zawsze przy zachowaniu warunków praw lennych (z wyjątkiem trzech jezior, które należą do Ludekina Golcza i jego prawowitych następców, mianowicie Woyszekow, Bruzen i Andrewo) i dokładnie obejmujące rzekę Doberyce, gdzie wypływa ona z jeziora Swarten i jezioro Machliny i rzekę, która nazywana jest Saendwisch, tę rzekę aż do rzeki nazywanej Dode Water i tę rzekę aż do jeziora Woyszekow i za jeziorem Woyszekow do bagien Witten Pool, od tych bagien do góry Langebreit i wzdłuż tej góry do bagna, które zwane jest Schwartzenseesche Moesse. Ażeby niniejsze przez nas uczynione nadanie ani przez nas samych ani przez naszych następców w jakikolwiek sposób nie zostało zafałszowane lub złamane opatrzyliśmy niniejsze pismo naszymi pieczęciami. Dla wyraźnego zaświadczenia stanu rzeczy obecni są czcigodni i sławetni studzy Gerhard de Buke, Conrad de Golcz nazywany również Schwarkse, Andreas i Paul de Bulgroni, przysięgli bracia i wielu innych. Działo się w Tempelburgu w roku 1361 we wtorek w tygodniu wniebowstąpienia najświętszej Marii Panny.”¹⁶

W tym drugim joannickim przywileju nie pojawia się brat Ludekina Georg Golcz. Stało się tak dlatego, że margrabia brandenburski powierzył mu wcześniej Stare Worowo, gdyż już jego syn Konrad zwany Czarnym wzmiankowany jest w 1361 roku jako właściciel tej wsi. Tenże Konrad Czarny wspomniany został w powyższym przywileju jako świadek. To on właśnie stał się założycielem tzw. czarnej linii

¹⁶ F. v. d. Goltz, *Nachrichten über die Familie der Grafen und Freiherrn von der Goltz*, 1885 Tamże s 41-42

rodziny Golczów, podczas gdy syn Ludekina z Piaseczna, Broczyna i Machlin, Konrad Biały zapoczątkował białą linię. W naszych dalszych rozważaniach dotyczących historii Siemczyna interesować będzie nas właśnie biała linia rodziny Golczów, w skład wchodzi Golczowie związani z Siemczynem, czyli henrykowscy Golczowie.

Jak już wspomniałem powyżej, przywilej dotyczący Piaseczna zawiera dość intrygujący fragment. Czytamy tam, że braciom Golczom przekazane zostało „reiciacula” zwane „Were”, które położone jest nad rzeką nazywaną Drawę (Drawa) między jeziorami Draviczyk (Drawsko) i Reepou (Rzepowo). Słowo „reiciacula” jest zupełnie niezrozumiałe, natomiast „Were” wywodzi się niewątpliwie od niemieckiego „die Wehr”, czyli „obrona”. Jeśli dodamy do tego bardzo precyzyjne określenie położenia tego obiektu, uzyskamy przekonanie bliskie pewności, że wzmianka dotyczyła małej twierdzy nad Drawą, której ruiny na starszych mapach nazywano Arendsburgiem. Podczas studiowania tych map należy jednak zachować ostrożność, gdyż na wielu miejscach to jest wskazywane fałszywie nad brzegiem jeziora Drawsko. Autorzy tych map pomylili ruiny Arendsburga ze starym siedliskiem ludzkim, które opisywałem w pierwszym rozdziale (szpiczaste wzgórze, Góra Miednicowa). Na te częste błędy wskazywał wybitny badacz historii regionu, pastor Fritz Bahr z Siemczyna. Dawna twierdza znajdowała się na wzgórzu leżącym bezpośrednio na południowym brzegu Drawy, czyli dokładnie tam, gdzie leżało „Were” z joannickiego przywileju. Dziewiętnastowieczni mieszkańcy Piaseczna nazywali to miejsce „Arndsburg”.

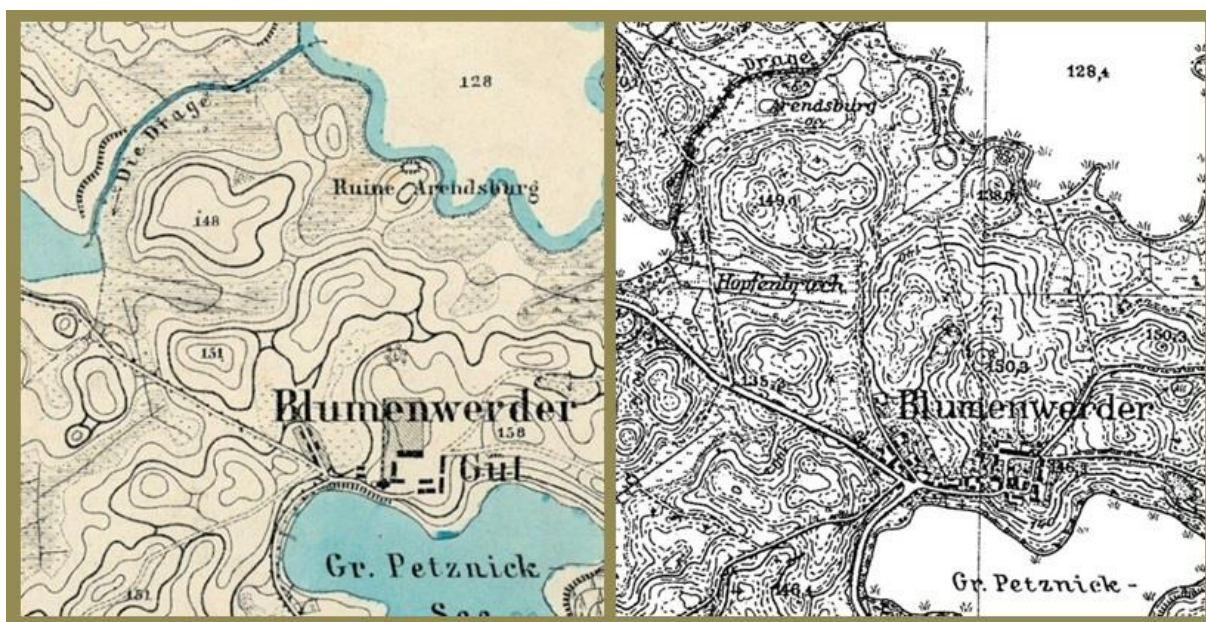


Przedstawiciele rodu Golczów w XIII i XIV w.

Brak jest dokumentów, które wprost mówiłyby o wzniesieniu zamku Arendsburg. Możemy się jedynie domyślać, że powstał w czasach, gdy na tych ziemiach gospodarzyły zakony rycerskie. Joannici dysponowali czterema zamkami: Tempelburg w Czaplinku (wzniesiony jeszcze przez templariuszy), Johannisburg w Machlinach, Arendsburg (prawdopodobnie) i Drahim, z których przetrwał tylko ten

ostatni. Werner Lemke¹⁷ wyrażał przypuszczenie, że nazwa zamku Arendsburg może oznaczać, iż zbudował go zasadzca Drawska Pomorskiego - Arndt Golcz. Hipotezę tę wzmacnia fakt, że znani nam z dokumentu z 1361 r. bracia Ludekin i Georg Golczowie byli synami tegoż Arndta.

Dziewiętnastowieczny badacz regionalnej historii Karol Bauer z Czaplinka, opisał w bardzo wiarygodny sposób wykopaliska, jakie przeprowadzono na interesującym nas wzgórzu w 1820 r. Bezpośrednim świadkiem wykopalisk był znany nam już dobrze z pierwszego rozdziału właściciel majątku w Piasecznie Johannes Gottfried Gruetzmacher¹⁸. Podczas prac udało się odkryć fundamenty dawnego zameczku, znajdujące się na głębokości około 11 stóp. Twierdza była zbudowana na planie kwadratu o boku 50 stóp. Fundamenty zrobiono z czerwonej cegły, kamieni i gliny. Pokrywała je warstwa popiołu, co świadczyło, że zameczek padł ofiarą pożaru. Wśród popiołów odnaleziono stalową zbroję, w której znajdował się jeszcze szkielet średniowiecznego rycerza. Obok leżały też: para ostróg z zębatymi kółkami, metalowa rękawica oraz stopiony częściowo hełm. Ponadto wokół wały się liczne grotty strzał. Jeden z nich tkwił zresztą bardzo mocno w kręgosłupie szkieletu, co pozwala przypuszczać, że trafienie strzałą było przyczyną śmierci rycerza. Dziewiętnastowieczni badacze przypuszczali, że zamek został zdobyty i zniszczony od strony zachodniej, gdzie rozegrała się prawdopodobnie krwawa walka. Znalaziono tam aż 50 grotów strzał i liczne ludzkie kości w tym czaszkę z dość dobrze zachowanym uzębieniem¹⁹.



Okolice wsi Piaseczno. Po lewej: błędne wskazanie miejsca dawnego zamku Arendsburg, po prawej położenie prawidłowe

Na temat zniszczenia zamku można snuć różne domysły. Ślady odkryte w 1820 r. wskazują, że ostateczna walka rozegrała się wtedy, gdy wojsko dość powszechnie używało łuków, co świadczyłoby, że starcie musiało mieć miejsce wcześniej niż w

¹⁷ W. Lemke, *Zur Siedlungsgeschichte des Landes Tempelburg*. Unser Pommernland, zeszyt 5. s. 138.

¹⁸ 4. Jahresbericht der Gesellschaft für pommersche Geschichte und Altersthumkunde, 1830, s. 31-33.

¹⁹ Tamże.

XV w. W 1378 r. doszło do ataku wojsk księcia pomorskiego Swantibora na posiadłości joannitów. Ofiarą najazdu padły wtedy zameczki w Czaplinku (Tempelburg) i w Machlinach (Johannisburg). Możliwe, że Pomorzanie zaatakowali i zniszczyli również mały Arendsburg. Inna hipoteza opiera się na pewnych niejasnościach związanych z omawianym już dokumentem z 1361 r. Niektóre słowa są tam nieczytelne, więc nie wszystko jest do końca jasne. Fritz Bahr zauważył, że z tych nieco zagmatwanych sformułowań, można odczytać, iż zamek w Arendsburgu był zrujnowany już w 1361 r. i wymagał odbudowy „w dogodniejszym czasie”. Jak było naprawdę? Tego nie dowiemy się chyba już nigdy.



Walka o zamek według średniowiecznej ryciny (Die Weltchronik)

Chyba nikogo nie zdziwi fakt, że wokół tego tajemniczego miejsca krążyły liczne miejscowe legendy. Dość intrygujące zdarzenie miało miejsce w latach trzydziestych XIX w., kiedy wzgórze należało do jednego z miejscowych chłopów. Opisał je w swoim sprawozdaniu wspomniany już Karol Bauer.²⁰ Otóż pewien chłop z Piaseczna postanowił wykorzystać teren wzgórza nazywanego „Arndsburg” do uprawy ziemniaków. Zabrał się do orania ziemi, gdy nagle pług uderzył o jakiś metalowy przedmiot. Rolnik wstrzymał woły i sięgnął po zagadkowe znalezisko. Ku swemu zdumieniu wyciągnął z ziemi wspaniały średniowieczny miecz. Nikt dziś nie wie, co się wydarzyło chwilę później. W każdym razie przerażony chłop szybko zakopał miecz z powrotem w ziemi i powrócił do swej chałupy. Nikomu nic nie powiedział o zdarzeniu i nigdy więcej nie próbował uprawiać ziemi na miejscu starego zamku. Dopiero na łożu śmierci opowiedział o przeklętym mieczu swoim dzieciom, ostrzegając je przed zbliżaniem się do starego Arendsburga. Inną legendą, którą miejscowa ludność opowiadała o zamkowym wzgórzu była opowieść o tzw. „Blockbergu”, czyli miejscu gdzie w noc Walpurgii zlatywały się czarownice. Ta druga legenda została opisana w zbiorze Heinricha Roggego. Autor ten przytoczył

²⁰ Tamże.

również ciekawostkę, że kupa kamieni polnych leżących na wierzchołku wzgórza nazywana była przez miejscowych chłopów „Więzieniem”²¹



Miejsce, w którym wznosił się niegdyś zamek Arendsburg. Fot. K. Poleć

Dziś nie jest łatwo dostać się na wzgórze, gdzie wznosił się niegdyś Arendsburg. Miejsce to miało niewątpliwe walory obronne, gdyż otaczają je łukiem bagna, które niegdyś były prawdopodobnie znacznie bardziej niebezpieczne niż dziś. Od północy wzgórze opływa Drawa. Żeby odnaleźć ślady dawnego drewniano-ceglanego zameczku, trzeba byłoby usunąć wierzchnią warstwę ziemi. Ślady po wykopach archeologicznych, wykonanych na początku XIX wieku, widoczne są jeszcze dziś.

Powróćmy teraz do dziejów henrykowskich Golczów. Według niektórych autorów publikacji zaledwie kilka lat po wydaniu przywilejów joannickich Golczowie mieliby otrzymać dodatkowe uprawnienia od króla Kazimierza Wielkiego. Píše o tym min. Helmut Luepke: „na mocy przywileju osiągnęli króla Kazimierza Wielkiego z roku 1370 r. osiągnęli (Golczowie- przypis JL) przekształcenie swojej dotychczasowej posiadłości lennej we własność dziedziczną i poprzez to uwolnienie się spod jurysdykcji drahimskich starostów, prawnych następców komtura joannickiego”.

Po pierwsze, czytelnikowi należy się wyjaśnienie, że w 1368 r. doszło do zawarcia w Drawsku Pomorskim traktatu między Kazimierzem Wielkim a Ottonem Leniwym, na mocy którego przywrócona została polska zwierzchność nad joannicką komandorią. Po drugie, należy też doprecyzować wywód H. Luepkego, gdyż jeśli uwolnienie od zależności lennej golczańskich posiadłości miałoby miejsce w 1370 r., dotyczyłoby praw przysługujących joannitom, gdyż starostwo powstało dopiero po 1407 r. Nie znajdziemy dokumentu źródłowego z XIV wieku, który potwierdzałby wydanie takiego przywileju Golczom. Luepke powołał się na siedemnastowieczny dekret Zygmunta III Wazy, który wspomina o takim przywileju Kazimierza Wielkiego. Jest to więc jednak informacja z drugiej ręki i przekazana ponad 260 lat później. Dekret znajdował się w aktach siemczyńskiego pałacu, ale, moim zdaniem,

²¹ H. Rogge, *Der Sagenkranz von Neustettin*, Neustettin 1922, s. 114-115

jego treść była zmanipulowania wynikiem starań Golczów, którzy przez cały XVI w. toczyli ostry spór ze starostami drahimskimi o prawo do posiadłości w dawnej komturii. Golczowie chwyтали się wtedy różnych sposobów, żeby utrzymać lub istotnie powiększyć swe włości. Fałszywe powoływanie się na rzekomy przywilej królewski z XIV wieku było więc bardzo prawdopodobne. Starostowie natomiast jako prawni następcy joannitów uważali się za zwierzchników Golczów. Z pewnością nie czyniliby tego, gdyby istniał jednoznacznie udokumentowany przywilej Kazimierza Wielkiego. Znamienne jest, że brak jest informacji o takim przywileju we wspominatej już wielokrotnie monografii rodzinnej von der Goltzów. Podsumowując należy stwierdzić, że wprowadzenie całkowite odrzucenie możliwości powstania takiego dokumentu byłoby zbyt daleko idące, jednak jego rzeczywiste wystawienie przez króla polskiego jest bardzo wątpliwe.

Między Koroną Polską a Zakonem Krzyżackim

Okres, który przedstawiam w niniejszym rozdziale, jest niezwykle interesujący, jednak informacje dotyczące Golczów zachowały się w urywkach. Znowu trzeba będzie snuć hipotezy, bo większość faktów dotyczących rody ginie w mrokach historii.

Rządy Kazimierza Wielkiego prowadziły do umocnienia się kraju i poważnego wzrostu jego znaczenia międzynarodowego. Zręczna polityka polskiego króla doprowadziła do zawarcia w Drawsku Pomorskim bardzo korzystnego układu z margrabią brandenburskim Ottonem IV Leniwym. W imieniu króla do Dramburga przybył wielkopolski starosta generalny Wierzbietą, który 13 lutego 1368 r. zawarł porozumienie z przedstawicielami Ottona, na mocy którego polski władca odstąpił Brandenburgii zamek Hus i miasto Recz pozyskując w zamian ziemię wałęcką wraz z komandorią joannitów z Tempelburgiem i Drahimem. W ten sposób Heinrichsdorf znalazł się w granicach Królestwa Polskiego.

Dwa dni później margrabia wystawił dodatkowy dokument, w którym przekazał „drogiego i dzielnego komtura w Tempelburgu” „królowi na Krakowie” z zachowaniem wszelkich praw zakonu joannitów w komandorii. 30 listopada 1368 r. Kazimierz Wielki potwierdził komturowi Bernardowi von Schulenburg prawa zawarte w przywileju Przemysła II z 1290 r²².



Po lewej: Kazimierz Wielki według Jana Matejki; po prawej posąg margrabiego Ottona IV Leniwego

Układ w Drawsku miał kapitalne znaczenie dla dalszych losów ziemi wokół jeziora Drawsko. Po raz pierwszy margrabia brandenburski uznał prawa polskiej korony do tego obszaru. Pomimo tego, że po śmierci Kazimierza Wielkiego

²² M. Fijałkowski, *Drahim, kronika zamku*, Otrębusy 2007 r.

margrabia ponownie przejął kontrolę nad komandorią, jednak na bazie drawskiego układu o ziemie te upomni się skutecznie Władysław Jagiełło.

Pomimo potwierdzenia przywilejów przez Kazimierza Wielkiego joannici nie zachowywali się lojalnie wobec polskiej zwierzchności, prowadząc swoją zupełnie samodzielną politykę. Śmierć króla w 1370 r. ułatwiła im i ich rycerskim lennikom, w tym Golczom, ponowne oddanie się pod opiekę margrabiego brandenburskiego. W Brandenburgii władała już nowa dynastia Luksemburgów, którzy nie uznawali drawskiego układu.

W ziemi czaplineckiej rosły jednocześnie wpływy Zakonu Krzyżackiego, któremu udawało się skłaniać wielu rycerzy do wstępowania w jego szeregi. Według monografii rodziny Golczów znani nam bracia Ludekin i Georg byli kapitanami służącymi w zakonnym wojsku. Dziesięć lat później w 1400 r. wielki mistrz zakonu krzyżackiego Konrad von Jungingen zakupił od Zygmunta Luksemburskiego miasto Dramburg (obecnie Drawsko Pomorskie) oraz Tempelburg (Czaplinek) wraz z przyległościami²³. Dwa lata później w podobny sposób sprzedana zostaje cała Nowa Marchia.

Jak widać Zygmunt Luksemburski sprzedał Krzyżakom komandorię joannicką, gdyż uważał ją za swą własność, nie respektując praw króla polskiego. Możemy przypuszczać, że joannici uważali się wtedy za lenników wielkiego mistrza krzyżackiego, a przynajmniej bardzo mu sprzyjali. Syn Ludekina Golcza, Konrad Biały był wtedy członkiem zakonu joannitów. W narastającej konfrontacji między Polską a Zakonem Krzyżackim Golczowie stali z pewnością po stronie tego drugiego.

Joannici zdołali poszerzyć swoje włości dokonując w 1401 r. zakupu Nowego Worowa od braci Thydeke i Tonneghes von dem Borne. Było to zresztą ostatnie ich osiągnięcie w tym regionie, gdyż o swe prawa do komandorii skutecznie upomniął się król polski - Władysław Jagiełło. W 1407 r. polski władca zażądał od joannitów, aby oddali zamek w Drahimiu lub potwierdzili, iż jest on lennem polskim. Dufni w swoją silną pozycję joannici odmówili. Nie zdawali sobie jednak sprawy z determinacji króla, który tego samego roku wysłał wojsko dowodzone przez wielkopolskiego starostę generalnego Tomasza z Węgleszyna, a ten po czterech dniach działań zajął Drahim²⁴. Nie doszło prawdopodobnie do szturmowania zamku, gdyż joannici musieli opuścić twierdzę wcześniej, na wieść o nadchodzących polskich wojskach. Możemy tak przypuszczać, gdyż udało im się zabrać do Nowej Marchii wielkie stado 400 owiec, o które jeszcze tego samego roku upominał u Krzyżaków Tomasz z Węgleszyna.

We wspomnianej już książeczce Lothar Raatz²⁵ napisał, iż w 1407 r. Golczowie kupili Rzepowo. Próżno szukać potwierdzenia tego faktu w dokumentach źródłowych. Pewne jest natomiast, że już w pierwszych latach XVI w. Rzepowo było siedzibą Johanna Golcza, głowy białej linii rodu. Nie wiadomo jednak w jaki sposób przeszło ono w ręce tego rodu.

²³ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*.

²⁴ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*.

²⁵ L. Raatz, *Tempelburg. Die Geschichte einer pommerschen Kleinstadt*, Bad Schwartau 1981, s. 86

Opuszczenie ziem wokół jeziora Drawsko przez joannitów, którzy dokonali we wcześniejszych latach szereg nadań lennych, niezwykle skomplikowało stosunki własnościowe w tym rejonie. Dotyczyło to również Siemczyna. Moim zdaniem, do 1407 r. wieś należała do rodzinny von Beeskow, ale nie jako własność alodialna, lecz jako lenno nadane tej rodzinie przez joannitów. W podobnej sytuacji byli Golczowie, którzy dzierżyli swe lenna w Piasecznie, Broczynie, Machlinach, Miłkowie i Kerszebonie. Pozostałe istniejące wówczas miejscowości: Drahim, Tempelburg, Nowe Worowo i Rzepowo należały bezpośrednio do joannitów. Władysław Jagiełło przekazał ziemie komandorii zdobywcy Drahimia i staroście wielkopolskiemu Tomaszowi z Węgleszyna, który stał się w ten sposób sukcesorem wypędzonych zakonników, ale nie jako osoba prywatna, lecz jako tenutariusz, czyli dzierżawca drahimskiego starostwa.

Interesującym zagadnieniem jest sukcesja uprawnień wobec dawnych lenników joannickich. Badacz historii Golczów z Broczyna Bruemer twierdził, iż w Polsce nie było prawa dziedziczenia uprawnień senioralnych i dlatego zależność lenna Golczów i Beeskowów miałyby wygasnąć a ich posiadłości uzyskiwałyby status dziedzicznej własności alodialnej. Wiele jednak świadczy o tym, że tak nie było, a już na pewno wiele ważnych postaci tego okresu nie akceptowało takiej interpretacji. Przez całe XVI stulecie dochodzić będzie do ostrych konfliktów między Golczami i starostami drahimskimi o prawa do następujących spornych miejscowości: Siemczyno, Piaseczno, Rzepowo i Nowe Worowo. Starostowie będą twierdzić, że Golczowie zajmują te miejscowości bezprawnie, a ci drudzy za wszelką cenę starać się będą udowodnić, że miejscowości te są ich dziedziczną i alodialną własnością.

Tymczasem rozwijał się konflikt polsko-krzyżacki. Dużą aktywność wykazywała polska załoga Drahimia, na poczynania której Krzyżacy składali liczne skargi w latach 1410-1421. Załoga dokonywała licznych najazdów na przygraniczne miejscowości. Strona krzyżacka nie pozostawała zapewne dłużna.

Do ciekawego zdarzenia doszło w 1420 r. kiedy margrabia brandenburski Fryderyk zwrócił się do polskiego króla z poręczeniem za Johanna, mistrza zakonu joannitów. Ten ostatni pragnął odzyskać komandorię i obiecywał królowi Władysławowi Jagielle, że tym razem będzie lojalnym lennikiem. Do zwrotu Drahimia jednak nie doszło.

Dla naszych dalszych rozważań ważna będzie próba odtworzenia zachowania Golczów w obliczu narastającej konfrontacji polsko-krzyżackiej. Niestety, brakuje informacji na ten temat w źródłach. Dużo aktywniejsze były wtedy rodziny Wedlów, Guentersbergów i Borków. Ich zachowanie było zresztą dość chwiejne. Rody rycerskie starały się oceniać, która strona jest silniejsza, żeby znaleźć się pod jej opieką. Pewnie dlatego początkowo większość niemieckich rycerzy z pogranicza służyła Krzyżakom. Ich głównym celem było ocalenie swych posiadłości przed spustoszeniami. Możemy przypuszczać, że Golczowie zachowywali się podobnie.

W 1409 r. latem wybuchła wielka wojna, która zakończyć się miała klęską zakonu pod Grunwaldem. Jednak pierwsze miesiące zmagania nie zapowiadały takiego wyniku, gdyż stroną aktywniejszą byli Krzyżacy. Ich wojska wkroczyły na ziemie polskie z kilku kierunków. Prowadzone przez wielkiego mistrza Urlicha von Jungingen główne siły zajęły ziemię dobrzyńską, inne oddziały wpadły na Mazowsze,

dokonując spustoszeń. Natomiast z Nowej Marchii w kierunku na Drezdenko wyruszył wójt Arnold von Baden.

Zanim to nastąpiło von Baden starannie przygotował swą wyprawę. Do jego oddziału zgłosiło się wielu niemieckich rycerzy z Nowej Marchii, Pomorza i polskich terenów przygranicznych. Wśród nich był Heinrich Golcz syn Konrada Białego i wnuk Ludekina. W liczącym około stu zbrojnych oddziale von Badena Heinrich musiał odgrywać ważną rolę, gdyż określany był jako kapitan armii zakonnej. W zgrupowaniu Arnolda von Badena znaleźli się ostatecznie Matzke i Heinrich Borkowie, trzech von Dewitzów, trzech von Blankenburgów, czterech von Manteufflów, wójt Befenhaus, trzech von Podewilsów, dwóch von Schoenów, jeden von Muenchow, kapitan Heinrich Golcz i wielu biednych knechtów. 21 sierpnia 1409 r. ten niewielki, ale bardzo ruchliwy oddział wyruszył ze Świdwina w kierunku Mirosławca, który nie stawiał najmniejszego oporu. Rajcy miejscy wyszli naprzeciw von Badenowi pokornie oferując mu swą służbę. Po tym sukcesie oddział dotarł do Tuczna, które było umocnione murem i fosami, co pozwalało długo stawiać skuteczny opór. Jednak i tu rajcowie miejscy po krótkiej naradzie poddali miasto. Początkowo chcieli negocjować, ale stanowczy von Baden zdołał ich zastraszyć. Następnym etapem był wyprawy Wałcz, który stawiał zdecydowany opór. Przez cały dzień obrońcy odpierali wszystkie szturmy. Von Baden zwinął więc oblężenie i ruszył na Drezdenko. Więcej sukcesów jednak nie odniósł i musiał powrócić do Nowej Marchii.



Bitwa pod Grunwaldem 1410 r.

Szczeście wojenne całkowicie opuściło von Badena rok później, kiedy jako komtur Człuchowa stanął na polach Grunwaldu. Oddajmy głos Janowi Długoszowi:

„Chorągiew komturstwa i miasta Człuchowa, którą prowadził Arnold von Baden, komtur człuchowski, pod nią byli niektórzy bracia zakonni stanu rycerskiego oraz niektórzy ziemianie i rycerze i mieszczanie okręgu i miasta Człuchowa. Wspomniany zaś Arnold von Baden, komtur człuchowski, zabity został wraz z licznymi rycerzami swej chorągwi, a znaleziony między ciałami poległych został odwieziony dla pogrzebania w Malborku”

Nie znamy dalszych losów Heinricha Golcza. Możliwe, że i jego los zawiódł na pola bitwy pod Grunwaldem. Wspomnijmy jeszcze, że Heinrich Golcz swoje doświadczenie bojowe zdobywał już wcześniej w czasie zatargu księcia Swantibora ze Szczecina i jego kuzyna Wratysława ze Szczecinka z wojewodą wielkopolskim Czarnkowskim. Heinrich uczestniczył w tym starciu po wielkopolskiej stronie.

Odtworzenie piętnastowiecznej historii okolic Siemczyna w XV w. stanowi bardzo trudne zadanie. Wieś ta dzieliła niedole całego regionu szarpanego ciągłymi wojnami i najazdami, jednak szczegółowych informacji brakuje. Nie możemy być pewni, czy wieś lub choćby jej część należała wtedy do białej linii Golczów. Brak jest jakichkolwiek informacji, które wskazywałyby na aktywność Golczów w rejonie Siemczyna, Piaseczna lub Rzepowa. Można oczywiście snuć hipotezy. Możliwym jest, że Władysław Jagiełło po wypędzeniu joannitów nie uznał nadanych Golczom przywilejów.

Symptomatyczny jest fakt, że w monografii rodzinnej syn Konrada Białego – Heinrich Golcz – w przeciwieństwie do swego ojca nie jest tytułowany „panem na Piasecznie, Rzepowie i Siemczynie”. Podobnie jest z potomkami Heinricha, przy których podane zostały jedynie polskie godności. I tak syn Heinricha Paul Nieszczycki na Radzanowie miał być pułkownikiem wojsk królewskich i płockim chorążym. On też miał być protoplastą odgałęzienia rodu, które nosiło nazwisko Nieszczyccy. Drugi syn Ewald von der Golcz miał być podskarbisem koronnym. Potomkowie Ewalda Albrecht i Heinrich Golczowie byli wprawdzie według monografii rodzinnej polskimi pułkownikami królewskimi, jednak w wojnie trzynastoletniej walczyli po stronie krzyżackiej²⁶.

Do treści zawartych w monografii rodzinnej dotyczących tego okresu należy podchodzić bardzo ostrożnie, gdyż nawet jej autor przyznaje, że drzewo genealogiczne potomków Heinricha nie jest wystarczająco udokumentowane. Niewątpliwie fragment interesującej nas białej linii rodu Golczów ginie w mrokach historii, by pojawić się znowu na przełomie XV i XVI wieku. Drzewo genealogiczne z tego okresu zawiera poważne luki. Związek między Golczami z pogranicza Nowej Marchii i dawnej komandorii z rodziną Nieszczyckich w Wielkopolsce jest moim zdaniem bardzo wątpliwy.

Być może po klęskach zakonu Golczowie wycofali się na pewien czas do Wielkopolski, na Mazowsze lub co najbardziej prawdopodobne do Nowej Marchii. W każdym razie rodzina ta „wypłynie” na przełomie XV i XVI wieków w okolicach Wąlcza i wtedy upomni się o dawne joannickie nadania (Piaseczno, Broczyno, Machliny), które, moim zdaniem, zostały w XV stuleciu utracone przez Golczów. Zdobywszy łaskę polskich władców i korzystając ze swej pozycji, Golczowie upomnieli się pod koniec piętnastego wieku o ziemię nad jeziorem Drawsko, a udział w wojnach po krzyżackiej stronie został im szybko zapomniany.

Wspomnijmy jeszcze, że w 1455 r. margrabia brandenburski odkupił od Krzyżaków Nową Marchię, a granica między Królestwem Polskim a Marchią Brandenburską biegła wzdłuż Drawy oraz jezior Krosino i Wilczkowo w bezpośredniej styczności z ziemią siemczyńską.

²⁶ F. v. d. Goltz, *Nachrichten über die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz*, Strassburg, 1885, s. 52-53.

Kłopoty z białą i czarną linią rodu

W XV stuleciu losy białej linii rodu Golczów ginęły w mrokach dziejów i nie sposób ich dokładnie prześledzić. Dopiero pod koniec tego wieku zaczęły pojawiać liczniejsze wzmianki o interesującej nas gałęzi rodu. Przyznać jednak trzeba, że i te informacje zostawiają duże pole do interpretacji. Szczególnie zagadkową wydaje się być kwestia ukształtowania się tzw. czarnej i białej linii Golczów. Tradycja rodzinna chce widzieć protoplastów obu linii w osobach Konradów Czarnego i Białego, poniższe wywody pokażą jednakże, że mogłoby być inaczej.

Po koniec XV w. Siemczyno należało do starostwa drahimskiego oraz do rodziny von Beeskow. Pewną ciekawostkę stanowi fakt, że jeden z członków tej rodziny odnotowany został w tym czasie w Drawsku Pomorskim (wówczas Dramburg)²⁷. Wspólne rządy w Marchii Brandenburskiej sprawowali bracia Joachim i Albrecht Hohenzollernowie, którzy 14 marca 1499 r. przybyli do Dramburga odebrać hołd lenny od miejscowego rycerstwa i mieszkańców miasta. Wśród rodzin rycerskich z okolic miasta pojawił się mieszkający w Drawsku członek patrycjatu Hans Beske, który był prawdopodobnie burmistrzem tego miasta i złożył hołd w imieniu jego mieszkańców. Według Paula von Niessena jego rodzina posiadała wtedy wieś Heinrichsdorf, którą wkrótce sprzedała Golczom.



Uproszczony szkic drzewa genealogicznego piętnastowiecznych Golczów. Drzewo oparte na informacjach zawartych monografii rodzinnej.

Powróćmy jednak do losów białej linii Golczów, sięgając po raz kolejny do monografii rodzinnej, żeby zapoznać się z przedstawionym tam zarysem drzewa

²⁷ P. v. Niessen, *Geschichte der Stadt Dramburg*, Dramburg 1897, s. 107.

genealogicznego. Ma ono, niestety, jedynie hipotetyczny charakter, gdyż nie jest poparte dokumentami.

Wspominany w poprzednim rozdziale Heinrich Golcz, uczestnik wyprawy wójta krzyżackiego Arnolda von Baden, miał mieć czterech synów, spośród których dla naszych dalszych rozważań istotne są losy dwóch: Paula i Ewalda. Pierwszy miał być założycielem gałęzi rodzinnej Nieszczyckich-Golczów, która później całkowicie się spolonizowała. Informacje o potomkach drugiego z braci – Ewalda – są bardzo fragmentaryczne i nie sposób odtworzyć pełnego drzewa genealogicznego. Wśród tych potomków byli podobno bracia Albrecht i Heinrich Golczowie, którzy podczas wojny trzynastoletniej walczyli w krzyżackich szeregach przeciwko Polsce. Według monografii rodzinnej syn Albrechta Golcza – Aleksander, doszedł do wysokiej godności kasztelana poznańskiego. Losy jego syna – Heinricha Golcza – omówimy poniżej szczegółowo, gdyż to on był przodkiem siemczyńsko-rzepowskiej linii rodu.

Według przekazów rodzinnych w 1471 r. Kazimierz Jagiellończyk miał uznać prawa Golczów do dawnych posiadłości nadanych im przez joannitów. Nieznane są jednak okoliczności tej decyzji. Możliwe, że w ten sposób król przeciągnął na swą stronę rosnący w siłę ród, który dotychczas sprzyjał Krzyżakom.

Więcej natomiast wiemy o decyzji króla Aleksandra Jagiellończyka, na mocy której w 1506 r. zaakceptowane zostały prawa Golczów do ziem w dawnej komandorii joannickiej. Stało się to w Lublinie, gdzie na generalnym konwencie niejaki Andrzej Golcz z „Klausztorpu” (Klausdorf, czyli Kłębowiec koło Wałcza) zaprezentował dwa przywileje z 1361 r., dotyczące nadań w Piasecznie oraz w Broczynie, Milkowie i Machlinach.

Według autora monografii rodzinnej – barona Friedricha von der Goltza – tenże Andrzej nazywał się Nieszczycki-Golcz. Innymi słowy dokumenty miały być prezentowane przez członka spolonizowanej gałęzi Nieszczyckich, która na stałe osiadła w Polsce i nie zamierzała wyruszać na Pomorze. Nieszczyccy wsparliby więc swego krewniaka Heinricha Golcza. Tenże miał później przejąć wszystkie te dobra łącznie z Kłębowcem, z którego miał pochodzić Aleksander Nieszczycki-Golcz. Wszystko to brzmi mało wiarygodnie. Po pierwsze, narzuca się pytanie: dlaczego Andrzej Nieszczycki-Golcz miałby być nazywany Andrzejem z Klausdorfu. Ani on, ani inni Nieszczyccy nie mieli nic wspólnego z tą wsią. Andrzej był przecież mocno związany z Mazowszem jako wojewoda plocki. Jego małżonką była Polka – pani Oporowską herbu Sulima, a potomkowie ulegli całkowitej polonizacji. Po drugie, skąd taka szczodroliwość Nieszczyckich, którzy najpierw uzyskaliby nadania rozległych włości, a następnie lekką ręką przekazaliby te dobra swym dalekim krewniakom. Utożsamianie osoby prezentującej dokumenty joannickie w 1506 r. z Andrzejem Nieszczyckim jest po prostu pomyłką, której ofiarą padł autor monografii.

Uważna lektura *Słownika historyczno-geograficznego ziem polskich w średniowieczu*, który jest znakomitym zbiorem dokumentów źródłowych, przynosi rozwiązanie tej zagadki. Interesujące nas zapisy pochodzą z *Matricularum Regni Poloniae Summaria*²⁸, gdzie pod datą 1506 zapisano, że „Andrzej Cholcz z Clausterb” przedłożył królowi

²⁸ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, s.196, według *Matricularum Regni Poloniae summaria*.

dwa dokumenty wystawione w 1361 r. przez preceptora zakonu joannitów, uzyskując akceptację władcy. Tytułem wyjaśnienia dodajmy, że nazwisko „Golcz” przekręcono na „Cholcz”, a nazwę wsi „Clausdorf” na „Claufterp”. Autor słownika, dodał przy imieniu „Andrzej” bardzo trafną uwagę w nawiasie: „raczej Henryk?”. Faktycznie Andrzeja nie należy szukać wśród członków polskiej gałęzi Nieszczyckich, lecz wśród miejscowych Golczów. Tajemniczym Andrzejem z Kłębowca był w rzeczywistości Heinrich Golcz, który rzeczywiście pochodził z Kłębowca i Starego Worowa. Dodajmy, że staropolscy autorzy często utożsamiali imię Heinrich ze słowiańskimi Ondrich, Andrich lub Andrzej. Na przykład w jednym z dokumentów lustracyjnych nazwę Siemczyna: Heinrichsdorf przetłumaczono na Andrzejową Wieś.

Tenże Heinrich Golcz z „Classtendorf” wspomniany był trzy lata wcześniej podczas zakupu udziałów w starostwie drahimskim²⁹ oraz ponad trzydzieści lat wcześniej, kiedy w poznańskich księgach grodzkich odnotowano spór Golczów z Janem Starszym i Janem Młodszym z Danaborza (powiat kcyński). Ci ostatni pozwali „Henrika z Clossterffdorff” i Worowa (z pewnością chodziło o Stare Worowo), Mikołaja Klawka z Kłębowca oraz Rymara (Reinmara) i Klawka synów Kluny (synów Kuny, czyli Konrada) o rozboje dokonywane we wsiach Stare i Głupczyn (koło Krajenki w powiecie nakielskim). Do pozwu dołączyło się aż siedmiu poddanych z napadniętych wsi. Rok później Golczowie zapłacili kary pieniężne za szkody dokonane w wyżej wymienionych wsiach³⁰.

W jednym z następnych rozdziałów opiszę losy Golczów, którzy w pierwszej połowie szesnastego wieku okryli się złą sławą rycerzy-rabusiów. Cytowany fragment pokazuje, że rodzina ta parała się zbójckim rzemiosłem już w XV wieku.

Powyższe wzmianki, pochodzące z poznańskich akt grodzkich, sporządzane były przez urzędników nieznających realiów w powiecie waleckim, stąd niemieckie imiona Golczów są strasznie przekręcane. Bardzo istotną dla naszych rozważań jest postać Hendrika z Kłębowca i Worowa, gdyż jest to niewątpliwie ten sam Heinrich, który będzie później starostą waleckim i drahimskim. To on zaprezentuje królowi Aleksandrowi Jagiellończykowi dokumenty z 1361 r. i obejmie w posiadanie (lub w ponowne posiadanie) Rzepowo, Siemczyno, Broczyno i Machliny. Z powyższych informacji wynika, że z Heinrichem współdziałali Mikołaj, Klawka (nie sposób odgadnąć, o jakie imię chodziło w rzeczywistości) oraz bracia Reinmar i Klawka synowie Kuny. Reinmar i Mikołaj to imiona bardzo często występujące wśród przedstawicieli czarnej linii Golczów ze Starego Worowa.

Moim zdaniem, powyższe informacje pozwalają nam zrozumieć, co działo się z białą linią Golczów w okresie wojen polsko-krzyżackich. Heinrich, który jest przez wszystkich badaczy zgodnie uważany za członka tej linii, w 1470 r. jest współwłaścicielem Kłębowca i Starego Worowa. Oznaczać to może, że obie linie: czarna i biała dysponowały się w XV wieku dobrami w tych miejscowościach. Nasuwa się również podejrzenie, że przyjęte w monografii rodzinnej założenie, że biała i czarna linia wywodzą się od żyjących w XIV w. Konradów Czarnego i

²⁹ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, s.196, według poznańskich ksiąg grodzkich.

³⁰ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, s. 196, według poznańskich ksiąg grodzkich.

Białego, może być jedynie elementem legendy. Istnieje możliwość, że linie te wyodrębniły się dopiero na przełomie XV i XVI wieków, kiedy rodzina Golczów „odzyskała” ziemie nadane im przez joannitów. Napisałem „odzyskała” w cudzysłowie, gdyż tak naprawdę nie wiemy, czy wcześniej Golczowie objęli te ziemie w posiadanie. Hipotezę o wyodrębnieniu się linii białej i czarnej dopiero w XVI wieku potwierdza fakt, że Golczowie ze Starego Worowa byli przez długi czas współwłaścicielami wsi wchodzących w skład dawnej komandorii joannickiej. W 1561 r. bracia Golczowie z czarnej linii przedstawili np. dokument podziału dóbr z 1530 roku, na mocy którego byli oni współwłaścicielami Siemczyna. Według sformułowanej przeze mnie hipotezy protoplastą białej linii Golczów nie był Konrad Biały, lecz żyjący na przełomie XV i XVI wieku Heinrich Golcz z Kłębowca i Starego Worowa, starosta walecki i drahimski.

Na zakończenie dodajmy jeszcze, że Golczów z Kłębowca wymienionych w 1470 r. we wspomnianym powyżej pozwie, próżno szukać wśród drzew genealogicznych zawartych w monografii rodzinnej, której autor nie dotarł prawdopodobnie do poznańskich akt grodzkich. Informacja o Heinrichu, Klawce, Mikołaju i Reimarze Golczach z 1470 r. jest też pierwszą wzmianką o miejscowości Klausdorf/Kłębowiec koło Wałcza. Można odgadnąć, że wieś tę założyli Golczowie nadając jej identyczną nazwę, jaką nosiła wieś będąca od dawna w posiadaniu tej rodziny i leżąca w Nowej Marchii na południe od Drawska. Nowomarchijski Klausdorf, który leżał w pobliżu jeziora Bucierz, dziś już nie istnieje.

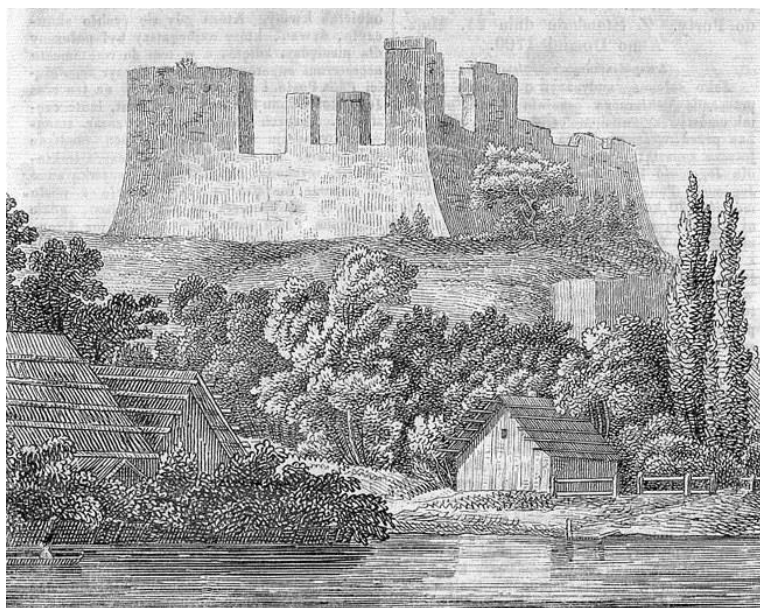


Pałac w Kłębowcu – stan obecny

Golczowie na Drahimiu

Heinrich Golcz, protoplasta linii rodzinnej, która aż do końca XVIII wieku gospodarzyć będzie w Siemczynie i okolicach, zdołał w 1506 r. pozyskać łaskawość króla Aleksandra Jagiellończyka i odświeżyć swe prawa do dawnych joannickich nadań. Od uzyskanie przychylniej decyzji królewskiej do faktycznego objęcia dóbr była jednak daleka droga, zwłaszcza gdy pretensje do tych włości zgłaszali inni kandydaci. Słaby aparat prawny ówczesnej Rzeczypospolitej sprawiał, że ludzie działający metodą faktów dokonanych osiągalni skuteczniej swoje cele. Wiedział o tym Heinrich Golcz, dlatego obok starań o uzyskanie pozytywnej decyzji królewskiej podejmował starania w celu objęcia urzędów: starosty w Wąlczu i tenutariusza (starosty niegrodowego) w Drahimiu.

W XV w. dawna komandoria przekształciła się w drahimskie starostwo niegrodowe, na czele którego stał tzw. tenutariusz (*capitaneus sine iurisdictione*), czyli starosta niegrodowy, który był dzierżawcą zamku i przynależnego obszaru, który określano jako tzw. królewszczynę. Innymi słowy dzierżawienie niegrodowego starostwa drahimskiego było przywilejem ekonomicznym nadawanym przez króla, przy czym możliwe było również wykupienie tego urzędu.



Zamek w Drahimiu według E. Raczyńskiego

Po tych wstępnych wyjaśnieniach możemy przystąpić do analizy sytuacji w dawnej komandorii. Głównymi rywalami Heinricha Golcza w dążeniu do objęcia ziem opisanych w dawnych przywilejach joannickich byli właśnie tenutariusze drahimscy, którzy czerpali swe dochody z całego terytorium dawnej komandorii. Ich interesy stały więc w oczywistej sprzeczności z zamierzeniami Heinricha, który na mocy czternastowiecznych dokumentów chciał im wyrwać znaczny obszar z Piasecznem, Rzepowem, Broczynem i Machlinami. Golczowie twierdzili ponadto, że jest to ich własność alodialna, a więc nie powinna być obciążona żadnymi świadczeniami na rzecz starostwa. W tej sytuacji musiało dojść do poważnego konfliktu.

Strategia Heinricha Golcza była dobrze przemyślana, gdyż będzie on próbował objąć funkcję tenutariusza drahimskiego, gdyż w ten sposób można było zupełnie zneutralizować rywali. Jak się okazuje, Heinrich Golcz osiągnął ten cel.

Od 1473 r. starostwo drahimskie dzierżył magnacki ród Górków z Góry koło Bnina. Do 1485 r. Andrzej Górka piastował aż trzy urzędy: starostów w Wałczu i Drahimiu oraz podkomorzego poznańskiego³¹. Osiem lat później starostą na zamkach w Wałczu i Drahimiu był Uriel Górka, o czym dowiadujemy się z dokumentu wystawionego przez kancelarię króla Jana Olbrachta (rozstrzygnięcie sporu z opatem cystersów z Wągrowca). Jednak na przełomie wieków XV i XVI królowie polscy usiłowali wykupić z rąk Górków starostwa w Wałczu i Drahimiu. W 1498 r. taką próbę podjął Jan Olbracht, zezwalając Jarandowi z Brudzewa, kasztelanowi spicymierskiemu, wykupić dobra w Drahimiu i Wałczu z rąk Łukasza z Górki³². Próba ta musiała się zakończyć niepowodzeniem, gdyż w 1503 r. doszło do zdarzenia bardzo istotnego z punktu widzenia dziejów rodu Golczów.

Otóż kolejny polski władca Aleksander Jagiellończyk zezwolił Łukaszowi z Górki sprzedać Heinrichowi Golczowi z Kłębowca zamek Drahim, miasteczko Czaplinek i wsie starościńskie. Górka zachować miał jedynie daniny w zbożu i pieniądzech płacone dla zamku drahimskiego przez klasztor w Wągrowcu³³. Wtedy prawdopodobnie Heinrich Golcz zapłacił sumę 200 florenów, zakupując udziały w starostwie drahimskim. Pozostała część tej królewskiej dzierżawy nadal Łukasz Górka. Innymi słowy Heinrich nabył uprawnienia do tytułu starosty niegrodowego w Drahimiu, ale dzielił tę godność z Górką. Z tejże wzmianki dowiadujemy się też, że Heinrich z Klausdorfu żył jeszcze w 1503 r. W monografii rodu von der Goltz napisano, że zmarł on jeszcze w XV w., co nie jest prawdą. Z wcześniejszych wywodów wiemy, że Heinrich żył jeszcze w 1506 r., kiedy w Lublinie pozyskiwał poparcie króla dla swoich roszczeń do dawnych joannickich nadań.

Rok później (1504) ten sam Aleksander Jagiellończyk, zaoferował Łukaszowi z Górki sumę 2210 grzywien w zamian za dobra w Wałczu i Drahimiu. Kwoty te król zapisał Górce na podatkach z województwa kaliskiego³⁴. W tym czasie Heinrich Golcz ubiegał się skutecznie o godność starosty wałeckiego.

Dzierżący dwa urzędy starościńskie Heinrich Golcz udał się w 1506 r. do Lublina, gdzie zaprezentował królowi dokumenty przywilejów z 1361 r. W źródłach został wtedy błędnie nazwany Andrzejem Golczem³⁵. Akceptująca te dokumenty decyzja Aleksandra Jagiellończyka miała bardzo trwałe skutki, gdyż Heinrich jako starosta w Wałczu i Drahimiu mógł skutecznie wprowadzić ją w życie. W taki właśnie sposób posiadłości Golczów, zwane później nawet „państwem golczańskim” zostały niejako wycięte ze starostwa drahimskiego.

Wygląda na to, że przez pewien czas udziały w starostwie drahimskim miał też niejaki Jan Zaremba z Kalinowy. Pisałem już, że dzierżawa królewskiej dzierżawy mogła być podzielona np. między dwie osoby. W 1508 r. nowy król Zygmunt Stary zwolnił

³¹ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*.

³² Tamże.

³³ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, s. 196, według poznańskich akt grodzkich.

³⁴ Tamże.

³⁵ F. v. d. Goltz, *Nachrichten über die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz*, Strassburg, 1885, s. 41

tegoż Zarembę z urzędu starosty generalnego wielkopolskiego oraz od przysięgi, że wiernie będzie strzegł zamków w Poznaniu, Kaliszu, Wąlczu i Drahimiu³⁶.

Heinrich Golcz zmarł przed 1509 rokiem, gdyż w tym roku jako tenutariusz drahimski wymieniony został w źródłach jego spadkobierca i syn - Johann Golcz³⁷.

Wydawało się, że wszystkie atuty są po stronie Golczów, którzy odzyskali swoje dawne włości. Najstarszy z synów Heinricha - Johann - dzierżył starostwo drahimskie, a według autora monografii rodzinnej również waleckie. Wszyscy bracia: Johann, Aleksander, Sebald, Franz, Andreas oraz Konrad zwany Kunonem zgodnie władali wielkim majątkiem pozostawionym przez Heinricha i obejmującym: Rzepowo, Piaseczno, Siemczyno, Kłębowiec, Broczyno i Machliny. Niebezpieczny przeciwnik - tenutariusze drahimscy, którzy mogli skutecznie zablokować przejęcie przez Golczów tych posiadłości, został wyeliminowany.

Możliwe, że to jeszcze Heinrich Golcz zbudował dwór w Rzepowie, gdzie przez ponad 150 lat mieścić się będzie główna siedziba białej linii Golczów. Syn Heinricha nazywany był niemal we wszystkich dokumentach Janem, Johanem lub Hansem z Rzepowa.



Ruiny zamku w Drahimiu

Jednak już wkrótce okaże się, że Golczowie osiągnęli jedynie chwilowy sukces i walka o posiadłości nad jeziorem Drawsko będzie się toczyć jeszcze przez dziesiątki lat. Na początku XVI wieku na arenę dziejów wchodził wymienieni powyżej synowie Heinricha, którzy byli postaciami bardzo barwnymi i skrajnie nieodpowiedzialnymi. Ich zachowania przysporzą rodzinie Golczów wielu poważnych problemów.

³⁶ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*.

³⁷ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*.

Niewątpliwie Golczowie wciąż dążyli do powiększania swojego prywatnego majątku kosztem zarządzanego przez nich starostwa. Johann i jego bracia mylili swe prywatne dobra z dobrami, które otrzymali w zarząd od króla jako tenentariusze drahimscy. W taki sposób w obszar roszczeniowy Golczów wpadło Nowe Worowo, a może i Siemczyno. Innym sposobem na powiększanie majątku stał się rozbój na drogach, o czym opowiem w następnym rozdziale.

Pazerność rodu oraz liczne nadużycia władzy zwróciły w końcu uwagę króla Zygmunta Starego, który w 1513 r. zażądał, żeby w ciągu dwóch tygodni tenentariusze drahimscy: Jan, Aleksander i Sebald Golczowie przedstawili wszystkie posiadane przywileje i dokumenty potwierdzające ich prawa do dóbr, które zajmowali³⁸. Brak jest informacji, jak Golczowie wykonali ten rozkaz królewski, niemniej jednak był to wyraźny sygnał utraty zaufania władcy.

Po zabójstwie Johanna, dokonanym w 1517 r. przez braci Bomgartów z Falkenburga (dziś Złocieniec), starostwo drahimskie objęli we wspólną dzierżawę jego bracia. O dramatycznych okolicznościach śmierci Johanna Golcza opowiem w rozdziale poświęconym sporom o posiadłość.



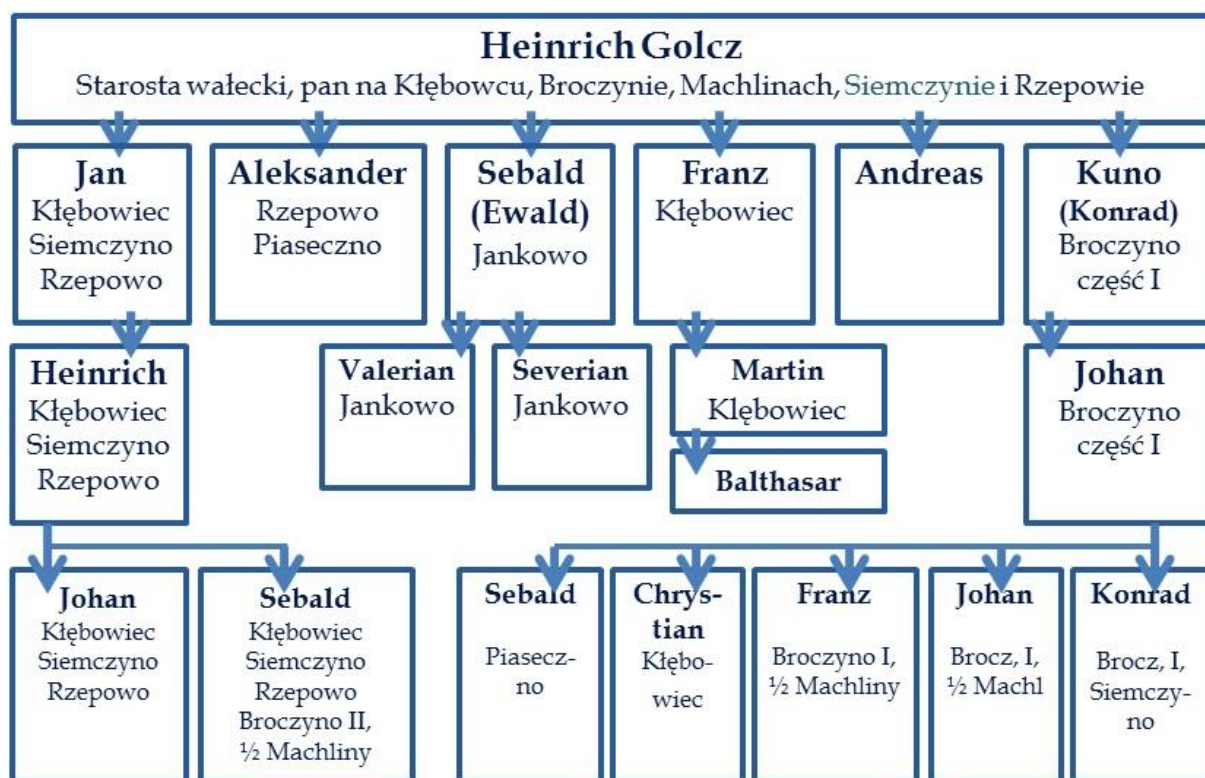
Szesnastowieczna jazda arkebuzerska

Przez następne cztery lata bracia wciąż rządzili w starostwie, umacniając się na swoich włościach, jednak król tracił cierpliwość. W końcu, w 1521 r. Zygmunt Stary zezwolił Andrzejowi Oporowskiemu na wykupienie zamku Drahim i miasteczka Czaplinek z przyległymi wsiami z rąk Sebalda, Kuny i Aleksandra Golczów oraz ich współników³⁹. Warto sobie zadać pytanie, co w istocie znaczyło: „wykupić zamek Drahim i Czaplinek”? Otóż z pewnością chodziło o zwrot kwoty 200 florenów, które wpłacił Heinrich Golcz.

³⁸ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*.

³⁹ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*.

Misja Oporowskiego musiała się jednak zakończyć fiaskiem, gdyż zaledwie rok później Zygmunt Stary nadał tytuł starosty drahimskiego chorążemu kaliskiemu Stanisławowi Grzymułtowskiemu i polecił mu wykupić zamek w Drahimiu z przyległymi wsiami z rąk Sebalda i Aleksandra Golczów i ich wspólników⁴⁰. Grzymułtowski miał zapłacić 200 florenów reńskich, ale Golczowie nie chcieli pozbywać się intratnej królewskiej ziemi. Stanisław Grzymułtowski był człowiekiem energicznym i zapalczywym, a poza tym nabrał już dużej ochoty na przychody ze starostwa. Do Drahimia dotarł na czele oddziału, który pewnie wystawił własnym sumptem. Zainwestował w to przedsięwzięcie pieniądze i nie miał zamiaru odejść z niczym. Jego konny oddział pewnie łatwo rozprawiłby się ze służbą Golczów w polu, ale zdobywanie zamku zakończyło się fiaskiem. Grzymułtowski postanowił więc zrekompensować sobie poniesione straty i wpadł z wojskiem do Czaplinka. W tamtejszym kościele były zdeponowane pieniądze pochodzące z dochodów zamkowych. Jako nominowany przez króla starosta uznał, że pieniądze te należą do niego i zabrał je. Jednak to mu nie wystarczyło. Przekroczył więc granice Nowej Marchii i splądrował tam kilka wsi, na co później margrabia brandenburski skarżył się królowi polskiemu, pisząc że niedoszły starosta uprawia w jego kraju rozbój. Zdarzenia te opowiedział królowi w 1526 r. poseł sejmiku średzkiego Wincenty Spławski.



Szkic drzewa genealogicznego rodziny Golczów z pierwszej połowy XVI wieku

Ten sam poseł potwierdził, że w 1521 r. po otrzymaniu rozkazu królewskiego Golczowie dobrowolnie oddali zamek drahimski w ręce generalnego starosty wielkopolskiego Łukasza z Górki⁴¹. O okolicznościach tego przekazania wiemy nieco

⁴⁰ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*,

⁴¹ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*,

więcej. Otóż Sebald i Kuno Golczowie oraz co ciekawe „Dawid Wedelski dziedzic Marcinkowic” (Dawid von Wedel) jako byli tenutariusze w Drahimiu pokwitowali odbiór 200 florenów reńskich wpłaconych przez ich ojca „Jandrzycha” (tzn. Heinricha). Kwotę tę wypłacił im wielkopolski starosta generalny Łukasz Górka. Kuno i Sebald poręczyli też za swych braci Aleksandra i Andreasa, że ci ostatni nie będą rościć pretensji do tej sumy. Bracia obiecali też, że niezwłocznie ustąpią z Drahimia⁴². Golczowie formalnie przestali być wtedy starostami, zwrócono im pieniądze ich ojca i polecono opuścić zamek, co też uczynili.

Wzmianka ta wskazuje, że dzierżawa starostwa była do 1521 r. podzielona na dwie części. Jedną dzierżyli Golczowie, a drugą wspomniany David von Wedel. Nawiasem mówiąc dzielenie tej dzierżawy były częstym obyczajem, stąd w wielu publikacjach znajdziemy zróżnicowane zestawienia nazwisk kolejnych starostów drahimskich. Tymczasem funkcją tenutariusza dzielić się mogły dwie lub nawet trzy osoby w jednym czasie.

Starostwo drahimskie zostało więc na zawsze utracone przez Golczów, a w rywalizacji o wsie na zachód od Jeziora Drawskiego rodzina ta została teraz zepchnięta do defensywy.

⁴² T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*,

Na zbójeckiej ścieżce

Utrata starostwa była poważnym naruszeniem pozycji ekonomicznej rodziny Golczów. Ze względu na ubogie gleby uprawa ziemi w posiadłościach tej rodziny przynosiła stosunkowo słabe przychody. Wcale nie lepiej było z hodowlą. Tymczasem w 1522 r. rodzina utraciła znaczne przychody z dzierżawy starostwa w Drahimiu. Nadeszły więc ciężkie czasy. Według autora monografii rodzinnej właśnie mizéria ekonomiczna zmusiła członków rodziny do podjęcia się zbójeckiego rzemiosła. Inni badacze regionalnych dziejów wskazują, że początek XVI wieku był okresem upadku dotychczas powszechnie szanowanych kanonów moralnych. Kryzys kościoła katolickiego, reformacja, podważanie uznawanych dotąd dogmatów, mogły również prowadzić do podważania ładu prawnego. Osobiście uważam, że decydujące były ekonomiczne przyczyny procederu zbójeckiego, gdyż XVI stulecie wcale nie było wyjątkowe pod tym względem. Rycerze-rabusie nazywani po niemiecku „raubritterami” byli plagą tych okolic od prawie dwustu lat. Pojawiali się zawsze, kiedy władza państwowa słabła lub kiedy w kraju toczyły się wojny. Można było wtedy bezkarnie uprawiać zbójeckie rzemiosło, bogacąc się w nieuczciwy sposób. Pisałem już powyżej, że Golczowie z Kłębowca i Starego Worowa dali się poznać jako rozbójnicy jeszcze w 1470 r., kiedy napadli dwie wsie w powiecie nakielskim. W procederze tym uczestniczył aktywnie Heinrich Golcz, nic więc dziwnego, że jego synowie będą kontynuować tę złą tradycję. Wydaje się, że odebranie Golczom starostwa drahimskiego, mogło być również spowodowane zbójeckim procederem, który uprawiali.



Raubritterzy atakują kupców na drodze

Informacja o uprawianiu zbójeckiego rzemiosła przez właścicieli Siemczyna pochodzi już z 1509 roku, czyli z tego samego roku, w którym Jan z Rzepowa został starostą drahimskim. Otóż „dziedzice z Heinrichsdorfu” zostali pozwani przed sąd

biskupi w Poznaniu z powodu udziału w napadzie w Białej koło Czarnkowa. Ofiarą tej napaści był Jan Górski z Miłosławia, oficjał i archidiakon poznański. Zwróćmy jednak uwagę, że określenie „dziedzice z Heinrichsdorfu” mogło równie dobrze dotyczyć braci von Beeskow, którzy w tym czasie niewątpliwie byli właścicielami przynajmniej części Siemczyna.

Dwanaście lat później Golczowie uprawiali rozbój na drogach z dużym rozmachem. Informacja o tym pochodzi aż z Norymbergi, gdzie w 1521 r. doszło do negocjacji między Brandenburgią i Księstwem Pomorskim w sprawie sporów o różnego rodzaju prawa lenne. Obecny tam margrabia brandenburski pochwalił się, że wystawił Golczom list żelazny, żeby przez nikogo nie niepokojeni mogli przybyć przed jego oblicze. Golczowie mieli sami poprosić o taką audiencję, żeby się wytłumaczyć z uprawianego przez nich rozboju na drogach. W odpowiedzi na to pomorski poseł stwierdził, że Aleksander Golcz zrabował na drogach księstwa pomorskiego aż tysiąc guldenów i że jest zupełnie nieprawdopodobne, by Golczowie skorzystali z listu żelaznego i przybyli przed oblicze brandenburskiego władcy. Wspomniane tysiąc guldenów Golczowie mieli zrabować kupcom z Norymbergi⁴³.

Według autora interesującego opracowania „*Goltzenherrschaft in Brotzen*” - Gustawa Bruemera, Golczowie sprzymierzeni z Manteuffelami z Popielewa mieli uprawiać rozbój na wszystkich drogach między Wałczem a Białogardem, zakłócając bardzo poważnie handel między Szczecinem a Gdańskiem. Może jest w tym trochę przesady, ale pewnie nie tak wiele, skoro sprawą obydwu awanturniczych rodzin zajął się zarówno książę zachodniopomorski jak też król Zygmunt Stary.



Herb rodu Manteuflów

Najpierw doszło do rozprawy ze współnikami Golczów - Manteuflami z Popielewa. Rodzina ta dawała się we znaki wszystkim swym sąsiadom już od setki lat. Tłumaczenie nazwiska „Manteufel” to nomen omen „człowiek-diabeł”. O żyjącym na początku XVI wieku starym Gerdtcie Manteuflu opowiadano, że jeszcze na łożu śmierci strofował swych synów, że nie potrafią mu dorównać w zbrojnym.

⁴³ F. v. d. Goltz, *Nachrichten über die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz*, Strassburg, 1885, s. 60-61.

Kiedy synowie zebrali się wokół łoża umierającego, roniąc łzy, Gerdt wrzasnął: „Wat sta yu trose hier so unde wennen? Uth, uth, unde werwet wat, as ick gedhan hebbe!” (Co tak stoicie osły i biadolicie? Precz, precz i zdobądźcie coś, jak ja to czyniłem!). Synowie musieli wziąć te słowa do serca, gdyż potem z wielką pasją oddawali się zbójectwu. Żaden kupiecki wóz nie mógł przejechać spokojnie w pobliżu Popielewa. Legendy mówią, że swych braci wspierały panny Manteuflówny, które z wysoko umiejscowionych okien obserwowały okolice, wypatrując karawan kupieckich. Zaalarmowani przez nie bracia wsiadali do łodzi i przepływali leżące w pobliżu zamku jezioro, żeby ukryć się w zaroślach z boku drogi i później znienacka atakować wypatrzonych kupców.

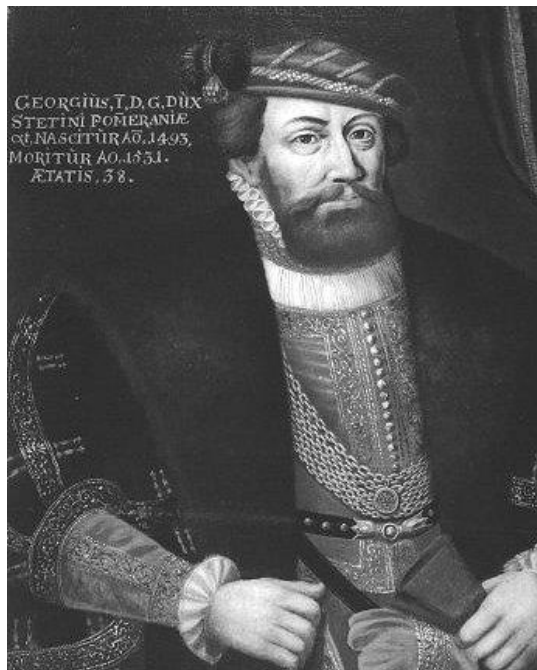
Do najbardziej zuchwałych napaści należał zorganizowany przez Manteuflów napad na bardzo bogaty i zarządzany przez cystersów klasztor Paradisus Matris Dei, czyli Raj Matki Boskiej (zwany też Paradyżem) koło Międzyrzecza. Na tak odległe wyprawy do Manteuflowie wyruszali wspólnie z Golczami i innymi współnikami. Bogate posiadłości klasztorne zostały mocno splądrowane. Raubritterzy wzięli też kilku duchownych jako zakładników i wymusili za nich słony okup.

Pamiętać należy, że Golczowie i Manteuflowie wcale nie byli wyjątkami wśród rycerskich rodzin na Pomorzu. Zbójckim rzemiosłem parali się min. Puttkamerowie, Viersebandowie, Hornowie, Zartowie, Borkowie, Manfrasowie, Ostenowie, Kleistenowie, Bersenowie, Podewilsowie i wiele innych. Powszechnego potępienia takiego zachowania widać nie było, a zbójcy przybierali pozy ludzi szukających przygody i nazywali siebie „reuterami”. Ukształtowała się grupa członków rodzin szlacheckich, której większość przychodów pochodziła z rozboju. Przybierali oni niekiedy przydomki, które miały służyć zwiększaniu ich sławy wolnych i „romantycznych” zbójców, żyjących przygodą. Okoliczna ludność miała pewnie powtarzać te imiona z trwogą połączoną z podziwem. I tak jeden z Podewillsów nazywany był „Księdzem Johanem”, dwóch innych członków tego rodu nosiło przydomki „Książę Lolle” i „Książę Barnim”. Bandy „reuterów” tworzone były niemal przez wszystkie rody pomorskie. Rabusie łączyli swe oddziały, które liczyły niekiedy nawet kilkuset ludzi. Do bandytów dołączali również chłopci. Taka liczna banda raubritterów zaatakowała klasztor w Paradyżu.

Jest pewnym, że przez pewien czas książęta pomorscy i margrabiowie brandenburscy patrzyli przez palce na te poczynania. Jednak plaga raubritterów nabrała takiego rozmachu, że synowie księcia Bogusława X i Anny Jagielonki: Barnim i Jerzy postanowili ukrócić rozbój na drogach. Młodzi władcy działali bardzo zdecydowanie i każdego zbójcę, który wpadł im w ręce, skazywali na śmierć. Zdobyli i spalili kilka siedzib raubritterów.

Chyba najbardziej znaną wyprawą na zbójckie gniazdo było zniszczenie siedziby Manteuflów w Popielewie. Zaczniemy od sprostowania. W monografiach rodzinnych Golczów i Manteuflów podawana jest błędna informacja, że siedzibę Manteuflów w Popielewie zdobył w 1531 r. Bogusław X, co jest oczywistą pomyłką, gdyż tenże zmarł jeszcze w 1523 r. Autorzy niektórych współczesnych publikacji korygując tę nieścisłość, popełniają następną pomyłkę, przypisując kierowanie wyprawą na Popielewo Barnimowi IX zwanemu Pobożnym. Tymczasem wystarczy spojrzeć do dokumentu zawierającego pierwotny opis tych zdarzeń, czyli Kroniki Cossmussa von Simmera, aby przekonać się, że wojskiem zdobywającym Popielewo

dowodził starszy brat Barnima, Jerzy I Pomorski, który zmarł zresztą jeszcze w tym samym roku.



Wizerunki pogromców raubritterów: księcia Barnima IX(XI) Pobożnego oraz Jerzego I Pomorskiego. Obaj byli synami Anny Jagiellonki.



Klasztor cystersów Paradisus Matris Dei w powiecie międzyrzeckim, który był obiektem ataku pomorskich raubritterów Manteuflów i prawdopodobnie Golczów

W 1531 r. Jerzy I Pomorski, uzyskując zgodę króla polskiego, wyprawił się z wojskiem przeciwko zamkowi Manteuflów w Popielewie. To rozbójnicze gniazdo leżało na terenie Polski stąd konieczne było uzgodnienie akcji z Zygmuntem Starym. Książę działał bardzo energicznie, gdyż żeby uniemożliwić raubritterom ucieczkę wysłał swych zaufanych: tj. Jacoba Wobesera do króla polskiego, Ludeke Hansa do

margrabiego brandenburskiego Joachima oraz Niklasa von Klempzen do książąt meklemburskich Heinricha i Albrechta, prosząc tych władców o zablokowanie granic w dzień Jana Chrzciciela (24 czerwca), kiedy planował uderzenie na Popielewo. Jerzy I zaatakował, mając nadzieję pojmać braci Michaela, Kurtza, Fritza, Heinricha i Dawida Manteuflów. To jednak się nie udało, gdyż bracia uciekli wcześniej do Nowej Marchii. Do niewoli dostał się jedynie Joachim Manteufel. Zamek został zdobyty i spalony, a przebywającym tam i płaczącym kobietom z rodziny rycerzy-rabusiów powiedziano stanowczo: „Możecie iść tam, gdzie chcecie!”. Następnie książę zniszczył drugi zameczek Manteuflów w Małym Popielewie⁴⁴.



Szesnastowieczny portret Zygmunta Starego

Król polski Zygmunt Stary również postanowił przeciwdziałać zbójce praktykom. Kilka lat wcześniej odebrał braciom Golczom starostwo, a następnie sięgnął po groźniejsze środki. W 1532 r. pod wpływem bardzo licznych skarg król skazał obie zbójce rodziny na banicję. W dokumencie dotyczącym tego wyroku czytamy:

„Sigimund, król polski, ogłasza, że szlachetnie urodzeni bracia Sebaldu, Cuna, Alexander i Andreas Golcze oraz Joachimus i David zwani Manduczel lub Popyelewscy byli wielokrotnie oskarżani w jego obecności i w obecności jego doradców, że uprawiali rozbój na drogach i czynili inne niegodziwości wobec jego poddanych i innych obcych ludzi, którzy dla handlu odwiedzali jego królestwo. Ponieważ król na prośbę szlachetnych Golczyen wystawiał im wielokrotnie listy żelazne, aby mogli przybyć przed majestat

⁴⁴ F. v. d. Goltz, *Nachrichten über die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz*, Strassburg, 1885, s. 63.

królewski i wytłumaczyć się z tych oskarżeń, z czego oni nie skorzystali oraz ponieważ król nadał słyszy, że oni sąsiednie zamki napadają, zabijają poddanych królewskich i nie cofają się przed innymi niegodziwościami, miast próbować odzyskać swój honor i przywrócić swe dobre imię, dlatego postanawia, ogłosić Golczów i Popielewskich wrogami ojczyzny i skazuje ich na banicję. Wszystkim, którzy swemu królowi są posłusznymi, rozkazuje odmawiać banitom ochrony i wsparcia, ich niezwłocznie aresztować i uwięzić. Jednakże nazwanym powyżej banitom przysługiwać będzie przez trzy tygodnie wolna droga dla opuszczenia kraju."

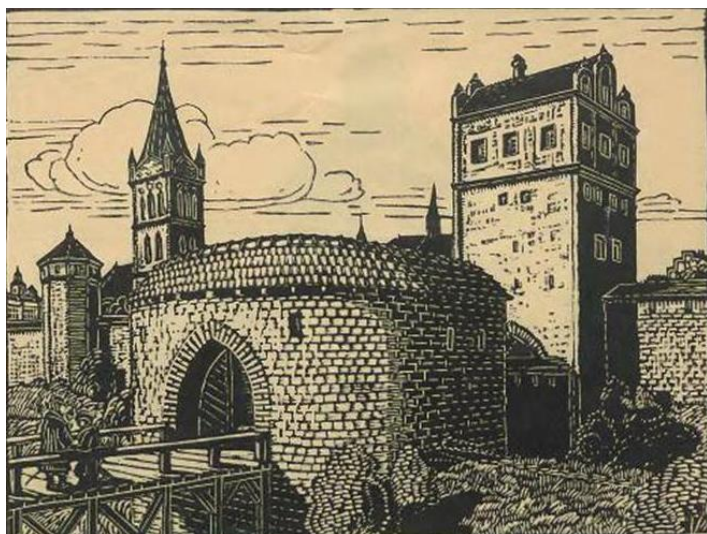
Treść królewskiego rozkazu pozwala ocenić rozmiar zła, które czynili Golczowie i Manteuflowie. Nie chodziło jedynie o kradzież i rozbój, lecz o zabójstwa niewinnych ludzi. Jak czytamy, raubritterzy nie cofali się też przed atakowaniem sąsiednich zamków. Spalili min. zamek w Drahimiu. Piszę o tym, gdyż zbyt często spotykamy się z dość pozytywnym postrzeganiem rycerzy-rabusi, jako tajemniczych i romantycznych postaci. Tymczasem w rzeczywistości byli to ludzie bardzo bezwzględni, którzy dla osiągnięcia własnych korzyści nie cofali się nawet przed mordem. Król pozbawiał Golczów wszelkich posiadłości, dawał im jednak trzy tygodnie czasu na spokojne opuszczenie kraju, z czego Golczowie nie mieli zamiaru skorzystać. Bracia chyba nie bardzo przejęli się królewskim wyrokiem, licząc na powolność władz Rzeczypospolitej. Trzeba powiedzieć, że ich rachuby okazały się słuszne. Za rozkazem królewskim nie poszły żadne zdecydowane działania, a drahimski starosta Joachim Natzmer nie miał dość sił, by pokonać i przepędzić Golczów.

Ze względu na to, że bezpośredni atak na Popielewo nie doprowadził do ujęcia Manteuflów również Barnim IX wydał również akt skazujący członków tej rodziny na banicję. Ta decyzja przyniosła wkrótce efekty, gdyż wróg Golczów, starosta drahimski Joachim Natzmer ujął w 1532 r. braci Michaela i Dawida Manteuflów, a następnie odstawił ich do księcia zachodniopomorskiego. Barnim IX skazał na śmierć Michaela Manteufla, a jego egzekucja odbyła się w Szczecinie. Zaledwie rok później poleciały głowy innych raubritterów z Pomorza: Martina von Puttkammera, Valentina Schumana i Krzysztofa von Horna.

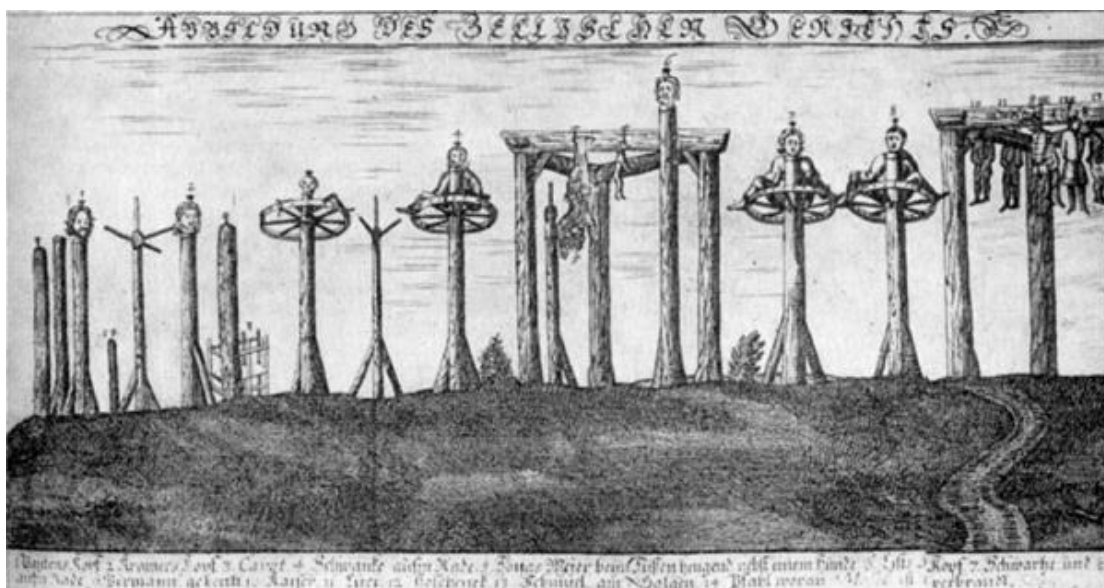
Co się stało z raubritterami z rodziny Golczów: Kunonem, Aleksandrem, Sebaldem i Andreasem? Kuno dożył późnych lat starości, nie ponosząc żadnej kary. Podobnie było z Sebaldem, który przejął majątek w Jankowie w Nowej Marchii, gdzie wyrok banicji nie sięgał. Intrygującą zagadkę stanowią losy Aleksandra i Andreasa, którzy nie mieli żadnych potomków i po 1532 r. słuch o nich zaginął.

Pozwolę sobie sformułować hipotezę, że Aleksander i Andreas przypłacili życiem swoje zbójckie rzemiosło. Po pierwsze o wzmiankowanym w latach 1510, 1513, 1521 i 1532 Aleksandrze nagle ginie wszelki słuch, co może znaczyć, że postradał życie po 1532 r. Nie słyhać też nic o Andreasie. O śmierci jednego z Golczów możemy przeczytać we wspomnianej już kronice Simmera, według której książę pomorski rozkazał kapitanowi ze Szczecinka Zabelowi von Wolden i Hansowi von Borcke z Białogardu rozprawić się ze współnikami Manteuflów. Von Wolden i von Borcke zabrali się ostro do rzeczy i udało im się pojmać w jednym miejscu siedmiu raubritterów: Michaela i Corta Manteuflów z Popielewa, Corta Lodena, Corta Zartena, Alexandra Puttkammera, „jednego z Golczów”(!) oraz „jednego z

Bandemerów”. Schwytani zbójcy zostali odstawieni przed oblicze sądu w Szczecinie, a następnie pozbawieni życia przez łamanie kołem przed Bramą Młyńską⁴⁵.



Brama Młyńska w Szczecinie. Czy tam pozbawiono życia Aleksandra Golcza?



Osiemnastowieczny rysunek, który pokazuje w jaki sposób rozprawiono się z bandą rozbójników w miejscowości Celle. Widzimy zatknięte na palach głowy oraz ludzi zaplecionych w koła służące do łamania członków. Jednego ze skazańców w upokarzający sposób powieszono razem z psem.

W zapisach tych jest sporo nieścisłości, ale według mojej oceny, to bardzo prawdopodobne, że przed Bramą Młyńską w Szczecinie dokonał swego żywota Aleksander lub Andreas Golcz. Baron Friedrich von der Goltz w monografii rodzinnej oraz Gustav Bruemmer w „*Goltzen Herschaft Brotzen*” przytaczają wyrok banicji wydany przez króla Zygmunta Augusta w 1554 r., gdzie wymieniono Sebalda, Kunona, Aleksandra i Andreasa:

„Anno 1554 feria tertia post Dominicam Palmarum. Sigismundus rex Notum omnibus, quia generosos Sebal dum, Cunam, Alexandrum et Andricum fratres Golcze ratione

⁴⁵ M. v. Stojentin, *Aus der Chronik des Cosmus von Simmer*, Baltische Studien 1889, s. 101

violentiarius pro hostibus patriat publicandos esse voluimus, illos proscriptos et banitos esse declaramus..."⁴⁶

Wspomniani badacze dziejów rodzinnych skwapliwie skorzystali z tego dokumentu, żeby wyciągnąć wniosek, że w 1554 r. żyli jeszcze Aleksander, Andreas i Sebald. Moim zdaniem jest to zupełnie błędne założenie. Bracia ci nie występują we wcześniejszych i późniejszych dokumentach majątkowych. Pojawia się pytanie: dlaczego tak jest? Przykładem jest np. dokument nadania rodzinie Golczów wsi Jankowo w 1536 r. Margrabia Johan przekazywał tę osadę synowi Jana Heinrichowi, Kunonowi oraz synom Sebaldy Severinowi i Melchiorowi. Wszystko wskazuje na to, że Aleksander i Andreas byli wtedy martwi, a błędem jest bezkrytyczne przedłużanie ich daty śmierci do 1554 r. Gustaw Bruemmer napisał nawet, że bracia jakoś tak poumierali w jednym czasie i miało to być właśnie 1554 r.



Pochód szesnastowiecznych rycerzy

Tymczasem w 1554 r. kancelaria królewska przedłożyła Zygmuntowi Augustowi do potwierdzenia dokument sporządzony jeszcze przez Zygmunta Starego. Król zdecydował, że w 1554 r. banicja nadal obowiązuje, a tym samym Golczowie nadal nie mieli oficjalnie praw do swych dóbr, gdyż odebrał je Zygmunt Stary, a Zygmunt August decyzję tę utrzymał w mocy. Był to bardzo ważny dokument dla ówczesnego starosty drahimskiego Wilhelma Natzmera, który toczył wówczas zacięty spór z Golczami. Dokument ten nie jest jednak świadectwem życia osób w nim wymienionych. Niewątpliwie to Natzmer wystarał się o wydanie decyzji królewskiej potwierdzającej banicję Golczów. Decydujący jest jednak zapis w aktach sądu grodzkiego w Walczu z 1555 roku, do którego wspomniani powyżej autorzy nie dotarli:

⁴⁶ G. Bruemmer, *Golzen Herschaft Brotzen*, Gdańsk 1893, s. 8

W roku 1539 Zygmunt I Stary za wstawiennictwem Joachima elektora brandenburskiego szlachetnego Kunę Sibolta banitę przywraca do praw.⁴⁷

Oczywistym jest fakt, że pojawienie się tego zapisu w 1555 r. było reakcją na potwierdzenie banicji przez Zygmunta Augusta w 1554 r. Jedyne żyjący wówczas banita-raubritter pojawił się w sądzie grodzkim i złożył tam akt przywrócenia do praw jego osoby przez Zygmunta Starego w 1539 r. Król przywrócił do praw żyjącego wówczas Kunę i być może Sebalda (zapis nie wskazuje jednoznacznie, czy chodzi o dwóch braci, czy też Sebalda było drugim imieniem Kunona), a milczeniem pomija nieżyjących Aleksandra i Andreasa. Ten dokument wyjaśnia też dlaczego Kuno mógł w latach czterdziestych pojawiać się w sądzie wałęckim, nie będąc przez nikogo niepokojonym, co Gustaw Bruemmer traktował jako przejaw anarchii panującej w Rzeczpospolitej.

Podsumowując należy stwierdzić, że awanturnicze i przestępcze zachowania nie przyniosły Golczom szczęścia. Stracili starostwo, a trzech braci postradało w dramatycznych okolicznościach swe życie. Następne pokolenie tej rodziny nie będą stronić od awantur, ale na zbójczą drogę wchodzić już nie będą.

Ostatni raubritter z rodu Golczów Kuno z Broczyna zmarł w 1555 roku. Okazuje się że jego syn i wnukowie jego starszego brata Jana jeszcze w 1558 r. musieli zapłacić karę pieniężną za rozbójnicze wyczyny ich krewniaków z pierwszej połowy XVI w. W księgach sądu grodzkiego w Wałczu znajduje się zapis, że „szlachetni Jan i Sebalda synowie zmarłego Heinricha i Johan Golcz syn zmarłego Kunona” zapłacili karę za niestawienie się na proces z pozwu o winy Kunona seniora, Jana, Aleksandra i Sebalda Golczów, którzy splądrowali kiedyś dobra Hieronima Moszyńskiego starosty ujskiego. Był to zapewne rachunek wystawiony potomkom za jedną z wypraw rycerzy-rabusiów.

⁴⁷ Akta Sądu Grodzkiego w Wałczu, zestawiona przez W. Dworzaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl

W obronie posiadłości

Trzydzieście lat rządów braci Golczów w starostwie drahimskim sprawiło, że rodzina ta zaczęła uzurpować sobie prawo do posiadania niemal wszystkich wsi leżących na zachód od jeziora Drawsko. Przypomnijmy, że na tym obszarze według przywileju joannickiego posiadali oni jedynie prawa do Piaseczna i bliżej nieznannej miejscowości Kerszebona. Nie mamy jasności, co do sposobu nabycia uprawnień do Rzepowa, możemy jednak założyć, że miejscowość ta niezaprzeczalnie należała do Golczów, skoro wzniesli tam swoją siedzibę. Dużo kontrowersji budzi fakt przejęcia części Siemczyna. Moim zdaniem, wieś tę zajęli Golczowie będąc drahimskimi tenutariuszami. Swoimi roszczeniami objęli nawet Nowe Worowo, które zawsze należało do starostwa drahimskiego. Jako starostowie drahimscy mieli Golczowie prawa do przychodów ze wszystkich tych wsi, ale one wygasały z chwilą oddania tej królewskiej. Tymczasem, jak się okazuje, Golczowie nie chcieli rozróżniać swej prywatnej własności od dóbr należnych im z tytułu piastowania funkcji starosty. Był to zresztą częsty przypadek ówczesnej Rzeczypospolitej.

Pretensje do wszystkich wymienionych powyżej wsi zgłaszał też Joachim Natzmer, który objął godność starosty po Golcach. W ten sposób wybuchł długoletni konflikt, na który składały się niezliczone najazdy, akty przemocy, rozprawy sądowe i wzajemne oskarżenia. W wyniku tych utarczek ukształtowały się ostateczne granice między starostwem drahimskim a rzepowsko-siemczyńską posiadłością Golczów. Obydwa te obszary wchodziły w skład powiatu wałeckiego, który powstał z chwila powołania w Wałczu starostwa grodowego w 1554 r.

Wałecki starosta grodowy (*capitaneus cum iurisdictione*) jako urzędnik królewski miał szerokie uprawnienia, gdyż reprezentował króla na podległym mu obszarze, sprawując władzę administracyjną i sądowniczą. Posiadał też „prawo miecza”, czyli mógł egzekwować wyroki sądów wszystkich instancji na podległym sobie terytorium. Narzędziem sprawowania władzy sądowniczej był podległy mu sąd grodzki w Wałczu. Zwróćmy uwagę na istotną różnicę w stosunku do starosty niegrodowego (tenutariusza) w Drahimiu, który nie miał takich uprawnień i był jedynie dzierżawcą królewskiej.

Wspominałem już wcześniej, że siedzibą najstarszego z synów Heinricha, Johanna było Rzepowo. Ponieważ Golczowie przebywali tam na stałe i mieli niejako pod ręką większość swej służby, wieś ta nie była przedmiotem bezpośrednich ataków oddziałów starosty Joachima Natzmera.

Zajmijmy się teraz dokładniej kwestią Siemczyna. Bardzo możliwe, że udziały w tej wsi nabyli Golczowie dopiero na początku XVI w. Jest to wprawdzie hipoteza, ale oparta na dość silnych podstawach. Przypomnijmy, że dokument kupna z 1292 r. budzi poważne wątpliwości, zwłaszcza, że nie zachowały się nawet jego odpisy. W przywilejach joannickich wspomina się tylko pole siemczyńskie, które znajdowało się w sąsiedztwie Piaseczna. Brak jest innych dokumentów wskazujących na to, że Golczowie byli właścicielami choćby części Siemczyna w XV w. Wiemy na pewno, że w 1509 r. bracia Klaus i Krystian Beeske byli podwładnymi - „sub dominio” burgrabiego (starosty) drahimskiego Johanna Golcza. Wydaje się jednak, że te zwierzchnictwo wynikało z funkcji starosty. Innymi słowy starostwo przejęło rolę joannitów jako seniorów rodziny von Besskowów z Siemczyna.

Według Friedricha von der Goltza w archiwach majątku w Siemczynie znajdował się dokument potwierdzający, że w 1513 rok bracia Johann, Kuno, Sebald i Aleksander Golczowie kupili las Kaleński i wieś Hennersdorp (Siemczyno) jako alodium od braci Mikołaja, Chrystiana, Eustachego i Thomasa von Besskowów. Mamy więc do wyboru dwie możliwości, albo w 1513 r. Golczowie kupili pierwszy raz od Besskowów część wsi, albo była to już drugi zakup kawałka tej wsi. Tę drugą opcję potwierdza dokument podziału majątku między braćmi w 1510 r., z którego wynika, że Golczowie posiadali już udziały w Siemczynie. Istotne jest też twierdzenie jakoby dokonano zakupu alodium, czyli posiadłości wolnej od zależności lennej od starostwa. W 1513 r. Golczowie byli tenutariuszami w Drahimiu więc nikt nie podważał ich praw do Siemczyna jako alodium.

Cztery lata później wybuchł ostry spór o wieś Nowe Worowo, który kosztował Johanna Golcza życie. Wiemy o nim z zeznań mieszczan czaplineckich złożonych 16 lat później, które dotyczyły nie tylko wydarzeń z 1517 r. ale również okresu znacznie wcześniejszego. Tak więc w 1553 r. starosta drahimski Joachim Natzmer przywiódł przez radę miejską Czaplinka dwóch stuletnich mieszkańców tego miasteczka: burmistrza Michaela Katta i Henryka Rattmana, aby ci zeznali pod przysięgą, co słyszeli od swych rodziców. Jeśli uwzględnimy, że obaj musieli urodzić się ok. 1450 roku, to znaczy, że ich rodzice musieli pamiętać te właśnie czasy. Inna sprawa to wiarygodność tego typu zeznań. Rodzice starców z Czaplinka mieli utrzymywać, że wieś Nowe Worowo zawsze należała do zamku drahimskiego. Mówili też, że pewien komandor (starosta), który dzierżył zamek zastawił Nowe Worowo za pewną sumę braciom Bomgwart z Falkenburga (dziś Złocieniec). Kiedy starostą został Johann Golcz, nie chciał on pewnie uznać praw braci do starościńskiej wsi. Doszło do zacieklego konfliktu i w końcu do zabójstwa starosty Golcza. Za karę jeden z braci został powieszony, a drugi uciekł do Niemiec i tam słuch po nim przepadł. Bracia zamordowanego Jana - Sebald i Aleksander - zawarli potem ugodę z Tomaszem Bomgartem z Falkenburga (Złocieńca), który był stryjem wspomnianych morderców. Golczowie w ramach należnej im rekompensaty za zabitego brata (tzw. główuszczyna) mieli otrzymać 300 florenów brandenburskich. Sumę tę zabezpieczono na Nowym Worowie.

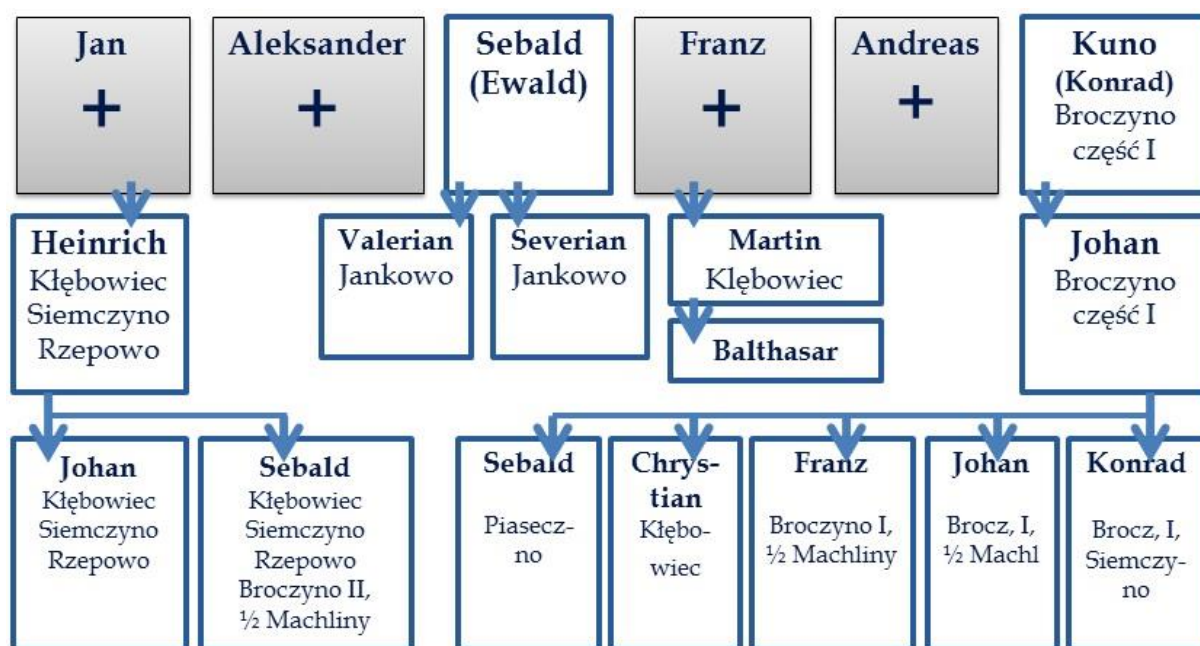
Te dramatyczne zdarzenia musiały mieć miejsce przed 1517 r. Bracia Johanna mieli teraz nie tylko prawa do Nowego Worowa jako starostowie, ale z tytułu zapisanych im na tej wsi 300 florenów, również prawa prywatne. Stuletni czaplinianie zeznali dodatkowo, że po bezpotomnej śmierci Tomasza Bomgartę ze Złocieńca wieś powróciła do zamku drahimskiego⁴⁸. Ale w takim razie 300 florenów winien zwrócić Golczom starosta, tylko, że do 1523 r. starostami byli Golczowie. Problem tego długu pojawi się, gdy starostwo obejmie Joachim Natzmer, który o żadnych 300 florenach dla Golczów nie będzie chciał słyszeć. Skoro Golczowie nie otrzymali swych pieniędzy, uważali wieś za swoją własność i konflikt był gotowy.

W 1517 r. pojawiła się jeszcze jedna pretendentka do Nowego Worowa niejaka Katarzyna wdowa po Marcinie Wałdowskim, która pozwała do sądu braci Bernarda i Tomasza Bomgartów, właścicieli Nowego Worowa, gdyż ci ostatni mieli ją bezdusznie wypędzić z posiadłości w Nowym Worowie, którą zapisał jej zmarły małżonek. Wałdowski był prawdopodobnie podstarościm w Drahimiu i też posiadał

⁴⁸ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*.

jakieś prawa do Nowego Worowa. Bernarda Bomgarta pozwała też wdowa po Johanie Golczu z Rzepowa. Jak widać, w 1517 r. wieś należała jeszcze do rodziny Bomgart, ale pretensje do jej części zgłaszali Wałdowscy i Golczowie⁴⁹ Trudno doprawdy rozwikłać ten galimatias.

Konflikt Golczów ze starostą Natzmerem rozwijał się coraz gwałtowniej, a jego kulminacyjnym punktem był atak Golczów do spółki z Manteuflami z Popielewa na zamek drahimski. Załoga pewnie nie spodziewała się takiego zuchwalstwa i dała się zaskoczyć. Twierdza została zdobyta i spalona. Zniszczenia były tak poważne, że przez siedem lat twierdza ta była opuszczona.



Drzewo genealogiczne białej linii Golczów w II połowie XVI w.; szare prostokąty oznaczają osoby, które zmarły przed rokiem 1536.

Pomocnym w zrozumieniu rozważań dotyczących posiadłości białej linii Golczów będzie szkic drzewa genealogicznego tej rodziny sporządzony dla okresu po 1536 r. Spośród synów Heinricha żył wtedy tylko stary, ale bardzo energiczny Kuno. Jest to okres kształtowania się dwóch odgałęzień białej linii Golczów. Pierwsze siemczyńsko-rzepowskie (możemy je nazywać henrykowskim) reprezentowane było przez syna Johanna (tego zamordowanego w Nowym Worowie) Heinricha oraz jego wnuków Johanna i Sebald. Linia ta osiadła w Rzepowie, Piasecznie i Siemczynie, chociaż przez długi jeszcze czas będzie rządzić też w Broczynie II (Broczyno podzielone było wówczas na dwie autonomiczne części Brocz I i Brocz II) i połowie Machlin. Drugie odgałęzienie wywodzi się od Kunona, jego syna Johanna oraz licznych wnuków. Po latach linia ta obejmie w posiadanie całe Broczyno i Machliny. W połowie XVI w. potomkowie Kunona zarządzali jedynie połową tych miejscowości, za to posiadali znaczne udziały w Piasecznie. Między dwoma z tych dwóch odrębnych linii wybuchnie na przełomie XVI i XVII poważny konflikt, o czym jeszcze napiszę.

⁴⁹ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, według poznańskich ksiąg grodzkich.

Potomkowie mało znanego Franza przejmą udziały w Kłębowcu, lecz gałąź ta skończy się na wnuku Franza - Baltazarze. Szybko wygasła też linia Sebalda, gdyż jego synowie z Jankowa koło Drawska Pomorskiego nie mieli potomków.

Ponieważ jeszcze przez ponad sto lat główna siedziba rzepowsko-siemczyńskich Golczów mieścić się będzie w Rzepowie, warto przytoczyć pewną ciekawostkę z dziejów tej wsi. Były tam doskonałe warunki do budowy młynów. W 1519 r. elektor brandenburski Joachim oddał w lenno Christianowi von Borcke ze Złocieńca dobra odkupione od Joachima von Wolde. Chodziło o wieś Teschendorf (Cieszyno) oraz udziały w młynie tartacznym i zbożowym w Rzepowie (*repowische schneid und korn mole*)⁵⁰. W ten sposób dowiedzieliśmy się, że w Rzepowie pracowały wtedy dwa wspomniane młyny, które należały zarówno do Golczów jak też do Borków ze Złocieńca.

W 1551 r. margrabia Nowej Marchii Hans z Kostrzyna nadał Golczom ćwierć pola Kaleńskiego, które wcześniej należało niewątpliwie do wypędzonych przez niego Borków. Beneficjentem tego nadania był „miły i wierny” Heinrich zu Reppow (syn Johanna).

W Archiwum Skarbu Koronnego znajdują się interesujące informacje dotyczące posiadłości Golczów w 1552 r. Warto spojrzeć na ówczesny stan rzeczy, gdyż zaledwie rok później z nową mocą rozпали się konflikt ze starostą drahimskim, znowu dojdzie do wzajemnych zajazdów i burzliwych procesów.

Zacznijmy od Heinrichsdorfu, czyli Siemczyna (w oryginale użyto nazwy „Enstorp”), które było podzielone na dwie części. 20 kmieci było poddanyymi „panów Golczów”, a ośmiu pani Natzmerowej, małżonki Joachima Natzmera (subditi panyeī nasmerky). Ponadto we wsi było dwóch karczmarzy, pewnie po jednym w każdej części Siemczyna. Nieco zaskakujący jest fakt, że w 1552 r. Piaseczno należało do zamku drahimskiego, więc opłaty pobierane były przez skarb nie od Golczów lecz bezpośrednio od żyjących we wsi kmieci i ich sołtysa, który miał dwa łany ziemi. Widocznie stary dokument nadania tej miejscowości Golczom przez joannitów z 1361 r., mimo posługiwania się nim przez tę rodzinę, nie został wprowadzony w życie. Ten fakt tłumaczy zdarzenia z następnych lat. Nowe Worowo opisano natomiast jako „dziedzinę panów Golczów”. Żył tam wtedy 14 kmieci, sołtys gospodarzący na trzech łanach i karczmarz. Oczywiście Rzepowo było również własnością Golczów. W tej wsi żył wtedy polski szlachcic o nazwisku Wilk, który płacił 12 groszy do skarbu oraz 10 kmieci, którzy razem uiszczali 1 zł i 2 grosze⁵¹. Wilk musiał być sługą Golczów. Być może był zarządcą ich rzepowskiej własności.

W 1552 r. Golczowie posiadali więc: Nowe Worowo, Rzepowo i ponad dwie trzecie Siemczyna, natomiast Piaseczno należało do starostwa.

W 1553 r. nowy starosta, syn Joachima Natzmera – Wilhelm – podjął bardzo energiczne działania, żeby odebrać Golczom pokaźną część ich posiadłości. Działal pod presją czasu, chcąc koniecznie zwiększyć przychody z tej królewszczyzny, gdyż groziła mu jej utrata. Już dwa lata wcześniej, w 1551 r., Zygmunt August zezwolił na ustąpienie z zamku Drahim synom tenutariusza Joachima Natzmera i nadał twierdzę w dożywocie Januszowi Kościeleckiemu pod warunkiem zapłacenia przez niego

⁵⁰ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*.

⁵¹ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, na podstawie Akt Skarbu Koronnego, powiat wałecki

sumy zapisanej na zamku⁵². Do zapłaty jednak prawdopodobnie nie doszło i Natzmerowie pozostawali tenutariuszami drahimskimi.

W 1553 r. Wilhelm wezwał przed radę miasta Czaplinek dwóch stuletnich mieszkańców tego miasteczka, którzy zeznawali, powołując się na swą pamięć i pamięć swych rodziców. Mówili o dawnych posiadłościach i świadczeniach przynależnych zamkowi w Drahimiu. Według ich opowieści, mieszkańcy Rzepowa zobowiązani byli do koszenia i zwożenia siana do zamku z miejsca zwanego „Prior Valde” (w kierunku na Boleborze). To samo czynić mieli Broczy nianie z miejsca „Dobrzec”. Poddani Golczów ze wsi Siemczyno musieli zaś zwozić drzewo, to samo czynili kmiecie z Popielewa. Mieszczanie twierdzili, że do starostwa zawsze należały wsie: Nowe Worowo, Falkenhagen, Piaseczno, Kluczewo z jeziorem Prosino (które niesłusznie przywłaszczył sobie Henryk Manteufel z Popielewa) oraz jezioro przy wsi Rzepowo, na którym jeden ze świadków przez 27 lat łowił ryby dla zamku. Ponadto poddani starosty było siedmiu kmieci ze wsi Siemczyno, którzy przypadli zamkowi po bezpotomnej śmierci ich posiadaczy - braci Bornatine/Beeskow⁵³.



Zygmunt August. Portret autorstwa Łukasza Cranacha z ok. 1553 r.

Z zeznań wynikało więc, że starosta nie będzie mógł zgłaszać pretensji do Rzepowa, chociaż chłopci z tej wsi powinni tylko wykonywać wskazaną w zeznaniach pracę na rzecz zamku. Z wypowiedzi starców wynikało jednoznacznie, że do starostwa należały: Nowe Worowo i Piaseczno, chociaż to ostatnie jak wiemy nadali Golczom jeszcze joannici w 1361 r. Najciekawiej miały się sprawy z Siemczynem. Czaplinianie twierdzili, że siedmiu kmieci ze wsi należało do starostwa po bezpotomnej śmierci braci Beeskow, tymczasem Golczowie utrzymywali, że kupili od Besskowów część tej wsi w 1513 r. Jeśli oba te fakty są prawdziwe, to znaczy, że Beeskowowie sprzedali jedynie część wsi Golczom, a resztę zostawili sobie. Kiedy zaś poumierali, ich spadkobiercą było starostwo. Ciekawe, że kilka lat później Golczowie, wyciągną dokument, według którego stali się właścicielami wsi jeszcze w 1292 r. kupując ją od Besskowów. Starcy z Czaplinka potwierdzili też, że

⁵² T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*.

⁵³ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*.

część wsi należało do Golczów, a poddani im kmiecie zwozili drewno do zamku. Trudno dziś odtworzyć precyzyjnie rzeczywisty stan rzeczy.

Starania młodego Natzmera zostały docenione przez króla Zygmunta Augusta, gdyż w 1553 r. nadał on Wilhelmowi w zarząd starostwo drahimskie z miastem Czaplinek oraz z wsiami Heinrichsdorf (Siemczyno), Blumenwerder (Piaseczno) oraz Nowe Worowo.

Po uzyskaniu tak przychylniej decyzji królewskiej Natzmer wraz z załogą drahimską i wolnymi sołtysami ze starościńskich wsi, którzy mieli obowiązek stawiać się z muszkietami w zamku na wezwanie starosty, zajął wieś Nowe Worowo. Mieszkańcom oznajmiono, że jedynym prawowitym właścicielem wsi jest król, który zarządzać nią będzie przez swego reprezentanta Wilhelma Natzmera, tenentariusza drahimskiego. Wilhelm liczył pewnie na to, że Golczowie nie zareagują na jego poczynania, gdyż uchodzący za głowę tej rodziny Kuno, właściciel Piaseczna i pierwszej części Broczyna jest już stary, a Heinrich z Rzepowa dość cherlawy i schorowany. Rachuby te jednak okazały się zupełnie błędne.

Stary raubritter Kuno, mający swój dwór w Broczynie, wykazał nadzwyczaj wiele energii. Wsiadł na konia i poprowadził swe sługi przeciwko pachołkom starosty Natzmera. Z pomocą przyszedł mu nie tylko cherlawy bratek Heinrich z Rzepowa i Siemczyna, ale również kuzyni z czarnej linii, mieszkający w Starym Worowie. Przed taką siłą służba zamkowa musiała ustąpić i szybko dała drapaka. Zwycięski Kuno zajął nie tylko Nowe Worowe, ale również Piaseczno⁵⁴.

Po tej przykrej porażce Wilhelm Natzmer przystąpił do batalii sądowej, składając skargę w waleckim sądzie grodzkim na poczynania niesfornych Golczów. Gustaw Bruemmer wyszukał w aktach poznańskich dokument dotyczący tej skargi:

„Nobiles Henricus Golcz in Repaw, Kuna Golcz sen. in Brocz, Kuna Golcz jun. in Worow citantur pro violenta occupatione villarum Sacrae Regias Majestatic Blumwerder et Worow nova ad Capitaneatum Drahimensem spectantium. (Szlachetny Henricus Golcz z Rzepowa, Kuna Golcz senior z Broczyna, Kuna Golcz junior z Worowa (chodzi o Stare Worowo- przypis JL) wezwani za zajęcie gwałtem wsi należącej do świętego królewskiego majestatu Blumwerder (Piaseczno) i Worow Nowa przedstawione przez kapitanusa drahimskiego”⁵⁵.

Treść skargi odpowiada przebiegowi zdarzeń. Golczów z białej linii wspierał żyjący wówczas w Starym Worowie Konrad (Kuno) Golcz, który dla odróżnienia od starego Kunona z Broczyna I nazwany jest „juniolem”.

Schorowany Heinrich Golcz, przewidując rychły koniec swego żywota, postanowił w 1554 r. zabezpieczyć przyszłość swej małżonki Elżbiety von Zosenow, zapisując jej po 500 florenów wiana na połowie swych dóbr we wsiach Broczyno II, Kłębowiec, Machliny, Siemczyno i Rzepowo⁵⁶. Przy czym Rzepowo zostało wymienione wraz z dworem i folwarkiem. Mamy więc pierwszą wzmiankę o dworze w tej wsi, choć stał on tam zapewne znacznie wcześniej.

Jeszcze tego samego roku umarł Heinrich z Rzepowa, zostawiając wdowę Elżbietę, dwóch nieletnich synów Johanna i Sebalda oraz starszą od nich córkę

⁵⁴ G. Bruemer, *Golzen Herschaft Brotzen*, Gdańsk 1893, s. 9.

⁵⁵ G. Bruemer, *Golzen Herschaft Brotzen*, Gdańsk 1893, s. 9.

⁵⁶ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, według waleckich ksiąg grodzkich

Cecylię, która została wydana za szlachcica Szymona Withlyf. Podczas podziału majątku zmarłego doszło do sporu rodzinnego, w wyniku którego Cecylia pozwała swych młodszych braci o należny jej posag zapisany na wsiach Rzepowo, Heinrichsdorf, Kłębowiec, Nowe Worowo i Plumward (Piaseczno)⁵⁷. Roszczenia Cecylii zostały później w jakiś sposób zaspokojone.

O swą małżonkę Agnieszkę von Kleist zadbał również stary Kuno z Broczyna I, zapisując jej w 1554 r. po 400 grzywien posagu i wiana na połowach wsi Broczyno, Kłębowiec, Piaseczno, Rzepowo, Lubno, Machliny oraz na całym dworze w Broczynie⁵⁸.

Powyższe zapisy pokazują, jak bardzo skomplikowane były podziały majątkowe w posiadłościach rodzinnych. Poszczególni członkowie rodów posiadali udziału w niemal każdej z golczańskich miejscowości. Majątki gałęzi broczyńskiej (Kuno i jego potomkowie) i rzepowsko-siemczyńskiej (Heinrich i jego potomkowie) nie były więc odseparowane, zbudowano tylko dwa odrębne dwory: w Rzepowie i w Broczynie I.



Herby zaciekłych rywali: rodziny Natzmerów oraz Golczów z przełomu XVI i XVII w.

W tym samym 1554 r. miało miejsce jeszcze jedno istotne wydarzenie. Prawdopodobnie na wskutek starań Wilhelma Natzmera Zygmunt August potwierdził wyrok banicji dotyczący Andreasa, Aleksandra, Sebalda i Kunona. Spośród skazańców żył tylko Kuno, ale akt ten był niebezpieczny dla całej rodziny, która formalnie traciła prawa do swych posiadłości odziedziczonych po banitach.

Na reakcję nie trzeba było długo czekać, gdyż już w 1555 r. w wałęckim sądzie zjawił się Kuno i przedłożył dokument z 1539 r., według którego Zygmunt Stary przywrócił go do praw i uchylił wyrok banicji. Wtedy też Kuno złożył w sądzie inny bardzo interesujący i znany nam już dokument:

„Szlachetny Kuna Golcz senior przedkłada dokument Aleksandra króla, z roku 1506, który oznajmia, iż szlachetny Andrzej Golcz de Klanstcorp ziemianin powiatu drahimskiego, przedłożył dwa przywileje: 1. Herman de Werbenge preceptor generalny zakonu szpitala św. Jana w Jerozolimie oznajmia, iż Ludeban i Jerzy, bracia, zwani de Golcze, dwie wsie: tj. Plumwerder i Korsebom, mające po 64 łany dostają prawem feudalnym nad rzeką Drawą, między stawem Diawiczki i stawem Repow i sadzawką (piscatura) Clomikow. Jest tam też pole Henrikstorpe. Datowano w Thempelborch 1361, dzień wniebowzięcia Najświętszej Panny Marii. 2. Tenże Herman de Werbenge Hermanowi i Henrykowi, braciom zwanym de Bebanczen i Ludeknio zwanym de Golcze

⁵⁷ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, według wałęckich ksiąg grodzkich

⁵⁸ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, według wałęckich ksiąg grodzkich

*nadaje zamek Machelin, wieś tejże nazwy, oraz inne wsie: Milekow i Bruczen, prawem feudalnym. Datowano ibidem 1361 ws. w oct. Wniebowz. NMP*⁵⁹.

Kuno przedstawił więc dwa przywileje nadane Golczom przez joannitów w 1361 r., a które zostały potwierdzone przez króla Aleksandra Jagiellończyka. Zrobił to oczywiście w związku z konfliktem ze starostwem drahimskim dotyczący min. Piaseczna.

Sądowy spór z Natzmerami rozwijał się w najlepsze w 1555 r., gdy król założył wadium w wysokości 1000 złotych na poczet procesu Kunona Golcza, wdowy po Heinrichu oraz jej dzieci przeciwko wdowie po Joachimie Natzmerze i Wilhelmowi Natzmerowi, tenutariuszowi drahimskiemu i jego małoletnim braciom⁶⁰. Do rozpatrzenia sporu nie doczekał już stary Kuno z Broczyna, gdyż jeszcze tego samego roku wyzionął ducha, zostawiając wdowę i nieletniego syna Johanna. Był to bardzo trudny czas dla białej linii Golczów, gdyż wszyscy synowie zmarłych Heinricha i Kunona byli dziećmi. Całym majątkiem zarządzały więc wdowy, które w dodatku weszły w konflikt z czarną linią Golczów ze Starego Worowa o młyn w Machlinach.

Takiej okazji nie mógł oczywiście zmarnować starosta drahimski - Wilhelm Natzmer - który nie czekając na sądowe rozstrzygnięcia, skrzyknął swe sługi i siłą zajął Piaseczno, Nowe Worowo oraz Siemczyno. Wobec takiego aktu przemocy wdowy po Heinrichu i Kunonie postanowiły szukać sprawiedliwości w sądzie waleckim, w którego aktach znajduje się następujący zapis pod datą 1558 r.

„Szlachetna Elżbieta wdowa po zmarłym Henryku Golczu, matka i opiekunka Jana i Siboltha, urodzonych jej synów, Agnieszka wdowa po zmarłym Kunie Golczu seniorze, i Jan Golcz jej syn przeciw urodzonej Elżbiecie Nanczemerowej wdowy po zmarłym Joachimie Nanczmerze, staroście drahimskim, Wilhelmowi, Jerzemu, Joachimowi, Janowi i Huthwigowi, synom zmarłego Joachima w sprawie wygnania ich ze wsi Plumward, Henrikstorp i Worow w powiecie waleckim.”

Tymczasem już dwa lata wcześniej, w 1556 r., król Zygmunt August zezwolił braciom Czarnkowskim: Stanisławowi Sędziwój (sekretnarz królewski) i Wojciechowi na wykup wsi Nowe Worowo z rąk Johanna s. Konrada oraz Johanna i Ewalda Golczów synów Heinricha. W taki sposób w spór o Nowe Worowo weszli kolejni wielmożowie. Czarnkowscy nie przeprowadzili jednak tego wykupu, dlatego w 1558 r. król polecił wykupić wieś staroście waleckiemu Andrzejowi Górcie⁶¹.

Prawdę mówiąc, obraz staje się coraz bardziej zagmatwany. Sporne miejscowości przechodzą w 1559 r. z rąk do rąk, gdyż najpierw sąd dokonuje tzw. wwiązania (uznanie praw do własności) Golczów we wsiach Piaseczno, Siemczyno i Nowe Worowo. Kiedy wdowy po Golczach chcą świętować zwycięstwo, zapadają kolejne wyroki najpierw o wwiązaniu Natzmerów, a następnie ponownie Golczów, przy czym ci ostatni mieliby wpłacić 6 000 złotych. Ostatecznie wieś Nowe Worowo zostaje przyznana Stanisławowi Sędziwojowi Czarnkowskiemu, co zupełnie nie przeszkadza rodzinie Natzmerów ponownie zająć siłą wsie: Piaseczno, Siemczyno i Nowe Worowo. Jednak na reakcję potężnego Stanisława Sędziwoja Czarnkowskiego

⁵⁹ Akta Sądu Grodzkiego w Wałcu, zestawiona przez W. Dworzaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl

⁶⁰ Akta Sądu Grodzkiego w Wałcu, zestawiona przez W. Dworzaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl

⁶¹ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*.

nie trzeba było długo czekać. Natychmiast pozwał on do sądu Wilhelma Natzmera, oskarżając go o bezprawne zajęcie Nowego Worowa, należnego Czarnkowskiemu na mocy dekretu królewskiego. Natzmer bronił się, że zajął wieś gdyż należała ona do zamku drahimskiego, gdzie nadal piastował funkcję starosty, jednakże sąd grodzki rozstrzygnął spór na korzyść Czarnkowskiego.



Na obrazie J. Matejki Bitwa pod Byczyną, po lewej stronie widnieje postać Stanisława Sędziwoja Czarnkowskiego, który stoi oparty o wóz. Czarnkowski był wtedy stronnikiem pokonanych Habsburgów

Trudno do prawdy połączyć się w tym zamieszaniu. Na przemian zapadają sprzeczne wyroki sądowe, a szlachetni panie i panowie działają metodą faktów dokonanych, raz po raz chwytając się siłowych rozwiązań. Ciekawostką jest fakt, że gdy starosta Wilhelm Natzmer zaciekle zwalczał wdowy z rodu Golczów, podległy mu podstarości Stanisław Biegański poślubił Agnieszkę Golczową z domu von Kleist, wdowę po Kunonie, co znaczyło, że w sporach o posiadłości stanął po jej stronie.

Dni Natzmerów na zamku drahimskim były już policzone, gdyż już w 1555 r. Zygmunt August nadał Drahim w dożywocie Januszowi Kościeleckiemu, polecając Wilhelmowi Natzmerowi ustąpić z dożywocia na zamku, jeśli Kościelecki spłaci sumę na tym na starostwie zapisaną⁶². Tę sumę wpłacił pewnie niegdyś Joachim Natzmer, tym samym wykupując dzierżawę królewskiej. Prawo do tej kwoty dziedziczyli wdowa po Joachimie, syn Wilhelm i jego liczni bracia, dlatego, żeby przejąć starostwo należało im najpierw zapłacić, co najwyraźniej nie nastąpiło do 1559 r. Wszystko wskazywało też na to, że na Drahim coraz większą chrapkę miał możny ród Czarnkowskich. Tymczasem w 1559 r. król skierował do Wilhelma i Jerzego Natzmerów, tenentariuszy drahimskich tzw. mandat, na mocy którego zamek został oddany wojewodzie sieradzkemu i staroście generalnemu wielkopolskiemu

⁶² T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, według Metryki Koronnej w AGAD.

Januszowi z Kościelca (Kościeleckiemu)⁶³. Proces przekazywania starostwa był zresztą dość skomplikowany, gdyż rok później do Czaplinku przybyła specjalna komisja królewska, której zadaniem było zorganizowanie wykupu starostwa (tenuty) z rąk Wilhelma Natzmera. Wtedy właśnie roszczenia do tej królewskiej tenuty zgłosił nie byle kto, bo wielki dostojnik państwowy Stanisław Sędziwój Czarnkowski, który dziewięć lat później używał już tytułu starosty drahimskiego⁶⁴. Uprzedzając nieco fakty, dopowiedzmy, że funkcje tę ostatecznie przejmie i zapisze się w dziejach jako niezwykle energiczny urzędnik królewski, który poszerzy granice powierzonej mu tenuty, zbrojnie wygrywając spory z niemiecką szlachtą pomorską.

Wracając do historii Siemczyna i jego właścicieli trzeba zauważyć, że zamieszanie związane z odbieraniem starostwa Natzmerom, wykorzystwały dzielne wdowy Agnieszka Biegańska (po Kunonie) i Elżbieta Golczowa (po Heinrichu), które wsparte zapewne przez podstarościego Biegańskiego w 1560 r. siłą zajęły wsie Piaseczno i Siemczyno. W przypadku tej drugiej miejscowości chodziło zapewne o część szlachecką, czyli liczącą około 20 dymów. Cztery lata później dorośli już Johan Golcz syn Kunona oraz bracia Johan i Sebald synowie Heinricha zostali ostatecznie wwiązani w posiadłości w Siemczynie i Piasecznie. Stało się tak na mocy wyroku i mandatu królewskiego⁶⁵.

Nowy starosta Kościelecki kontynuował spór z Golczami, gdyż w 1562 r. wyrzucił z Siemczyna wdowę po Heinrichu Elżbietę, o co ta ostatnia pozwała go do sądu. Był to jednak jeden z ostatnich tego typu incydentów. Po odejściu Natzmerów spór o miejscowości na zachód od brzegów Jeziora Drańskiego powoli wygasł. Nowi starostowie i Golczowie uznali ostatnie rozstrzygnięcia za obowiązujące. Przy Golczach pozostały Rzepowo, Piaseczno i połowa Siemczyna, natomiast starostwo zachowało drugą połowę Siemczyna i Nowe Worowo. Innymi słowy Golczowie obronili prawa do dawnych nadań joannickich, istotnie poszerzając swe posiadłości.

Dzięki zachowanym dokumentom źródłowym⁶⁶ możemy dowiedzieć się, jak wyglądały podziały majątkowe w 1563 r. we wsi Siemczyno, czyli w ówczesnym Heinrichsdorfie. 15 półłanowych działek rolnych przypisanych było wtedy do zamku Drahim. Dwa inne półłany należały do podstarościego Stanisława Biegańskiego, znanego nam już drugiego męża Agnieszki wdowy po Kunonie z Broczyna I. Biegański posiadał ponadto karczmę i młyn o jednym kole wodnym. Obiekt ten znajdował się przy wschodnim brzegu jeziora Wilczkowo. Kolejna część, obejmująca trzy półłany należała do Konrada Golcza wnuka Kunona i Agnieszki. Czwarta część Siemczyna, obejmująca karczmę i trzy półłanowe działki, była w posiadaniu Elżbiety Golczowej wdowy po Heinrichu⁶⁷. Podsumujmy, wieś składała się z części szlacheckiej i królewskiej, które składały się z mniejszych udziałów. Królewskie Siemczyno składało się z udziałów starosty Kościeleckiego oraz podstarościego Biegańskiego, zaś szlachecką wieś dzieliły gałęzie rodu Golczów pochodzące od Kuny z Broczyna I oraz Heinricha z Rzepowa. Dwa lata później w

⁶³ Akta Sądu Grodzkiego w Wałcu, zestawiona przez W. Dworzaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl, według Metryki Koronnej

⁶⁴ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, według waleckich akt grodzkich.

⁶⁵ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*.

⁶⁶ Akta Sądu Grodzkiego w Wałcu, zestawiona przez W. Dworzaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl

⁶⁷ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*. Według Akt Skarbu Koronnego.

starostwie przeprowadzono lustrację, według której dziewięciu osiadłych w Siemczynie kmieci należało do starostwa, a reszta do Golczów.

Rzucimy jeszcze okiem na Heinrichsdorf w 1577 r.: starostwo – 8 półłanów i karczma, Konrad Golcz: 2 łany, Johann Golcz z Broczyna (brat Konrada) 5 i pół śladów i młyn. Brak jest informacji o części należącej do potomków Heinricha i Elżbiety. Za to w dokumentacji podatkowej z 1579 r. znajdziemy bardzo precyzyjny opis tej brakującej części, należącej do Johanna Golcza z Rzepowa (syn Elżbiety i Heinricha). Było tam 5 półśladów i 2 kwarty roli, 5 zagród, kowal, kołodziej, krawiec, karczmarz i zagrodnik, który służył u sołtysa. We wsi były nadal dwie karczmy szlachecka (wyszynk: 53 kłody piwa rocznie) i królewska (wyszynk: 27 kłód piwa rocznie) Tymczasem inny Johann z Broczyna był właścicielem 5 półśladów i kwarty roli, 6 zagród oraz młyna o jednym kole. Posiadłość Konrada nie uległa zmianie i obejmowała: 2 półślady roli oraz jedną zagrodę⁶⁸.

Dodajmy jeszcze, że Johann z Rzepowa był w tym czasie starostą (lub burgrabią) waleckim, a jego imiennik i kuzyn z Broczyna sędzią grodzkim w tym mieście. Po trudnym okresie z początku XVI wieku Golczowie wzmocnili więc istotnie swą pozycję w powiecie waleckim.

Na zakończenie niniejszego rozdziału dodajmy, że uporczywa walka Golczów o utrzymanie posiadłości na zachód od jeziora Drawsko została uwieńczona sukcesem w postaci dekretu króla Zygmunta III Wazy uznającego ostatecznie prawa Golczów do wsi Blumenwerder i Heinrichsdorf. Do Rzepowa, w którym stał dwór rodzinny, pretensji nie zgłaszali nawet Natzmerowie.

⁶⁸ Tamże

Ważnie rodzinne

Ledwie ucichł spór z drahimskimi starostami, a już tliły się nowe konflikty. Kiedy zabrakło zewnętrznego wroga doszło do waśni rodzinnych, których temperatura dorównywała sporom z tenutariuszami.

W latach 1554-1564 doszło do sporu między Elżbietą wdową po Heinrichu z Rzepowa a Agnieszką wdową po Kunonie. Jak pamiętamy, ta druga w 1559 r wyszła ponownie za mąż za podstarościego Stanisława Biegańskiego.

W 1555 r. obydwie wdowy i ich dzieci zjednoczyły siły i wystąpiły w sądzie waleckim przeciwko Golczom z czarnej linii, mających swą siedzibę w Starym Worowie. Otóż bracia Konrad, Geord, Mikołaj i Reimer ze Starego Worowa zajęli bezprawnie młyn w Machlinach, którego udziały były elementem wian (czyli zabezpieczeń posagów) tychże wdów. Bracia ze Starego Worowa byli właścicielami znacznej części Kłębowca, więc machliński młyn leżał w sąsiedztwie ich posiadłości. Do kolejnej rozprawy w tej sprawie doszło w 1558 r. Z dokumentów dowiadujemy się, że czterej bracia z czarnej linii byli też współwłaścicielami Broczyna, które odziedziczyli po swym ojcu. W aktach grodzkich czytamy:

„Szlachetna Elżbieta wdowa po zmarłym Henryku Golczu i jej synowie Jan i Sibolth oraz Agnieszka wdowa po zmarłym Kunie Golczu i Jan Golcz, syn zmarłego Kunona Golcza złożyli pozew przeciwko Konradowi, Georgowi, Mikołajowi i Rimerowi Golczom, braciom rodzonym o wygnanie z młyna wsi Macheln⁶⁹”.

Jak widać bracia ze Starego Worowa nie byli zbyt szarmanccy wobec kobiet, będących wdowami. Wydawało się, że sprawy białej linii nie leżały najlepiej, gdyż w 1558 r. Johann i Sebald Golczowie synowie Elżbiety i Johann syn Agnieszki zapłacili karę za nie stawienie się na rozprawę, ale jeszcze w tym samym roku sąd przyznał prawo do młyna w Machlinach wdowom i ich synom. Z tego sporu biała linia wyszła więc zwycięsko.

W 1561 r. Golczowie ze Starego Worowa zgłosili roszczenia do innych włości należących do białej linii. Bracia Konrad, Georg, Mikołaj i Reimar przedstawili mianowicie w waleckim sądzie dokumenty podziału dóbr z 1530 r., na mocy których mieli oni prawa do dziedziczenia po swych przodkach udziałów we wsiach Kłębowiec i Siemczyno. Ta ostatnia miejscowość była już podzielona na trzy lub nawet cztery części, a teraz czarna linia chciała wyciąć jeszcze kawałek dla siebie.

Taki mozaika własnościowa była zresztą charakterystyczna dla innych wsi w całej posiadłości Golczów. Żeby zmienić te kuriozalną sytuację dojdzie wkrótce do podpisania porozumień dotyczących nowego podziału dóbr. W 1561 r. niemal każda wieś podzielona była na kilka kawałków należących do poszczególnych gałęzi rodziny. W tym czasie istotnym wyróżnikiem było posiadanie dworu. I tak czarna linia miał dwór w Starym Worowie, potomkowie Heinricha z białej linii posiadali siedzibę w Rzepowie, a dziedzice Kunona-raubrittera w Broczynie I. Niedługo potem syn Heinricha i Elżbiety - Sebald - wybuduje nowy dwór w Broczynie II.

Ponadto biała linia wywodząca się od Kunona posiadała jeszcze dwór w Kłębowcu, w którym mieszkał syn Kunona Johann, i o którym dowiadujemy się ze

⁶⁹ Akta Sądu Grodzkiego w Wałczu, zestawiona przez W. Dworzaczkę. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl.

skargi tegoż Johanna na swą ciotkę Elżbietę z Rzepowa. Na co skarżył się Johann? Otóż w 1559 r. Elżbieta na czele swych poddanych dokonała napadu na dwór Kłębowcu⁷⁰.

W 1595 r. dochodzi do kolejnej rozprawy sądowej między członkami białej i czarnej linii Golczów. Nie wiemy co było jej przedmiotem, ale ważne jest, że podczas rozprawy po raz pierwszy wymieniono powstałą w XVI wieku wieś Warnięg (dawniej Warlang). Jest to dość istotna ciekawostka, gdyż dość powszechnie uważa się, że miejscowość ta powstała dopiero w XVII wieku:

„1595. Urodzony Jan Golcz de Rzepow, burgrabia ziemski walecki przeciw Jerzemu Golczowi dziedzicowi części wsi Worland”⁷¹.

Wspominany wcześniej napad na dwór w Kłębowcu był jednym z wielu symptomów rodzącego się konfliktu w łonie białej linii. Golczowie z Rzepowa i Broczyna II wzięli się za łby z Golczami z Broczynie I i Kłębowca. Nie były to drobne utarczki, gdyż w wyniku sporu zginął jeden z młodych Golczów.

Do kulminacji tego konfliktu doszło przed 28 października 1602 r. we wsi Piaseczno. Jednym z negatywnych bohaterów zdarzenia - niejaki Peter Bona - który skonfliktował się z Sebaldem Golczem synem Johanna z Broczyna I. Wiemy to stąd, że już w 1594 roku doszło do rozprawy sądowej między Sebaldem a chłopem („pracowitym”) Piotrem Boną „ze wsi Plumwardter”⁷². Nie wiadomo co było przyczyną tej waśni, ale pewnym jest, że po stronie chłopca Bony stanęli szlachetni Golczowie z Rzepowa. Większościowe udziały w Piasecznie posiadała wtedy gałąź Golczów z dworu w Broczynie I. Na tej części wsi Johann z Broczyna I postanowił osadzić swego syna Sebalda. Jednak bardzo niechętnie na te poczynania patrzył starosta walecki Johann z Rzepowa. Bardzo prawdopodobnie, że z poduszczenia tego ostatniego doszło do chłopskiej ruchawki z udziałem wspomnianego powyżej Piotra Bony. Zbuntowani poddani brutalnie zamordowali młodego Sebalda Golcza.

Ze spóźnioną odsieczą dotarł do Piaseczna ojciec i bracia zamordowanego, którym udało się pochwycić tylko jednego z przywódców tego buntu - Michaela Westphala. Buntownik i morderca został natychmiast powieszony, jednak inny główny winowajca Peter Damitz (vel Damcz, Danicz lub Denicz) zdołał zbiec i skryć się w Rzepowie, gdzie wziął go w obronę burgrabia walecki Johann Golcz, twierdząc, że człowiek ten jest niewinny. Ponadto Johann z Rzepowa obrzucił swych krewniaków z Broczyna I wyzwiskami. Jego zachowanie wskazywało, że buntownicy nie działali bez jego wiedzy.

Bracia zamordowanego przystąpili zrazu do zabezpieczenia dowodów na miejscu, gdyż w niedzielę przed świętym Szymonem i Judą wezwali do Piaseczna woźnego sądowego, żeby ten „stwierdził rany Sebalda Golcza zabitego przez Piotra Denicza ze wsi Plumward poddanego Jana Golcza de Rzepow”. Woźny przystąpił też do dalszych czynności, o czym napisano w waleckich aktach grodzkich:

„Chrystian, Konrad, Franz, i Johan Golczowie, szlachetnego Sebalda Golcza, niedawno zabitego bracia rodzeni, synowie zaś Jana Golcza de Brocz, sędziego grodzkiego waleckiego wezwali woźnego sądowego do dokonania wizji we wsi Plumwardzie Piotra Danicza,

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Akta Sądu Grodzkiego w Wałcu, zestawiona przez W. Dworzaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl.

⁷² Akta Sądu Grodzkiego w Wałcu, zestawiona przez W. Dworzaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl.

poddanego Jana Golcza z Rzepowa burgrabiego waleckiego, sprawcy zabicia zmarłego Sebalda Golcza ich brata rodzonego, a syna sędziego. Burgrabia na żądanie wydania mordercy lub uczynienia sprawiedliwości odmówił i nałajał. Obwołanie głowy zabitego w poniedziałek przed. świętym Andrzejem roku ub., we dworze wsi Brocz, podczas pogrzebu.⁷³

Notatka wymaga komentarza. „Dokonanie wizji Piotra Danicza we wsi Plumwardzie” opisywało pewnie zamiar woźnego, żeby ściągnąć Danicza z Rzepowa i przesłuchać w Piasecznie, gdzie z pewnością bracia Sebalda wymierzyliby na miejscu sprawiedliwość, wieszając Danicza na suchej gałęzi. Relacja woźnego wskazuje wyraźnie, jak bardzo zaangażowany był w całą sprawę Johann z Rzepowa. Niewątpliwie stał po stronie zbuntowanych chłopów, pochodzących zresztą z podlegających mu wsi Rzepowa i Siemczyna. Starosta nie tylko nie wydał domniemanego mordercy, ale złajał woźnego. „Obwołanie głowy” zabitego to publiczne wygłoszenie swego rodzaju potępienia sprawców wraz z ich wskazaniem przez najbliższą rodzinę. Dostępny jest dokładny opis przebiegu tego „obwołania”, które odbyło się w Broczynie. Opis dostarczyli świadkowie obwołania obecni podczas grzebania syna przez sędziego Johanna z Broczyna I:

„Przed sądem szlachetnie urodzonego pana starosty waleckiego pojawili się osobiście dobrze znani miejscowemu sądowi Walenty Szczepanowski z Wałcza i szlachetni panowie Adalbert i Stanisław Nitaszczkowsky, którzy zdrowi na ciele i duchu stwierdzili otwarcie i bez wątpliwości, że na życzenie wysoko i dobrze urodzonych panów Chrystiana, Conrada, Franza i Johanna, rodzonych braci von der Goltz (Golcz), którzy byli braćmi zmarłego, wysoko i dobrze urodzonego Sebalda von der Goltza oraz synami szlachetnie urodzonego waleckiego sędziego grodzkiego Johanna von der Goltza na Broczynie, na następny poniedziałek po święcie apostoła Andrzeja (tzn. 25 listopada 1603r.) poprzedniego roku, w którym byli w pałacu w Broczynie należącym do wspomnianego powyżej pana sędziego grodzkiego wtedy, kiedy tenże swego zamordowanego syna Sebalda chował. Tamże zgodnie z prawem i przyjętym obyczajem wspomniany sędzia grodzki ogłosił wszystkim zebranym przy pochówku pierwszy raz kiedy ładowano trumnę ze zwłokami na wóz, drugi raz kiedy wóz z trumną stał przed wrotami pałacu i po raz trzeci w kościele w Broczynie, kiedy spuszczano zwłoki do grobowca, że Peter Damcz, chłop i poddany waleckiego burgrabiego Johanna von der Goltza na Rzepowie z pomocą Johanna Panko oraz właśnie powieszzonego Michaela Westwala zwanego Kiekerlingiem oraz Petera Bona z Herstorp zmarłego Sebalda von der Goltza niedawno i bez przyczyny w okrutny sposób zamordowali we wsi Plomwart.⁷⁴”

Wieś Herstorp, z której pochodził jeden z obwinionych Peter Bona, to Heinrichsdorf, czyli dzisiejsze Siemczyno. Natomiast wieś Plomwart to w istocie Blumenwerder, czyli dzisiejsze Piaseczno. Ciekawy jest sposób prowadzenia dochodzenia przez ówczesny sąd. Dla sądu ważne były wtedy zeznania o bardzo pośrednim charakterze. Trzech szlachciców zrelacjonowało przed sądem, że słyszało trzykrotne „obwołanie głowy” dokonane przez zrozwąglonego ojca zamordowanego Sebalda. Innymi słowy sędzia słuchał relacji, która opowiadała o innej relacji.

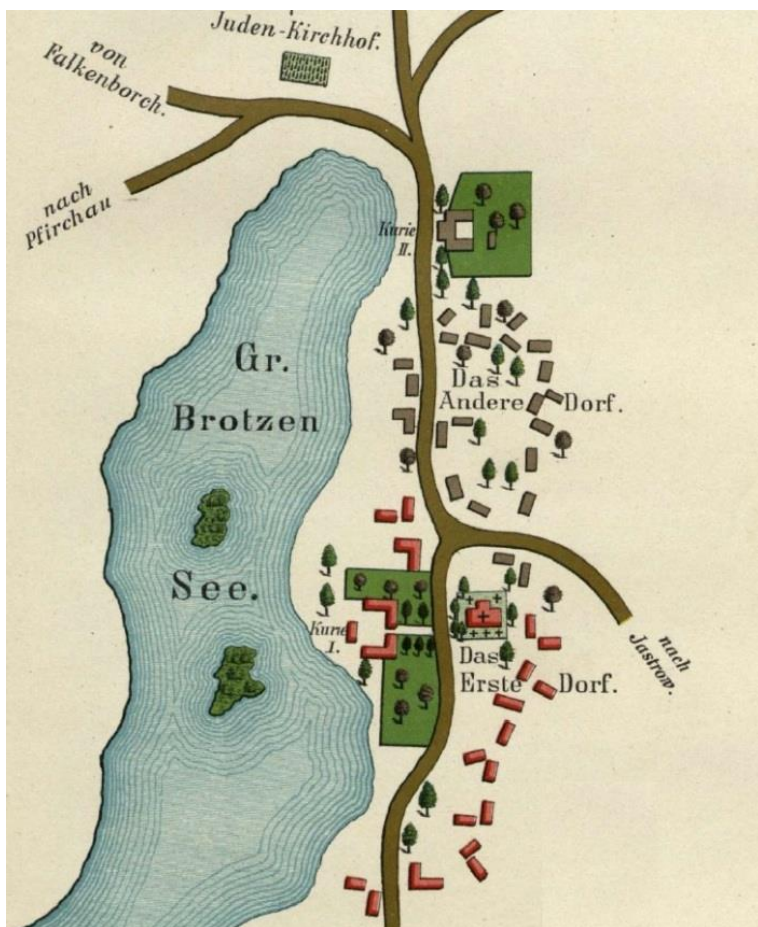
⁷³ Akta Sądu Grodzkiego w Wałczu, zestawiona przez W. Dworzaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl.

⁷⁴ G. Bruemer, *Golzen Herschaft Brotzen*, Gdańsk 1893.

Rzeczywistych świadków zdarzeń przed sądem nie było. Zgodnie z dzisiejszym prawem takie świadectwo byłoby w zasadzie bezwartościowe.

Na tę rozprawę stawiał się też sam oskarżony oraz świadek reprezentujący Johanna z Rzepowa:

„[...] osobiście stawivszy się (w sądzie) szanowany sługa sądowy Dawid Szwirdczyński w imieniu szlachetnie urodzonego pana Johanna von der Goltza na Rzepowie, jak również wcześniej wymieniony Peter Damcz stwierdzili, że powieszony Michael Westwal, poddany z Plumwerder (Piaseczno), przed różnymi ludźmi stwierdzał, że Peter Damcz nie był winny mordu. Wspomniany powyżej sługa sądowy i szlachetnie urodzeni zatroszczyli się o to by ich wypowiedzi w miejscowych aktach zapisane zostały.”



Opracowany przez Gustava Bruemmera szkic miejscowości Broczyno z końca XVI wieku. Część północna nazywana „Das Andere Dorf” (lub Brocz II) należała do siemczyńsko-rzepowskiej gałęzi rodu. W części południowej (Das Erste Dorf lub Brocz I) rezydował Kuno Golcz, jego syn Johan i ich potomkowie.

Tego rodzaju dowody zostawiały były skrajnie nieobiektywne. Wygląda na to, że i tym razem morderca Damcz umknął sprawiedliwości, dzięki wsparciu burgrabiego Johanna z Rzepowa, przypuszczalnie inspiratora mordu.

Tego samego roku (1604) zmarł nieszczęśliwy ojciec Johann Golcz z Broczyna. Bracia zabitego Sebalda postanowili szukać sprawiedliwości na sejmie w Piotrkowie Trybunalskim. Wnieśli skargę przeciwko swemu wujowi Johannowi z Rzepowa i drugiemu sędziemu szlachetnemu Joachimowi Guntow zamieszkałemu w Rzepowie z powodu naruszenia przez nich prawa. Jednakże i ta skarga nie przyniosła skutku. Wymieniony jako mieszkaniec Rzepowa szlachcic Joachim Guntow był wtedy

zresztą właścicielem małej części tej wsi. Tak zakończył się tragiczny incydent, który na długie lata popsuł stosunki między dwoma gałęziami białej linii.

Opowiedzmy jeszcze o zdarzeniach związanych z wiernym sługą Johanna z Rzepowa, który występował w opisanym powyżej zatargu po stronie burgrabiego wałęckiego. Drugi sędzia i sekretarz jednocześnie, szlachcic Joachim Guntow mieszkał w Rzepowie, gdzie posiadał zaledwie trzy kwarty ziemi. Kilka lat po zabójstwie Sebalda Joachim Guntow zmarł, a jego wdowa i potomstwo mieli okazję zasmakować prawdy, o jakiej mówi przysłowie: „łaska pańska na pstrym koniu jeździ”. Po śmierci Johanna z Rzepowa jego wdowa Urszula von dem Borne nie miała zamiaru uznawać praw Guntowów do kawałka Rzepowa. Doszło do sporu i w 1610 r. pachołkowie pani Urszuli Golczowej napadli na Wolfganga Gunthowa syna Joachima i bardzo go pobili. W wałęckich księgach grodzkich czytamy:

„Szlachetny Wolfgang Gunthow ze wsi Rzepowo, syn zmarłego Joachima Gunthow, okazuje ślady potłuczenia przez sługi Urszuli Borowny, wdowy po zmarłym Janie Golczu, burgrabim ziemskim wałęckim”⁷⁵.

Rok później w 1611 r. w sądzie spotkały się dwie szlachcianki z Rzepowa: „urodzona Urszula Bornówna” (von dem Borne) i „szlachetna Regina Kuten wdowa po zmarłym szlachcicu Joachimie Guntow i matka Balthasara oraz Wolfganga Guntowów”⁷⁶. Wyniku tej rozprawy nie znamy, ale wszystko wskazuje na to, że rodzina Gunthow obroniła swe prawa, gdyż w 1632 r. wdowa po Wolfgangu – szlachcianka Maria Klemce oraz Baltazar Gunthow, brat Wolfganga sprzedali swe udziały w Rzepowie za 731 złotych polskich Baltazarowi Golczowi synowi Jana Golcza z Rzepowa.

⁷⁵ Akta Sądu Grodzkiego w Wałczu, zestawiona przez W. Dworzaczkę. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl, nr 447

⁷⁶ Akta Sądu Grodzkiego w Wałczu, zestawiona przez W. Dworzaczkę. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl, nr 449

Druga kolonizacja

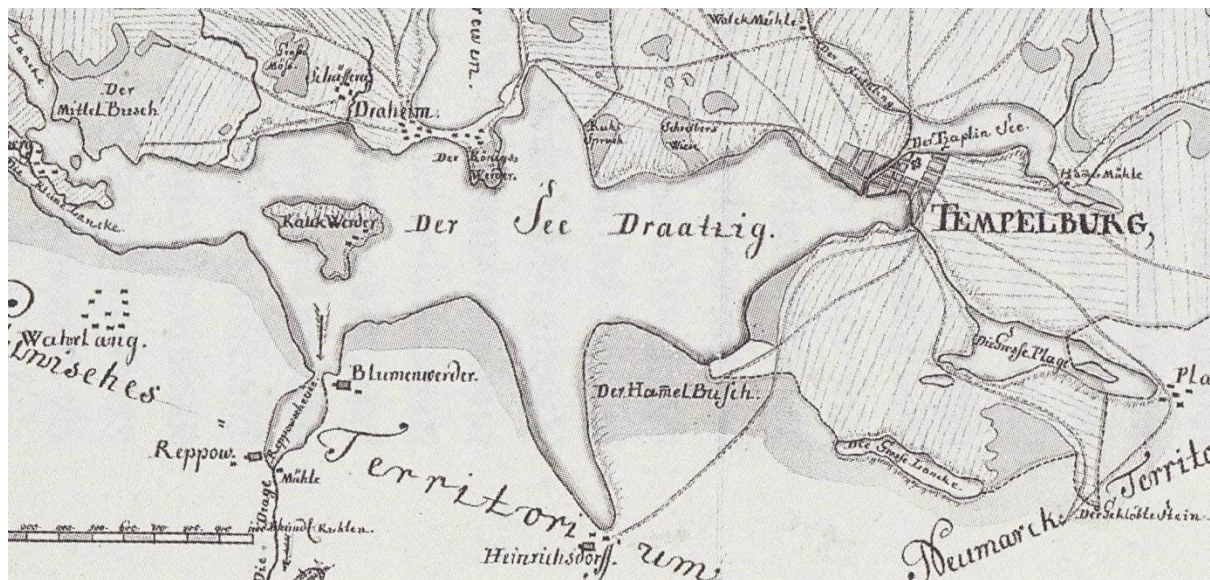
W jednym z poprzednich rozdziałów omawiałem pierwszą falę kolonizacji, która na początku czternastego stulecia dotarła na ziemie położone wokół jeziora Drawsko. Doszło wtedy do założenia wielu miejscowości na tzw. prawie niemieckim lecz treny obejmujące posiadłości Golczów i starostwa drahimskiego był wciąż stosunkowo słabo zaludniony. Wiele obszarów pokrywały rozległe bagna i wielkie puszcze. Ziemie na wschód od jeziora Drawsko, tam gdzie znajdowały się jeziora Żerdno, Komorze, Lubicko Wielkie, Brody oraz Pile określano nawet jako pustkowia.

W XVI i XVII w. miejscowa szlachta podejmowała starania, by poprawić swoje położenie ekonomiczne, intensyfikując rolnictwo poprzez zakładanie nowych osad, folwarków, owczarni i młynów. Czynili tak ziemianie z Pomorza, Polski i Nowej Marchii. Kroku starali się im dotrzymywać starostowie drahimscy, zwłaszcza, że rodziny pomorskie zakładały wsie na pustkowiach, które leżały formalnie w obrębie starostwa drahimskiego. Biegnąca przez pustkowie granica miała niekiedy charakter umowny, dlatego dla rozstrzygnięcia sporów wybuchających między pograniczną szlachtą w różnych okresach powoływano bilateralne komisje dla precyzyjnego wytyczenia spornych odcinków granicy. Jeśli terytoria państwowe nie oddzielała przeszkoda naturalna jak np. wielka rzeka, czy też pasmo górskie, granica bywała tworem bardzo dynamicznym. Tak było w przypadku granicy pomorsko-polskiej i w mniejszym stopniu polsko-brandenburskiej. Przynależność określonego obiektu terenowego do Polski, Księstwa Pomorskiego czy też Marchii Brandenburskiej określana była przez zależności ekonomiczne. Jeśli np. na pewnej łące prawo do wypasu posiadał zamek drahimski, to łąka ta wchodziła w skład Rzeczypospolitej, jeśli natomiast prawo odłowu ryb w jeziorze mieli właściciele Złocienica, poddani brandenburskiego margrabiego, to ten zbiornik wodny leżał w granicach Marchii Brandenburskiej. Prawa i przywileje były zdefiniowane w starych dokumentach lub też utrwalone długoletnią tradycją. Zdarzało się jednak, że zapisy w dokumentach były ze sobą sprzeczne i wtedy dochodziło do konfliktów rozstrzyganych częstokroć za pomocą siły. Uprawnienia ekonomiczne przechodziły z rąk do rąk, a granica zmieniała swój przebieg. Z tego powodu pogranicze było teatrem małej wojny podjazdowej, której celem było powiększanie przychodów i wzmacnianie swojej pozycji. Ta wojenka miała najczęściej charakter prywatny. Złocienieccy Borkowie spierali się np. z Golczami o przychody z folwarku Kaleńsko. Ci pierwsi byli poddanymi margrabiego, a drudzy króla polskiego. Bardzo często swoje prawo siłą egzekwował tenutariusz drahimski, który jako starosta niegrodowy był dzierżawcą drahimskiej królewskiej ziemy i w istocie bronił swoich prywatnych przywilejów.

Granica nie była strzeżona, a do jej naruszenia dochodziło wtedy, gdy ktoś zawłaszczal sobie jakieś przywileje ekonomiczne. Nie traktowano tego jako napaści na obce państwo, lecz jako zatarg sąsiedzki. Świadectwem takiego naruszenia praw starostwa drahimskiego jest zapis w XVI-wiecznym dokumencie lustracyjnym informujący, że margrabia Hans z Kostrzyna siłą dokonał odłowu ryb na całym jeziorze Krosino, które w połowie należało do polskiego starostwa.

Innym, znacznie poważniejszym powodem lokalnych zatargów, było zakładanie przez szlachtę pomorską i brandenburską nowych wsi na nieużytkach, które wchodziły w skład starostwa. Status tych pustkowi nie był precyzyjnie

zdefiniowany, dlatego niemiecka szlachta czuła się uprawnioną do ich zagospodarowania. Polski starosta reagował bardzo żywiołowo dokonując zbrojnych najazdów na te nowe osady, które były łupione lub przejmowane. Nie była to zresztą reguła, gdyż były również przypadki pozostawiania tych wsi w spokoju.



Mapa okolic jeziora Drawsko z 1714 r., wykonana przez d'Arresta.

Kreowanie granicy poprzez zależności ekonomiczne powodowało, że nie za wsze miała ona charakter liniowy powstawały więc niekiedy wysepki terytorium brandenburskiego na polskim obszarze lub odwrotnie. Ówczesna granica nie stanowiła też poważniejszej bariery. Ludzie po jej obydwu stronach robili ze sobą interesy. Z dokumentu lustracyjnego z 1565 roku dowiadujemy się, skąd starosta Natzmer sprowadzał cegłę niezbędną do remontu zamku drahimskiego:

„A iż ten Naczmer kupował wapno i cegłę w Falkiemborku, 2 mili od Drahimia, acz nam nie można sprawy dać jak drogo, ale teraz jest w tej stronie cegła, 1 000 cegły po zł dwu, a wapna kłoda, w której są dwa ćwiertnie falkiemborskiej miary, po groszy 6 polskich; acz też cegłę i wapno wozieł ludźmi królewskimi darmo...”⁷⁷

Z notki dowiadujemy się, że istniała wtedy specyficzna złocieniecka jednostka miary objętości „falkiemborska miara”. Starosta korzystał też z zaprzęgów, którymi winni byli nieodpłatnie służyć jego poddani. Bardzo możliwe, że tymi poddanymi byli chłopci z Siemczyna, oczywiście z jego starościńskiej części. Siemczyno Leżało na drodze łączącej Drahim i Czaplinek ze Złociencem.

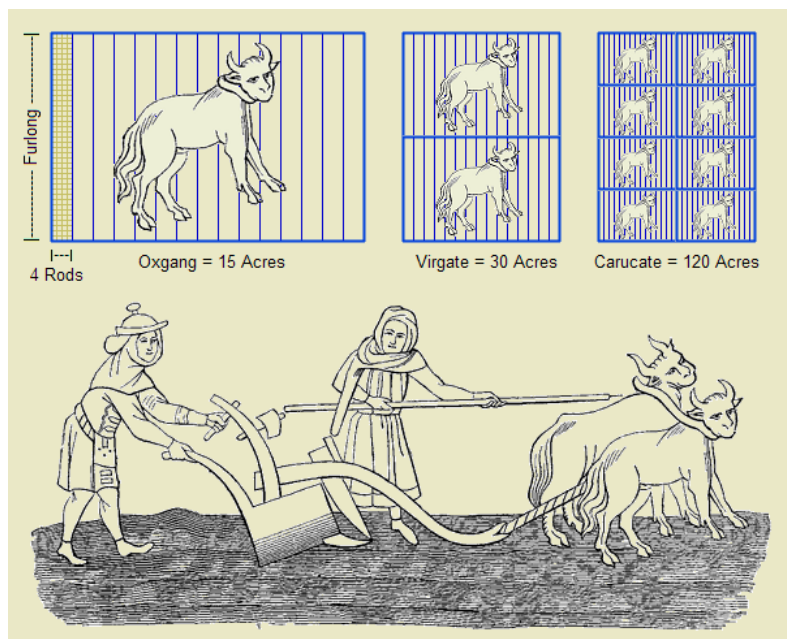
Wracając do kwestii drugiej kolonizacji, trzeba przyznać, iż zmieniła ona diametralnie ekonomię interesujących nas obszarów. Dokument lustracyjny z 1565 r. zawiera długą listę nowo osadzonych wsi: Flakąszi (Jeziorna), Klausewo (Kluczewo), Łubowo, Rakowo, Swartęzel (Czarne Wielkie), Ruda (Hamer, Kuźnica Drawska), Piela (Żerdno), Bolegorzyn i Nowy Dwór przy jeziorze Krosino. Kolejny dokument lustracyjny z 1628 roku wskazuje, że powstały kolejne osady: Cieminko, Goła Góra (Kolberk, Uraz), Prosino, Nowa Wieś (Prosinko), Cykier (Sikory), Szwartzej Wielki i

⁷⁷ A. Tomczak, C. Ohryzko-Włodarska, J. Włodarczyk, *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564-1565*, cz. I, Bydgoszcz 1961 s. 22

Mały (Czarne Wielkie i Małe), Noblin (Nobliny) i Szarfenhort (Ostroróg), Pogempol, Beberdik (Komorze) Wał i Turburg. Uwagę zwraca rozmach szesnastowiecznego osadnictwa.

Spróbujemy teraz prześledzić, postępy kolonizacji w najbliższej okolicy wsi Siemczyno. W dokumencie lustracyjnym z 1564 roku czytamy:

„Wieś Henrichstorff, w której Jego Królewska Mość ma kmieci 9 osiadłych; mają pod sobą śladów 9 albo huben, z każdego płacą jęczmienia po cztery ćwiertnie, owsa po dwie ćwiertnie, kurów po dwie, inszych żadnych podatków nie dawają; robią, kiedy każą. A ostatek nad tę 9 kmieci tej wsi Golczowie dzierżą”⁷⁸.



Rysunek ilustruje jeden dzień pracy wołu, czyli Hufe, co odpowiadało 15 akrom

Przyda się kilka słów komentarza. Po pierwsze „ślad” oznacza kmiecią działkę uprawną lub też jednostkę miary charakterystyczną dla województwa wielkopolskiego liczącą ok. 15 ha. W naszym przypadku ślad oznacza i jedno i drugie. Każdy ślad dzielił się na dwa półśledzia albo cztery kwarty roli. W opisach wsi w starostwie drahimskim stosowano wszystkie te miary. Niekiedy mówiono o jeszcze mniejszej niż kwarta jednostce powierzchni jaką był kęs roli. Chłopa, który pracował jedynie na półśledziu nazywano półślednikiem. Wieś leżała na pograniczu a mieszkający w niej chłopi mówili w języku niemieckim, dlatego w powyższym opisie wsi napisano „śladów 9 albo huben”. Chodziło zapewne o niemiecką jednostkę miary powierzchni „hube” lub częściej „hufe”, która w pewnym przybliżeniu jest odpowiednikiem słowa „ślad”. Obydwa pojęcia pierwotnie oznaczały bowiem powierzchnię, którą jeden zaprzęg z wołami mógł zaorać wiosną w ciągu jednego dnia. W Brandenburgii tzw. „stary hufe” odpowiadał 17 hektarom, był więc nieco większy od wielkopolskiego śladu.

Każdy z dziewięciu kmieci z Heinrichsdorfu uprawiał jeden ślad ziemi, za co płacił staroście czynsz w jęczmieniu, owsie i kurach. Ilość owsa i jęczmienia

⁷⁸ A. Tomczak, C. Ohryzko-Włodarska, J. Włodarczyk, *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564-1565*, cz. I, Bydgoszcz 1961 s. 22

podawana jest natomiast w ćwiertniach, które były ówczesną jednostką objętości odpowiadającej 30 litrom. Ćwiertnia stanowiła jedną czwartą korca (ok. 123 litry) lub jedną drugą półkorca, a dzieliła się na osiem garnców, z których każdy odpowiadał 3,8 litra. Garniec natomiast składał się z czterech kwart (0,96 litra).

Chłopi obarczeni byli też pańszczyzną, która nie była jednak określona w ilości dni w tygodniu. Zamiast tego kmiecie pracowali na rzecz drahimskiego zamku wtedy, kiedy tego starosta zażądał. Skąd inąd wiemy, że w innej części wsi żyło wówczas około dwudziestu kmieci, którzy byli poddanymi Golczów, o czym również wspomniano.

W 1577 r. Golczowie założyli nową osadę nad jeziorem Wilczkovo, gdzie wzniesiono młyn. Napędzały go wody strumienia Barten (Bartenfliess), który płynął wówczas przez wieś i wpadał do Wilczkova. Młyn ten należał do Johanna Golcza z Broczyna I. W tym czasie w golczańskiej części wsi pracowali też kowal, krawiec, karczmarz i kołodziej.

Kolejna lustracja we wsi została dokonana w 1628 r. zawiera następujący opis wsi:

„Wieś Henrichstorf. W tej wsi kmieci osiadłych zamkowi należących dziewięciu. Mają każdy z nich roli ślad alias huben. Z których dają do zamku z każdego z osobna per 4 ćwiertnie jęczmienia, owsa po 2 ćwiertnie i po dwóch kurach. Taksując jęczmień per florena 1/6 owies per groszy 18, kury per gr 2, to wszystko in summa uczyni florenów 43/24. Czynszu pieniężnego każdy ze swego śladu na dzień świętego Marcina annuatim płaci per florenów 1/16, facit florenów 13/23. Z karczmy nic nie płaci karczmarz, tylko na każdą potrzebę z muszkietem stanąć powinien na granicach abo do zamku.”

Jak widać, niewiele się zmieniło w starościńskiej części wsi. Kmiecie płacili roczny czynsz w zbożu od swego śladu, ale za to brak jest informacji o pańszczyźnie.

Zajrzyjmy jeszcze do głównej siedziby białej linii Golczów, do Rzepowa. Lustracja królewszczyn nie objęła tej wsi, gdyż uważano ją za bezsprzeczną własność Golczów. Jednak na podstawie wykazów podatkowych możemy się zorientować w sytuacji. Chodziło o tzw. pobór, czyli nadzwyczajny podatek przeznaczony na cele wojskowe w 1563 r. Golczowie zapłacili od 4 półłanów. Ponieważ łan odpowiadał z grubsza śladowi i liczył 17 hektarów, we wsi były więc cztery działki dla czterech rodzin chłopskich. Był tam też młyn na Drawie, za który zapłacono 12 groszy podatku. Młynarz miał też działkę rolną wielkości jednej kwarty (ok 4 hektarów), od której zapłacił pięć groszy na pobór. Zapłacili również krawiec i kowal po dwa grosze. W 1577 r. Golczowie nadal mieli w Rzepowie 4 półłany, które dla odmiany nazwano półśledziami. Do czterech rodzin półśledników dołączyły trzy rodziny zagrodników, czyli chłopów posiadających niewielki areał ziemi, w przypadku Rzepowa była to jedna kwarta. Pobrano też podatek od młyna i od półłanowej działki, przynależnej do młyna, która należała do „kmiecia margrabskiego”, czyli poddanego margrabiego brandenburskiego, który po wypędzeniu Borków ze Złocieńca miał udział w rzepowskim młynie. W 1579 r. wzrosła liczba zagrodników: trzech miało po kwarcie ziemi, dwóch trochę mniej, a innych dwóch w ogóle nie posiadało ziemi. Ponadto trzy kwarty ziemi posiadał znany nam Joachim Guntow, sędzia i sekretarz Johanna Golcza⁷⁹.

⁷⁹ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, wg. Akt Skarbu Koronnego, s.259.

Ostatnią „starą” osadą w posiadłościach Golczów było Piaseczno, w którym w 1552 r. mieszkało siedmiu kmieci i sołtys (2 łany ziemi). Jedenaście lat później wieś tę zaliczono do zamku drahimskiego. Dopiero w 1577 r. Johann Golcz zapłacił pobór od trzech śladów i sołtysa. Można przypuszczać, że we wsi było sześć rodzin półśladników i sołtys. Dwa lata później tenże Johann z Rzepowa zapłacił pobór z czterech półśladów i jednej kwarty ziemi oraz od dwóch zagrodników, a jego imiennik sędzia z Broczyna zapłacił od trzech półśladów i sołtysa. Możemy wyliczyć, że w 1577 r. poddanymi Johanna z Rzepowa było 4 półśladników i dwóch zagrodników, a Johannowi z Broczyna podlegał sołtys i trzech półśladników⁸⁰.

Tyle informacji o starszych miejscowościach, przejdziemy teraz do opisu efektów szesnastowiecznej kolonizacji.

Pisałem już, że z 1595 r. pochodzi informacja o zupełnie nowej wsi – Warnięgu (Warlang), założonej przez czarną linię Golczów ze Starego Worowa.

Nowa i dość zagadkowa osada o nazwie Nowy Dwór (Neu Hof) została założona nad Drawą przy brzegu jeziora Krosino. Wydawałoby się, że tak precyzyjne umiejscowienie tego folwarku jednoznacznie wskazuje, że chodzi o dzisiejszy Głębocek (Winkel), ale byłby to wniosek zbyt pochopny i całkowicie błędny. Po pierwsze w XVI i XVII wieku ujście Drawy do Krosina znajdowało się w zupełnie innym miejscu niż dzisiaj. Stara rzeka uchodziła do Krosina w innym miejscu, które było otoczone pasmem niedostępnych bagien. Istnieje pogląd, że Nowy Dwór powstał w zakolu Starej Drawy (dziś Drawisko), czyli niezbyt daleko od Głębocka, ale moim zdaniem nic na to nie wskazuje. Osada „Nouidwor” (Nowy Dwór) została wspomniana po raz pierwszy już w 1505 r. i to nie przez byle kogo, gdyż przez króla Aleksandra Jagiellończyka, który w nagrodę za wierną służbę zezwolił swym dworzanom Jakubowi Boboleckiemu oraz Janowi zwanego Brzozowiec z Pogorzałego Stawu koło Lublina na wykupienie dóbr królewskich należących do zamków Wałcz i Drahim. Wśród tych posiadłości była osada Nouidwor, którą wykupić należało z rąk Kierstena (Chrystiana) Borcka (von Borcke) z Falkenburga (dziś Złocieńca)⁸¹. Dowiadujemy się więc, że na ziemi królewskiej Borkowie ze Złocieńca wzniesli niewielką osadę. Król uważał tę posiadłość za swoją, lecz jednocześnie uznawał prawo Borków do zwrotu poniesionych kosztów, stąd zezwolenie na wykupienie osady nad Krosinem.

Z lat 1564-1565 pochodzą dwie kolejne wzmianki o tej osadzie nad Krosinem. Pierwsza mówi, że osada Neuen Hof (Nowy Dwór) leży przy granicy z Polską w dobrach Falkenburg. Oznacza to, że do wykupu nie doszło lub wieś została zajęta przez ówczesnego właściciela Złocieńca margrabiego Hansa z Kostrzyna, który stosował często metodę faktów dokonanych.

W innym dokumencie⁸² z tego okresu opisana jest granica, która miała bieć wzdłuż drogi z Piaseczna do Polenheide (Puszcza Polska – las między jeziorami Krosino i Wilczkowo) i do Drawskiego Mostu (później nazywany Polskim Mostem - Polenbruecke), a następnie wzdłuż Drawy do jeziora Wilczkowo. Z Drawskiego Mostu miał prowadzić wygon (Wisetriff) do osady Nowy Dwór. Według tego opisu

⁸⁰ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, wg. Akt Skarbu Koronnego, s.693.

⁸¹ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, wg. *Matricularum Regni Poloniae summaria*, s.336.

⁸² T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, s.336

Bruch

Stare Koryto Drawy

Głęboćek (Winkel)

Nowe Koryto Drawy

Gr. Wokul

Die alte Drage

Crössin-See

Las Pańskie łowy należący do zamku Falkenburg, teren Brandenburgii

Puszcza Polska Polenheide

Przypuszczalne położenie folwarku Nowy Dwór

Most Drawski

Völzkow-See

Osadę tę wspomnieli lustratorzy w 1565 r. wśród posiadłości, które odpadły od starostwa w czasach Joachima Natzmera:

Naprzód jezioro, zową je Plawno, które leży na gruncie czaplińskim; pośrodku tego jeziora jest kopiec, na którym margrabia zbudował ćwierdzą i używa tego wszystkiego jeziora. Tulbrug puszcza albo bór, na którym margrabia karczmę zbudował – ten grunt za Joachima Naczmera odszedł. Polgrin też dziedzina pusta, która lasem zarosła, są na niej łąki. Nihaff puszcza przy jeziorze Krossinye przy Drawie, którą też margrabia posiadał i dzierży”.

74

wolnych chłopów. Taki status mieli przede wszystkim wolni sołtysi i karczmarze. Łatwo oszacować na podstawie dokumentów lustracyjnych, że Czarnkowski mógł w ten sposób szybko sformować oddział pieszy, który liczył około 50 ludzi. Jako zamożny magnat z pewnością mógł dodatkowo wystawić liczący do dwudziestu ludzi oddział znakomitej polskiej jazdy. Była to siła, której w regionie nikt nie mógł się przeciwstawić. Nic dziwnego, że starosta znacznie poszerzył obszar swojej tenuty. Odebrał między innymi Nowy Dwór nad Drawą.

Wybiegniemy nieco w przyszłość, żeby dowiedzieć się jak zorganizowany był folwark Nowy Dwór po przyłączeniu go do starostwa. Okazuje się, że był wtedy bardzo mocno związany ze starościńską częścią wsi Siemczyno:

Dziedzina Nowy Dwór, przy jeziorze Krosino. Tyj dzidziny jest morgów 600. Którą przed 16 laty margrabstwu odjęto. Poddanym ze wsi Heinrichsdorf, Jego Królewskiej Mości należących, tej dziedziny gruntów zażywać pozwolono bez wszelakich czynszów do swego czasu. Tylko roboty zwyczajne odprawują, prócz śladów we wsi Henrychsdorf 9, na których z dawna siedzą. Jan Wielcho sołtys na rzece Dobrzycy. Z tego sołtystwa daje do zamku florenów 30. Przy tym powinien z rusznicą dobrą do zamku abo na granicę stanąć⁸³.

Dowiadujemy się, że w dziedzynie Nowy Dwór mieszka jedynie sołtys Jan Wielcho, gdyż ziemię należącą do tego folwarku obrabiają chłopci z Siemczyna, nie płacąc na razie żadnych czynszów, gdyż ważniejsze było początkowe zagospodarowanie tej osady. 600 morgów to 20 śladów lub łanów, czyli całkiem pokaźny areal. Sołtys żył oczywiście nad rzeką Drawą a nie Dobrzycą, jak napisali lustratorzy. Podsumowując krótkie dzieje tej osady należy powiedzieć, że warunki do uprawy ziemi musiały być tam trudne, gdyż ostatecznie folwark został opuszczony.

Aby omówić kolejną miejscowość, która pojawiła się w XVI w. w najbliższej okolicy Siemczyna, przypomnijmy sobie nagrodę, której Aleksander Jagiellończyk udzielił swym dworzanom Jakubowi Boboleckiemu i Janowi zwanemu Brzozowiec. Otóż wspomniani słudzy królewscy mieli wykupić z rąk Kierstena Borcka z Falkenburga nie tylko Nowy Dwór, lecz również Bulgrin (dziś Bolegorzyn), Klaushagen (dziś Kluczewo), Vfstete (?) i Clensko. To ostatnie nosi dziś nazwę Starego Kaleńska. Ta wieś wymieniana była już w fałszywym dokumencie, który datowany był na 1251 r., ale w rzeczywistości został sporządzony pod koniec XV wieku. Wtedy właśnie powstała wieś Kalentzig czyli Kaleńsko. Osada ta nigdy nie została włączona do starostwa drahimskiego, ale prawa do jej części uzyskali Golczowie, pokazując w sądzie brandenburskim dokument zakupu w 1513 r. Siemczyna z częścią Kaleńska od rodziny von Besskow. Golczowie procesowali się później o prawa do tej wsi ze złocienieckimi Borkami. Przedstawiony przez Golczów dokument przekonał margrabiego Hansa z Kostrzyna, który nienawidził Borków, dlatego też z radością skorzystał z okazji, żeby im dokuczyć. W ten sposób Golczom przyznano jedną trzecią tej wsi. Stało się to w 1564 r. a więc wtedy, kiedy po

⁸³ Z. Guldon *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1628-1632*, cz. I, Wrocław 1967 r., s. 46

wypędzeniu Borków ze Złocieńca margrabia zarządzał ich majątkiem przez swych kapitanów.

W XVI lub XVII wiekach na zachód od Siemczyna i na południe od jeziora Wilczkowo Golczowie założyli jeszcze folwark Bergen, który do 1945 r. był leśniczówką. Dziś ta osada nie istnieje.

Jak mogliśmy się przekonać, szesnastowieczna kolonizacja zmieniła oblicze nie tylko pustkowi położonych na wschód od Jeziora Drawskiego, ale również dość dobrze zagospodarowanych okolic Siemczyna, Rzepowa i Piaseczna.

Narzuca się pytanie, skąd napływali osadnicy, którzy zakładali nowe wsie w starostwie? Otóż okazuje się, że w przeważającej masie byli to Niemcy z Księstwa Zachodniopomorskiego i z Nowej Marchii. Przyciągały ich atrakcyjne warunki osiedlania się na pustkowiach. Przybywający do starostwa chłopci byli protestantami i wraz z chęcią do pracy przynieśli na ziemię starostwa nowe wyznanie, o czym opowiem w kolejnym rozdziale.

Reformacja

W dysertacji Fritza Bahra dotyczącej historii kościoła na ziemi drahimskiej zawarte jest twierdzenie, że myśl reformacyjną na interesującym nas obszarze mogli zaszczerpieć członkowie rodziny Ostrorogów, którzy w XV w. włączyli się do ruchu husyckiego⁸⁴. Sędziwój Ostroróg był wzmiankowany jako ten, na którego ręce Krzyżacy mieli zwrócić zamek drahimski w 1423 r. Wydaje się jednak, że związki tej rodziny z ziemiami nad jeziorem Drawsko były zbyt krótkie, by w istotny sposób wpłynąć na światopogląd miejscowej ludności.

W tym samym okresie w okolicy pojawiali się czescy husyci, którzy próbowali między innymi prowadzić hutę szkła nieopodal wsi Bolegorzyn (Bulgrin). Według zapisków w siemczyńskiej księdze parafialnej w 1516 r. taką hutę w pobliskim Rzepowie założyć miał Arndt Golcz. Wpis ten został dokonany w 1717 r. i musiał opierać się jedynie na ustnych przekazach mieszkańców Siemczyna. Na początku XVI w. żaden z Golczów nie miał na imię Arndt (Arnold), dlatego możemy wnioskować, że chodziło raczej o Aleksandra. W księdze napisano, że kiedy skończyło się drewno, hutnicy stali się zwykłymi gospodarzami na roli.

Według niektórych publikacji przed nadejściem reformacji na interesującym nas terenie miało świadczyć posługę duchową aż pięciu proboszczów i jeden diakon, którzy w Czaplinku, Nowym Worowie, Polnym, Łubowie i Ostrorogu. Dane te są jednak bardzo wątpliwe, gdyż opierają się na dokumentacji sporządzonej dopiero w 1668 roku. Zupełnie błędne jest spotykane we współczesnych publikacjach⁸⁵, jakoby już w XIV wieku istniała na interesującym nas terenie sieć „obejmująca 11 parafii: Łubowo, Czarne Wielkie, Kluczewo, Polne, Rakowo, Nobliny, Siemczyno, Ostroróg, Jeziorna, Czarne Małe i Sikory”. Twierdzenie to jest bardzo łatwe do obalenia, gdyż z wymienionych wsi w XIV w. istniało tylko Siemczyno, pozostałe powstały w czasie kolonizacji pustkowi, którą opisywałem w poprzednim rozdziale i która miała miejsce dopiero w XVI w.

Przed reformacją w Czaplinku istniała jedynie filia kościoła parafialnego w Wałczu, a rolę parafii dla starostwa miała zaś odgrywać kaplica urządzona w jednym z pomieszczeń drahimskiego zamku, która zresztą została zlikwidowana po przejściu miejscowej ludności na wiarę protestancką⁸⁶. Natomiast jedyny kościół katolicki na ziemiach Golczów powstał w 1499 r. w Kłębowcu.

Prawdziwe ożywienie duchowe połączone z budową licznych świątyń i odlewaniem nowych dzwonów przyszło na ziemi nad jeziorem Drawsko dopiero wraz z ruchem reformacyjnym. Od początku XVI wieku przez ponad sto lat do starostwa przybywały masy niemieckojęzycznych osadników z Nowej Marchii i Księstwa Zachodniopomorskiego. W obu tych krajach reformacja zwyciężyła w pierwszej połowie XVI w., więc przez większość czasu tzw. drugiej kolonizacji do starostwo drahimskie i na tereny należące do Golczów napływali protestanczy osadnicy. Mieszkańców żyjących w starszych miejscowościach jak Siemczyno,

⁸⁴ F. Bahr, *Kirchengeschichte des Landes Draheim*, Szczecin 1931, s. 30

⁸⁵ L. Bąk, *Ziemia wałecka w dobie reformacji i kontrreformacji w XVI-XVIII w.*, s.151, a także J. Nowacki „Dzieje archidiecezji poznańskiej”, Poznań 1959-1964.

⁸⁶ F. Bahr, *Kirchengrschichte des Landes Draheim*, Szczecin 1931, s. 31

Piasieczno, Rzepowo i Nowe Worowo również nie byli obojętni na nowe prądy religijne docierające z zachodu. Język, jak wiadomo, nie stanowił żadnej bariery, bo po obu stronach granicy większość ludzi mówiła po niemiecku.

Luteranizm dość szybko przyjęli Golczowie, a w starostwie rządziła przybyła z Pomorza protestancka rodzina Natzmerów. Nowe wyznanie chętnie przyjmowała wtedy polska szlachta, co jednak w późniejszych latach miało się radykalnie zmienić. Jednak w drugiej połowie XVI w. warunki dla rozwoju luteranizmu w północnej części powiatu waleckiego były doskonałe.

Według znakomitego znawcy tematu, Fritza Bahra, autora dysertacji „*Kirchengeschichte des Landes Draheim*” to właśnie Golczowie z Rzepowa byli prekursorami reformacji w powiecie waleckim⁸⁷. Już w 1535 r. Sebald Golcz (znany już nam raubritter) dał wyraz swojemu nowemu wyznaniu przekształcając kościół katolicki w Kłębowcu na protestancki zbór⁸⁸. Jedenaście lat później (1546 r.) bratanek Sebalda, Heinrich Golcz, wybudował kościół ewangelicki w Rzepowie, w którym nabożeństwa odprawiał protestancki pastor ze wsi Teschendorf (Cieszyno) w Nowej Marchii. Informacja ta pochodzi z akt parafii siemczyńskiej i została zapisana w 1700 roku⁸⁹. W 1555 roku powstał ewangelicki kościółek w Piasiecznie, a pięć lat później w Siemczynie. Przy czym w tej ostatniej wsi tego samego 1560 roku utworzono protestancka parafię, której filiami było Rzepowo i Piasieczno. Ludwik Bąk w swoim bardzo interesującym dziele o reformacji i kontrreformacji na ziemi waleckiej⁹⁰ twierdzi, że już w XIV w. istniał w Siemczynie katolicki kościół, który miałby zostać rozebrany na początku reformacji, a na jego miejscu Golczowie postawili zbór luterski. Są to tylko przypuszczenia, gdyż nie ma żadnych źródeł potwierdzających zarówno istnienie kościoła katolickiego w XIV w., jak i jego rozbiórki w XVI w. Istnienia wcześniejszej katolickiej świątyni w Siemczynie nie można jednak wykluczyć.

Ludwik Bąk napisał też, że siemczyńskiego kościoła katolicy już nigdy nie odzyskali. Moim zdaniem, stawianie tej sprawy w taki sposób jest nieprawidłowe. Po pierwsze skoro protestanci Golczowie wybudowali zbór w Siemczynie to był on własnością protestantów i katolicy mogli tylko przejąć tę świątynię, a nie odzyskać. Ponadto nawet jeśli założymy, że w Siemczynie był wcześniej kościół katolicki, to trudno mówić o odebraniu go katolikom. Takie stwierdzenia mają posmak manipulacji, gdyż sugerują, że we wsi była jakaś grupa katolików, którym „złi” protestanci odebrali kościół. Tymczasem było zupełnie inaczej. Nie ma wątpliwości, że wszyscy chłopci z Siemczyna przyjęli nowe wyznanie i modlili się do tego samego Boga, w tym samym kościele, do którego uczęszczali wcześniej. Nikt nikomu niczego nie odbierał. Tak było zresztą we wszystkich starszych wsiach na interesującym nas terenie. Dodajmy jeszcze, że zdecydowana większość kościołów w starostwie drahimskim i na ziemiach golczańskich została wzniesiona przez protestantów. O traceniu i odzyskiwaniu kościołów możemy mówić jedynie z punktu widzenia katolickiej hierarchii kościelnej, a nie z punktu widzenia wiernych mieszkających na terenie starostwa i ziemiach golczańskich.

⁸⁷ F. Bahr, *Kirchengrschichte des Landes Draheim*, Szczecin 1931, s. 34

⁸⁸ F. Bahr, *Kirchengrschichte des Landes Draheim*, Szczecin 1931, s. 35

⁸⁹ F. Bahr, *Kirchengrschichte des Landes Draheim*, Szczecin 1931, s. 35

⁹⁰ L. Bąk, *Ziemia walecka w dobie reformacji i kontrreformacji w XVI-XVIII w.*, s.154

W celach polemicznych przytoczę jeszcze cytaty z dzieła Ludwika Bąka:

„Ewangelicy wybudowali zbory we wszystkich dawnych wsiach katolickich, a więc w Nowym Worowie, Kluczewie, Sikorach, Polnem, Rakowie, Łubowie, Noblinach, Jeziornie, Ostrorogu, Czarnem Wielkiem i Czarnem Małym. Katolickie kościoły zostały albo zburzone w pierwszych latach reformacji albo rozebrane z powodu starości”⁹¹.

Reformacja w starostwie miała więc przebiegać w rewolucyjny i bardzo gwałtowny sposób. Protestanci rzucili się na kościoły katolickie i zburzyli je lub rozebrali z powodu starości. Powstaje pytanie, po co mieliby burzyć swoje kościoły? Na szczęście twierdzenia zawarte w powyższym cytacie są zupełnie fałszywe i bazujące na równie błędnym założeniu, że w miejscowościach tych od XIV wieku istniały już kościoły katolickie (np. według Józefa Nowackiego autora „Dziejów archidiecezji poznańskiej”, t. 1-2, Poznań 1959-1964). Spośród miejscowości wymienionych przez Ludwika Bąka tylko Nowe Worowo ma czternastowieczną metrykę (1321 r.). Można też przypuszczać, że Kluczewo było również wsią katolicką, zanim jego mieszkańcy przeszli na protestantyzm, gdyż pierwsza wzmianka o tej wsi pochodzi z 1505 r. Chociaż i w tym przypadku mam wątpliwość, czy wieś nie została jednak założona przez osadników protestanckich, gdyż dokument lustracji z 1565 r. nazywa Kluczewo wsią nowo osadzoną. Pozostałe miejscowości bez wątpienia powstały w XVI w. i założone zostały przez protestanckich osadników napływających z Pomorza i Nowej Marchii. Ludność ta stawiała swe świątynie i odlewała dzwony, które protestanckim zwyczajem miały napisy w języku ojczystym, w tym przypadku niemieckim. Katolicy opisywali swe dzwony po łacinie. W Nowym Worowie podobnie jak w Siemczynie mieszkańcy przyjęli nową naukę i jeśli istniał tam kościół to nadal uczęszczali do niego ci sami wierni, modląc się do tego samego chrześcijańskiego Boga, ale teraz według nauki Marcina Lutra.

Podam teraz przykłady. Pierwsze wzmianki o miejscowości Nobliny pojawiły się dopiero w 1579 r. w wykazach podatku zwanego poborem. W lustracji z 1565 r. znajduje się informacja, że w miejscu, w którym dawniej pasano woły, obok jeziora Rakowo w lesie, powstała nowa wieś Rakowo na surowym korzeniu (!), w której osadzono dotąd 4 ludzi. Okoliczności powstania Łubowa zostały opisane w „Słowniku historyczno-geograficznym ziem polskich”:

„J. Nowacki t. 2, s. 390 mylnie odniósł do tej wsi zapiskę z 1460 o Jakubie plebanie „in Lubow”, który był pozwany przez kmiecia Marcina ze wsi „Woczechowycze” (Acta causarum consistorii Posnaniensis 40, 51v). Nie udało się nam zidentyfikować żadnej z tych osad. Wiadomo jedynie, że w Łubowie koło Czaplinka, które w 1460 jeszcze nie istniało, nigdy parafii nie było”⁹².

Analiza dokumentów lustracyjnych jednoznacznie wskazuje że Cykier (Sikory), Szwartzej Mały (Czarne Wielkie i Małe), Noblin (Nobliny) i Szarfenhort (Ostroróg) powstały po 1565 r. i zostały wymienione dopiero w dokumencie lustracyjnym z 1628 r. Innymi słowy wsie te zostały założone przez protestantów. Dokument lustracyjny z 1565 r. wymienia też nowo osadzone(!) wsie Flakąszi (Jeziorna), Klausewo (Kluczewo), Łubowo, Rakowo i Swartężel (Czarne Wielkie).

⁹¹ L. Bąk, *Ziemia walecka w dobie reformacji i kontrreformacji w XVI-XVIII w.*, s.156

⁹² T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, s.63

Powróćmy do Siemczyna, gdzie pierwszym pastorem w luterańskiej parafii był Fryderyk Schmieden, co zostało zapisane w siemczyńskich aktach parafialnych sporządzonych w 1700 r. Założenie parafii to ważne wydarzenie w historii Siemczyna, gdyż wtedy stało się ono najważniejszym punktem kultu religijnego w rzepowskiej posiadłości Golczów. Dość zaskakujący jest fakt, że parafia nie powstała w Rzepowie, gdzie znajdowała się główna siedziba Golczów. Stało się tak pewnie dlatego, że Siemczyno było znacznie większe od Rzepowa i Piaseczna, mieszkało tam trzykrotnie więcej wiernych. Fritz Bahr wyraził nawet przypuszczenie, że właśnie wtedy Golczowie przenieśli swą siedzibę do Siemczyna, ale fakty mówią co innego i zmiana siedziby nastąpiła znacznie później, do czego jeszcze wrócimy. Burgrabia walecki Johann Golcz będzie wciąż tytułowany Janem lub Johanem z Rzepowa, a z 1601 roku pochodzi wzmianka o dworze Golczów w Rzepowie, który stał naprzeciwko kościoła.

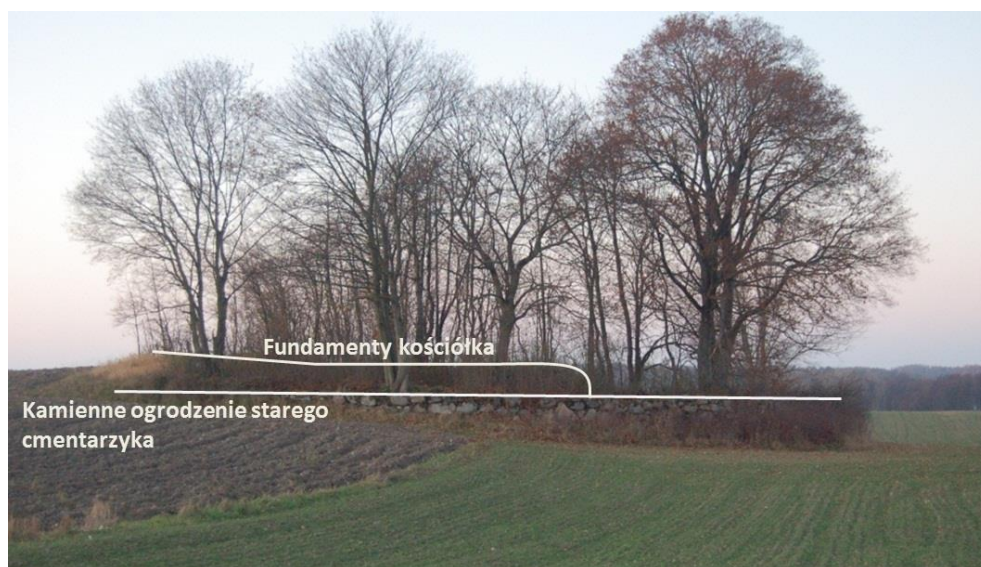
W okresie urzędowania pastora Schmidena odlane zostały pierwsze dzwony w nowej parafii, które zawisły w kościele rzepowskim. Stało się tak dlatego, że sfinansował je patron wszystkich trzech kościołów, burgrabia walecki Johann Golcz mieszkający w Rzepowie. Dzwony te zostały odlane przez wędrownego ludwisarza Johanna Karstede w latach 1562 i 1568. Na starszym umieszczono staroniemiecki napis: *„Anno d MCCCCCLXII got ick Mester Joachim Karstede disse Klope”* (we współczesnym niemieckim: Im Jahre 1562 goss ich, Meister Joachim Karstede, diese Glocke), co znaczy „Roku Pańskiego 1562 odlałem ten dzwon, mistrz Joachim Karstede”. Użycie narodowego języka potwierdza fakt odlania dzwonu przez protestantów. Napis na kilka lat starszym dzwonie z Rzepowa brzmiał: *„Anno 1568 goth ick Jochim Karstet disse Klocke. Help Godt”* (Roku Pańskiego 1568 odlałem ten dzwon, Joachim Karstede, Boże dopomóż). Starszy dzwon miał 42 cm średnicy, a młodszy był nieco większy i liczył 52 cm.

Trudno powiedzieć jak wyglądała pierwsza świątynia w Piasecznie wzniesiona w 1555 roku. Była to pewnie drewniana i niezbyt solidna budowla, gdyż już po czterdziestu trzech latach wniesiono w tym samym miejscu nowy ryglowy kościół (1598 r.). Zbudował go ówczesny pastor z Siemczyna - Johannes Gruetzmacher, który w tymże roku zamówił dzwon, który do dziś wisi w dzwonnicy w Piasecznie. Możemy odczytać niemiecki napis na jego płaszczu: *„Godt de Here shop mi, Jochim Karstede godt mi im Namen der hilligen Drefoldicheit. Godt si gelavet in Ewicheit. Amen. Anno Domini 1598”*, co oznacza: „Pan Bóg stworzył mnie, Joachim Karstede odlał mnie w imię Trójcy Świętej. Chwała Bogu na wieki. Amen. Rok Pański 1598”. Jeszcze w latach trzydziestych ubiegłego wieku w dzwonnicy przy kościele w Piasecznie wisiał jeszcze jeden niemal bliźniaczy dzwon odlany w 1620 r. Obydwa dzwony uniknęły przetopienia w 1917 roku, ale w czasie drugiej wojny światowej zorganizowano ponownie akcję zbiórki metali kolorowych, której ofiarą padł pewnie młodszy dzwon.

Nie wiemy, jak wyglądały szesnastowieczne świątynie wzniesione w Siemczynie, Rzepowie i Piasecznie. W dwóch pierwszych miejscowościach stoją na ich miejscu znacznie młodsze ceglane budowle. W Piasecznie stało się inaczej, gdyż szesnastowieczna wieś nie leżała nad północnym brzegiem jeziora Piasecznik Wielki, lecz kilkaset metrów dalej na północ. W 1812 r. wieś zakupił Johann Gottfried Gruetzmacher, który zbudował majątek ziemski i nową osadę na południe od

ówczesnej wsi. Wkrótce potem stara osada wokół dawnego kościółka zaczęła się wyludniać. Według Fritza Bahra⁹³ mieszkańcy starego Piaseczna nie osiedlili się w nowej wsi, lecz przenieśli się do Rzepowa i Siemczyna. Przy majątku ziemskim powstało więc zupełnie nowe Piaseczno, którego mieszkańcy korzystali jedynie z cmentarzyka położonego na dziedzińcu starego kościółka. Chłopskie chałupy w dawnej wsi rozebrano a obejścia przeznaczono na pola uprawne. W nowym miejscu Gruetzmachaer zbudował szkołę, a w 1819 r. kościół (lub w 1820 r.).

Dzięki zmianie lokalizacji wsi resztki kościółka z 1555 r. przetrwały do dziś. Obok dzwonów w Rzepowie i Piasecznie ruiny tej świątyni są pamiątką po reformacji i początkach siemczyńskiej parafii. Kilkaset metrów na północ od dzisiejszego Piaseczna znajduje się zadrzewiony wzgórek. To właśnie tam wznosił się niegdyś stary kościół.



Kościelne wzgórze na północ od Piaseczna

Powróćmy teraz do czasów, kiedy północną część powiatu waleckiego ogarniała reformacja. Starosta drahimski był uprawniony do powoływania pastorów na podległym mu obszarze, natomiast w posiadłościach Golczów czynił to właściciel majątku. Dlatego kandydaturę pastora Fryderyka Schmidena akceptował z pewnością Heinrich Golcz, a Johannes Gruetzmachera Jan Golcz syn Henricha.

W stosunkowo krótkim czasie niemal cała ludność starostwa i ziem golczańskich przeszła na protestantyzm. Oprócz zamawianych dzwonów przejawem pobożności mieszkańców było fundowanie tak zwanych agend kościelnych, czyli ksiąg opisujących przebieg liturgii. Fritz Bahr odnalazł w aktach parafii siemczyńskiej trzy przykłady takich darów⁹⁴. W 1593 r. agendę dla kościoła siemczyńskiego ufundował przełożony kościoła luterńskiego Marten Luecke. Dwa lata później to samo dla świątyni w Rzepowie uczynił młynarz Michael Mantey i wreszcie w 1598 w agendę dla zboru w Piasecznie ufundował miejscowy chłop Hans Doege. Wszystkie te księgi zostały wydrukowane w 1591 r. na Pomorzu.

⁹³ F. Bahr, *Auf dem alten Kirchenhuegel bei Blumenwerder, Unser Pommerland*, z. 5, Szczecin, 1932, s. 170-171.

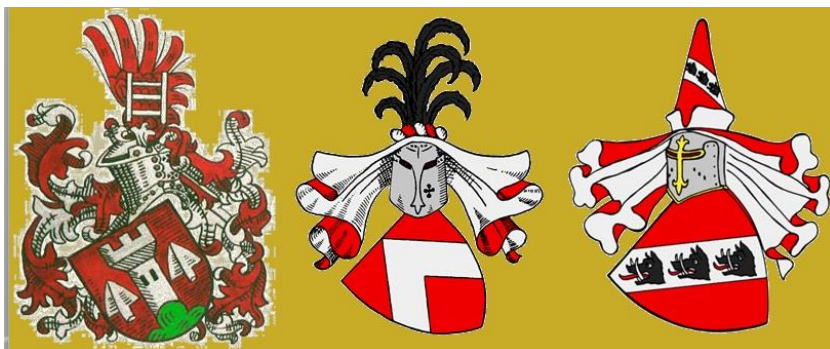
⁹⁴ F. Bahr, *Kirchengrschichte des Landes Draheim*, Szczecin 1931, s. 43

Białogłowa przeciwko okrutnikom

Nie sposób wymienić wszystkich zatargów sąsiedzkich, w jakie zaangażowana była familia Golczów. Jednym z najbardziej gwałtownych i znanych był spór o Mirosławiec. Jego bohaterką była krewka małżonka Sebalda Golcza (brat Johanna z Rzepowa) - Elżbieta z domu von Guentersberg. Dziewiętnastowieczny badacz dziejów Broczyna, Gustaw Bruemmer, napisał, że Elżbieta swoją energią i czupurnością zepchnęła w cień dawne wyczyny raubritterów. Zapisy w księgach grodzkich potwierdzają trafność tej oceny, dlatego w niniejszej książce nie może zabraknąć rozdziału poświęconego tej wyjątkowej kobiecie.

Po swym ojcu Heinrichu Sebald odziedziczył część Siemczyna, dlatego losy małżeństwa należą również do historii tej miejscowości. Za swą siedzibę Sebald obrał tzw. „Das Andere Dorf” w Broczynie (Broczyno II). Jego brat Johann przejął dwór w Rzepowie, a Sebald wzniósł nowy w Broczynie II. Była to już druga siedziba rodziny Golczów w tej wsi, gdyż wcześniej w pierwszej jej części swą siedzibę wzniósł jeszcze stary Kuno (Konrad) Golcz, znany nam z rozdziału o rycerzach-rabusiach.

Wiele ciekawych informacji o losach Elżbiety i Sebalda znajdziemy w opracowaniu Gustawa Bruemera⁹⁵ dotyczącym dziejów posiadłości broczyńskiej. Jednak wywody tego autora należy traktować z dużą dozą ostrożności i w miarę możliwości weryfikować za pomocą zapisów źródłowych. Muszę przyznać, że początkowo dość mocno ufałem temu autorowi i dałem się nieco wywieźć w pole. Przyjąłem jego wersję losów Sebalda, według której walczył on najpierw w Inflantach, a potem w wyniku zatargu o Mirosławiec dostał się do niewoli Blankenburgów i tak bardzo przy tym ucierpiał na zdrowiu, że rychło umarł. Zupełnie inna wersja wyłania się z analizy zapisów w monografiach rodzinnych Blankenburgów i Goltzów. Opisano tam dość szczegółowo zatarg mirosławiecki, ale według autorów tych publikacji, dopiero po tym sporze Sebald miał wyruszyć na wojnę do Inflant. Weryfikacja za pomocą zapisów źródłowych z ksiąg ziemskich i grodzkich w Wałczu wskazuje jednoznacznie, że właśnie ta druga wersja jest prawdziwa.



Herby Blankenburgów, Golczów i Guentersbergów

Można powiedzieć, że Sebald wzenił się w spór o mirosławieckie dobro, gdyż ojciec jego wybranki, Joachim von Guenterberg z Kalisza Pomorskiego, toczył małą

⁹⁵ G. Bruemer, *Golzen Herschaft Brotzen*, Gdańsk 1893

wojnę o te dobra z Heinrichem von Blankenburgiem. Nabywając od teścia prawa do tego Mirosławca i okolicznych włości, Sebald stał się stroną tego konfliktu i zabrał się ostro do dzieła. W sojuszu z Guentersbergami udało mu się przepędzić z Mirosławca Henricha von Blankenburga, za co pewnie bardzo byli mu wdzięczni mieszkańcy tego miasteczka, gdyż Heinrich był wielkim okrutnikiem, raptusem i despotą. Wątpliwy rozgłos zdobył sobie rozkazem spalenia na stosie niewinnej kobiety, którą ktoś pewnie o oskarżył o czary. Innym razem podczas wybuchu złości, zastrzelił urzędnika żądającego należnych podatków. Te incydenty ilustrowały doskonale mroczną duszę tego osobnika.

Po dość łatwym opanowaniu Mirosławca Sebald musiał jednak stracić czujność, gdyż nie dostrzegł, że jego przeciwnik rośnie w siłę. Heinrich von Blankenburg skoligacił się z rodziną von Dewitz i dodatkowo postarał się o wsparcie potężnego rodu von Podewillsów. Następnie wyprawił się do Mirosławca, obległ i zdobył tamtejszy zamek i uwięził Sebalda Golcza.

Na szczęście żona Sebalda - Elżbieta z domu von Guenersberg - okazała się kobietą o wielkim hartie ducha i nie zostawiła męża w potrzebie, organizując skuteczną odsiecz. Co do składu oddziału idącego z pomocą uwięzionego Golcza istnieją sprzeczne oceny badaczy regionalnych dziejów. Gustaw Bruemer twierdził w swej pracy⁹⁶, że Elżbieta nie otrzymała żadnej pomocy od rodziny z Rzepowa, Siemczyna i Pasieczna, gdyż brat Sebalda, Johann, nie chciał się mieszać w tego typu walki ze względu na swą funkcję burgrabiego wałęckiego. Jednakże losy Golczów i samego Johanna wyraźnie pokazują, że oficjalny urząd nikomu dotąd nie przeszkadzał łamać prawa a nawet czynić wielkie niegodziwości. Dlaczego teraz miałoby być inaczej? A chodziło przecież o odbicie brata z rąk znanego okrutnika. Ponadto zarówno informacje zawarte w monografiach rodzinnych Goltzów i Blankenburgów, jak też przede wszystkim, akta sądu grodzkiego w Wałczu wskazują wyraźnie, że w wyprawie odwetowej na ziemię mirosławiecką brali udział Golczowie z Rzepowa, a nawet ich z czarnej linii ze Starego Worowa.

Dzięki staraniom Elżbiety powstał silny oddział złożony z poddanych Golczów z Broczyna, Machlin, Kłębowca, Giżyna, Rzepowa i Siemczyna. Dowództwo nad tym oddziałkiem powierzono skoligaconemu z Golczami szlachcicowi Albertowi Żółkowskiemu (lub Żółkowskiemu). W ówczesnych czasie wśród polskiej szlachty było wielu mężczyzn z dużym doświadczeniem wojennym, którzy w okolicy uchodzili za rębajłów. Niewątpliwie Żółkowski należał do tej grupy, więc sprawił się znakomicie. Lutową nocą w 1601 r. jego oddział podszedł niespodziewanie pod Mirosławiec i ruszył do ataku. Zaskoczona służba von Blankenburgów nie stawiała poważnego oporu i Sebald Golcz został uwolniony.

Wystawienie dużego oddziału i zorganizowanie wyprawy było przedsięwzięciem niezwykle kosztownym, więc należało prowadzić je w taki sposób, żeby zrekompensować sobie poniesione koszty. I w tym względzie Albert Żółkowski okazał się mistrzem. Jego mała armia przystąpiła do niemiłosiernego plądrowania posiadłości von Blankenburgów. Ze wszystkich mijanych wsi zabierano bydło, inwentarz i wszelkie wartościowe rzeczy. Nie oszczędzono nawet kościołów, skąd zrabowano wartościowe kielichy, pateny i ornamenty. Ofiarą padły mirosławieckie wsie Hansfelde (Kłosowo), Neuhoff (Będolino), Latzig (Laski),

⁹⁶ G. Bruemer, *Golzen Herschaft Brotzen*, Gdańsk 1893

Langhoff i Fulbeck (Wielboki), skąd zabrano łącznie 400 krów i cieląt, 600 owiec, ponad 3500 świń i prosiąt oraz 300 koni, zboże, ubrania, wyposażenie domów i pieniądze. Łup był więc ogromny.

Elżbieta Golczowa nie poprzestała na tym, gdyż według Gustawa Bruemera widok załamanego i udręczonego w niewoli Sebalda wywołał jej furię. W 1602 r. zorganizowała więc kolejną wyprawę odwetową na Mirosławiec, który miał bardzo poważnie ucierpieć w jej wyniku. Wydaje się pewnym, iż powodem tej drugiej wyprawy była jednak chęć zdobycia łupów. Sebald Golcz nie mógł być chyba w bardzo złym stanie, gdyż kilka miesięcy po uwolnieniu wyruszył na wyprawę wojenną do Inflant na czele rotty piechoty, którą wcześniej sformował, a do tego trzeba było wiele energii. Do tego wątku wrócimy w następnym rozdziale.



Siedemnastowieczny oddział zbrojny objuczony łupami

W 1603 r. Heinrich von Blankenburg złożył skargę w sądzie waleckim przeciwko uczestnikom i organizatorom tych wypraw: Johanowi z Rzepowa, waleckiemu staroście, Annie Golcz (czarna linia z Starego Worowa i Kłębowca) wdowie po zmarłym Mikołaju Golczu i jej dzieciom: Kunegundzie i Heinrichowi jak również przeciw Elżbiecie von Guentersberg, żonie Sebalda Golcza. Według zapisów sądowych pozwani mieli wraz ze swymi poddanymi dokonać zbójczego napadu na mirosławieckie wsie⁹⁷.

Informacja ta ma dla naszych rozważań bardzo ważne znaczenie, gdyż możemy się przekonać, że w wyprawie przeciwko von Blankenburgom żonę Sebalda faktycznie wsparli Golczowie z czarnej linii i brat Sebalda - Johann z Rzepowa. W wyprawie nie uczestniczyli Golczowie z Broczyna I, gdyż wiedli oni wtedy ostry

⁹⁷ F. v. d. Goltz, *Nachrichten über die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz*, Strassburg, 1885, s. 67.

spór z Johanem z Rzepowa o zabójstwo innego Sebalda Golcza w Piasecznie, o czym już pisałem.

Próby dochodzenia sprawiedliwości w Walczu skończyły się fiaskiem, dlatego Heinrich von Blankenburg zwrócił się do najwyższej instancji jaką był trybunał w Piotrkowie. W wyniku tych starań w 1603 r. Zygmunt III Waza wydał bardzo drastyczny dekret, na mocy którego Heinrich został „wwiedziony” we wszystkie majątki, które niegdyś należały do poległego na wojnie w Inflantach Sebalda (o okolicznościach tej bohaterskiej śmierci napiszę poniżej): Giżyno, Łowicz, Kłębowiec, Damlang, Wysoki Kamień, Appelwerder, Lubno, Karsibór, Rudki, Hamer, Bieszki, Broczyno, Machliny, Schonhottischen i Dorno. Chodziło z pewnością nie o całe wsie lecz udziały w tych miejscowościach. Wdowa Elżbieta i jej dzieci mieli iść precz. Trzeba przyznać, że prawdziwie czarną niewdzięczność okazywał król wobec swego poległego w walce ze Szwedami w Inflantach rotmistrza Sebalda Golcza.



Zygmunt III Waza

Elżbieta nie opuściła jednak swych posiadłości. W Rzeczypospolitej łatwiej było uzyskać przychylny dekret królewski, niż wprowadzić go w życie, a Blankenburgowie nie mieli dość siły, żeby zbrojnie zająć przyznane im włości. Pewnie dlatego w 1605 roku doszło do ugody między zwaśnionymi rodzinami:

„Szlachetnie urodzona Elżbieta Guntemberkówna, wdowa po zmarłym Sebaldzie Golczu, całą część wsi Łowicz powiat walecki, otrzymanej po zmarłym mężu sprzedaje szlachetnemu Henrykowi Blankiemborkowi za 3 000 złotych polskich i ona wraz z synami swymi Franciszkiem i Henrykiem Golczami skwitowała się z Blankiemburkiem ze wszystkich procesów i pretensji”⁹⁸.

⁹⁸ Tamże.

Rok później Elżbieta Golczowa wyszła po raz drugi za mąż za polskiego szlachcica Wojciecha Gozińskiego lub Goryńskiego.

Dopiero w 1629 r. Zygmunt III wydał w Warszawie dwa identyczne przywileje 19 lutego i 16 maja, na mocy których najstarszemu synowi Sebalda, Franciszkowi, przywrócono prawa do wszystkich posiadłości, które zostały skonfiskowane Elżbiecie von Guentersberg i rodzeństwu Franciszka.

Elżbieta Golczowa z domu von Guentersberg wdała się też w bardzo ostry spór ze swymi dawnymi sojusznikami – rodziną Żółkowskich. W waleckich księgach grodzkich można odnaleźć nieco informacji o tej rodzinie, której członkowie mieli gorące głowy i dość szybko chwyтали za szable.

W 1600 r. szlachetnie urodzony Mikołaj Staruchowski okazał urzędnikom sądowym rany zadane mu przez Wojciecha Żółkowskiego⁹⁹. Ten ostatni musiał chwycić za broń podczas jakiegoś nieznanego nam sporu. Tenże Wojciech Żółkowski skoligacony był z czarną linią Golczów, gdyż poślubił córkę Mikołaja Golcza z Kłębowca i Starego Worowa (również Elżbietę). Początkowo stosunki Elżbiety z Broczyna z Żółkowskimi układały się wyśmienicie. W 1600 r. jej mąż Sebald zawarł kontrakt z Wojciechem Żółkowskim na dzierżawę połowy wsi Machliny za sumę 500 talarów¹⁰⁰. Wiemy już, że zimą 1601 r. Albert Żółkowski prowadził wyprawę wojenną Golczów na ziemię mirosławiecką i uwolnił Sebalda z niewoli. Okazuje się jednak, że już 1602 r. doszło do sporu wdowy po Sebaldzie z Wojciechem Żółkowskim, który jako dzierżawca Machlin pozwał do sądu Elżbietę „Junterberkównę (von Guentersberg) wdowę po zmarłym Zebaldzie Golczu rotmistrzu Jego Królewskiej Mości”¹⁰¹. Chodziło pewnie o jakieś niedotrzymane zobowiązania zawarte w kontrakcie dzierżawy.

Elżbieta w ogóle respektu nie czuła w stosunku do rębajłów z rodziny Żółkowskich. Zatarg obu rodzin przeniósł się do wsi Kłębowiec, która była od dawna podzielona na kilka części między białą a czarną liniami Golczów. Elżbieta odziedziczyła część Kłębowca po Sebaldzie, a Wojciech pozyskał inny kawałek wraz z wianem swej małżonki również Elżbiety ale z czarnej linii. Dwór w Kłębowcu należał do Elżbiety wdowy po Sebaldzie i był przez nią wydzierżawiony innemu polskiemu szlachcicowi Piotrowi Kroczyńskiemu. W poniedziałek „przed Narodzeniem Najświętszej Marii Panny” 1602 r. w budynku tym rozegrał się dramat. Służba krewkiej Elżbiety (wdowy po Sebaldzie) na jej rozkaz napadła i zabiła przebywającego tam brata Wojciecha - Stanisława Żółkowskiego. Bracia zabitego Wojciecha i Jarosza wezwali urzędnika sądowego z Wąlcza dla dokonania „wizji” ciała zabitego Stanisława:

„Na wezwanie Wojciecha i Jarosza Żółkowskich, zmarłego Piotra synów, a braci rodzonych nieżyjącego Stanisława Żółkowskiego odbyła się wizja ciała zmarłego Stanisława Żółkowskiego w poniedziałek przed Narodzeniem Najświętszej Marii Panny roku bieżącego w Klastorpie (Klausdorf) we dworze Elżbiety Zybałtowej (Golczowej) dzierżawionym wtedy przez Piotra Kroczyńskiego pisarza grodzkiego waleckiego, z rozkazu Golczowej jej zabili pomocnicy”¹⁰².

⁹⁹ Akta Sądu Grodzkiego w Wąlczu, zestawiona przez W. Dworzaczkę. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl.

¹⁰⁰ Tamże.

¹⁰¹ Tamże

¹⁰² Tamże

Nie wydaje się, żeby Elżbieta za ten czyn poniosła jakąś poważną karę, gdyż przez następne lata ciągle słyhać o niej w kolejnych procesach.

Na zakończenie tego rozdziału opowiem jeszcze o pewnym dramatycznym epizodzie, który związany był z konfliktem między Golczami i Blankenburgami. Tym razem ludzką krwią splamili sobie ręce synowie Johanna Golcza z Rzepowa, burgrabiego waleckiego, - Heinrich i Arnold, którzy w poniedziałek przed świętą Małgorzatą (lipiec 1602 r.) zabili sołtysa wsi Róża - Franciszka Kijonę. Córki i spadkobierczynie tegoż sołtysa Małgorzata i Elżbieta Kijonówny wezwały woźnego sądu waleckiego do dokonania wizji ciała ich ojca¹⁰³. Zabójstwo miało związek z ciągle trwającym konfliktem z Blankenburgami, gdyż rodzina Kijonów służyła tej familii. W innym dokumencie z 1604 r. można przeczytać: *„Szlachetny Henryk Blankembork, pamiętny wiernych służb uczciwego Jana Kijony, sołtysa wsi Hansfelt w powiecie waleckim daje mu dożywocie”*. Jan był pewnie krewniakiem zabitego przez Golczów Franciszka.

Wieś Róża nie miała zresztą szczęścia, najpierw zabito jej sołtysa, a niedługo później morowe powietrze zabiło wszystkich jej mieszkańców. Pewnie dlatego w aktach waleckich brak jest dalszego ciągu sprawy zabójstwa Franciszka Kijony. Jego też pewnie córki padły ofiarą zarazy. Wieś powstała pod koniec XVI w. i już w 1602 r. zniknęła na zawsze z mapy powiatu. Legenda mówi, że po latach ludzie znowu osiedlili się w tym miejscu. Nowa osada otrzymała nazwę „Doderlage” (od Totenlage, czyli „miejsce, gdzie leżą zmarli”), która według legendy nawiązywała do odnalezienia tam szczątków zmarłej od morowego powietrza rodziny. Jednak i ta osada nie dotrwała do naszych czasów, gdyż połknął ją dawny poligon armii radzieckiej z Bornego Sulinowa. Po 1945 r. nazwę wsi spolszczono na Dyd ulany, gdyż nikt nie pamiętał o będącej do dyspozycji nazwie Róża. Prawdopodobnie w lesie koło Dyd ulań dokonywano w latach pięćdziesiątych XX w. egzekucji na żołnierzach polskiego podziemia, są tam gdzieś niezbadane zbiorowe mogiły - czyli „miejsca, gdzie leżą zmarli”. Historia zatacza niekiedy makabryczne koła.

¹⁰³ Tamże.

W służbie Rzeczypospolitej

Wielu było wybitnych wojowników w białej linii Golczów, która do swych rozległych posiadłości zaliczała Siemczyno, Rzepowo, Broczyno, Machliny i wiele innych mniejszych lub większych osad. Tylko w XVII stuleciu można wskazać takie słynne postaci jak Martin Maximilian lub Joachim Rüdiger, którzy zdobywali sławę na polach bitew całej Europy, służąc w obcych armiach, nie zawsze przyjaznych Rzeczypospolitej. W zestawieniu z wodzami takiego formatu mieszkający w Broczynie II współwłaściciel Siemczyna - Sebald Golcz - wydaje się osobą bardzo skromną, a jego wojenne sukcesy, jeśli w ogóle można mówić o takowych, nie były zbyt spektakularne. Jednak to właśnie rotmistrz Sebald Golcz od początku zdobył moją sympatię. Pewnie dlatego, że jako jeden z nielicznych w swej rodzinie wiele zaryzykował dla swej polskiej ojczyzny i zrobił to pomimo tego, że posługiwał się innym językiem i nie wyznawał katolickiej wiary, która za jego życia była już w Rzeczypospolitej mocno faworyzowana. Krótki i barwny żywot Sebalda pasował znakomicie do obrazu wielonarodowej, wielokulturowej i wielowyznaniowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Niedługo po uwolnieniu z rąk Heinricha von Blankenburga, zanim jeszcze doszło do drugiej wyprawy przeciwko Blankenburgom, Sebald Golcz jako rotmistrz otrzymał list przypowiedni od Zygmunta III Wazy w celu sformowania rotty zaciężnej piechoty niemieckiej. Ślad tego faktu odnajdziemy w waleckich aktach grodzkich:

„1601. Urodzony Zybulth (czyli Sebald –przypis JL) Golcz rotmistrz Jego Królewskiej Mości dowodzi w wyprawie inflanckiej oddziałem piechoty niemieckiej. Król zawiera (zamyka – przypis JL) sprawy przeciw niemu”¹⁰⁴.

Dowiadujemy się więc, że jeszcze w 1601 r. Sebald ruszył na wojnę w Inflantach. Była to wyprawa wojsk koronnych, którą dowodził sławny kanclerz Jan Zamoyski. Ponadto w notce znajduje się informacja, że król unieważnił wszystkie pozwy złożone w sądach przeciwko Sebaldowi. Tak się czyniło w przypadku, gdy szlachcic przyjmował list przypowiedni i brał się do formowania rotty, na czele której ruszał później na wojnę. Z pewnością chodziło min. o zamknięcie spraw wniesionych przez Heinricha von Blankenburga za splądrowanie jego dóbr.

Zanim spróbuję odtworzyć wojenne losy rotmistrza Sebalda i jego zaciężnych Niemców, werbowanych zapewne w powiecie waleckim, podejmę się pewnej z wywodami Gustawa Bruemera, według którego Sebald miał mieć naturę awanturnika, a jego ambicje były rzekomo przyczyną nierozważnych czynów. Moim zdaniem jest to ocena niesprawiedliwa, która nie odpowiada faktom. Po pierwsze w konflikcie o Mirosławiec to jego oponent wielokrotnie udowodnił, że miał naturę tyrańską, zabójcy i raptusa. Walka z Heinrichem von Blankenburgiem przysporzyła pewnie Sebaldowi wiele sympatii ludzi mu współczesnych. Nie bez przyczyny tak solidarnie do walki stanęli skłócenie ze sobą Golczowie. Innym przykładem chorobliwej ambicji Sebalda miał być, według Bruemera, jego udział w wojnie inflanckiej w 1601 r. Skąd bierze się taka surowa ocena? Przecież liczni członkowie

¹⁰⁴ Akta Sądu Grodzkiego w Wałczu, zestawiona przez W. Dworzaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl.

familii Golczów będą uczestniczyć później w wojnie trzydziestoletniej, robiąc kariery w wojskach cesarskich i protestanckich. W XVIII stuleciu golczańscy dziedzice Siemczyna, będąc poddanymi króla polskiego, zaciągali się będą do pruskiej armii, robiąc generalskie kariery lub znajdując śmierć na polu walki. Żadnemu z niemieckich autorów, w tym Bruemerowi, nie przyszło jednak do głowy, by nazywać ich awanturnikami, czy też ludźmi, których ambicja pchała do nierozważnych czynów. Dlaczego więc na tytuł awanturnika zasłużył sobie jedynie Sebald. Odpowiedź jest oczywista: oceny takiej dokonał autor, który raczej nie pałał sympatią do Polski i tylko dlatego tak subiektywnie oceniał postępek Sebalda. My mamy prawo patrzeć na to zupełnie inaczej. Kiedy w 1600 r. książę szwedzki Karol Suderański zaatakował polskie Inflanty, Sebald jako prawy i dzielny obywatel wielonarodowej i wielokulturowej Rzeczypospolitej sformował rotę piechoty i na jej czele, jako rotmistrz Jego Królewskiej Mości ruszył na wojnę, gdzie zginął śmiercią żołnierza. Nie ma nic w tym nic z awanturnictwa.

Po lekturze poprzedniego rozdziału, czytelnik mógłby dojść do przekonania, że Sebald Golcz, którego energiczna małżonka musiała uwalniać z rąk sąsiada, był pechowym i spokojnym fajtlapą. Nic bardziej mylnego. Nasz rotmistrz nie przypadkiem wybrał karierę żołnierza, gdyż odpowiadała ona jego naturalnym cechom. Świadczą o tym zapisy w waleckich księgach grodzkich i ziemskich. Wszystko wskazuje na to, że Sebald wdawał się w sąsiedzkie awantury, podczas których dość szybko chwycił za szablę, czekan lub samopał.

Wspominałem już, że w tym czasie Golczowie mieszkający w Broczynie I (Das Erste Dorf) byli bardzo skonfliktowani z naszym Sebaldem Golczem z Broczyna II (Das Andere Dorf) i jego bratem Johannem z Rzepowa. Sebald aktywnie brał udział w tym zatargu i w 1596 r. w bitwie z Chrystianem Golczem z Broczyna I, poturbował mocno tego ostatniego. Chrystian był zresztą bratem Golcza zabitego w Piasecznie. W waleckich księgach czytamy:

„Szlachetny Chrystjan Golcz, syn Jana de Brocz sędziego surrogackiego grodzkiego waleckiego okazuje rany zadane przez Sebalda Golcza”

Jak widać, pobity przez Sebalda Chrystian udał się do sądu i jako dowód zaprezentował swe rany. O wyniku rozprawy nic nie wiadomo.

Podczas wyprawy do Mirosławca Sebald również nie zachowywał się jak aniołek, o czym świadczy pozew złożony już po jego śmierci przeciwko jego krewnym. W 1603 r. pozew ten złożył szlachcic Andrzej von Brezen z ziemi pomorskiej, brat rodzony nieżyjącego Krzysztofa von Brezen, którego w 1600 r. zastrzelił Sebald Golcz na drodze do zamku Frydlandzkiego (Mirosławieckiego). Teraz brat zabitego żądał pogłównego od dzieci rotmistrza Sebalda. Te dwa incydenty pozwalają nam lepiej poznać cechy charakteru naszego bohatera.

Przejdźmy teraz do spraw wielkiej polityki, żeby dowiedzieć się jak doszło do wojny inflanckiej. Zygmunt III Waza realizując swe dynastyczne ambicje i ponosząc porażkę w Szwecji w walce o koronę, wpłatał Rzeczpospolitą w ciężką wojnę z tym krajem. W 1600 r. rywal polskiego króla o koronę szwedzką Karol Suderański zaatakował polskie Inflanty. Wojna od początku przebiegała dość dziwnie, gdyż nieliczne wojsko polsko-litewskie zwyciężało regularnie w bitwach w otwartym polu, ale ze względu na niedostatek jednostek piechoty traciło twierdze i miasta, których potem nie miał kto szturmować i odzyskiwać. Niewielkimi wojskami

Rzeczypospolitej dowodzili znakomici wodzowie: Jerzy Farensbach, Michał Krzysztof Radziwiłł zwany „Piorunem” i Jan Karol Chodkiewicz. Szlachta i mieszczenie inflanccy, przeważnie narodowości niemieckiej i protestanckiej wiary, wiarołomnie przechodzili na szwedzką stronę.

Strona Polska podjęła w końcu odpowiednie wysiłki finansowe i organizacyjne, żeby wystawić kilkunastotysięczną armię z liczną i dobrą piechotą. Taka armia miała ostatecznie przechylić szalę zwycięstwa na polską stronę, zwłaszcza, że do boju miał ją poprowadzić sławny i niezwyciężony hetman i kanclerz Jan Zamoyski.

Armia ta składała się głównie z żołnierzy koronnych wspieranych przez 2000 kozaków zaporoskich. Pod sztandarami znalazło się 3600 husarzy, 1250 lżejszej jazdy pancernej oraz 500 rajtarów. Na piechotę składały się dwie rotы niemieckie: Jana Guldensterna i naszego Sebalda Golcza (każda po 250 żołnierzy) oraz dwie rotы szkockie: Aleksandra Rutvana i Abrahama Younga. Wszystkie cztery rotы należały do tzw. autoramentu cudzoziemskiego i tworzyły liczący 1100 piechurów pułk, nad którym dowodzenie objął utalentowany dowódca i wojewoda wojdyński Jerzy Farensbach. W armii Zamoyskiego były jeszcze rotы piechoty typu polskiego i węgierskiego liczące razem około 2500 żołnierzy oraz tzw. piechota wybraniecka – 1500 żołnierzy¹⁰⁵, której wartość bojowa była jednak mniejsza, gdyż był to rodzaj milicji.

Znamienne jest, że w epoce konfliktów religijnych protestant Sebald Golcz sformował silny oddział piechoty z niemieckojęzycznych innowierców i wyruszył u boku polskich katolików i prawosławnych kozaków na wojnę przeciwko protestanckim Szwedom. Jak widać wierność polskiemu władcy, nawet takiemu, którego wychowywali jezuita (Zygmunt III Waza), była ważniejsza niż różnice wyznaniowe.

Zaciąg piechoty cudzoziemskiego autoramentu do armii Zamoyskiego odbywał się w Prusach, przy czym chodziło z pewnością nie tylko o Prusy Królewskie ale również o waleckie starostwo grodowe, które stanowiło północną część Wielkopolski. Obszar tego powiatu, a zwłaszcza jego północną część (dobra Golczów, Manteuflów i tenuta drahimska) zamieszkiwała głównie ludność niemieckojęzyczna.

W kwietniu 1601 r. Sebald Golcz musiał zawrzeć z królem lub hetmanem Zamoyskim rodzaj umowy zwanej "kapitulacją" na werbunek 250 żołnierzy piechoty niemieckiej. Następnie udał się do Wąlcza, żeby autoryzować („oblatować”) ten dokument w sądzie grodzkim. Wtedy dopiero mógł rozesłać swych ludzi do okolicznych miejscowości, żeby wałąc w bębny, ogłaszali werbunek. Ponieważ na tym terenie Sebald był właścicielem pokaźnych włości werbunek przebiegał łatwiej, gdyż niewątpliwie część żołnierzy rekrutowała się z golczańskich wsi. Chłopi z okolic brali udział w licznych zatargach, więc posiadali jako takie doświadczenie wojenne. Werbunek na tak zwany „wolny bęben” polegał jednak na przyjmowaniu do służby ludzi wolnych. Werbowano więc z pewnością w Wąlczu i Czaplinku, a może również na terenie Nowej Marchii i Księstwa Pomorskiego. We wsiach starostwa drahimskiego mieszkał stosunkowo duży odsetek wolnych od pańszczyzny chłopów, którzy mieli status wolnych sołtysów. Każdy z nich miał obowiązek trzymania w chałupie muszkietu, z którym stawiał się na zamku na

¹⁰⁵ S. Herbst, *Wojna inflancka 1600-1602*, Zabrze 2006, s.117

wezwanie starosty. Był to rodzaj milicji zaprawionej w licznych utarczkach z poddanymi okolicznej szlachty. Wydaje się, że starościńscy sołtysi, karczmarze i młynarze byli bardzo dobrym materiałem na piechurów w rocie Sebalda. Wprawdzie ich umiejętności nie były zbyt duże, ale po sformowaniu rot zaciężnej przystępowano do solidnego szkolenia: indywidualnego i zespołowego. Żołnierz piechoty musiał wykonywać w odpowiednim tempie kilkadziesiąt chwytów, które pozwalały szybko załadować muszkiet i w porę włączyć się do salwy. Ówczesna broń była bardzo prymitywna i strzały indywidualne były bezwartościowe, dopiero salwa całego szeregu robiła wrażenie na nieprzyjacielu. Taką salwę mogli wykonać jedynie dobrze wyszkoleni żołnierze.



Muszkietier i pikinier z XVII wieku

Równie ważna była musztra, czyli manewry zespołowe, które były niezbędne do stosowania tzw. kontrmarszu, polegającego na kolejnym oddawaniu salw przez szeregi muszkietierów. Pierwszy szereg występował na dziesięć do przodu i po oddaniu strzału wracał na tył szyku, aby naładować ładować muszkiety. Jego miejsce zajmował kolejny szereg i strzelał. Kiedy szeregów było dziesięć, uzyskiwano ogień ciągły. Śmiertelne niebezpieczeństwo dla czworoboku muszkietierów stanowiła uderzająca z impetem wroga jazda. Na początku XVII w. ogień broni palnej nie był w stanie skutecznie jej powstrzymać. Dlatego oprócz muszkietierów w rocie piechoty typu niemieckiego walczyli też pikinierzy, którzy w razie potrzeby długimi pikami osłaniali strzelających kolegów. Piechota niemiecka służąca w polskim wojsku nie musiała obawiać się aż tak bardzo ataków jazdy, gdyż w jego szeregach było zawsze dużo wyśmienitej jazdy husarskiej, pancерnej i lekkiej. Na polu walki zawsze wroga kawaleria była zdominowana przez polskich jeźdźców, stąd rota Sebalda Golcza posiadała stosunkowo niewiele pikinierów. Wiemy nawet dokładnie ilu, gdyż zachowała się informacja o wyposażeniu bliźniaczej rot dowodzonej przez Jana Guldensterna. Jej żołnierze posiadali 40 pik, 16 halabard i 6 długich mieczy bojowych

(Schlachtschwert)¹⁰⁶. Halabardy i miecze dzierżyli pewnie podoficerowie. Innymi słowy rota Sebalda liczyła 40 pikinierów i około 185 muszkieterów, co dawało dużą siłę ognia.

Bardzo dobre wyszkolenie w krótkim czasie masy rekrutów nie było możliwe, dlatego w szeregach rot Sebalda z pewnością znaczny odsetek stanowili pętających się po ówczesnej Europie zawodowcy, szukających zatrudnienia w armiach różnych władców. Dotyczyło to zwłaszcza podoficerów, na barki których spadał ciężar szkolenia rekrutów zaciągniętych na wolny bęben.



Piechota złożona z muszkieterów i pikinierów w walce z husarią. Fragment siedemnastowiecznego obrazu przedstawiającego bitwę pod Kircholmem w 1605 r.

Dzięki znakomitej książce Stanisława Herbsta¹⁰⁷, mogę pokusić się na prześledzenie szlaku bojowego 250 żołnierzy z powiatu waleckiego i ich rotmistrza Sebalda. Punkty zborne dla dwóch rot szkockich i dwóch niemieckich wyznaczono w Wąlczu, Elblągu, Kiszporku i Sztumie¹⁰⁸. Jest więc oczywiste, że rota Sebalda zebrała się w Wąlczu i że jej żołnierze werbowani byli na tym obszarze. Wszystkie rotę pułku Farensbacha wyekwipowano w Gdańsku i Elblągu, a 14 lipca 1601 r. pułk liczący 1100 piechoty i 400 niemieckich rajtarów ruszył z Malborka przez Tylżę do Rygi.

Zanim pomorscy piechurzy dotarli na miejsce, doszło do bardzo nieprzyjemnego incydentu, który oburzył żołnierzy i oficerów piechoty autoramentu cudzoziemskiego, w większości protestantów. Otóż w ramach propagandowego przygotowania wyprawy Zamoyskiego przeciw Szwedom, którzy przez polskich katolików nazywani byli heretykami, płomienne kazania („Wsiadania na wojnę”) wygłosił charyzmatyczny duchowny - ksiądz Piotr Skarga. Padły słowa obraźliwe dla ewangelików walczących w szeregach piechoty niemieckiej, co wywołało pewne wzburzenie¹⁰⁹.

¹⁰⁶ Informację tę wyszukał w źródłach autor blogu <http://kadrinazi.blogspot.com/>

¹⁰⁷ S. Herbst, *Wojna inflancka 1600-1602*, Zabrze 2006

¹⁰⁸ Tamże, s.118

¹⁰⁹ Tamże, s.124

21 sierpnia 1601 roku regiment Farensbacha jako pierwszy z armii Zamoyskiego dotarł do Rygi i niemal natychmiast włączył się do walk o to miasto, oblegane przez Szwedów. Farensbach rozmieścił szkockie rotę na specjalnie usypanym szańcu. Rota Sebalda obsadziła natomiast ryski zamek, reszta Niemców zajęła stanowiska nad Dźwiną. W nocy 9 września Szwedzi dowodzeni przez Karola Suderańskiego przypuścili szturm na pozycje Szkotów. Po ciężkich walkach dzielnie walczący Szkoci musieli się cofnąć. Szwedzi już wdzierali się do miasta, gdy Jerzy Farensbach poprowadził do kontrataku rotę niemieckie. Pomorscy piechurzy zmusili nieprzyjaciela do ucieczki. Był to bardzo udany chrzest bojowy dla rotę waleckiej, żołnierze uwierzyli w swą siłę. Nieprzyjaciel ponieść miał wielkie straty, które szacowano na 1200 żołnierzy¹¹⁰. Dane te są jednak raczej przesadzone.



Panorama XVII-nej Rygi; po lewej zamek, który był w sierpniu 1601 r. broniony przez walecką rotę Sebalda Golcza.

11 września 1601 r. dowodzący obroną Rygi hetman Krzysztof Radziwiłł „Piorun” zwołał naradę, w której wzięli udział Farensbach i jego rotmistrze Guldenstern (rota niemiecka), Korff (rajtaria) i Rutvan (rota szkocka). Sebald Golcz i Abraham Young pozostali na ten czas przy wojsku. Po naradzie przegrupowano regiment Farensbacha. Niemiecka rota Guldensterna weszła do miasta i obsadziła odcinek wału, a rota Sebalda i Szkoci obsadzili zamek. Do poważniejszych walk jednak już nie doszło, gdyż 27 września w nocy książę Karol wycofał się na wieść o nadchodzących głównych siłach Zamoyskiego.

Połączone siły Zamoyskiego i Farensbacha ruszyły powoli na północ, szukając okazji do walnej bitwy, lecz Szwedzi świadomi siły Polaków pozamykali się w twierdzach. Na domiar złego w pierwszej dekadzie października nadeszła sroga i niespodziewana zima. Spadł śnieg, a żołnierze cierpieli głód. Armia topniała z powodu chorób i dezercji¹¹¹. Na szczęście to samo dotyczyło Szwedów.

¹¹⁰ S. Herbst, *Wojna inflancka 1600-1602*, Zabrze 2006, s.13-

¹¹¹ S. Herbst, *Wojna inflancka 1600-1602*, Zabrze 2006, s.146

Na początku listopada armia dotarła pod twierdzę Wolmar. Zanim Zamoyski przystąpił do oblężenia musiał uspokoić swych żołnierzy, którzy domagali się zaległych wypłat żołdu. Dyscyplina upadała, a wojacy plądrowali mijane wsie i miasteczka. Piechota miała już bardzo przetrzebione szeregi. Rota Sebalda Golcza liczyła wtedy pewnie nie więcej niż 100 żołnierzy.



Po lewej: dowódca obrony Wolmaru - Karl Karlsson Gyllenhielm; po prawej: książę i król szwedzki Karol Suderański. Gyllenhielm był nieślubnym synem Karola Suderańskiego.

Niemcy i Szkoci rozpoczęli sypanie szańca naprzeciwko zamku w Wolmarze. Była to bardzo ciężka praca, gdyż ziemia była zamrznięta. Po przygotowaniu artyleryjskim 18 grudnia 1601 r. ruszył szturm na miasto. Jako pierwsi atakowali ludzie Farensbacha, a wśród nich Sebald ze swą walecką rotą. Duch wśród tych żołnierzy upadł wyraźnie i atak przebiegał niemrawo. Niemcy i Szkoci nie doszli nawet do murów miasta. Zginął dowódca rotы szkockiej Rutvan. Polska piechota w ogóle odmówiła ataku, dopóki nie zostanie im wypłacone 1000 zł. Sytuację uratował sam Zamoyski, który zagroził, że osobiście ruszy na mury twierdzy. Poskutkowało, zawstydzona piechota i spieszona jazda, ruszyły do ataku i wdarły się do miasta ponosząc zresztą ciężkie straty. Ciężkie walki trwały na ulicach, lecz w końcu załoga szwedzka skapitulowała. Do niewoli dostał się nieślubny syn księcia Karola Suderańskiego - Karl Karlsson Gyllenhielm¹¹².

Według Stanisława Herbsta oblężenie Wolmaru spowodowało bardzo mocne wykruszenie się szeregów polskiej armii. Nie wynikało to ze strat w walce, lecz z szerzących się chorób i dezercji. Stan w chorągwiach jazdy spadł do 25%, a nieopłacona piechota zaczęła opuszczać obóz, dopiero zastawienie prywatnych kosztowności Jana Zamoyskiego i wypłata 7000 zł jako tako ustabilizowały sytuację¹¹³.

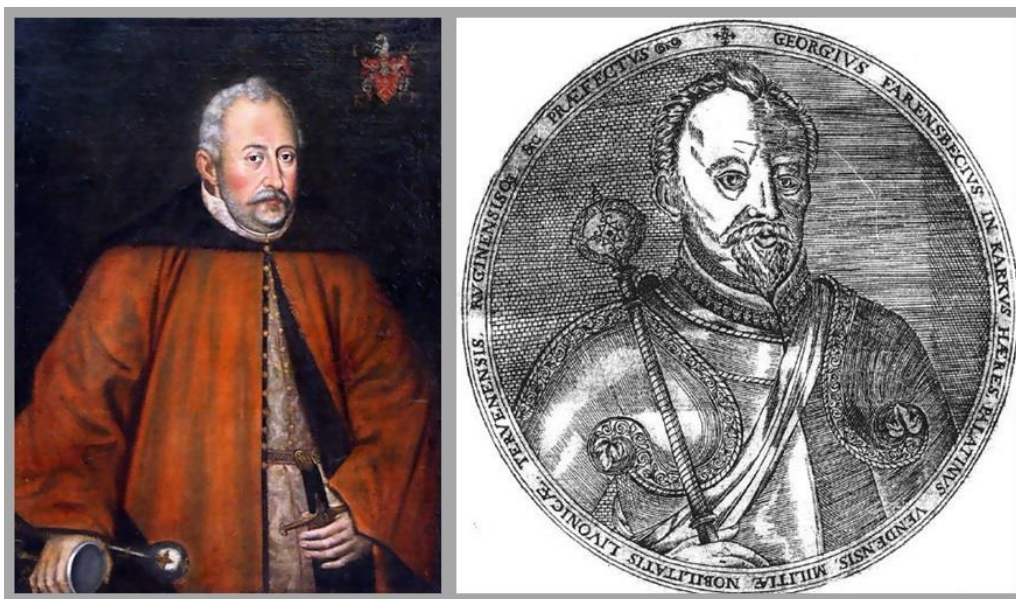
¹¹² S. Herbst, *Wojna inflancka 1600-1602*, Zabrze 2006, s.154-5

¹¹³ S. Herbst, *Wojna inflancka 1600-1602*, Zabrze 2006, s.157

Armia Zamoyskiego ruszyła dalej na północ, ale w Wolmarze zostały artyleria 300 żołnierzy piechoty, w tym najprawdopodobniej rota Sebalda. Ilu żołnierzy wtedy liczyła? Trudno ocenić, ale pewnie zaledwie kilkudziesięciu wojaków. Piechurzy dźwigali główny ciężar wojny i ponosili największe straty. Oczywiście sytuacja Szwedów wcale nie była lepsza, a pewnie jeszcze trudniejsza, dlatego Polacy wciąż mieli inicjatywę. Decyzją hetmana załogi niezagrożonych twierdz leżących na południe zluźniły załogę Wolmaru i Sebald znowu dołączył do armii polowej.

Wiosną wysłano część rotmistrzów by zorganizować nowe zaciągi, ale nie było wśród nich Sebalda Golcza, który pewnie dysponował mocno wyszczerbioną rotą niemieckiej piechoty.

Ostatnim epizodem wojennym w życiu Sebalda Golcza było wiosenne oblężenie Fellina w Estonii, którego zdobycia pewnie już nie zobaczył. Miasto broniło się uporczywie, a 16 maja 1602 roku poprowadzono piechotę i spieszoną kawalerię do fatalnego szturmu. Kolumny wojska dostały się wtedy pod ogień flankowy, od którego zginął sam wojewoda Jerzy Farensbach. Był to wielki cios dla Polaków, gdyż był on niekwestionowanym autorytetem. Następnego dnia ponowiono ataki i załoga Fellina skapitulowała, ale zanim to nastąpiło zginął dowódca artylerii Jan Serny i jak wyraził się Stanisław Herbst, wielu pomniejszych dowódców. Możemy przyjąć, że wśród tych poległych rotmistrzów był Sebald Golcz, a jego walecka rota wykruszyła się całkowicie. W 1602 r. w dokumentach waleckiego sądu grodzkiego mówi się już o wdowie po Sebaldzie Elżbiecie von Guentersberg. Widać wiadomość o śmierci męża dotarła do broczyńskiego dworu.



Kanclerz i hetman Jan Zamoyski oraz wojewoda Farensbach – bezpośredni przełożony Sebalda Golcza podczas wojny w Inflantach.

Dodajmy jeszcze, że wojna 1602 r. zakończyła się polskim zwycięstwem. Doszło jeszcze do bitwy pod murami Tallina (bitwa pod Rewlem), gdzie hetman Stanisław Żółkiewski zadał Szwedom ciężką klęskę. Odzyskano też większość twierdz w Inflantach.

Henrykowsy Golczowie w pierwszej połowie XVII stulecia

W naszych rozważaniach dotyczących historii Siemczyna skupimy się teraz na losach potomków Johanna Golcza z Rzepowa, gdyż ta gałąź rodzinna związana była najściślej z posiadłością siemczyńsko-rzepowską. Muszę jednak ponownie zauważyć, że stosunki własnościowe w XVII stuleciu były niezwykle skomplikowane i udziały w Siemczynie, Rzepowie i Piasecznie mieli również członkowie innych gałęzi rodu Golczów, w tym z czarnej linii ze Starego Worowa. Z kolei rodzina z Rzepowa i Siemczyna miała udziały w miejscowościach należących do ich krewniaków z Broczyna, Machlin, Kłebowca i innych. Sytuacja własnościowa ulegała częstym zmianom, gdyż Golczowie wciąż podpisywali różnego rodzaju kontrakty przekazując między sobą prawa do udziałów w miejscowościach lub zastawiając ich części.

Johann Golcz, brat rotmistrza Sebalda Golcza, został starostą waleckim (według niektórych źródeł burgrabią, czyli zastępcą starosty grodowego) 22 czerwca 1593 r. na mocy decyzji króla Zygmunta III Wazy. Był dwukrotnie żonaty: najpierw poślubił Urszulę von dem Borne, a po jej śmierci Barbarę von Schoening. Były to szlachcianki pochodzące z zamożnych niemieckich rodów pomorskich. Fakt wchodzenia w związki małżeńskie z niemieckimi a nie polskimi szlachciankami oraz niemieckie imiona dzieci, wskazują wyraźnie, że ta część rodziny Golczów, mimo pełnienia urzędów w Rzeczypospolitej, nie ulegała polonizacji. Stanie się to szczególnie widoczne, gdy na dziejową scenę wkroczy pokolenie wnuków Johanna. Wielu z nich robić będzie kariery wojskowe w państwach niemieckich: w cesarstwie, Saksonii lub Marchii Brandenburskiej. Pomimo tych faktów, opisując XVII stulecie będę jeszcze używać polskiej wersji nazwiska tej rodziny, niemieckiej wersję „von der Goltz” zacznę używać od początku XVIII wieku.

Johann miał aż dziesięcioro dzieci, spośród których znamy imiona siedmiorga: Heinrich (156?-1606), Arnold (1570-1630), Georg (1591-1670), Maria (15??-16??), Balthasar(15??-1648), Elisabeth(15??-16??) i Barbara(15??-1648)¹¹⁴. Pozostała trójka dzieci zmarła w bardzo młodym wieku i nic o nich nie wiadomo. Córki Johanna poślubiły Niemców z wyjątkiem Barbary, która wyszła za mąż za polskiego szlachcica Wojciecha Nietaszczyńskiego z Nietaszkowa. W waleckich księgach grodzkich można odnaleźć zapis, na mocy którego tenże Wojciech zapisał swej żonie, Barbarze Golczównie 1800 złotych polskich z tytułu wniesionego przez nią posagu. Pieniądze te zostały zabezpieczone na połowie wsi Nietaszkowo. Po śmierci Nietaszczyckiego Barbara poślubiła swego kuzyna Franza Golcza z Broczyna.

Najstarszemu synowi Johanna, któremu tradycyjnie nadano imię Heinrich (pierworodni z tej gałęzi rodu od XV w. nosili na przemian imiona Heinrich i Johann), jeszcze za życia ojca wydzielono majątek ziemski obejmujący Lubno, Golce (Neugoltz), Dębołękę (Dammlang) i Nieradz (Nierosen). Według monografii rodzinnej tenże Heinrich zmarł bezpotomnie w 1618 roku. Jest to informacja błędna, gdyż z materiałów źródłowych zawartych w waleckich księgach grodzkich

¹¹⁴ F. v. d. Goltz, *Nachrichten über die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz*, Strassburg, 1885, s. 66.

jednoznacznie wynika, że zmarł jeszcze za życia swego ojca w 1606 r., przerywając długi łańcuch Heinrichów i Johanów - panów na Rzepowie, Siemczynie i Piasecznie.

Zanim to się stało, w 1604 r. „urodzony Jan Golcz de Rzepowo, burgrabia powiatu wałeckiego, całe części wsi Łubad (Lubno), Nowy Golcz (Golce), Kierzembork, Damlank (Dębota), daje wieczyście synowi Henrykowi Golczowi”¹¹⁵. Dwa lata później po śmierci do walki o te dobra wdowa po nim, polska szlachcianka Jadwiga z Parzniewic, która pozywa do sądu swego teścia, Johanna Golcza, oraz Balthasara brata zmarłego Heinricha¹¹⁶. Do tego sporu włączył się krewny wdowy Adam Parzniewski, który piastował nie byle jakie stanowisko, gdyż był burgrabią zamku krakowskiego (Wawel). On to właśnie wezwał przed wałecki sąd Johanna i jego synów: Arnolda, Baltasara i Jerzego (Georga)¹¹⁷. Po śmierci Heinricha zamiarem Johanna Golcza było przekazanie udziałów we wspomnianych wsiach pozostałym synom, co spotkało się ze zrozumiałym protestem wdowy. Ta ostatnia już w 1607 r. znalazła nowego małżonka w osobie Jana Piotrowskiego i tego samego roku pozwała Arnolda, Baltazara i Georga Golczów „synów zmarłego niedawno Jana Golcza burgrabiego wałeckiego”¹¹⁸.

Po śmierci Johanna w sierpniu 1607 r. jego synowie przez trzynaście lat zarządzali wspólnie całym odziedziczonym majątkiem. Dopiero w 1620 r. doszło do jego podziału między Arnoldem i Balthasarem. Pierwszy wziął Rzepowo i części Piaseczna oraz Kaleńska, drugi Siemczyno i pozostałe części Piaseczna i Kaleńska¹¹⁹. Prawdopodobnie wcześniej uzgodniono przekazanie Georgowi dóbr wokół Lubna i Neugoltz (Golce), które wcześniej dzierżył zmarły w 1606 r. najstarszy brat Heinrich. W tym samym 1620 r. Balthazar z Siemczyna oddał Georgowi swe udziały w Kłębowcu. Z punktu widzenia historii wsi Siemczyno istotne jest, że Balthasar wybrał tę miejscowość za swą siedzibę i wznosił tam nowy dwór, o którym po raz pierwszy wspomniano w 1625 r.

Podany powyżej opis stosunków własnościowych jest uproszczony, gdyż np. jeszcze przez długie lata w dokumentach będzie można znaleźć informację o posiadaniu przez czarną linię Golczów udziałów w Siemczynie, Rzepowie i Piasecznie. Istotne jednak jest, że największą część Siemczyna posiadał Balthasar.

Arnold Golcz z Rzepowa był człowiekiem niezwykle dobrze wykształconym, gdyż skończył studia i znał kilka języków: łacinę, niemiecki, francuski i polski. Pomimo swego wszechstronnego wykształcenia, wybrał karierę wojskową. Nie wiemy jednak, gdzie walczył i jakie były jego dokonania. Oprócz Rzepowa odziedziczył udziały w Jankowie w Nowej Marchii, które sprzedał rodzinie swojej matki: von dem Borne. Był dwukrotnie żonaty. Najpierw poślubił pochodzącą z Prus Elżbietę Dorotę von Elditten, która obdarzyła go dwójką synów, ale zmarła już w 1626 r. Drugą małżonką była Lucia Klara von Parsow. W 1586 r. Arnold ufundował zbór ewangelicki w Hohenstein (Górnica). Stare kielichy i pateny w kościołach w Lubnie i Górnicy jeszcze w XIX w. ozdobione były herbami Golczów i napisem „Arnold Goltz”¹²⁰. Wprawdzie w monografii rodzinnej podano, że Arnolda zmarł już

¹¹⁵ Akta Sądu Grodzkiego w Wałcu, zestawione przez W. Dworzaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl, nr 328.

¹¹⁶ Akta Sądu Grodzkiego w Wałcu, zestawione przez W. Dworzaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl., nr 366

¹¹⁷ Akta Sądu Grodzkiego w Wałcu, zestawione przez W. Dworzaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl., nr 377

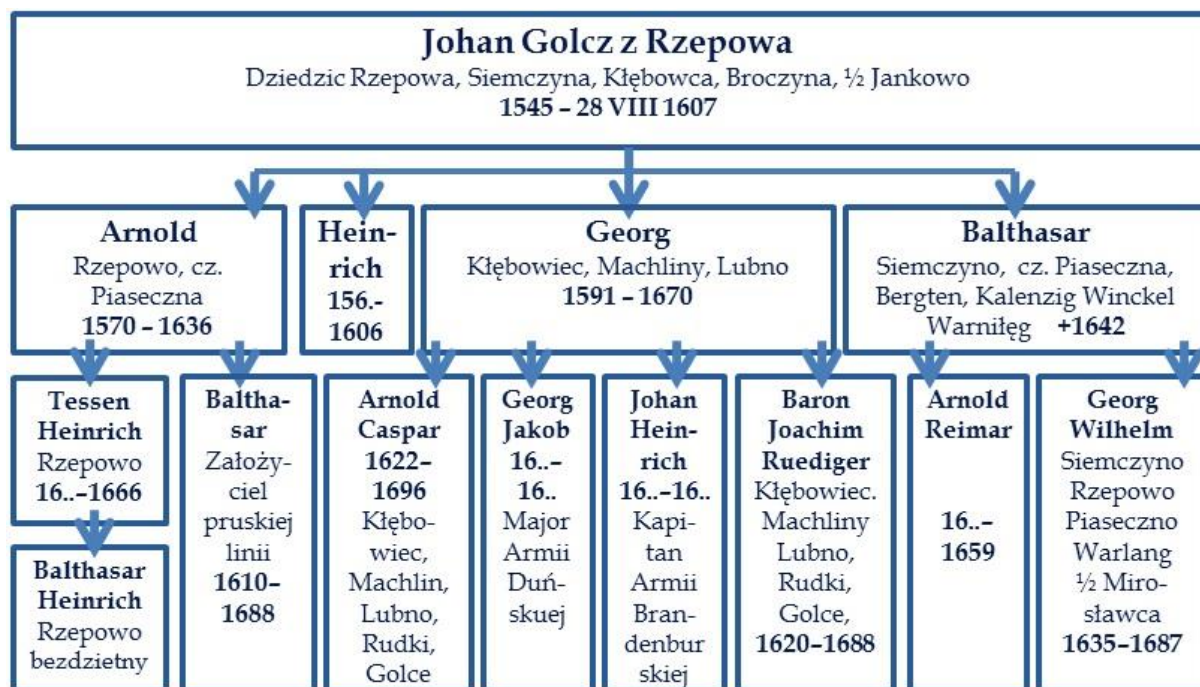
¹¹⁸ Akta Sądu Grodzkiego w Wałcu, zestawione przez W. Dworzaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl., nr 391

¹¹⁹ F. v. d. Goltz, *Nachrichten über die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz*, Strassburg, 1885, s. 164-5.

¹²⁰ F. v. d. Goltz, *Nachrichten über die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz*, Strassburg, 1885, s. 105.

w 1630 r., jednak jest to oczywista pomyłka, gdyż w tymże roku „oblatował” on jedynie swój testament w sądzie grodzkim w Wałczu. Po tej dacie wymieniany jest wielokrotnie w aktach sądowych jako żywy człowiek, a umiera dopiero w 1636 roku. Nawet w monografii rodzinnej niekonsekwentnie podano informację, że w 1633 r. Arnold Golcz zaskarżył radę miejską Połczyna o zabranie mu chłopów pańszczyźnianego - Hansa Engelke.

W 1639 r. wdowa po Arnoldzie, Lucia Klara, zaskarżyła niejakiego Juergena von Damnitz, któremu dała 15 starych owiec pod warunkiem, że ten odda jej na wiosnę 30 dobrych jagniąt, czego jednak nie uczynił.



Uproszczone drzewo genealogiczne XVII-nych, męskich potomków Johanna Golcza z Rzepowa.

Postacią szczególnie ważną dla historii Siemczyna był Balthazar, któremu w 1620 r. przypadło główna część tej wsi. Niewielkie udziały w tej miejscowości posiadali też krewniacy z czarnej linii oraz brat Arnolda i Balthasara – Georg z Kłębowca.

Wszystko wskazuje na to, że to właśnie Balthasar wznosił pierwszy dwór w Heinrichsdorfie. Dysponujący starym archiwum parafii siemczyńskiej Fritz Bahr napisał, że „wydaje się, że rodzina miała solidny dom w Heirichsdorfie dopiero około 1640 r.”. Pozostaje pytanie, co autor miał na myśli mówiąc „solidny dom” (festes Haus), prawdopodobnie chodziło mu o budowlę murowaną¹²¹. Wcześniejszy dwór musiał być bardzo skromną budowlą szachulcową. F. Bahr zwrócił też uwagę na niezwykle istotny dowód, że dwór w Siemczynie musiał już istnieć w 1625 roku. Świadczy o tym raport posła rady miejskiej Szczecina, który przybył ziemie polskie, żeby sprawdzić pogłoskę, jakoby zbierające się masy polskiej jazdy zagrażały granicom Księstwa Zachodniopomorskiego. Wieści te były związane z wojną polsko-szwedzką, która ogarnęła w tym czasie Pomorze Gdańskie. 30 maja 1625 r. poseł przybył najpierw do Rzepowa, gdzie nie zastał jednak Arnolda Golcza, gdyż ten

¹²¹ F. Bahr, *Das Golzen-Schloss zu Heinrichsdorf*, Unser Pommernland, zeszyt 5. s. 153-7.

przebywał u swego brata Balthasara w Siemczynie. Możemy z tego wnioskować, że Balthasar dysponował już własną siedzibą w tej wsi.

To dobry moment, żeby przyrzeć się pamiątkom historycznym wmurowanych w ścianę siemczyńskiej wieży, będącej elementem okazałego kompleksu budynków gospodarczych dawnego majątku ziemskiego. W łuki nad trzema oknami wieży wmurowano kamienne zworniki z wyrytymi datami: 1800, 1900 i MDLXXXVI (czyli 1586 r.). Dwie pierwsze daty związane są prawdopodobnie z powstawaniem i rozbudową zabudowań gospodarczych. Intrygujący jest trzeci zwornik z datą 1586 r. Musiała to być jakaś ważna data związana z posiadłością siemczyńską. Możliwe, że zwornik pochodzi z jakiejś starszej budowli, a może był elementem pierwszego dworu w Siemczynie. Możemy tylko snuć przypuszczenia.

Balthasar Golcz był bardzo dobrym gospodarzem, który istotnie powiększył wartość siemczyńskiej posiadłości. To on założył nowy folwark nad północnym brzegiem jeziora Krosino o nazwie Winkel (dziś wieś Głębocek). W 1629 r. Balthasar zapłacił podatek od tej osady. Była tam wtedy jedynie chata owczarza.

Na początku XVII stulecia istniały więc nad Krosinem dwie osady bardzo ściśle związane z Siemczynem. U wypływu Drawy omawiany już Nowy Dwór, który należał do starostwa drahimskiego oraz owczarnia Winkel (Głębocek) założona przez Balthasara Golcza.

Balthasar założył również leśny folwark Bergten. Według monografii rodzinnej miał też w 1628 r. zakupić za 5000 polskich florenów od Johanna Golcza ze Starego Worowa wieś Warlang (Warnięg) i udziały w Siemczynie¹²². Chodziło z pewnością o zakup tylko pewnych udziałów w Warnięgu, gdyż Golczowie ze Starego Worowa będą w posiadaniu tej wsi jeszcze w drugiej połowie XVII w. W 1632 r. Balthasar wykupił niewielki kawałek Rzepowa od rodziny Gunthowów, o czym już pisałem.

Trzeci brat Georg Golcz wychował się w Rzepowie, ale po rozdziałach majątkowych stał się właścicielem udziałów w Kłębowcu, Machlinach, Rudkach i Górnicy. Doszedł do pewnych urzędów w Rzeczpospolitej, gdyż był rotmistrzem w wojsku polskim, a później sędzią ziemskim w Wałczu. Wielką karierę jako dowódca wojskowy (ale nie w służbie polskiej) robi syn Georga, Joachim Rüdiger, któremu poświęcony został jeden z poniższych rozdziałów.

W latach 1618-1644 odnowił się spór o posiadłości ze starostą drahimskim. Tym razem przeciwnikiem Golczów był dość porywczy i dysponujący znacznymi siłami Jan Sędziwój Czarnkowski. Na szczęście tym razem spór toczył się na sali sądowej. Podczas tych rozpraw Golczowie okazywali dokument spadkowy z 1554 r. potwierdzający dziedziczenie po Heinrichu Golczu wsi: Rzepowo, Siemczyno, Broczyno, Piaseczno, Worowo i Kłębowiec¹²³ oraz zeznawali, że ich przodkowie dokonali zakupu Siemczyna w 1292 r. jako wolnego allodium. W 1629 r. Czarnkowski skwitował Arnolda i jego kuzynów z wszelkich długów.

Innym przewlekłym sporem był zatarg z mieszkańcami Czaplinka o możliwość korzystania z lasów Hamelbusch i Langeburg. Chodziło pewnie o uprawnienia pozyskiwania drewna budowlanego i opałowego oraz o wypas świń. Ten ostatni sposób eksploatacji lasów wymaga kilku słów wyjaśnienia. Otóż w środkowej Europie aż do XIX wieku dość powszechne było pędzenie stad świń domowych do

¹²² F. Bahr, *Das Golzen-Schloss zu Heinrichsdorf*, Unser Pommernland, zeszyt 5. s. 134-5.

¹²³ F. v. d. Goltz, *Nachrichten über die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz*, Strassburg, 1885, s. 72.

bukowo-dębowych lasów. Naturalną paszę stanowiły znajdujące się tam żołędzie i nasiona buczyny.



Położenie spornych lasów Hamelbusch i Langenberg na mapie Reymana z połowy XIX wieku. Źródło: mapa udostępniona przez serwis www.bosfor.pl

Lasy Hamelbusch i Langenberg leżały na granicy posiadłości Golczów i ziemi należącej miasta Czaplinek, a ich nazwy okropnie przekręcano w dokumentach sądowych. Dziś las Langeberg nie istnieje, pozostało natomiast wzgórze o tej samej nazwie, które leży w pobliżu północnego skraju jeziora Łęka. Las Hamelbusch nadal szumi na wschód od Zatoki Henrykowskiej.

Z pewnością pierwszą rundę sporu z miastem wygrali Golczowie, gdyż w 1627 r. na mocy wyroku sądowego doszło do upokorzenia czaplineckich rajców. W niedzielę po świętym Michale przed dworem w Siemczynie pojawili się radni miejscy, burmistrz i starsi kwartałów by na mocy wyroku w sprawie spornych lasów prosić Balthasara Golcza o przebaczenie. Rada miejska udała się w tym celu do dworu, a pozostali do kościoła, żeby tam paść do stóp szlachcica. Jeden z czaplinian, który wcześniej śmiał obrazić Arnolda Golcza z Rzepowa, musiał udać się do tej wsi i przed kościołem upaść na kolana, żeby prosić o przebaczenie. Następnie został zakuty w żelazo i przez trzy dni i trzy noce żył jedynie o chlebie i wodzie¹²⁴. Zwróćmy uwagę, że w tej relacji po raz drugi wymieniony jest dwór w Siemczynie, pierwsza wzmianka pochodziła z 1625 r.

Spór jednak wcale nie wygasł, gdyż niemal dwadzieścia lat później w 1646 r. synowie Balthasara - Arnold Reimer i Georg Wilhelm, zostali pozwani do sądu przez mieszczan czaplineckich z powodu używania siły w sporze o graniczne lasy. 13 sierpnia zapadł wyrok w tej sprawie skazujący Golczów na karę pieniężną w wysokości 500 marek. Zaledwie rok później wdowa po Balthasarze - Patrycja von Manteuffell, Georg (brat nieżyjących już Arnolda i Balthasara) oraz synowie Baltazara Arnold Reimer i Georg Wilhelm protestowali przeciwko mieszczanom Czaplinka z powodu bezprawnego korzystania z lasów Hejdelbus (Hamelbush) i Lanaburg (Langenberg). Nie są to zresztą ostatnie wydarzenia w tym zatargu.

¹²⁴ F. Bahr, *Das Golzen-Schloss zu Heinrichsdorf*, Unser Pommernland, zeszyt 5. s. 154.

W 1629 uchwalono podatek nadzwyczajny zwany poborem, który przeznaczony był na wojnę ze szwedzką armią Gustawa Adolfa, której udało się opanować znaczne obszary w Prusach Królewskich i Książęcych. Podstawą do naliczenia tego podatku było podymne, to znaczy, że płacono od posiadanego dymu, czyli chałupy. Informacje dotyczące poboru pozwalają zorientować się w stosunkach własnościowych w Siemczynie i okolicy.

Balthasar Golcz zapłacił więc od 30 dymów w Hendersdorffie (Siemczyno), od 6 w Plamward (Piaseczno), od 1 dymu w Rzepowie, od chałup owczarza i leśnika w Kleczku (Kaleńsku) oraz od chałupy owczarskiej w Winkel (Głęboczek). Arnold Golcz zapłacił w Rzepowie za 4 kmieci, 4 zagrodników, 2 zagrodników bez roli, młynarza, kowala, tkacza, wielkiego pastucha, podkmiotka oraz 2 owczarzy, natomiast w Piasecznie za jednego kmiecia, jednego półkmiotka, zagrodnika oraz od dwóch chałup¹²⁵. Franciszek Golcz z Broczyna zapłacił natomiast od 20 dymów w tej wsi, ale również aż od dziewięciu dymów w Siemczynie i pięciu w Piasecznie¹²⁶. Brat Arnolda i Baltazara, Georg (Jerzy) Golcz zapłacił od 15 dymów w Kłębowcu, 3 w Łubnie, 4 w Karsiborze, trzech (w tym młyna) w Golcach, trzech w Dobrznie i jednego we wsi Hamer. Zaskakujący jest fakt posiadania udziałów w Siemczynie przez Franciszka z Broczyna.

Możemy stąd wnioskować, że Siemczyno liczyło 48 dymów (doliczyłem 9 kmieci starościńskich) a Rzepowo i Piaseczno po 16 dymów. W posiadłościach Golczów większy od Heinrichsdorfu był jedynie Kłębowiec liczący 51 dymów.

Nadzwyczajny podatek nie był, niestety, jedynym przejawem wojny polsko-szwedzkiej. W 1629 r. Georg Golcz w imieniu innych „panów Golczów” oświadczył, że nie będą oni mogli w najbliższym czasie stawać się przed sądem w Wałczu, gdyż przez ich włości ciągnęło do Prus 15 000 cesarskich żołnierzy. Taka masa wojska musiała okropnie plądrować golczańskie posiadłości. Był to zresztą korpus posiłkowy, który przybył z pomocą polskim wojskom walczącym z wybitnym wodzem i królem szwedzkim Gustawem Adolfem. Liczba podana przez Georga jest oczywiście przesadzona, prawdopodobnie chodziło o korpus Jana Jerzego Arnheima, który liczył około 5 000 żołnierzy-weteranów wojny trzydziestoletniej. Oddziały te były obdarte, głodne i pozbawione dyscypliny. W Polsce zachowywały się jak w nieprzyjacielskim kraju, rabując wsie i miasteczka. Cesarscy żołnierze wsparły Polaków, którym uda się pobić szwedzką jazdę pod Trzcianą, gdzie ranny zostanie sam Gustaw Adolf, jednakże wynik całej wojny był korzystny dla najeźdźców zza morza.

¹²⁵ Akta Sądu Grodzkiego w Wałczu, zestawione przez W. Dworaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl, nr 795

¹²⁶ Akta Sądu Grodzkiego w Wałczu, zestawione przez W. Dworaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl, nr 801

Kontrreformacja

W pierwszej połowie XVII w. cała Europa zagotowała się od wojen religijnych, które były niewątpliwie następstwem reformacji i chęci jej stłumienia przez potężne siły związane z kościołem katolickim. Władcy szesnastowiecznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów podejmowali wysiłki, żeby w swym rozległym kraju opierać przestrzegać zasadach tolerancji religijnej. Była to mądra i dalekowzroczna polityka w kraju, który stanowił wspólnotę kilku narodów (Polaków, Litwinów, Rusinów i Niemców) oraz ludzi różnych przeważnie chrześcijańskich wyznań. Ludność Prus Królewskich, Książęcych, Inflant, a także w interesującej nas północnej części powiatu waleckiego (posiadłości Golczów, Manteuflów i tenuta drahimskiego) powszechnie wyznawała luteranizm, a na rozległych obszarach Wielkiego Księstwa Litewskiego Rusini wyznawali prawosławie. Tej wiary byli również bitni Kozacy Zaporoscy. Koroniarze i Litwini pozostali w większości przy katolicyzmie. Faworyzowanie jednej z tych grup i dyskryminacja pozostałych musiały prędzej, czy później prowadzić do krwawej wojny domowej i rozsadzenia federacji, która dotąd stanowiła pewien fenomen w Europie. Niestety, wychowany przez jezuitów król Zygmunt III Waza całym swym autorytetem i władzą wsparł kontrreformację, coraz bardziej ograniczając prawa innowierców. Zewnętrzni wrogowie Polski mogli odtąd ubierać się w piórka w obrońców wiary prawosławnej (car moskiewski) lub protestanckiej (król szwedzki).

Konfrontacja między protestantami a władzą faworyzującą kościół katolicki była szczególnie dobrze widoczna w starostwie drahimskim i w posiadłościach Golczów. Większość konfliktów jakie stoczyły się dotąd w tym regionie miała ekonomiczne przyczyny, ale w XVII stuleciu czynnik religijny zaczął odgrywać bardzo ważną rolę.

Kontrreformacja w Rzeczypospolitej Obojga Narodów nie przybrała nigdy tak ostrych form, jak miało to miejsce w pogrążonej w religijnych wojnach Europie Zachodniej, jednakże dla tego federacyjnego państwa była szczególnie niebezpieczna.

Polityka zwalczania innowierców była szczególnie uciążliwa dla ludności mieszkającej w posiadłościach Golczów i w starostwie drahimskim, gdyż w większości wyznawała ona luteranizm. Trzeba przyznać, że kontrreformacja zawitała tam stosunkowo późno, bo dopiero w latach dwudziestych XVII w. Jeszcze w 1610 r. po pożarze miasta czaplinianie mogli odbudować swój protestancki kościół i zaopatrzyć go w nowe dzwony.

Punktem przełomowym było wypędzenie ze starostwa wszystkich luterkańskich duchownych w 1624 r. Odebrano wtedy protestantom wszystkie kościoły w starostwie, których większość była przez nich wybudowana. Tym razem słowo „odebrano” było adekwatne do zaistniałych faktów. Te drakońskie kroki nie dotknęły posiadłości Golczów. W Siemczynie, Rzepowie i Piasecznie nadal funkcjonowały zbory ewangelickie, a miejscową parafią zarządzał protestancki pastor. Kościół w Siemczynie miał być od tej pory „prawdziwą twierdzą obronną protestanckiej wiary”¹²⁷.

¹²⁷ F. Bahr, *Kirchengeschichte des Landes Draheim*, Szczecin 1931, s. 48

Wygnanie protestanckich duchownych z ziemi drahimskiej Fritz Bahr przypisuje staroście Stanisławowi Sędziwojowi Czarnkowskiemu, który pod koniec XVI w. miał się nawet skłaniać ku protestantyzmowi, lecz ostatecznie włączył się gorliwie w nurt kontrreformacyjny¹²⁸. Opuszczone parafie ewangelickie na obszarze tenuty nie zostały obsadzone katolickimi proboszczami. Nie walczono więc o tzw. rząd dusz, godząc się z faktem, że w starostwie żyją „sami heretycy”. Natomiast konsekwentnie zmuszano tychże heretyków do świadczeń ekonomicznych na rzecz obcego im kościoła katolickiego. W taki sposób doszło do dziwacznej sytuacji, w której ludność protestancka pozbawiona kapłańskiej posługi, chrzcila dzieci na katolicki sposób, ale sakramentu chrztu udzielał im luterański rektor szkoły w Czaplinku¹²⁹. Wierni udawali się od czasu do czasu poza granice starostwa, żeby uczestniczyć w protestanckich nabożeństwach. Z pewnością takie wizyty przyjmowała parafia siemczyńska.

Pogorszenie sytuacji protestantów przyniosły decyzje podjęte po wizytacji Świętosława Strzałkowskiego, dokonanej w latach 1628-1629. Wizytator zabronił grzebania zmarłych ewangelików na cmentarzach, którzy mieli być odtąd chowani w polu. Fakt ten potwierdziła kolejna wizytacja dokonana w 1641 roku¹³⁰. Przypomnijmy, że zakaz grzebania na cmentarzach dotknął praktycznie wszystkich mieszkańców starostwa, gdyż byli oni wyznania ewangelickiego.

Z informacji zawartej w aktach wizytacji przeprowadzonej w 1641 r. przez archidiakona pszczewskiego, Jan Braneckiego, dowiadujemy się jak wyglądały kościoły w starostwie. Ponieważ część Siemczyna należała do tenuty drahimskiej znajdziemy tam też informację, że w Siemczynie stał drewniany kościół z piękną wieżą. Wizytator uczciwie przyznaje, że wszystkie świątynie w starostwie „wystawili lutrzy swoim kosztem w roku zaś 1625, jak powiadają, w poczet katolickich policzone zostały”. Dodam, że wielu badaczy historii regionu (min. Fritz Bahr) przyjmuje właśnie rok 1625, jako moment wypędzenia protestanckich duchownych i przejęcia kościołów, jednak Henryk Bąk, bazując na aktach wizytacji biskupich, w dość przekonujący sposób wskazał, że wydarzenia te mogły mieć miejsce rok wcześniej tzn. w 1624 r¹³¹.

W aktach wizytacji archidiakona Jana Braneckiego wspomniano, że Balthasar Golcz z Siemczyna został sądowo zmuszony do płacenia proboszczowi z Czaplinka mesznego od dziewięciu włók uprawnych. Chodziło z pewnością o ziemię uprawianą w części wsi należącej do starostwa. Dowiadujemy się też, że meszne z pozostałej ziemi patron kościoła siemczyńskiego, czyli Balthasar Golcz, przekazywał „heretyckiemu ministrowi”, czyli pastorowi ewangelickiemu siemczyńskiej parafii¹³².

¹²⁸ F. Bahr, *Kirchengeschichte des Landes Draheim*, Szczecin 1931, s. 50-1

¹²⁹ L. Bąk, *Ziemia walecka w dobie reformacji i kontrreformacji w XVI-XVIII w.*, s. 422

¹³⁰ L. Bąk, *Ziemia walecka w dobie reformacji i kontrreformacji w XVI-XVIII w.*, s. 422

¹³¹ F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, *Słownik geograficzny królestwa polskiego i innych krajów słowiańskich* wydany pod redakcją, Warszawa 1880, s. 292

¹³² L. Bąk, *Ziemia walecka w dobie reformacji i kontrreformacji w XVI-XVIII w.*, s. 423.

W aktach wizytacji katolicycy duchowni wielokrotnie przyznają, że ziemię drahimską zamieszkiwali „sami heretycy” („omnes sint parochiani haeretici”), dlatego też proboszcz z Czaplinka nie mógł „sprawować sakramentów”¹³³.

Golczowie z Siemczyna oraz ich kuzyni z innych miejscowości byli w zdecydowanej większości ewangelikami, a teraz postrzegano ich jako obrońców wiary. W 1614 r. znani nam bracia Arnold i Georg Golczowie jako dziedzice Kłębowca zostali skazani przez walecki sąd grodzki za odmowę zapłaty dziesięciny na rzecz kościoła katolickiego.

W okresie kontrreformacji również w posiadłościach Golczów doszło do odbierania protestantom świątyni, ale dotyczyło to tylko zboru w Kłębowcu, który został wybudowany jeszcze w 1499 r. jako kościół katolicki. W 1617 roku „ksiądz Joachim Librarius, pleban walecki, skwitował urodzonych Jana i Reimera (czarna linia ze Starego Worowa – przypis JL) braci rodzonych Golczów, oraz spadkobierców zmarłego Juntera (Guentera- przypis JL) ze spraw o okupowanie kościoła we wsi Klanstorp (Klausdorf, Kłębowiec – przyp. JL)”¹³⁴. Jak widzimy, pleban walecki procesował się wcześniej z Golczami o odszkodowania za okres, który jego zdaniem był okupowaniem kościoła, czyli wtedy, gdy użytkowali go mieszkańcy wsi o wyznaniu protestanckim. Kościół został oddany katolickiej hierarchii kościelnej, która domagała się odszkodowań. Skwitowanie z pretensji oznacza, że strony doszły do jakiegoś porozumienia. Jak się okazuje, w tę sprawę byli wmieszani bracia Golczowie z Rzepowa i Siemczyna, gdyż dalej czytamy, że pleban Librarius zawarł umowę dotyczącą kościoła w Kłębowcu, a stroną tej umowy byli wszyscy współwłaściciele tej wsi, czyli Jan Golcz z Broczyna, „Arnold de Golcz w imieniu swoim i Baltazara oraz Jerzego (Georga), braci swych rodzonych, Jan w imieniu swoim i Rimera (Reimera) brata rodzonego, Konrad, Andrzej, Franciszek i Henryk Golczowie, dziedzice i posesorzy wsi Klanstorp (Klausdorf)”¹³⁵. Zapis ten ilustruje jak skomplikowane były stosunki własnościowe w tej wsi, gdzie udziały posiadało aż 10 Golczów. Podobna sytuacja była w ówczesnym Siemczynie.

Po raz kolejny pozwolę sobie nie zgodzić się ze sformułowaniami Ludwika Bąka¹³⁶, który napisał, że Golczowie „nie pozwolili rekatolicyzować wioski Siemczyna i do końca nie oddali zboru luteranckiego ani nie płacili misaliów plebanowi z Czaplinka”. Takie postawienie sprawy musi budzić sprzeciw, gdyż czytelnik tych słów mógłby dojść do wniosku, że Golczowie nie pozwalali swoim poddanym przyjmować wiary katolickiej. Prawdą jest, że ludność starostwa i ziem golczańskich trwała przy protestantyzmie, a Golczowie zaoferowali swym poddanym ochronę, nie pozwalając odebrać im świątyni. W posiadłościach Golczańskich nie wprowadzono też oburzającego zarządzenia, na mocy którego protestanci nie mogli być chowani na cmentarzach. Narzuca się też pytanie, czy przez rekatolicyzację rozumiemy odebranie wiernym ich świątyni, nazywanie ich heretykami, wypędzenie ich duchownego i zmuszenie ich do świadczeń ekonomicznych na rzecz obcej im hierarchii kościoła katolickiego. Tak postępowano

¹³³ L. Bąk, *Ziemia walecka w dobie reformacji i kontrreformacji w XVI-XVIII w.*, s. 421

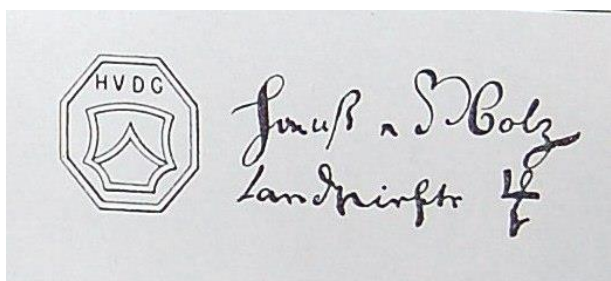
¹³⁴ Akta Sądu Grodzkiego w Wałczu, zestawione przez W. Dworaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl., nr 567

¹³⁵ Akta Sądu Grodzkiego w Wałczu, zestawione przez W. Dworaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl., nr 569

¹³⁶ L. Bąk, *Ziemia walecka w dobie reformacji i kontrreformacji w XVI-XVIII w.*, s. 420

w starostwie, więc nie nic w tym złego, że Golczowie na takie działania nie pozwolili.

Nie wszyscy Golczowie byli obrońcami wiary protestanckiej. W wyniku kontrreformacji wielu przedstawicieli polskiej szlachty, którzy początkowo przyjęli ochoczo protestancką naukę, powracało do katolicyzmu. Dotyczyło to również niektórych Golczów. Był wśród nich współwłaściciel Siemczyna: Johann Martin Golcz, wnuk znanego nam raubrittera Kunona i brat zamordowanego w Piasecznie Sebalda. Johann Martin posiadał udziały w Siemczynie, ale mieszkał w broczyńskim dworze (Broczyno I). Przejście na katolicyzm z pewnością ułatwiło mu karierę w Rzeczypospolitej. W latach 1604-1626 był starostą waleckim i sędzią ziemskim. W monografii rodzinnej rodziny von der Goltz można odnaleźć pieczęć Johanna i jego własnoręczny podpis. Nad pieczęcią z herbem umieszczone zostały inicjały HVDC, które można rozwinąć jako Hans (czyli Johann lub Jan) von der Golz. Jak widać, katolik i urzędnik Rzeczypospolitej pisał się jednak z niemiecka, co widać również na jego podpisie.



Po lewej: pieczęć i podpis Johanna Martina Golcza

Prawdziwą karierę wodza i obrońcy wiary katolickiej zrobił syn Johanna Martina – Martin Maksymilian, który przez długie lata walczył w wojnie trzydziestoletniej po stronie ligi katolickiej, jako Generalfeldzugmeister (generalny mistrz pola walki) cesarza Ferdynanda II. W czasie wojny wykonywał szereg ważnych zadań, min. w 1632 r. umacniał miasto Zittau w Łużycach, a nieco później był komendantem Bautzen, które to miasto kazał później spalić. Uczestniczył w słynnej bitwie pod Luetzen, dowodził też częścią rezerw armii wybitnego katolickiego wodza Albrechta Wallensteina. Niechlubną sławę przyniósł Martinowi Maximilianowi pojedynek, w którym zabił barona von Pappenheima. Największe sukcesy wojenne odniósł w 1648 roku kiedy zdobył Zgorzelec i przyczynił się do uwolnienia Pragi. Za te ostatnie zasługi, został obdarowany przez cesarza wielkimi dobrami Jenikow liczącymi 15 wsi, którą wcześniej skonfiskowano czeskiemu protestantowi Janowi Rudolfowi Trčce z Lipy. Nikogo chyba więc nie zdziwi fakt, że Martin Maximilian nie powrócił już nigdy do skromnej posiadłości w powiecie waleckim. Zajął się odbudową podarowanych mu włości po zniszczeniach dokonanych przez szwedzkie wojska, a w 1653 r. wznosił w miasteczku Jenikov barokowy zamek. Martin Maximilian był fanatycznie oddany wierze katolickiej i dlatego z wielkim zaangażowaniem przystąpił do rekatolizacji swej czeskiej posiadłości, sprowadzając do miasta jezuitów. Miasto zmieniło nawet nazwę swą na nazwę Golcz-Jenikau/Golcov-Jenikov, którą nosi zresztą do dziś. Ta nietuzinkowa postać jako pierwsza ze swego rodu uzyskała tytuł barona cesarstwa, który nie został przeniesiony na członków rodziny.

Martin Maximilian zmarł bezpotomnie zapisując cały swój majątek kościołowi katolickiemu.



Baron Martin Maximilian von der Goltz 1593-1653.

Zupełnie odmienne były losy innego współwłaściciela Siemczyna, który należał do czarnej linii Golczów i urodził się w Starym Worowie. Reimar (albo Reinhardt) von der Goltz, zdecydował się opuścić rodzinne strony, żeby robić karierę w służbie cesarskiej. W przeciwieństwie do Martina Maximiliana Reimar był głęboko wierzącym protestantem. Nie przeszkadzało mu to początkowo robić kariery u boku katolickiego cesarza i w 1616 r. został rotmistrzem w Czechach. Niedługo potem wybuchło powstanie czeskie, które zapoczątkowało wojnę trzydziestoletnią w Europie. Czescy protestanci wypowiedzieli posłuszeństwo katolickiemu cesarzowi. Reimar von der Goltz przyłączył się do powstańców, za co cesarz skazał go zaocznie na banicję. Reimar był wówczas pułkownikiem w służbie skonfederowanych stanów na Morawach. Wśród czeskich wojsk znajdował się pułk konnych arkebuzerów wystawiony przez von der Goltza: Arquebusier-Regiment Goltz auf Klausdorf und Starein. Nic nie wiadomo o zasługach wojennych Reimara, nie wiemy też, czy walczył pod Białą Górą, gdzie źle dowodzone i mało zdyscyplinowane wojska najemne w służbie czeskich stanów zostały rozbite przez katolickie siły cesarskie. Klęska ta miała fatalne następstwa, również dla Reimara, który latem 1621 r. został prawdopodobnie ścięty w Pradze wraz z innymi przywódcami czeskiego buntu. Do dziś na płycie rynku praskiego przed ratuszem można zobaczyć 27 krzyży, upamiętniających egzekucję 27 powstańców. 12 ze ściętych głów wywieszono "ku przestrodze" na Bramie Mostowej. Podobno wisiały tam przez dziesięć lat. Sędziwemu Joachimowi Ondrzejowi Schlickowi przed ścięciem głowy obcięto rękę. Rektorowi uniwersytetu Janowi Jesseniusowi przed egzekucją wyrwano język. Była to kara za jego publiczne wystąpienia wymierzone przeciwko cesarzowi. Burmistrza Pragi powieszono na desce zamocowanej w oknie ratusza.

Na szczęście spory religijne w powiecie waleckim przebiegały znacznie łagodniej.

Szwedzki najazd zwany „Potopem”

W połowie XVII stulecia Rzeczpospolita zbierała gorzkie owoce błędnej polityki dynastii Wazów, która najpierw wplątała Polskę w konflikt ze Szwecją, a później swą kontrreformacyjną polityką zraziła do Rzeczypospolitej znaczną część jej mieszkańców. W 1648 r. kolejne powstanie kozackie zostaje tym razem skutecznie wsparte przez Tatarów, a po niepotrzebnych klęskach wojsk koronnych, pod powstańcze sztandary ruszyły masy zrewoltowanych chłopów ukraińskich. Kiedy Polska traciła siły w zacieklej wojnie domowej, ze wschodu uderzył, car moskiewski, który pozując na obrońcę wiary prawosławnej, zajął szereg litewskich miast z Wilnem włącznie.

W takiej rozpaczliwej sytuacji na Rzeczpospolitą spadł kolejny najazd. Wojowniczy król szwedzki Karol Gustaw uznał ją za łatwy łup. Trudno było o lepszy moment do ataku, gdyż polscy innowiercy widzieli w Karolu Gustawie ideał protestanckiego władcy, a po pierwszych klęskach znaczna część katolickiej szlachty prezentowała pogląd, że oddanie Karolowi Gustawowi polskiej korony może przynieść wybawienie ojczyzny, gdyż ten wybitny wojownik pokonałby Kozaków, Moskali i Tatarów. Dodatkowo polski lennik, książę pruski i elektor brandenburski w jednej osobie – Fryderyk Wilhelm zwany później przez Niemców „Wielkim Kurfirstem”, przeszedł na stronę szwedzkiego najeźdźcy, łamiąc obowiązek wierności Koronie Polskiej.

Fragmentaryczne informacje dotyczące tego czasu nie pozwalają jednoznacznie ocenić, jak zachowywali się Golczowie, którzy jako protestanci nie byli pewnie zadowoleni z kontrreformacyjnej polityki Jana Kazimierza i jego poprzedników. Nie można z pewnością powiedzieć, że członkowie tego rodu stanęli bez wahania po stronie najeźdźcy, gdyż byłaby to nieprawda. Poszczególni członkowie tej rodziny zachowywali się w sposób odmienny. Jedni łączyli swe kariery z domem Hohenzolernów, walcząc przeciw swej ojczyźnie, żeby później stać się jej sojusznikami. Inni stanęli zdecydowanie po stronie Szwedów, a kiedy przyszły dla nich ciężkie czasy, przeistoczyli się w wiernych poddanych i żołnierzy króla polskiego. Byli i tacy, którzy od początku do końca wojny trwali przy Rzeczypospolitej, albo unikali angażowania się po jakiegokolwiek ze stron, starając się jakoś przetrwać wojenny czas. Innymi słowy zachowania Golczów niczym szczególnym nie różniły się od zachowania polskiej szlachty ówczesnym czasie. Jedynym wyróżnikiem była narastająca tendencja wśród przedstawicieli tego niemieckiego rodu szukania możliwości kariery i wsparcia w Marchii Brandenburskiej.

21 lipca 1655 r. siedemnastotysięczna armia szwedzka dowodzona przez feldmarszałka Arvida Wittenberga wkroczyła na ziemie Rzeczypospolitej, rozpoczynając wielką wojnę, którą w Polsce zwać będą potopem szwedzkim. Wszystko wskazuje na to, że korpus ten przekroczył polską granicę pod Heinrichsdorfem, czyli Siemczynem. Oddajmy głos Henrykowi Sienkiewiczowi, który obrazowo opisał ten przemarsz:

„Na koniec, w dniu 21 lipca, w lesie pod wsią Heinrichsdorf ujrzały zastępy szwedzkie po raz pierwszy słup graniczny polski. Na ten widok całe wojsko uczyniło okrzyk

ogromny, zagrzmiaty trąby, kotły i bębny i rozwinęły się wszystkie chorągwie. Wittenberg wyjechał naprzód w asystencji świetnego sztabu, a wszystkie pułki przechodziły przed nim, prezentując broń, jazda z dobytymi rapierami, działa z zapalonymi lontami. Godzina była południowa, pogoda przepyszna. Powietrze leśne pachniało żywicą. Szara, zalana promieniami słońca droga, którą przechodziły szwedzkie chorągwie, wybiegając z heinrichsdorfskiego lasu, gubiła się na widnokręgu. Gdy idące nią wojska przeszły wreszcie las, wzrok ich odkrył krainę wesołą, uśmiechniętą, połykującą żółtawymi łanami zbóż wszelakich, miejscami usianą dąbrowami, miejscami zieloną od tąk.¹³⁷

Szwedzi maszerowali starym traktem przez Puszcze Polską (Polen Heide), którą Sienkiewicz nie do końca poprawnie nazwał „heinrichsdorfskim lasem”.



Armia Wittenberga uszykowana do bitwy pod Ujściem w 1655 r. Fragment miedziorytu z kroniki Samuela Puffendorfa

O przemarszu w pobliżu Siemczyna napisał również polski historyk Ludwik Kubala:

„Gdy postowie polscy wracali za Szwecyi do Gdańska, feldmarszałek Wittenberg, zgromadziwszy 17 000 ludzi, przeważnie Niemców, i mając od kurfirsta pozwolenie przemarszu przez brandenburskie Pomorze, przekroczył 21 lipca z 72 działami, wśród dźwięku trąb i huku kotłów, pod Heinrichsdorfem granicę Polską i stanął obozem pod Tempelburgiem, pół mili od Drahimia”¹³⁸.

W Drahimiu i Czaplinku znajdował się silny oddział polskiej piechoty łanowej liczący 400 ludzi, jednak wobec zdecydowanej przewagi Szwedów dowodzący nim rotmistrz Władysław Skoraszewski wycofał się w kierunku Wąlcza i dalej nad Noteć, gdzie zbierały się siły polskie złożone z wielkopolskiego pospolitego ruszenia i piechoty łanowej z wielkopolskich powiatów.

Ludwik Kubala twierdzi, że wraz z pospolitym ruszeniem zbierali się ludzie wolni zobowiązani do stawiania w potrzebie z własnym muszkietem. Byli to sołtysi, młynarze, karczmarze, którzy żyli w starostwie drahimskim, a więc również starościńskiej części Siemczyna. Ludzie ci musieli na wypadek wojny stawiać się w

¹³⁷ H. Sienkiewicz, *Potop*,

¹³⁸ L. Kubala, *Wojna Szwedzka 1655 -1656*

zamku z muszkietem, co też pewnie uczynili. Ich liczbę można oszacować na ok. 50-60 strzelców. W Siemczynie takim obowiązkiem objęci byli karczmarz, młynarz i wolny sołtys, któremu podlegał Nowy Dwór nad Krosinem. Ten specyficzny oddział milicyjny wyruszył pewnie pod Ujście pod dowództwem podstarościego drahimskiego.



21 lipca 1655 r. tych dwóch panów ucięło sobie pogawędkę pod Siemczynem: Arvid Wittenberg i Hieronim Radziejowski

Ani Drahim, ani tym bardziej Czaplinek nie były twierdzami, wyposażonymi w nowoczesne fortyfikacje ziemne, więc żal wyrażony przez autorów niektórych publikacji, że Drahim nie stał się polskimi Termopilami jest zupełnie pozbawiony sensu. Rotmistrz Skoraszewski uczynił, co do niego należało i przyprowadził silny oddział piechoty pod Ujście, gdzie należało podjąć twardą obronę.

Z naszego punktu widzenia ciekawie brzmi informacja, że piechotą łanową z powiatu waleckiego dowodził Heinrich Golcz. W skład tego oddziału wchodził żołnierze z posiadłości golczańskich, a więc i Siemczyna. Z każdych 15 łanów ziemi uprawnej wystawiano wtedy jednego piechura. Golczowie mieli obowiązek umundurowania i uzbrojenia takich rekrutów. Nie była to więc zawodowa formacja, która mogłaby dorównywać szwedzkim weteranom, którzy zdobyli swe doświadczenie w licznych bitwach i potyczkach wojny trzydziestoletniej.

Pod ujściem nie było regularnej jazdy polskiej i zawodowego wojska zaciężnego, gdyż walczyło ono na wschodzie i południowym wschodzie Rzeczypospolitej. Gromadziło się tam pospolite ruszenie wielkopolskiej szlachty, którego wartość bojowa nie była zbyt wielka. Dowodzący tą zbieraniną wojewodowie nie mieli wielkiej ochoty do walki i po jednym dniu zmagania skapitulowali.

Po tym haniebnym akcie szlachta rozjechała się do domów, a piechota łanowa rozeszła się lub została wciągnięta w szwedzkie szeregi. Możemy przypuszczać, że łanowi piechurzy z posiadłości Golczów mogli być przez Szwedów szczególnie pożądanymi, gdyż mówili po niemiecku. Armia Wittenberga składała się zresztą z zaciągniętych na Pomorzu Niemców, więc waleccy piechurzy rozumiejący niemieckie komendy stanowili doskonały materiał na uzupełnienia. Co czynił dalej Heinrich Golcz? Tego nie wiemy, ale możliwe, że przyłączył się do Szwedów, gdyż wiadomym jest, że jego brat Michał Chrystian z pewnością walczył po ich stronie. Czyniło tek wiele polskich oddziałów, które powrócą na stronę Jana Kazimierza dopiero wtedy, kiedy fortuna wojenna stanie się mniej łaskawa dla Szwedów.



Patrol szwedzki pod Drahimem. Fragment miedziorytu z kroniki Samuela Puffendorfa



Polska piechota według tzw. „Rolki Sztokholmskiej”. W odróżnieniu od piechoty obcego autoramentu polska piechota nie posiadała pikinierów, gdyż osłonę od ataków kawalerii niemal zawsze oferowała jej świetna polska jazda. Piechurzy uzbrojeni są więc w muszkiety i szable.

Heinrich Golcz był dziedzicem Broczyna i Machlin, synem Franciszka, a prawnukiem znanego nam dobrze raubrittera Kunona Golcza. Zachowanie luteranina Heinricha Golcza nie pasuje do stereotypu, według którego wszyscy protestanci po wkroczeniu wojsk szwedzkich stanęli po stronie swoich współwyznawców zza morza. Heinrich zachował się jak przystało prawemu obywatelowi Rzeczypospolitej. Zebrał walecką piechotę łanową i ruszył na miejsce koncentracji polskich wojsk, gdzie z pewnością wziął udział w dość zaciekłych walkach obronnych, jakie miały miejsce przed kapitulacją. O zaniechaniu walki zdecydowali nie protestanci a wiarołomni katolicy magnaci i wojewodowie.

Bardzo aktywnie po stronie szwedzkiej uczestniczył w wojnie brat Heinricha – Michał Chrystian. Dowiadujemy się o tym z powojennych pozwów, gdyż jego prywatni oponenci wytykali mu współpracę ze Szwedami. Otóż tenże Michał Chrystian nawet wtedy, gdy Szwedzi zostali zmuszeni do opuszczenia powiatu waleckiego, na czele oddziału wojska prowadził walkę partyzancką skierowaną przeciwko polskiemu wojskom. W 1660 r. Michał Chrystian został pozwany przez swego kuzyna Franciszka Golcza syna Sebalda przed trybunał królewski w Piotrkowie, gdyż ten pierwszy „jako partyzant szwedzki napadł na wieś Broczyno z 20 żołnierzami szwedzkimi”¹³⁹. O tym samym incydencie napisał Marek Fijałkowski¹⁴⁰, według którego Michał Chrystian będąc na szwedzkiej służbie uprowadził swojemu krewniakowi Franzowi Golczowi z Broczyna 30 koni i 19 poddanych chłopów, których wcielił do swego oddziału.

Czy losy dowódcy piechoty łanowej Heinricha Golcza i partyzanta szwedzkiego Michała Chrystiana należą do historii Siemczyna? Oczywiście, że tak, gdyż obaj posiadali znaczne udziały w tej wsi, co potwierdza poniższy zapis w waleckich księgach grodzkich:

„1659 r. Urodzony Jerzy Golcz, senior, dziedzic w Klansdorfie, w imieniu swoim oraz: Franciszka dziedzica w Broczu, Tesseniusza-Henryka dziedzica w Reppowo, Jerzego Wilhelma dziedzica w Henrichsdorff, Michała-Krystjana i Henryka Golczów dziedziców w Henrichsdorf przeciw mieszczanom z Czaplinka”¹⁴¹.

Pozew przeciwko mieszkańcom Czaplinka złożyli nie tylko mieszkający w Rzepowie Tessen Heinrich i w Siemczynie Jerzy (Georg) Wilhelm, ale również jego współwłaściciele Georg (Jerzy) z Kłębowca oraz bracia Heinrich i Michał Chrystian, uczestnicy walk polsko-szwedzkich, nazwani „dziedzicami z Henrichsdorfu”.

W 1661 r. wdowa po jednym z Golczów - Jola Borkówna (von Borcke) - pozwała Kazimierza Golcza z czarnej linii, który miał bezprawnie okupować połowę wsi Prasinowo. Jola von Borcke wurzuła Kazimierzowi, że ten „do wojska polskiego przystał nie z ochoty, ale gdy już Szwedzi byli bardzo słabi”¹⁴².

Golczom łatwiej pewnie przychodziło walczyć po stronie protestanckich Szwedów, ale absolutnie nie można mówić o zbiorowej zdradzie tego rodu w czasie potopu szwedzkiego. Zachowywali się jak większość wielkopolskiej szlachty, czyli bardzo chwiejnie.

¹³⁹ Akta Sądu Grodzkiego w Wałcu, zestawione przez W. Dworzaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl., nr 1421

¹⁴⁰ M. Fijałkowski, *Drahim, kronika zamku*, Otrębusy 2007 r., s. 62

¹⁴¹ Akta Sądu Grodzkiego w Wałcu, zestawione przez W. Dworzaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl., nr 1559

¹⁴² Akta Sądu Grodzkiego w Wałcu, zestawione przez W. Dworzaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl., nr 1460

Ostatnim akordem potopu szwedzkiego w Siemczynie był przemarsz wielkiej masy wojska idącego od Szczecina przez Nową Marchię na Czaplinek. 20 października 1559 r.¹⁴³ dywizja ta przekroczyła polską granicę na Drawie i zagłębiła się w Puszcze Polską, żeby wyłonić się z niej pod Siemczynem. Nie były to tym razem wrogiem wojska, a powracająca ze zwycięskiej wyprawy do Danii dywizja Stefana Czarnieckiego. Cztery lata wcześniej przemaszerowała tą samą drogą armia feldmarszałka Arvida Wittenberga, która rozpoczęła najazd na Polskę. Jej wódz zmarł dwa lata wcześniej w polskiej niewoli w Zamościu. Potop kończył się polskim zwycięstwem, z którego bardzo trudno było się radować, że względu na straszliwą ruinę zasobnego niegdyś kraju.

Wojsko wracające z Danii obozowało latem 1658 r. pod Drahimiem, przygotowując się do tej dalekiej wyprawy. Polscy żołnierze zostawili w Czaplinku swoje tabory, o czym napisał Jan Chryzostom Pasek w swych pamiętnikach:

„Poszliśmy stamtąd na Reineberk, na Bersztede, na Wismar, do księstwa Meklemburskiego, na Guszterow, Tomaszów, Zuraw, Tobel, Wistock, do brandenburskiej ziemie, na Szczecin ku granicy, przebierając się ku swemu taborowi w Czaplinku, alias w Tempelborku. Aleć już tabor niszczał, bo jedni czeladź poumierali, drudzy do domów popojeżdżali, insi pożenili się, wozy spróchniały i nie wiedzieć, gdzie się co podziało.”



Stefan Czarniecki i jego wierny żołnierz Jan Chryzostom Pasek

¹⁴³ A. Kersten, *Stefan Czarniecki 1699-1665*, Lublin 2006, s. 471

O baronie, który lubił wygodne kwatery

Opisując losy henrykowskich Golczów nie sposób pominąć bardzo barwnej postaci Joachim Rüdiger, który był synem i dziedzicem współwłaściciela Siemczyna Georga Golcza (znany nam już brat Arnolda z Rzepowa i Balthasara z Siemczyna). Tenże Georg był przez pewien czas opiekunem swych bratanków Arnolda Reimara i Georga Wilhelma, innymi słowy zarządzał majątkiem w Siemczynie, w okresie ich niepełnoletności. Na tym nie kończą się związki Joachima Rüdigera z Siemczynem, gdyż był on jednym z wykonawców testamentu właściciela Siemczyna Georga Wilhelma. Ponadto po tym jak zdobył wielki majątek i jeszcze większą sławę wojenną stał się najważniejszą osobą w rodzie Golczów i z pewnością był uznawany za przywódcę tej rodziny. W księgach grodzkich znajdziemy bardzo wiele zapisów o dokonywaniu przez Joachima Rüdigera zakupów nowych posiadłości oraz udzielaniu pożyczek krewniakom. To właśnie Joachim Rüdiger uzyskał od króla francuskiego tytuł barona, który przeszedł później na całą rodzinę.

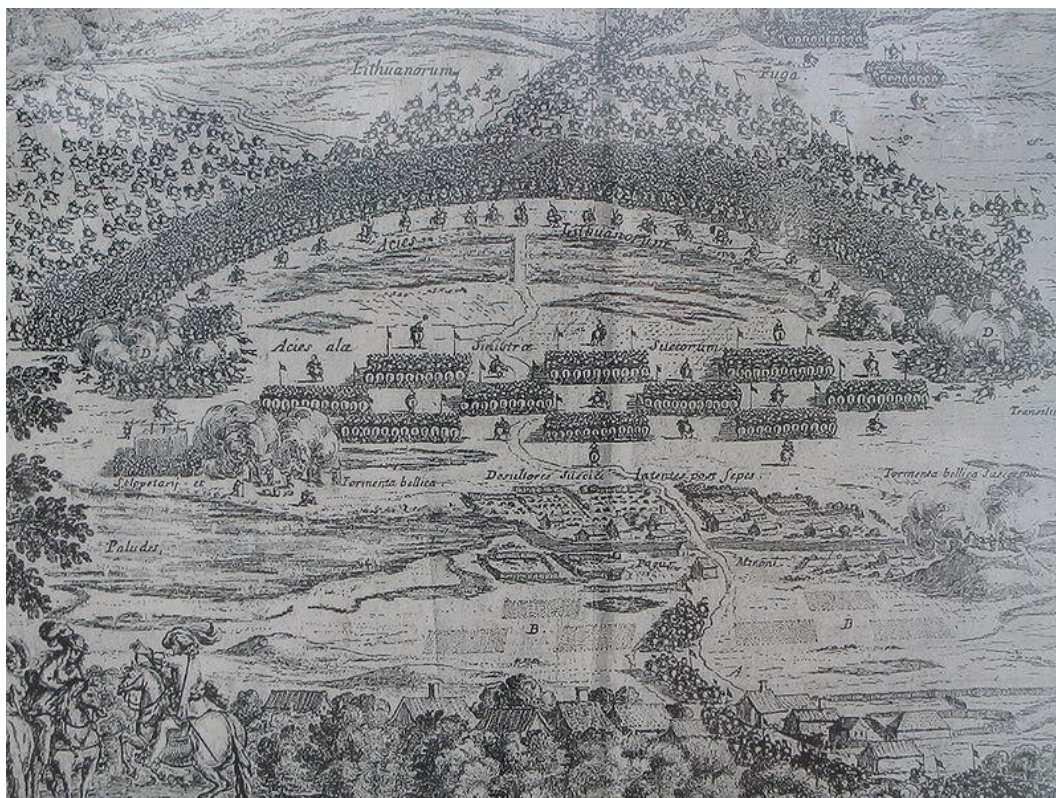


Joachim Rüdiger von der Goltz jako generał brandenburski.

Joachim Rüdiger urodził się w 1620 r. w Kłębowcu. O wyborze kariery na obcych dworach zdecydowało pewne niefortunne zdarzenie. Młody Joachim Rüdiger wdał się w jakąś awanturę, podczas której zabił polskiego szlachcica Stanisława Cerewickiego. Z tego powodu został wezwany przez króla Władysława IV przed trybunał w Piotrkowie. Prawdopodobnie obawiając się konsekwencji swego czynu, młody Golcz opuścił Polskę i zaciągnął się w szeregi wojsk ligi katolickiej walczących

z protestantami. Zdobywał doświadczenie wojenne w oddziałach dowodzonych przez swego starszego kuzyna Martina Maximiliana Golcza. Fakt walki Joachima Rüdigerera po stronie katolickiej, mówi nam wiele o motywacjach członków tej rodziny i innych rodzin szlacheckich. Pomimo deklarowanej pobożności i oddaniu wierze protestanckiej, Joachim Rüdiger nie wahał się walczyć przeciwko swym współwyznawcom. Okazuje się, że ważniejsza była jego prywatna kariera. Stał się bowiem zaciężnym żołnierzem, który walczył za otrzymywane wynagrodzenie. Kto dobrze zapłacił mógł liczyć na żołnierskie usługi najemników, których wiele było wówczas w Europie. Wojna trzydziestoletnia zakończyła się w 1648 r. a młody Golcz dosłużył się stopnia kapitana.

Joachim Rüdiger zaciągnął się teraz do armii innego katolickiego władcy – króla Francji. W latach 1648-54 walczył w wojnie przeciwko hiszpańskim Habsburgom jako generał major (*marcha de camp*). Dowodził regimentem piechoty, który we francuskiej armii nazywano „polskim”, być może dlatego, że składał się z żołnierzy werbowanych w Rzeczpospolitej. W takim przypadku dowodzenie przez Joachima Rüdigerera znającego język polski było łatwiejsze. Jego zasługi musiały być wielkie, gdyż w sierpniu 1653 r. Ludwik XIV dodał mu do herbu trzy lilie dynastii Burbonów, przyznając francuski godność barona dla całej rodziny Golczów. Odtąd Golczowie będą z dumą nosić ten tytuł i przedstawiać trzy lilie na swych herbach.

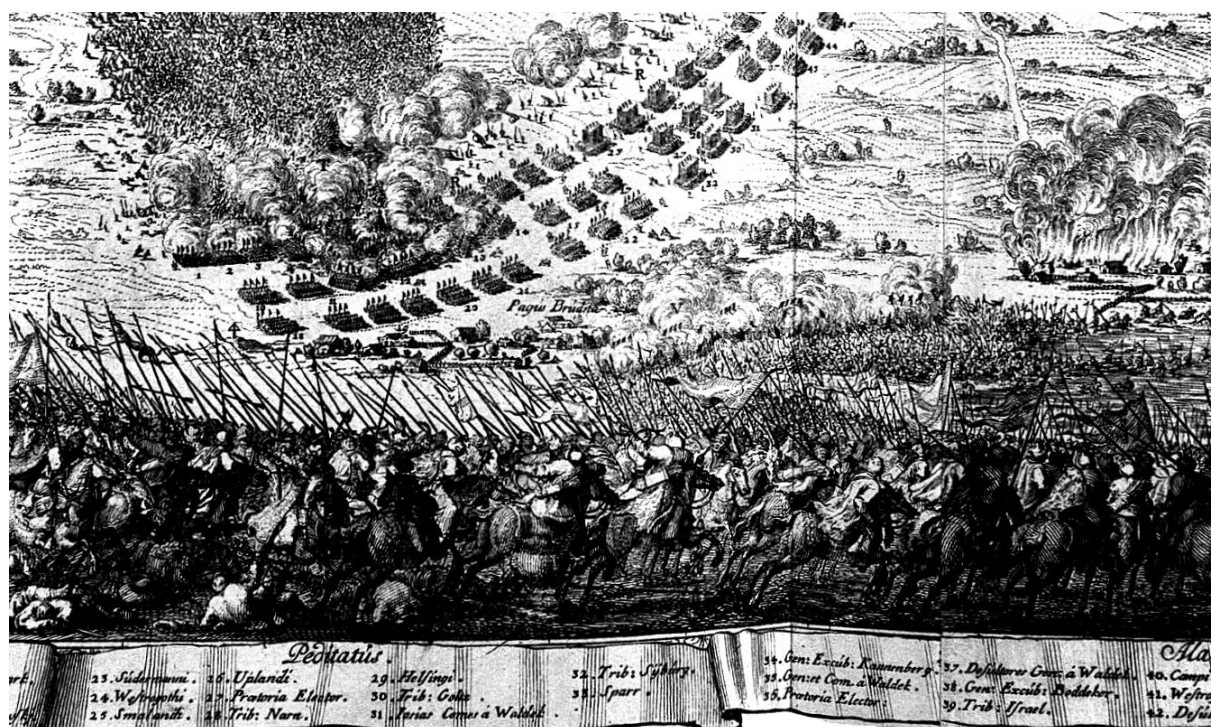


Bitwa pod Filipowem według Dahlberga. Półkole litewskiej jazdy stoi naprzeciwko zwartych sztyków rajtarii brandenburskiej; trwa walka na skrzydłach, gdyż armia brandenbursko szwedzka przeciwstawia się próbie oskrzydlenia; na lewym skrzydle widoczny regiment piechoty brandenburskiej i strzelająca artyleria; być może jest to właśnie pułk dowodzony był przez Joachima Rüdigerera Golcza

Niedługo przed najazdem Karola Gustawa na Rzeczpospolitą, w 1654 r., generał Golcz zaciągnął się na służbę władcy Prus Książęcych i Marchii Brandenburskiej

Fryderyka Wilhelma. W armii brandenburskiej dowodził pułkiem (regimentem) piechoty, który składał się z ośmiu kompanii i liczył 766 żołnierzy. Kiedy w 1655 r. Szwedzi z powodzeniem zaatakowali Polskę, jej lennik Fryderyk Wilhelm wiarołomnie stanął po ich stronie. Wraz z jego wojskiem na wojnę przeciwko Polakom wyruszył również Joachim Rüdiger Golcz, który wraz ze swym regimentem wziął udział w zwycięskiej bitwie pod Filipowem, gdzie porażkę poniosły wojska litewskie dowodzone przez hetmana Gosiewskiego.

Istotną rolę odegrał regiment Golcza w wielkiej trzydniowej bitwie pod Warszawą (28-30 lipca 1656 r.). Podczas tego starcia w centrum ugrupowania wojsk szwedzko-brandenburskich stanęła piechota dowodzona przez generała artylerii Ottona Krzysztofa Sparra. Dowódcami znajdujących się tam brygad piechoty byli: generał major Wolrad von Waldeck, generał major Joachim Rüdiger Goltz oraz pułkownik Jan Jerzy von Sieberg.

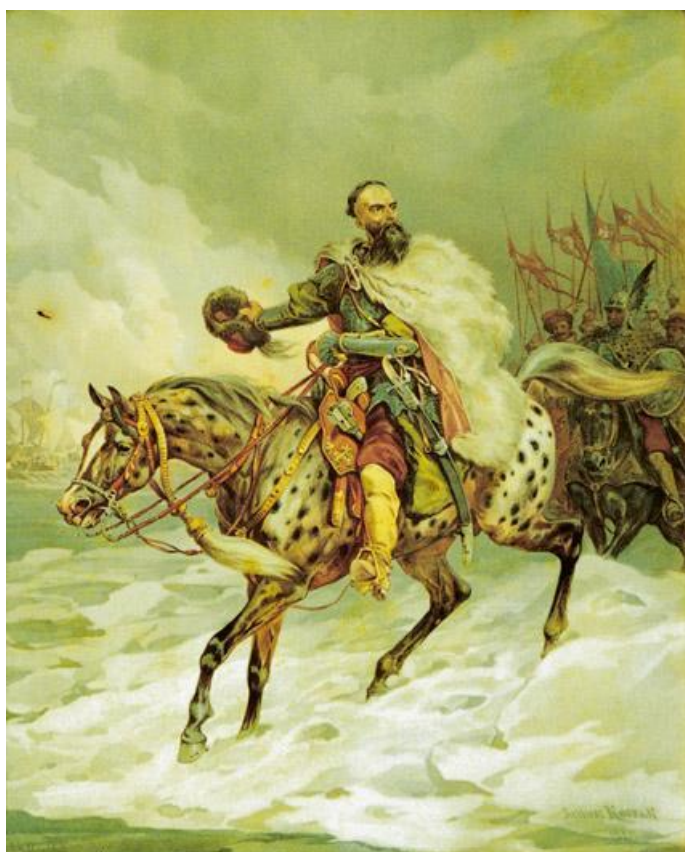


Fragment miedziorytu Dahlberga przedstawiającego drugi dzień bitwy pod Warszawą; w dolnych opisach i na mapie zaznaczony został regiment piechoty Joachima Rüdigera Golcza, który oznaczono numerem 30; u góry po lewej stronie widać szarżę polskiej husarii, która niewsparta należycie zakończyła się ostatecznie niepowodzeniem.

Piechota brandenburska w tym regiment Golcza bardzo dzielnie walczyła w tej bitwie, a jej natarcie w trzecim dniu zdecydowało ostatecznie o polskiej porażce.

Dwa lata później Joachim Rüdiger wciąż służył jako generał armii brandenburskiej ale tym razem jako sojusznik polskich wojsk, gdyż wcześniej „Wielki Kurfurst” zdążył sprzymierzyć się z Janem Kazimierzem, widząc nieuchronną porażkę Szwedów. W grudniu 1658 r. sprzymierzone wojska brandenbursko-cesarsko-polskie prowadziły działania wojenne w Danii. Doszło tam do słynnej operacji desantowej jazdy polskiej, która wspomniana jest w słowach polskiego hymnu narodowego. W tak spektakularnym wydarzeniu brał udział nie kto inny jak urodzony w Kłębowcu generał major Joachim Rüdiger Golcz, którego

oddziały wraz z polską jazdą dokonały desantu na wyspę Alsen. „Gazette de France” wymieniła uczestników przeprawy wpraw: Stefana Czarnieckiego, margrabię badeńskiego oraz generała Joachima Rüdigera Golcz jako dowódcę piechoty (*le General Golts qui commande Infanterie, sur des chaloups et de gros arbre lieu ensemble le Marquis de Bade, avec la Cavalerie a nage, et enfin 400 Chevaux Polonois du General Czarnesky*¹⁴⁴). Prasa swoim zwyczajem co nieco przesadziła, gdyż wojsko w rzeczywistości przeprowaiało się na łodziach, ale w umysłach ludzkich utrwalił się obraz żołnierzy Stefana Czarnieckiego rzucających się w fale morskie.



Czarnecki podczas przeprawy na wyspę Alsen; zdarzenie symboliczne dla historii Polski

W latach sześćdziesiątych XVII stulecia Joachim Rüdiger powrócił do swych waleckich posiadłości, w księgach grodzkich wymieniany jest jako radca wojenny elektora brandenburskiego. W 1662 r. jego ojciec Georg Golcz przekazał mu udziały we wsiach Klansdorf, Łubno, Kieszembork, Dobrno i Hamer.

Przerwa w wojennych przygodach trwała krótko, gdyż już dwa lata później regiment piechoty liczący 500 brandenburskich żołnierzy wyrusza pod dowództwem Joachima Rüdigera na wojnę z Turkami. Elektor brandenburski wsparł tym wojskiem cesarza niemieckiego. Golcz uczestniczył tym razem w zwycięskiej bitwie pod St. Gotthardt. Doświadczenie wojenne Joachima Rüdigera było już doprawdy imponujące, ale do końca jego wojskowej kariery było jeszcze bardzo daleko.

W latach siedemdziesiątych kilkakrotnie „oblatował” swój testament w waleckim sądzie, które go wartość urosła z 20 000 złotych w 1670 r. do 100 000 złotych w 1678 r. W tym okresie Joachim Rüdiger Golcz ufundował też nowy kościół w Golcach. Tę

¹⁴⁴ A. Kersten, *Stefan Czarniecki 1599-1665*, Lublin 2006, s. 449

piękną ryglową świątynię można podziwiać do dziś. Joachim ufundował też trzy dzwony, a na czaszy jednego z nich możemy przeczytać:

„Baron von der Golcz, Joachim Rüdiger, Najjaśniejszego Kurfirsta Durchlaucht zu Brandenburg Tajny Radca Wojenny, Kammerherr, Generał porucznik, Pułkownik Piechoty i Gubernator obydwóch miast rezydencyjnych Berlina i Coeln nad Sprewą, jak również kapitan urzędów w Zossen i Trebbin, pan dziedziczny na Kłębowcu, Rudkach, Górnicy etc.”

W latach 1672-74 Golcz znowu jest w polu i tym razem walczy w tzw. wojnie holenderskiej przeciwko Francuzom. W 1674 r. samodzielnie dowodząc trzytysięcznym korpusem wojsk brandenburskich, zdobył twierdzę Wasselnheim/Wasselonne. Znany jest przebieg działań pod twierdzą, której broniło 200 francuskich żołnierzy. Golcz przybył tam 21 października, rozbił obóz i zarządził ostrzał zamku dwoma bateriami artylerii. Ogień skierowany był przede wszystkim na trzy wieże środkowego muru. Po trzech dniach umocnienia te zamieniły się w gruzy, a Joachim Rüdiger poprowadził swe wojsko do szturm. Pomimo gęstego ognia francuskich muszkietów, piechota brandenburska wdarła się na umocnienia przeciwnika. Francuzi poprosili o przerwę w walce i zgodzili się oddać twierdzę w zamian za możliwość wymarszu z bronią. Zniszczone wieże zostały później rozebrane.

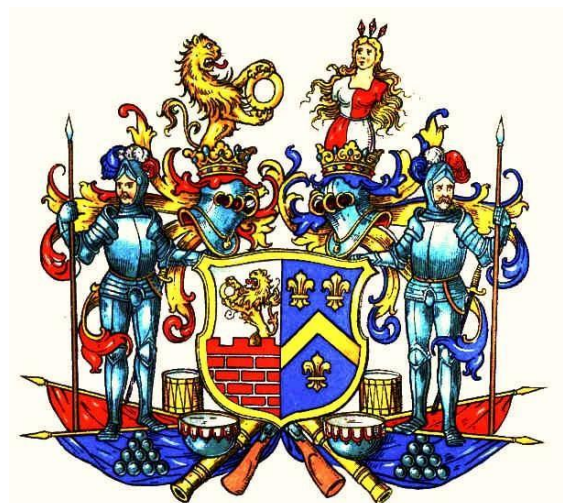


Zdobyty w 1674 r. przez Joachima Rüdigera Golcza zamek Wasselnheim w Alzacji; wygląd z 1674 przed zniszczeniami dokonanymi przez artylerię.

Według zapisów w monografii rodzinnej w 1675 brandenburski generał Joachim Rüdiger wyruszył ponownie w pole, gdyż wybuchła nowa wojna między Brandenburgią a Szwecją. Brał udział w bardzo ważnej bitwie, która rozegrała się pod Fehrbellin i była kolejnym prestiżowym zwycięstwem elektora Fryderyka Wilhelma. Bitwa pod Warszawą pozwoliła Hohenzollernowi wyrwać się z zależności lennej od Rzeczypospolitej, a teraz pokonał niezwyciężonych dotąd Szwedów.

Na wschodniej części cokołu pomnika ustawionego na polu bitwy pod Fehrbellin znajduje się lista zasłużonych generałów, gdzie min. umieszczono nazwisko „v. Goltz”.

Po bitwie pod Fehrbellinem wojnę ze Szwecją kontynuowała Dania, co nie omieszkali wykorzystać Joachim Rüdiger Golcz, który za zgodą władcy brandenburskiego wstąpił w szeregi duńskiej armii królewskiej. Tym razem walczył, aż na półwyspie skandynawskim w Skanii. Dowodził całym korpusem wojsk duńskich, liczącym aż 12 000 żołnierzy. Taki wielki oddział mógł działać zupełnie samodzielnie. W maju 1675 r. korpus Golcza został przewieziony duńskimi okrętami i wylądował w pobliżu Landskrony. Tam około 3000 Szwedów oblegało Christianstadt, Joachim Rüdiger dysponował kilkakrotną przewagą liczebną, więc po krótkiej bitwie zmusił nieprzyjaciela do odwrotu. Był wtedy tytułowany głównodowodzącym duńskiej armii. Znane jest pismo z 4 lipca 1677 r. wysłane przez Golcza do Berlina, w którym informował kurfirsta, że Duńczycy zdobyli na Szwedach 24 działa i 15 wozów amunicyjnych.



Herb Golczów z Siemczyna, który dzięki Joachimowi Rüdigerowi został ozdobiony trzema liliami Burbonów.

W dokumentach sądu grodzkiego w Wałczu znajdujemy liczne zapiski z okresu 1675-1681, w których Joachim nazywany jest campiductorem duńskim, czyli w wolnym tłumaczeniu hetmanem wojsk duńskich¹⁴⁵. Jednak już w 1682 r. czytamy, że właściciel Siemczyna Georg Wilhelm Golcz zapłacił 400 talarów długu campiductorowi wojsk elektora saskiego, Joachimowi Rudigerowi Golczowi¹⁴⁶. Tym samym Golcz wstąpił w służbę nowego władcy i stał się wodzem armii saskiej. Ta zmiana pracodawcy uzgodniona była oczywiście z elektorem brandenburskim, który skierował do Saksonii swych dwóch generałów Golcza i Flemminga, żeby pomogli tamtejszemu władcy przeorganizować swą armię. Ten ruch okazał się niezwykle pożyteczny dla Fryderyka Wilhelma, gdyż Golcz przyczynił się do powstrzymania Saksonii przez wstąpieniem do antybrandenburskiej koalicji złożonej ze Szwecji, cesarstwa, Polski i Hanoweru. Stary generał ostro protestował na drezdeńskim dworze, grożąc dymisją. Do powstania tego sojuszu ostatecznie nie doszło.

Rok później Joachim Rüdiger na czele korpusu wojsk saskich znowu pojawił w miejscu o symbolicznym znaczeniu dla polskiej historii. Wziął na czele wojska

¹⁴⁵ Akta Sądu Grodzkiego w Wałczu, zestawione przez W. Dworzaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl, nr 1797, 1806, 1855.

¹⁴⁶ Akta Sądu Grodzkiego w Wałczu, zestawione przez W. Dworzaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl, nr 1685.

saskiego udział w odsieczy wiedeńskiej jako sojusznik króla Jana III Sobieskiego. W bitwie pod Wiedniem bardzo się odznaczył, sprawnie dowodząc korpusem wojsk saskich liczącym 8 000 żołnierzy. Znajdowały się tam jednostki noszące imię swego wodza Golczański Pułk Kirasjerów oraz Golczański Pułk Piechoty. Bardzo dobrze prowadzony atak tych oddziałów został doceniony przez wiedeńczyków, którzy w 1908 r. poświęcili Golczowi nazwę jednej z ulic w swym mieście: Goltzgasse.

Kiedy Joachim Rüdiger ruszał pod Wiedeń na czele korpusu saskiego miał już 63 lata. Ta okoliczność spowodowała, że krótko przed ostatecznym uderzeniem na oblegających Wiedeń Turków wypowiedział błyskotliwe słowa, które zapewniły mu pamięć potomnych. Kiedy wodzowie sił sprzymierzonych naradzali się, czy nadszedł już czas uderzenia, zapytano o zdanie bardzo doświadczonego Golcza, a ten odpowiedział: „Jestem już starym człowiekiem i dzisiaj noc chcę spędzić w wygodnej kwaterze w Wiedniu!”. Podobne zdanie mieli Sobieski i Waldeck¹⁴⁷.

Joachim Rüdiger pozostał w służbie saskiej do końca życia i zmarł w 1688 r. w Dreźnie. Jego życie świadczy o tym, jak bardzo zróżnicowane były życiorysy szlachty żyjącej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Synom Joachima Rüdigera - Georgowi Casparowi i Johanowi Rüdigerowi udało się potwierdzić tytuł pozyskany przez ojca tytuł barona. 10 maja 1678 r., czyli jeszcze za życia ojca, otrzymali w Wiedniu tzw. Reichsadellegitimation, czyli poświadczenie tytułu szlacheckiego w Rzeszy, a 2 czerwca zaliczono ich do baronów rzeszy niemieckiej. 7 listopada 1691 r. tytuły te uznał również elektor brandenburski.

W 1718 r. Golczowie zaprezentowali w sądzie grodzkim w Wałczu dyplom wydany przez króla Francji Ludwika IV. Dokument ten potwierdzał baronowski tytuł Joachima Rüdigera i jego następców oraz uprawniał do umieszczenia na tarczy herbowej tego rodu trzech stylizowanych lilii. Niniejszy dokument został „oblatowany”, czyli oficjalnie złożony w waleckim urzędzie.

Na związki Joachima Rüdigera z Siemczynem już wskazywałem, ale na zakończenie przytoczę jeszcze jeden cytat z waleckich ksiąg ziemskich, pochodzący z 1668 roku:

„Urodzony Arnold Kasper Golcz, burgrabia zastępczy walecki, w imieniu swoim i rodzonego brata Joachima Rüdigera Golcza tajnego radcy wojsk elektora brandenburskiego całe jeziora Drawsko i Krosin koło wsi Worlang i Rzepowo w powiecie waleckim Ewaldowi-Fryderykowi Golczowi dają i rezygnują.”

Jak widzimy Joachim Rüdiger był właścicielem jezior należących do posiadłości rzepowsko-siemczyńskiej. Informacja ta jest zresztą dość zaskakująca, gdyż na początku siedemnastego wieku Krosino należało do starostwa drahimskiego i do właścicieli Złocieńca Borków. Być może w zapisie waleckim chodzi o tę drugą część nabytą w jakiś sposób od Borków. Jezioro Drawsko z pewnością nie należało do Golczów, musiało raczej chodzić o jezioro Rzepowo.

¹⁴⁷ John Stoye, *The Siege of Vienna: The Last Great Trial Between Cross & Crescent*, s. 174

Główna siedziba białej linii w polskiej enklawie

Po europejskich wozach śladem Joachima Rüdigera powrócimy teraz na ziemię siemczyńską oraz cofniemy się nieco w czasie, żeby rozważyć skutki jakie miał potop szwedzki dla tego mikroregionu. W niniejszym rozdziale opowiem również o tym, w jaki sposób Siemczyno stało się główną siedzibą henrykowskich Golczów.

Wielkie korzyści z długoletniej wojny polsko-szwedzkiej uzyskał elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm, który jako książę Prus przestał być polskim lennikiem. Nie był bynajmniej najwaleczniejszym wojownikiem, ale o jego sukcesie zdecydowała umiejętność prowadzenia zręcznej i niekiedy pokrętnej polityki. Najpierw stanął po stronie zwyciężających Szwedów i skutecznie wsparł ich w 1656 r., a później, kiedy Karol Gustaw tracił kontrolę nad sytuacją, postanowił wrócić do sojuszu z Polską. Nie był już wtedy lennikiem lecz równorzędnym partnerem Rzeczypospolitej, który mógł stawiać warunki. Trzeba też przyznać, że nie osiągnął tak wiele, jak zamierzał. O jego apetycie niech świadczy zawarcie wcześniej dwóch układów ze Szwedami, na mocy pierwszego z 17 stycznia 1656 r. Fryderyk Wilhelm – za przymierze z królem szwedzkim – miał otrzymać Warmię, natomiast drugi zawarty w grudniu tegoż roku był faktycznym rozbiorem Polski, i dawał elektorowi województwa: poznańskie, kaliskie, łęczyckie i sieradzkie. Nic z tego nie wyszło, ale podpisany 19 września 1657 r. układ w Welawie był dla brandenburskiego władcy bardzo korzystny.

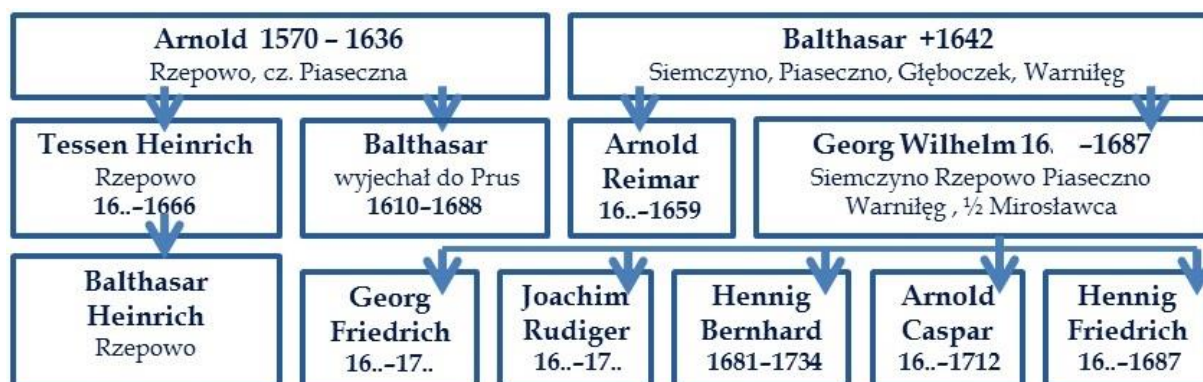
Na mocy układu elektor musiał zwrócić Polsce "całkowicie i bez żadnego zastrzeżenia to wszystko, co w całym Królestwie Polskim, Wielkim Księstwie Litewskim i biskupstwie warmińskim pod jakimkolwiek bądź tytułem zajął i faktycznie dzierży na skutek tej wojny lub układów ze Szwedami". W zamian za to „elektor i wszyscy jego potomkowie zwolnieni są odtąd od wszelkiej zależności wasalskiej, którą dotąd byli związani względem króla i Rzeczypospolitej Polskiej”. Polska dostawała teoretyczne prawo do dziedziczenia Prus Książęcych w przypadku bezpotomnej śmierci elektora lub jego następców. Obydwa kraje związane zostały sojuszem i obiecały nie przepuszczać przez swe terytoria wrogich wojsk, które atakowałyby sojusznika, jak miało to miejsce w przypadku oddziałów Arvida Wittenberga, który przemaszerował przez terytorium Marchii Brandenburskiej w 1655 r. i zaatakował Polskę.

Dla tenuty drahimskiej szczególnie ważna była dodatkowa umowa, na mocy której elektor zobowiązał się dostarczyć 6 000 żołnierzy jako wsparcie przeciwko Szwedom, w zamian za co otrzymał w lenno starostwa bytowskie i lęborskie oraz zwrot kosztów wystawienia tych wojsk w wysokości 120 000 talarów. Gdyby wypłata tych pieniędzy okazała się niemożliwa w ciągu trzech lat, elektor miał prawo zająć starostwo drahimskie, przy czym Rzeczypospolita mogła odkupić tę tenutę. Brandenburski władca zobowiązał się, że nie uczyni niczego, co ograniczałoby prawa i majątek kościoła katolickiego w starostwie. Ten zapis był później bardzo rygorystycznie przestrzegany zarówno przez elektora, jak też później przez króla Prus.

Zwrot kosztów w wysokości 120 000 nigdy nie nastąpił, ale ostrożny elektor nie kwapił się do zajęcia siłą starostwa, gdyż nie chciał konfrontacji z Polską. Sytuacja zmieniła się w 1668 r., kiedy państwo polskie pogrążone było w chaosie związanym z bezkrólewiem. Elektor zajął wtedy Drahim, przekupując wcześniej starostę i wynagradzając finansowo podstarościego. W taki sposób starostwo a tym samym również połowa wsi Siemczyno znalazły się w granicach Marchii Brandenburskiej. Przez ponad sto lat Siemczyno, będzie więc rozdzielone umowną granicą państwową. Siemczyńsko-rzepowska posiadłość Golczów stanie się też polską wyspą terytorialną otoczoną ziemiami należącymi do Brandenburgii.

Zarządzanie dawnym polskim starostwem przejął brandenburski „amtman” Poetter, który dokonał szczegółowej inwentaryzacji nowej posiadłości. Ze sporządzonego w jej toku dokumentu dowiadujemy się co nieco o Siemczynie, a raczej o jego starościńskiej części. Mieszkał tam jeden kmieć o statusie wolnego sołtysa, który miał prawo do sprawowania wiejskiego sądu i do połowy przychodów z tego tytułu. Potwierdzający te uprawnienia list lenny został mu zabrany przez polskich żołnierzy w Wierzchowie. Co robił on i polscy wojacy w tamtej wsi? Nie wiadomo. Karczma była spustoszona i opuszczona. Spośród 10 domostw cztery były niezamieszkane więc wydzierżawiono je za cztery talary. Ponadto w Siemczynie było 4 mieszkańców wsi określono jako służbę, jeden z nich zobowiązany był do noszenia listów do zamku i z powrotem. We wsi był też warsztat lennego tkacza. Niejaki Karsten Issberner chciał natomiast zbiec ze wsi, za co został przez władze aresztowany.

Siemczyno od dawna było najludniejszą wsią w posiadłości Golczów na zachód od jeziora Drawsko. Nie bez przypadku tam właśnie powstała protestancka parafia. W drugiej połowie XVII w. w tejże wsi zlokalizowana została główna siedziba rodu. Poniżej opisuję, jak do tego doszło.



Golczowie z Siemczyna i Rzepowa w końcu XVII wieku

Przypomnijmy, że w latach dwudziestych XVII w. w dobrach na zachód od jeziora Drawsko były dwa dwory: w Rzepowie i Siemczynie. W pierwszym mieszkał Arnold, a w drugim Balthazar Golcz. W II połowie XVII stulecia nic się nie zmieniło, gdyż z dwóch synów Arnolda tylko Tessen Heinrich odziedziczył Rzepowo, drugi zaś wybrał karierę w wojsku brandenburskim i stał się później założycielem pruskiej linii von der Goltzów. Spośród dwóch synów Balthasara Arnold Reimar umarł w młodym wieku, a jedynym dziedzicem Siemczyna został Georg Wilhelm, któremu

przez lata udało się zgromadzić pokaźny majątek, którym zarządzał ze swej siedziby w Siemczynie.

W 1643 r. Warniłęg wciąż pozostawał własnością czarnej linii Golczów, gdyż Andrzej Golcz ze Starego Worowa wydzierżawił tę wieś Stefanowi Żernickiemu za 4 219 zł¹⁴⁸. W tym samym roku tenże Andrzej sprzedał braciom z Siemczyna: Arnoldowi Reimerowi i Georgowi Wilhelmowi swe części wsi „Henerstobr, Klencko, Bergen, Helderbosz”, czyli Siemczyna, Kaleńska, folwarku Bergten i lasu Hamelbusch na jeziorze Drawsko za 6 400 zł¹⁴⁹. Przy czym pamiętać trzeba, że obaj bracia byli wówczas nieletni, a w ich imieniu występował stryj Georg z Kłębowca (ojciec barona Joachima Ruedigera). Trwał proces scalania posiadłości przez wymianę lub odsprzedaż udziałów. Andrzej Golcz z czarnej linii sprzedał więc swe niewielkie udziały Golczom z białej linii. W 1660 r. z kolei Georg Wilhelm Golcz z Siemczyna sprzedał za 13. 400 złotych swe udziały we wsiach Golce, Karsibór, Dobrno i Hamer Konradowi Golczowi z Lubna. W zamian za to spadkobiercy tegoż zmarłego w międzyczasie Konrada w 1663 r. odsprzedali za 4000 złotych swe części Siemczyna, Kaleńska, Piaseczna i Bergów (chodzi z pewnością o osadę Bergten) Georgowi Wilhelmowi, który w 1666 r. dokupił jeszcze kawałek Siemczyna za 1100 złotych od Franciszka Golcza.

Według zapisów w księgach ziemskich już w 1669 r. Georg Wilhelm spisał swój testament we wsi „Henryksdorff” (Siemczyno), którego wykonawcami mieli być: jego małżonka Elżbieta Maria, znany nam baron Joachim Rüdiger oraz kilku innych krewniaków¹⁵⁰.

Z ksiąg waleckich dowiadujemy się, że w 1666 r. właścicielką posiadłości w Rzepowie byli wdowa po zmarłym Heinrichu Tessenie, Katarzyna de Wodken oraz jej nieletni syn Balthasar Heinrich. Rzepowo i Siemczyno stanowiły jeszcze w tym czasie odrębne posiadłości. W latach siedemdziesiątych XVII w. brat Tessena Heinricha z Rzepowa, Balthazar, odsprzedał swe udziały w Rzepowie Georgowi Wilhelmowi z Siemczyna. Był to pierwszy krok w procesie przejmowania rzepowskich dóbr przez Georga Wilhelma z Siemczyna. Drugi krok został dokonany w 1677 r., kiedy *„szlachetna Dorota-Łucja Golczówna, córka zmarłego Tesseninna-Henryka Golcza oraz żona Marcina-Krystjana Heydebrecka, w towarzystwie wuja swego Baltazara Golcza i affinis Jerzego Borny dobra po ojcu i matce w Rzepowie, Piasecznie i Głęboczku cedują Jerzemu-Wilhelmowi Golczowi”*.

Rok później Georg Wilhelm nabył za 20 000 złotych połowę Mirosławca od Henninga Fryderyka von Blankenburga. Georg Wilhelm poślubił swą kuzynkę z czarnej linii, Elżbietę Marię von der Goltz z Lubna, która była córką Gunthera Goltza i Elisabeth von Blankenburg z Mirosławca (udziały w Mirosławcu były jej posagiem lub spadkiem). Tę połowę Mirosławca odsprzedał Blankenburgom i fermarszałkowi Goltzowi z Kłębowca dopiero syn Georga Wilhelma, Hennig Bernhard, 28 czerwca 1727 r., który potrzebował pilnie gotówki, gdyż kilka lat wcześniej wzniosł wspaniałą barokową rezydencję w Siemczynie, o czym napiszę w następnych rozdziałach.

¹⁴⁸ Akta Sądu Grodzkiego i Ziemskiego w Wałczu, zestawione przez W. Dworzaczkę. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl, nr 1146

¹⁴⁹ Tamże, nr 1160

¹⁵⁰ Tamże, nr 1652

Georg Wilhelm był więc właścicielem nie tylko Siemczyna i Piaseczna, ale również znacznej części Rzepowa. Punkt ciężkości wskazujący główną siedzibę rodu przechodził z Rzepowa do Siemczyna. To pierwsze zupełnie straciło swój status siedziby rodowej po bezdzietnej śmierci Baltazara Heinricha.

Podsumowując, należy stwierdzić, że twórcą nowej posiadłości siemczyńskiej był Georg Wilhelm, o którym wiemy, że w 1688 r. już nie żył. Warto wspomnieć, że nie robił on kariery w Brandenburgii, lecz przez całe życie dumnie nosił polski tytuł rotmistrza Jego Królewskiej Mości.

W 1689 w księgach wałeckich znajdziemy informację, że synowie Georga Wilhelma kontynuowali dzieło swego ojca, gdyż Jerzy-Fryderyk, Joachim-Rüdiger, Arnold-Kasper i Henning-Berndt Golczowie zakupili za 1000 zł części wsi „*Rzepow. Plumward i Winkel od córki zmarłego dawno Tessena Henryka de Rzepowo*”¹⁵¹. Syn Teesena Heinricha – Balthasar Heinrich – też wtedy nie żył, więc cała posiadłość rzepowska stała się własnością Golczów z siemczyńskiego dworu.

¹⁵¹ Akta Sądu Grodzkiego i Ziemskiego w Wałcu, zestawione przez W. Dworzaczka. Serwis: teki.bkpan.poznan.pl, nr 2001

Kto spoczywa w barokowej krypcie?

W XVIII w. bardzo rzadko używana była spolszczona wersja miana interesującego nas rodu, dlatego od tej pory stosować będę niemiecką wersję tego nazwiska: von der Goltz.

W 1699 r. przy ryglowym zborze w Siemczynie syn Georga Wilhelma – Henning Bernhardt (Berndt) von der Goltz wraz ze swą małżonką wzniósł murowaną kaplicę barokową, którą możemy podziwiać do dziś. Obiekt ten jest najstarszym zabytkiem architektonicznym w Siemczynie i dlatego wymaga nieco szerszego omówienia.

Ze względu na fakt, że pod posadzką kaplicy znajduje się krypta, cały obiekt określany jest również jako mauzoleum Goltzów. Podziemny grobowiec nie jest dziś dostępny, gdyż został zamurowany. Jak możemy zobaczyć na międzywojennej fotografii, elewacja kaplicy była bogato zdobiona. Można było też wejść do niej bezpośrednio przez masywne drewniane drzwi. Z tego wejścia korzystali z pewnością patronowie siemczyńskiej świątyni, czyli właściciele majątku ziemskiego. W XVIII w. byli to Goltzowie, którzy dysponowali w kaplicy specjalnymi miejscami do siedzenia. Przez to wejście można było też wejść do podziemnej krypty, do której prowadziły schody.



Międzywojenne zdjęcie kaplicy rodziny von der Goltz; widoczne są drzwi wejściowe, które zostały po II wojnie światowej zamurowane.

Dzięki niepublikowanemu artykułowi Fritza Bahra „Das Grabgewoelbe in der Kirche zu Heinrichsdorf” (Krypta w kościele w Siemczynie) możemy dowiedzieć się wiele o tym obiekcie. Autor, który przez długie lata był pastorem siemczyńskiej parafii, zwrócił uwagę na legendę opowiadaną zarówno przez mieszkańców Siemczyna jak też pobliskich miasteczek Czaplinka i Złocieńca. Według wyznawców tego mitu w krypcie miał być pochowany wicekról Polski. Nie trzeba być specjalistą

od historii, żeby wiedzieć, że takiej funkcji nigdy w Rzeczypospolitej nie było, ale legenda rządzi się swoimi prawami.

Wzniesiony w 1560 r. stary kościół został rozebrany w 1847 r., o czym napisano w dokumencie ukrytym w tak zwanej kapsule czasu, która przy okazji budowy nowej ceglanej świątyni została zamurowana w pobliżu ołtarza. Podczas tej budowy w latach 1854-56 odsłonięto też wnętrze krypty. Wcześniej można było zaglądać do jej wnętrza tylko przez dwa niewielkie okienka, które dziś także są zamurowane. Obok kilku drewnianych trumien w krypcie znajdował się tam bogato zdobiony metalowy sarkofag. Podobno ówczesny patron kościoła, Heinrich Leonard von Arnim, kazał otworzyć ten sarkofag. Obok szczątek zmarłego znaleziono tam złotą szpadę. Ponadto przeczytano napisy na dwóch srebrnych tablicach przytwierdzonych do metalowej trumny. W księdze parafialnej zapisano, że żydowski mieszkaniec Siemczyna, Gabriel Laaser, zaoferował von Arnimowi 300 talarów za srebrne płyty i szpadę, ale jego propozycja została stanowczo odrzucona. Heinrich Leonard miał powiedzieć, że nie wolno tych przedmiotów odbierać zmarłemu. Niestety, wola patrona nie została uszanowana i szpada została skradziona w czasie budowy świątyni. Krypta została wtedy zamurowana po raz pierwszy.

Do ponownego otwarcia krypty doszło z inicjatywy późniejszej właścicielki siemczyńskich dóbr (1895-1905) - Mety von Puttkammer. Patronka kościoła sfinansowała budowę nowego sklepienia nad kryptą i zewnętrznego wejście do kaplicy. Opowiadano, że osobiście dokonała też przeszukania wyjętych z kaplicy trumien. Nie było tam jednak wartościowych przedmiotów, gdyż jak się okazało zostały one skradzione podczas budowy kościoła. Zniszczone drewniane sarkofagi zostały poddane renowacji przez rybaka Liebenowa, a później wraz z metalowym sarkofagiem ustawiono z powrotem w krypcie.



Barokowa kaplica w Siemczynie, stan obecny. Po prawej: herb rodzinny Elżbiety Katarzyny von der Goltz z domu Heydebreck.

Fritz Bahr zapisał też informację o osobach pochowanych w starej krypcie. Zachowały się trzy blaszane tablice przytwierdzone do drewnianych trumien, przy czym dwie z nich dotyczyły jednego zmarłego:

I tablica:

„Joachim Kasimir baron von der Goltze polski królewski pułkownik, rycerz orderu świętego Jana”

II tablica:

*„Er war gedoppelt reisefertig / Und hatte Bad und Flucht im Sinn / Gott aber sprach!
Und seine Hütte sank auf ein Schmerzenslager hin / Auf welchem er im Glaubenskampf
durch seinen Mittlers Blut und Hunden / Zwey Söhnen freudig nachgeeilt / Und seine
Ruh bei Gott gefunden.“*

Nie wiadomo, jakie znaczenie miał zapis na drugiej tablicy. Ponieważ autor tych słów operował alegorią postanowiłem przytoczyć oryginalne brzmienie, bez tłumaczenia. Nie wiemy też, jakich wydarzeń dotyczy ten dość dramatyczny zapis. Zrozumiałe jest odniesienie do dwóch synów, którzy „radośnie pośpieszyli” za ojcem. Chodzi o to, że obydwaj synowie Joachima Kazimira zmarli przedwcześnie. Starszy syn Karol Fryderyk Casimir żył zaledwie 3 lata i zmarł miesiąc przed ojcem. Drugi syn August Wilhelm Guenter von der Goltz zmarł natomiast w wieku 28 lat. Wcześniej zdążył sprzedać rodzinie von Arnim siemczyński majątek ziemski, co zakończyło historię henrykowskich Golczów.

Pochowany w krypcie Joachim Kazimir był synem Henninga Berndta, budowniczego kaplicy i pałacu. Urodził się 29 stycznia 1710 r. w Siemczynie, jako szóste dziecko z dwanaściorga rodzeństwa. Polski tytuł pułkownikowski Joachim Kasimir nosił jedynie dla splendoru, gdyż niemal przez całe życie był żołnierzem w służbie pruskiej lub saskiej. Rzeczpospolita i Saksonia miały w XVIII w. wspólnych władców z dynastii Wettinów i pewnie tylko dlatego von der Goltz stał się również polskim oficerem. Do Siemczyna powrócił w 1756 r., gdzie wraz z bratem Franzem Guentherem zajął się gospodarką. Pamiątką po nim były podarunki, które przekazał kościołom w Siemczynie, Rzepowie i Piasecznie: biblia, śpiewnik Forsta, agenda saksońska z 1742 r. oraz agenda rodziny von der Goltz z 1697 r. Zmarł 13 czerwca 1767 r.

Według zapisów w księdze parafialnej w innej drewnianej trumnie spoczywa matka Joachima Kazimira – Elżbieta Katarzyna von der Goltz z domu Heydebreck. Elżbieta Katarzyna była małżonką budowniczego siemczyńskiego pałacu Henninga Berndta, którego doczesne szczątki powinny również znajdować się w krypcie. Elżbieta Katarzyna zmarła rok po swym synu, w 1768 r., w wieku 83 lat w Berlinie, jednak pochowano ją 23 grudnia 1768 r. w Siemczynie. Jej małżonek zmarł znacznie wcześniej, gdyż już 1734 r.

Jak już wspomniałem Elżbieta Katarzyna i Henning Berndt ufundowali barokową kaplicę wraz z kryptą w 1699 r., wybierając ją na miejsce swego wiecznego spoczynku. Dziś główną ozdobą jej wnętrza jest XVII-czny gipsowy ornament, w którego centralnej części dostrzec można herby fundatorów Elżbiety Katarzyny von Heydebreck i Henninga Berndta von der Goltz.

Wiemy już, kto spoczywa w drewnianych trumnach. Pozostała jeszcze odpowiedź o cichego lokatora metalowego, wykonanego podobno z miedzi i bogato zdobionego sarkofagu. Według legendy to właśnie on miał być wicekrólem Polski. Na szczęście Fritz Bahr zawarł w swoim opracowaniu informacje na temat tej osoby z trzeciej metalowej tablicy, jaka znajdowała się w krypcie:

„Co posiadał doczesnego wielmożny i wielce znakomity Pan Franz Joachim baron von Golcz, Świętego Polskiego Królewskiego Majestatu Wysoki Generał, złożył tutaj. Dojrzały w sławę i wiekiem. W roku 1720.”

Warto zwrócić uwagę na fakt, iż w niemieckim napisie na tablicy nagrobnej użyto spolszczonej wersji nazwiska „Golcz”. Franz Joachim wybrał karierę u boku polskiego króla i najwidoczniej używał takiej wersji rodzowego nazwiska.



Herby fundatorów na ornamencie zdobiącym kaplicę

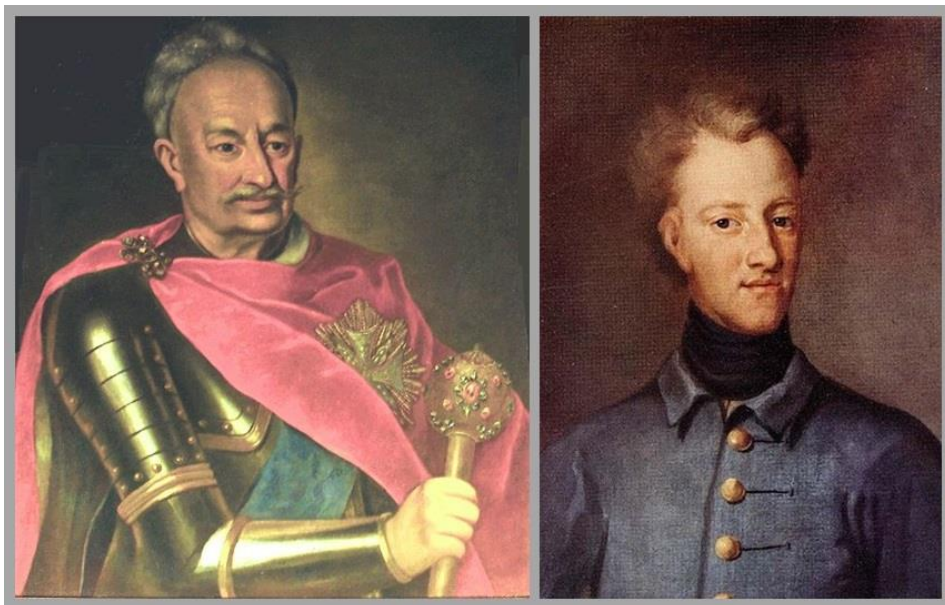


Ornament w kaplicy z wyobrażeniami lwa, smoka, wieloryba, anioła, narzędzi rolniczych, broni i instrumentów muzycznych; w części centralnej zbroja i głowa anioła, a po obu stronach herby rodzin von Heydebreck i von der Goltz

W kronice parafialnej znajdował się rysunek przedstawiający drugą tablicę z miedzianego sarkofagu, na której umieszczono herb Goltzów i datę 1720. Siemczyński proboszcz Kypke podarował tę tablicę profesorowi teologii w Greifswaldzie baronowi Eduardowi von der Goltz w 1926 r.

Fritz Bahr napisał, że Franz Joachim był synem polskiego majora Ewalda von der Golcza oraz Anny Margaret von Dewitz i nie miał nic wspólnego z Siemczynem. Autor artykułu stwierdził, że Franz Joachim należał do innej gałęzi rodu związanej z

Broczynem, Machlinami i Byszkowem i nie wiadomo, dlaczego został pochowany w Siemczynie. Nie są to twierdzenia do końca precyzyjne, gdyż, jak się okazuje Franz Joachim był prawnukiem znanych nam bardzo dobrze rotmistrza Jego Królewskiej Mości Sebalda Golcza z Broczyna II i Elżbiety von Guentersberg, która organizowała wyprawy na Mirosławiec. Jak pamiętamy gałąź ta należała do linii siemczyńsko-rzepowskiej. Franz Joachim był więc bliskim krewniakiem Goltzów z Siemczyna i nie należał do linii broczyńsko-machlińskiej wywodzącej się od żyjącego w XVI w. Kunona. Inna nieścisłość w wywodach Bahra polega na tym, że ojciec Franza Joachima nie posiadał Broczyna, lecz jedynie udziały w Machlinach i Beskow.



Stanisław Chomentowski, który posłował wraz z Franzem Joachimem do Turcji oraz Karol XII, któremu w wyniku rokowań zapewniono powrót do Szwecji.

Franz Joachim był postacią nietuzinkową. Urodził się prawdopodobnie około 1660 r. Czterdzieści lat później tytułowany był królewskim wice rotmistrzem, a kilka lat później już chorążym królewskim i generałem porucznikiem. Był też dowódcą gwardii litewskiej oraz średzkim starostą. Najwięcej sławy przyniosła mu działalność, jako polskiego dyplomaty. W latach 1713–1714 był wraz ze Stanisławem Chomentowskim posłem króla Augusta II Mocnego na dworze sułtana Turcji. Obaj dyplomaci Golcz i Stanisław Chomentowski prowadzili z Turkami rozmowy w sprawie normalizacji stosunków między Augustem II Mocny a Turcją, która była wówczas sojusznikiem śmiertelnego wroga polsko-saskiego władcy – króla Szwecji Karola XII. Rozmowy trwały od września 1713 r. do 22 kwietnia 1714 r. Polscy posłowie otrzymali wsparcie od dyplomaty rosyjskiego Piotra Szafirowa, rezydenta austriackiego Franza Anselma Fleischmanna i posła francuskiego Pierre Puchota, a także chana tatarskiego Kapłana Gireja. 22 kwietnia 1714 r. podpisany został traktat między Rzeczpospolitą a Turcją. Turcy zrezygnowali wtedy z podważania traktatu karłowickiego, zawartego w 1699 r. po zwycięstwach Jana III Sobieskiego. Polski władca uznawał w zamian za to korzystne dla Turcji postanowienia rosyjsko-tureckiego układu adrianopolskiego z 1713 r., na mocy którego Rosja ponosiła straty terytorialne i zobowiązana była wycofać swe wojska z Polski. Dodajmy, że fatalne rządy Augusta II Mocnego sprawdziły Rzeczpospolitą do roli rosyjskiego

protektoratu. Innym warunkiem Turcji, który uzgodnili Chomentowski i Golcz, była możliwość swobodnego przejazdu Karol XII przez terytorium Polski. Władca Szwecji przebywał w Turcji po tym, jak poniósł sromotną klęskę pod Połtawą. Podobno za udział w tym poselstwie Franz Joachim Golcz otrzymał po powrocie 25 tysięcy talarów.

Wspomniałem już wcześniej, że von der Goltzowie bardzo chętnie wstępowali na służbę pruską lub saską. W wydarzeniach związanych z katastrofalną dla Polski Wojną Północną oprócz Franza Joachima brało aktywny udział kilku członków interesującego nas rodu. Jeden z kuzynów z linii broczyńskiej zginął w 1702 w bitwie pod Kliszowem, służąc jednak w wojsku saskim, nie polskim. Inna bardzo ciekawa postać z tego okresu to Heinrich von der Goltz z Kłębowca, który karierę wojskową rozpoczął w Brandenburgii. Służył na początku w pułku swego kuzyna, znanego nam bardzo dobrze barona Joachima Rudigera. W służbie brandenburskiej dosłużył się generalskich szlifów, a w 1709 r. skusił go do wstąpienia w szeregi armii rosyjskiej car Piotr I Wielki. W randze generała i dowódcy kawalerii wziął udział w bitwie pod Hołowczynem w 1708 r., gdzie Szwedzi zwyciężyli znacznie liczniejszych Rosjan. Heinrich, jako samodzielny dowódca korpusu, walczył w kilku bitwach przeciwko Polakom stojącym po stronie Szwedów i króla Stanisława Leszczyńskiego. Między innymi pobił doszczętnie wojska hetmana wielkiego litewskiego Kazimierza Jana Sapiechy.

Powróćmy do losów Franza Joachima, który zmarł w Grodnie 1717 r. Przez całe swe życie nie zawarł związku małżeńskiego, więc nie zostawił żadnych potomków. Jego ciało sprowadzono do Siemczyna w 1720 r., jednak o okolicznościach tego zdarzenia nic nie wiadomo, gdyż księga parafialna, którą posiadał Fritz Bahr prowadzona była dopiero od 1734 r.

Zaraza i nowy pałac w Siemczynie

Zanim opowiem o katastrofie, jaką przynieśli do wsi żołnierze uczestniczący w Wojnie Północnej, przedstawię czytelnikom kolejny fragment drzewa genealogicznego siemczyńskich Golczów, potomków znanego nam z poprzednich rozdziałów Georga Wilhelma. O niektórych z nich opowiedziałem już w rozdziale o kaplicy, wspominając fundatora kaplicy Henninga Berndta i jego syna Joachima Kazimierza oraz synów tego ostatniego, którzy zmarli w młodym wieku.

Georg Wilhelm wraz ze swą małżonką Ilse Marie miał aż czternaścioro dzieci, jednak wiele z nich musiało umrzeć w dzieciństwie, gdyż w monografii rodzinnej wymieniono jedynie siedmioro. Henning Berndt nie był najstarszym synem, ale okoliczności sprawiły, że to on stał się głównym dziedzicem siemczyńskiej posiadłości.

Interesujące były losy najstarszej siostry Henninga Berndta, Elżbiety Marii (ur. w 1666 r.), która najpierw poślubiła (1682 r.) Dionizosa von Blankenburga z Mirosławca, który był katolikiem. Jak widać, nie była to przeszkoda. Dionizos cieszył wielką estymą wśród swych mirosławieckich poddanych. Nie obojętne mu też były sprawy kraju, gdyż, kiedy w Warszawie zbierał się sejm elekcyjny, udał się tam niezwłocznie. Nie wiadomo komu von Blankenburg dał swoją kreskę, ale na króla wybrano Augusta II, elektora Saksonii. Wybór ten osoby okazał się fatalny dla Polski, a warszawska wyprawa okazała się fatalna dla Dionizosa, który podczas podróży bardzo się rozchorował i po powrocie do Mirosławca zmarł 1 lipca 1695 r. Osiem lat później Elżbieta Maria wyszła ponownie za mąż tym razem za właściciela Złocieńca i Darskowa Filipa von Borcke. Pani Goltzowa była starsza od swego wybrańca i zmarła 16 lipca 1728 r. w Berlinie, ale pochowana została w grobowcu Borków w cmentarzu w Złocieńcu¹⁵².

Niewiele wiadomo o Georgu Fryderyku, który w 1693 r. został wymieniony wśród kawalerów maltańskich, którzy stworzyli sprawne państewko na Malcie i prowadzili długotrwałe wojny z Imperium Osmańskim¹⁵³.

Kolejny starszy brat Henninga Berndta – Joachim Rudiger, wybrał karierę na wschodnich kresach Rzeczypospolitej, będąc królewskim pułkownikiem i wielkim łowczym w Braławiu. Nie oznaczało to, że wyzbył się praw do Siemczyna, ale nie gospodarzył i nie mieszkał w tej miejscowości¹⁵⁴.

Arnold Kaspar zmarł już w 1712 r. w Drahimiu. W monografii rodzinnej błędnie napisano, że prawdopodobnie był starostą drahimskim. W tym czasie nie było już takiej funkcji, a w Drahimiu rządził pruski „amtman”. Ostatni z wymienionych w monografii braci Henning Friedrich nie żył już w 1697 r.

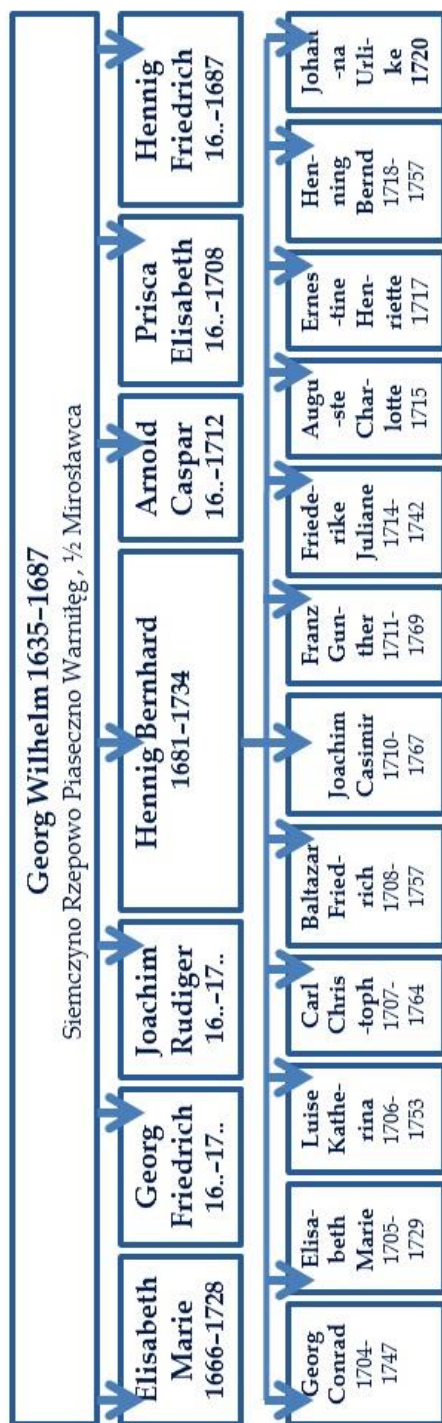
Henning Berndt urodził się 24 lipca 1681 r. Jako siedemnastoletni młodzieniec rozpoczął służbę w polsko-saskim wojsku, gdzie uzyskał stopień rotmistrza. O jego wojennych zasługach nie wiemy wiele, jednak w monografii rodzinnej wspomniano, że walczył z Tatarami i Szwedami. Na tej podstawie możemy z pewnością stwierdzić, że służył w armii koronnej, nie saskiej i był uczestnikiem ostatniej polskiej

¹⁵² F. v. d. Goltz, *Nachrichten ueber die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz*, Strassburg, 1885, s. 168.

¹⁵³ F. v. d. Goltz, *Nachrichten ueber die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz*, Strassburg, 1885, s. 168

¹⁵⁴ F. v. d. Goltz, *Nachrichten ueber die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz*, Strassburg, 1885, s. 168

bitwy z Tatarami, która rozegrała się 9 września 1698 r. pod Podhajcami. Nie była to potoczka zbyt chwalebna dla podupadającej polskiej armii, jednak zakończyła się dość skromnym sukcesem. Młody Goltz miał wtedy zaledwie siedemnaście lat. Walki ze Szwedami miały miejsce podczas wojny północnej rozpętanej przez Augusta II Mocnego. Bardzo prawdopodobnie Henning Berndt walczył jako rotmistrz polskiej jazdy w przegranej bitwie pod Kliszowem w 1702 roku, gdzie zginął jego kuzyn. Rok później po swym małżeństwie Elżbietą Katarzyną von Heydebreck wystąpił z armii i zajął się gospodarzeniem w swej rozległej siemczyńskiej posiadłości.



Drzewo genealogiczne siemczyńskiej gałęzi rodziny von der Goltz

Wielka Wojna Północna nie chciała go jednak zostawić w spokoju. Ten konflikt okazał się wielce tragiczny dla Rzeczypospolitej, gdyż po jej terytorium swobodnie maszerowały obce wojska, dokonując straszliwych spustoszeń. Przez Heinrichsdorf przechodziły obce wojska, plądrując i niszcząc całą okolicę. Przez wieś przetaczały się wojska szwedzkie, saskie, polskie i rosyjskie. Najtragiczniejszym skutkiem tej wojny była zaraza przywleczona przez wojsko szwedzkie cofające się w kierunku Pomorza Szczecińskiego. Mieli to być weterani pobici przez Rosjan pod Połtawą latem 1709 r.

Przerażeni właściciele pobliskiego Złocieńca wystawili na drogach prowadzących do miasta liczne pikiety, które zatrzymywały podejrzane osoby i oddziały rozbitej armii. W ten sposób w mieście, które leżało po pruskiej stronie granicy, 8 kilometrów od Siemczyna, nikt nie padł ofiarą czarnej śmierci. Niestety, zupełnie inaczej było w Siemczynie, gdzie zaraza zebrała wielkie żniwo.

W obawie przed śmiertelną chorobą Henning Berndt von der Goltz uciekł w głębokie lasy, do folwarku Kaleńsko. Według niemieckiego historyka Paula van Niessena, właściciel Siemczyna obawiając się o swe życie, z przybywającymi do folwarku ludźmi rozmawiał tylko przez zmyślnie skonstruowaną rurę. Jego zachowanie było wprawdzie zrozumiałe, gdyż w wyniku zarazy w Siemczynie zmarła aż połowa mieszkańców wsi, jednak dziwaczne zachowanie i zastosowanie rury przyniosło mu wątpliwą sławę w całej okolicy¹⁵⁵.

To mało bohaterskie, aczkolwiek rozsądne, zachowanie Henninga Berndta zostało nieco podreperowane przez następne pokolenia siemczyńskiej rodziny. W monografii rodziny von der Goltz napisano:

„Kiedy w 1712 lub 1713 r. panowała w Heinrichsdorfie zaraza Henning Berndt uciekł do folwarku kaleńskiego. Każdego dnia udawał się jednak na górę leżącą między Kaleńskiem i Heinrichsdorfem i przez rurę do mówienia kazał sobie zdawać sprawozdanie o ilości zmarłych. Kiedy zmarłych było coraz więcej padł na kolana i zaczął błagać Pana, żeby zostawił przy życiu chociaż połowę poddanych. Tak też się stało. Kiedy zmarła połowa mieszkańców wsi, działanie choroby ustało. Nikt więcej nie umarł. Dla upamiętnienia tego zdarzenia Henning Berndt ufundował obraz wiszący w kościele”¹⁵⁶.

I w taki sposób rodzinna legenda zamieniła przestraszonego właściciela wsi w wybawcę połowy jej mieszkańców. Wizerunek Henninga Berndta został więc uratowany.

Na pierwszym planie wspomnianego obrazu przedstawiono umierającego na krzyżu Chrystusa, a po jego lewej stronie modlącego się Henninga Berndta. W oddali widać wzgórze, prawdopodobnie to, na które codziennie udawał się Hennig Berndt. Z tyłu po lewej stronie dostrzec możemy pałacowe zabudowania. Łaciński napis na obrazie brzmi: „Upadł wielki grzesznik do stóp Jezusa, został oczyszczony ze swych grzechów, osiągnął ponownie łaskę”.

Pamiętką po tym zdarzeniu jest nazwa jednego ze wzgórz w okolicach Siemczyna: Góra Zarazy (Pestberg). Trudno dziś ustalić, o którą górę chodziło.

¹⁵⁵ P. v. Niessen, *Beitraege zur Geschichte der Stadt Falkenburg*, Falkenburg 1933, s. 99.

¹⁵⁶ F. v. d. Goltz, *Nachrichten ueber die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz*, Strassburg, 1885, s. 169.



Obraz upamiętniający legendarne wybawienie połowy mieszkańców wsi dzięki modłom Henninga Berndta von der Goltza

Rzeczywistą zasługą Henninga Berndta von der Goltza była odbudowa domeny siemczyńskiej po zniszczeniach wojennych. Założył on między innymi nową gorzelnię, a w latach 1722-1728 wybudował wielki pałac, który możemy podziwiać do dziś. Henning Berndt cieszył się wspaniałą siedzibą zaledwie kilka lat, gdyż zmarł w 1734 r.



Aleja wjazdowa, dziedziniec i przeddziedziniec z oficynami. Zdjęcie udostępnił Mathias baron von Bredow

Siemczyński pałac należy dziś do najciekawszych perełek architektury na Pojezierzu Drawskim. Wzorując się na rezydencjach powstających we Francji, Henning Berndt zbudował bardzo obszerną i reprezentacyjną budowlę. Pałac powstał na planie podkowy z centralnie położonym korpusem głównym i dwoma ryzalitami. Dwupiętrowy podpiwniczony korpus przykryty jest okazałym mansardowym dachem, opartym na dobrze zachowanej więźbie krokwiowej. Na stronie frontowej znajduje się ryzalit z głównym wejściem. Zaopatrzone są w opaski okna zwieńczono klifowymi kluczami. Nad okazałą bramą znajdowały się rzeźby dwóch rycerzy z tarczami ustawionymi na słupkach bramy. Przed fasadą pałacu rozciągał się dziedziniec honorowy, a bliżej drogi przeddziedziniec, obudowany oficynami i budynkami gospodarczymi.

Poniżej przedstawiam opis wnętrza pałacowego autorstwa Kazimierzy Kality-Skwirzyńskiej:

„W typowej dla baroku konwencji urządzono wnętrza, komponując je w symetrycznym układzie dwutraktowym z holem i klatką schodową na osi wejścia głównego oraz salonem ogrodowym i dwupokojowymi apartamentami po bokach. W holu usytuowano trójbiegową klatkę schodową z dwoma arkadami opartymi na filarach w porządku tokańskim. Balustrady schodów wypełniono płaskimi, ażurowymi tralkami w formie przeplatających się taśm ozdobionych ornamentami roślinnymi. Już nazwa konstrukcji schodów, zwanych "francuskimi", wskazuje na proveniencję tego rozwiązania.”¹⁵⁷

Barokowy rodowód mają niektóre kominki, które w znacznym stopniu zachowały się do dnia dzisiejszego. Pierwszy ozdobiony został kampanulami, muszlami i kwiatami akantu, na drugim znajduje się płaskorzeźba z motywem psa. Trzeci piec wykonany został z wtórnie użytych kafli z Delft - białych, ozdobionych

¹⁵⁷ www.pomorskiezamki.pl

rysowanymi kobałem scenami rodzajowymi i pejzażami. Fajanse z Delft powstawały w XVII w. jako imitacja prawdziwej porcelany importowanej wówczas z Chin. Największą popularnością cieszyły się od 1650 do 1750 roku.



Widok na pałac w Siemczynie od strony parku w 1860 roku. Litografia A. Dunckera



Frontowa część pałacu siemczyńskiego. Zdjęcie udostępnił Mathias baron von Bredow

Wokół budowli rozciąga się osiemnastowieczny park z piękną aleją grabową. Usypano tam sztuczne wzgórze z punktem widokowym. Ponieważ posadzono na nim kwitnące przez cały rok rośliny, nazwano je Górką Kwietną.



Zachowany do dziś kominek zbudowany z kalfli z Delft. Po prawej: barokowy kominek z płaskorzeźbą psa. Zdjęcie udostępnił Mathias baron von Bredow.

Na zakończenie niniejszego rozdziału poświęcimy kilka słów ówczesnej wsi, która nadal podzielona była na dwie części. Dawna wieś starościńska należała teraz do państwa pruskiego, a pozostała do von der Goltzów. W 1733 r. w części pruskiej mieszkało trzech wolnych sołtysów, dwunastu półchłopów, dwóch kozatów. Razem żyło tam 63 mieszkańców. Część szlachecka Siemczyna była zapewne dwukrotnie ludniejsza. Uwagę zwracała stosunkowo duża liczba ludzi wolnych (trzy rodziny). Była to pozostałość stanu prawnego ukształtowanego w polskim starostwie granicznym.

Ostatnie pokolenia Goltzów w Siemczynie

Elżbieta Katarzyna i Henning Berndt mieli aż dwanaścioro dzieci. Był to zresztą jeden z powodów zastąpienia starego dworu przestronnym barokowym pałacem. Wszyscy synowie podjęli służbę w pruskiej armii, która w tym czasie toczyła liczne wojny ze zmiennym powodzeniem. Niektórzy z nich zrobili oszałamiające kariery inni szybko znaleźli śmierć na polu walki. Ówczesny król pruski Fryderyk II Wielki wpłatywał się nieustannie w konflikty zbrojne, więc okazji do zdobywania wojennej sławy było dużo, a jak pewnie już zauważyliśmy, członkowie rodziny Goltzów bardzo często obdarzeni byli talentami dowódczymi. Świetne kariery państwowe miały też skutek uboczny polegający na tym, że majątek siemczyński przestawał być ważny dla niektórych synów Henninga Berndta. Wygodniej było mieszkać, gdzieś blisko stolicy i królewskiego dworu. Dzieci Henninga Berndta za swe zasługi wojenne otrzymywały nowe dobra, bliżej Berlina, a posiadłość siemczyńska nie była dla nich jedynym źródłem utrzymania. Łatwiej było im podjąć decyzję o jej sprzedaży, co też ostatecznie nastąpiło. Trzeba też zauważyć, że synowie Henninga Berndta zdawali się nie zauważać faktu formalnej przynależności siemczyńskiej posiadłości do Rzeczypospolitej i za swego władcę zgodnie uznawali ówczesnego króla Prus Fryderyka II. Warto o tym pamiętać, czytając niektóre publikacje, gdzie z patosem mówi się o trwaniu posiadłości Goltzów przy Rzeczypospolitej. Nie warto budować takich mitów.



General major baron Georg Konrad von der Goltz oraz jego wuj i protektor - Ernest Krzysztof von Manteuffel

Jako pruski generał największą sławę zdobył najstarszy z rodzeństwa, urodzony 4 października 1704 r. Georg Konrad. Większość szczegółów dotyczących jego życia znamy z ogłoszonej po francusku przez Fryderyka II Wielkiego mowy pochwalnej na pogrzebie Georga Konrada von der Goltza. Musimy oczywiście pamiętać, że mowa taka nie jest z pewnością obiektywną oceną działalności człowieka, lecz już sam fakt ogłoszenia jej przez króla, daje obraz dokonań tego Goltza.

Georg Konrad nie urodził się w Siemczynie, gdyż miejscowość ta znajdowała się w 1704 r. na trasie przemarszów wojsk biorących udział w wojnie północnej. Jego matka Elżbieta Maria wyjechała z tego powodu do majątku swych rodziców w Parsowie koło Karlina. Dzieciństwo spędził jednak w Siemczynie, gdzie pobierał pierwsze nauki u prywatnych nauczycieli. Następnie kontynuował edukację w kolegium jezuickim w Toruniu, a w końcu na uniwersytecie w Halle.

Istotnej pomocy młodemu Georgowi Konradowi udzielił jego wuj baron Ernest Krzysztof von Manteuffel, który był ministrem Augusta II Mocnego. Manteuffel wchodził w skład tzw. Tajnej Rady i odpowiadał za sprawy zagraniczne. Był więc jedną z najważniejszych postaci na saskim dworze. Manteuffel był przeciwnikiem Francji oraz opowiadał się za pokojową polityką wobec Austrii i Prus. Korzystając z takiej protekcji, Georg Konrad von der Goltz wstąpił do służby królewskiej. W 1728 r. będąc służbowo w Berlinie spotkał swego młodszego brata, Karola Krzysztofa, który służył już w pruskiej armii. Dwór saski charakteryzował się licznymi intrygami i niezdrowym współzawodnictwem między dworakami. Ofiarą jednej z takich intryg padł protektor młodego Goltza, Ernest Krzysztof von Manteuffel, który musiał ustąpić ze stanowiska ministra. To ostatnie zdarzenie wstrząsnęło Georgiem Konradem, który podjął decyzję o przejściu na służbę pruską. W odróżnieniu do dworu saskiego na pruskim rzekomo *„wystarczyło być uczciwym człowiekiem, żeby dopełnić swego obowiązku”*¹⁵⁸.

Ówczesny król Prus Fryderyk Wilhelm I mianował Goltza kapitanem szwadronu w Pułku Dragonów z Bayroth. W 1733 r. powierzono mu też misję dyplomatyczną, w ramach której udał się do Warszawy, by śledzić wolną elekcję nowego polskiego władcy. Rok później jako adiutant generała von Roedera uczestniczył w kampanii nad Renem, która była częścią elementem wojny o polską sukcesję, toczonej w latach 1733-1735 przez koalicję Francji, Hiszpanii i Bawarii przeciwko sojusznikowi Austrii, Rosji, Prus i Danii. Konflikt ten miał spowodowany być rywalizacją o koronę polską Stanisława Leszczyńskiego z Augustem III oraz chęcią Francji do zdobycia nowych terytoriów, głównie Lotaryngii. Kampania reńska była zresztą związana z tym drugim aspektem tej wojny.

Największe sukcesy osiągnął Georg Konrad u boku nowego władcy Prus Fryderyka II, który krótko po wstąpieniu na tron wezwał Goltza do Berlina, traktując go jako swego bliskiego współpracownika. W grudniu 1740 r. wybuchła wojna śląska z Austrią, podczas której Georg Konrad pokazał swe wielkie talenty wojskowe i osobistą odwagę. Podczas szturmowania Głogowa był jednym z dwóch oficerów, którzy jako pierwsi wdarli się na umocnienia broniące przez Austriaków miasta. Następnie na czele kompanii grenadierów atakował dalej docierając aż do rynku. Goltz wziął wówczas do niewoli gubernatora i generała von Wallisa oraz osobiście powiadomił Fryderyka II o tym zwycięstwie. Za odwagę otrzymał order Puor de

¹⁵⁸ F. Bahr, *Georg Conrad Freiherr von der Goltz, Unser Pommerland*, zeszyt 5, Szczecin, 1932, s. 158

Merite¹⁵⁹, czyli jedno z dwóch najważniejszych pruskich odznaczeń za czyny wojenne. Lektura królewskiej mowy pochwalnej może prowadzić do przekonania, że Goltz był głównym autorem tego pruskiego zwycięstwa pod Głogowem. Napisano tam min., że był on autorem planu szturm na to miasto. Tymczasem jest w tym sporo przesady. Goltz był rzeczywiście dzielnym oficerem, lecz w boju odegrał marginalną rolę. Zdobycie strategicznie położonego miasta było zasługą dowódcy pruskiego korpusu Leopolda von Anhalt-Dessau, czemu dał wyraz król w liście napisanym bezpośrednio po zwycięstwie:

„Mój kochany książę Leopoldzie! Jestem wam tysiącrotnie zobowiązany za tak piękną operację, jaką wykonaliście i która z pewnością uwieczni Wasze imię. Uznanie, jakie dla was mam, będzie nieśmiertelne, a przyjaźń, którą do Was żywiec nabierze podwójnej siły. Pozdrówcie margrabiego Karola i wszystkich waszych dzielnych oficerów oraz powiedzcie im ode mnie, że ich czynów nie zapomnę i przy każdej okazji będę się starał, aby ich awansować przed innymi – Fryderyk”

Na kolejne miejsce bitwy, która rozgrywała się pod Małujewicami (Mollwitz) koło Wrocławia, Georg Konrad prowadził 14 szwadronów jazdy. Ten oddział dotarł tam już po bitwie i wziął jedynie udział w pościgu za nieprzyjacielem.



Piechota pruska w bitwie pod Mollwitz (Małujewice)

Za swe zasługi Georg Konrad otrzymał od króla majątek ziemski w Kotli koło Głogowa. Później przyjdą kolejne nadania.

Następnym istotnym punktem w karierze Goltza było powierzenie mu przez króla odpowiedzialności za zaopatrzenie armii. Było to nie lada wyzwanie organizacyjne, któremu Georg Konrad najwyraźniej sprostał, gdyż w październiku 1741 r. powierzono mu negocjowanie warunków zawieszenia broni z Austriakami.

¹⁵⁹ F. Bahr, *Georg Conrad Freiherr von der Goltz, Unser Pommerland*, zeszyt 5, Szczecin, 1932, s. 158

Następnie u boku króla walczył w bitwie pod Caslaviem w Czechach. W mowie pogrzebowej władca zwrócił uwagę na wielorakość funkcji, których podejmował się Goltz: „Pan von der Goltz był jak mityczny Proteusz”, czyli półbóg grecki, który potrafił przyjmować różne postaci. Faktycznie Georg Konrad był już adiutantem, dowódcą polowym, dyplomata i kwatermistrzem¹⁶⁰.

Wkrótce przyszły kolejne godności. Przede wszystkim awansował do stopnia pułkownika i powierzono mu dowodzenie najbardziej prestiżowego pruskiego regimentu ciężkiej kawalerii kirasjerskiej Gendarmen lub Gens d'armes, który swe koszary miał w Berlinie w pobliżu Rynku Gendarmen.



Oficer regimentu Gendarmen. Atak pruskiej kawalerii w bitwie pod Hohenfriedbergiem (Dobromierz koło Wałbrzycha)

Georg Konrad był nie tylko żołnierzem, lecz również osobą o szerokiej wiedzy, którą potrafił skutecznie stosować w praktyce. Był autorem wielu opracowań i przepisów dotyczących logistyki wojskowej i gospodarki. Król mianował go honorowym członkiem Akademii Nauk w Berlinie. Jego opracowania dotyczyły osuszania bagien, zakładania nowych miejscowości, sprawiedliwego nakładania podatków, wykrywania malwersacji oraz obserwacji, których dokonywał podczas swych licznych podróży¹⁶¹.

W drugiej wojnie śląskiej (1744-45) Georg Konrad Goltz uczestniczył w randze generała majora. 4 lipca 1745 r. odznaczył się w bitwie pod Hohenfriedebergiem (Dobromierz), kiedy na prawym skrzydle dowodził brygadą pruskiej jazdy. Miał nie tylko znaczny udział w zwycięstwie, ale również pewną prywatną satysfakcję, gdyż wziął do niewoli saksońskiego generała majora von Schlichtinga, który dziesięć lat wcześniej podczas wojny o polską sukcesję na czele swych wojsk bezwzględnie pustoszył posiadłości Goltzów, w tym Siemczyno.

30 września 1745 r. Georg Konrad odegrał ważną rolę podczas bitwy pod Soor, kiedy na czele 10 szwadronów jazdy skutecznie szturmował położone na wzgórzu

¹⁶⁰ F. Bahr, *Georg Conrad Freiherr von der Goltz, Unser Pommerland*, zeszyt 5, Szczecin, 1932, s. 159

¹⁶¹ F. Bahr, *Georg Conrad Freiherr von der Goltz, Unser Pommerland*, zeszyt 5, Szczecin, 1932, s. 160

pozycje obronne 50 szwadronów austriackiej jazdy. Ta zwycięska szarża umożliwiła bezpośrednie uderzenie na artylerię przeciwnika. W drugiej fazie bitwy Goltz poprowadził swą brygadę do ataku na lewym skrzydle.

W 1846 r. Georg Konrad nabawił się astmy, która zlekceważona przez lekarzy zaczęła się niebezpiecznie rozwijać. Stan zdrowia pogarszał się systematycznie. Chorego odwiedzał sam król. W końcu, gdy stwierdzono, że śmierć była bardzo blisko, monarcha dotarł konno do berlińskiego mieszkania Goltza i przeprowadził z nim długą rozmowę. Śmierć przyszła 4 sierpnia 1747 r. Georg Konrad pozostawił żonę i sześcioro dzieci.



Postać generała majora Georga Konrada von der Goltza w mundurze kirasjerskim (postać odwrócona plecami) została umieszczona na cokole berlińskiego pomnika Fryderyka II Wielkiego

W monografii rodzinnej znaleźć można informację, że generał został pochowany w siemczyńskiej krypcie. Jest to jednak wątpliwe, gdyż nie odnotowano tego w siemczyńskiej księdze parafialnej prowadzonej od 1734 r.

W mowie pogrzebowej Fryderyk II Wielki zawarł dwie pochwały, które warte są przytoczenia: „przyzwyczajono się oczekiwać od pana von der Goltza dwa razy więcej niż od innych” albo inny „pan von der Goltz posiadał podobnie, jak Cezar, umiejętność dyktowania czterech listów jednocześnie. Miał ciągle jasny umysł, chociaż zaangażowany był w wiele skomplikowanych i trudnych spraw”.

Synów Georga Konrada podobnie jak ich ojciec zrobili kariery w państwie pruskim, lecz ich losy nie sposób zaliczyć do dziejów henrykowskich Golczów. Ich

związek z tą Siemczynem był bardzo niewielki albo żaden. Linia Georga Konrada odziedziczyła część majątku siemczyńskiego z Rzepowem i Piasecznem, którą w 1786 roku sprzedał Loepold Heinrich von der Goltz (syn Georga Konrada) królowi pruskiemu. Zakupu za 30 000 talarów w imieniu skarbu państwa dokonał tajny radca finansowy Schuetze. Skarb królewski przejął wtedy rzepowskie młyny, co pozwoliło przeprowadzić obniżenie lustra wody w jeziorze Drawsko i pozyskać w ten sposób dodatkowy areal ziemi uprawnej¹⁶².



Karol Fryderyk von der Goltz

Młodszy bratem Georga Konrada był urodzony 2 grudnia 1707 r. w Siemczynie Karol Fryderyk. On również dosłużył się w pruskiej armii generalskich szlifów. W 1716 r. udał się do Torunia, gdzie uczył się prawa państwowego. Trzy lata później przeszedł na pruską służbę, rozpoczynając karierę wojskową. W 1752 r. został dowódcą 24 Pułku Piechoty, a w 1760 awansował do stopnia generała porucznika. W tym samym roku dowodził 16 batalionami piechoty i 35 szwadronami jazdy, osłaniając Głogów przed atakiem armii rosyjskiej. Karol Fryderyk miał odegrać istotną rolę podczas pruskiej ofensywy spod Głogowa, ale w czerwcu 1761 r. zachorował podczas pobytu w obozie wojennym i wkrótce zmarł.

Ciekawostkę stanowi fakt, że Karol Fryderyk von der Goltz sformował przy polskiej granicy szwadron Bośniaków, który stał się zaczątkiem formacji pruskich ułanów. Tę wzorowaną na polskiej jeździe lekkiej postanowiono odtworzyć w wojsku pruskim, doceniając jej poważne walory bojowe.

Znacznie mniej szczęścia miał trzeci brat Balthasar Fryderyk urodzony 20 grudnia 1708 r. Wspólnie z braćmi odziedziczył Siemczyno i Rzepowo, a ponadto dokupił posiadłości w Kerstin, Kruckenbeck i Gandelin. Jego wojskowa kariera rozwijała się bardzo dobrze. Podczas pierwszej wojny śląskiej uczestniczył w bitwie pod Mollwitz, jako adiutant generała majora von Kalcksteina. W 1741 r. awansował

¹⁶² F. v. d. Goltz, *Nachrichten ueber die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz*, Strassburg, 1885, s. 196

do stopnia kapitana, a wkrótce do majora. Podczas drugiej wojny śląskiej dowodził batalionem grenadierów. W 1745 r. ze swym oddziałem zdobył zamek w Gratzu i z powodzeniem obronił go przed kontratakującymi Austriakami. Później został pułkownikiem i dowódcą pułku piechoty, a za swe zasługi otrzymał order Pour le Merite. Był dwukrotnie żonaty, lecz, gdy 6 maja 1757 r. w bitwie pod Pragą zaskoczyła go śmierć, nie miał żadnych dzieci. Poległ trafiony sześcioma kulami wystrzelonymi z kartacza. W bitwie pod Pragą prowadził swój pułk do ataku na wzgórze Boemischbrot. Dwukrotnie podrywał swoich piechurów do natarcia, które nie uzyskało powodzenia, a pułk Goltza musiał się cofać w nieładzie. Uparty dowódca poprowadził trzeci atak, podczas którego został postrzelony w szyję i w ramię. Życia pozbawiły go w końcu kule z kartacza.



Atak pruskiej piechoty w bitwie pod Pragą

Faktycznymi gospodarzami w Siemczynie byli dwaj bracia: Joachim Kazimierz i Franz Guenther, którzy po zwolnieniu ze służby wojskowej zajęli się rodzinnym majątkiem ziemskim.

Joachim Kazimierz urodził się 29 stycznia 1710 r. Zanim rozpoczął służbę wojskową rozpoczął edukacją w polskiej szkole jezuitów w Wałczu. W 1726 roku ruszył do Dresna do korpusu kadetów. Pięć lat później przeszedł na pruską służbę otrzymując stanowisko porucznika regimencie ciężkiej jazdy księcia Wilhelma. Brał udział w wielu bitwach i potyczkach. Z armii pruskiej wystąpił w 1745 r., by dwa lata później zostać pułkownikiem w wojsku saksońskim. W służbie saskiej wiele podróżował, między innymi do Gdańska, Elbląga i Warszawy. Otrzymał wtedy stopień polskiego pułkownika. W 1757 r. powrócił do Siemczyna, gdzie gospodarzył wraz z bratem Franzem Guentherem. Zmarł 13 czerwca 1767 r. i został pochowany w rodzinnym grobowcu¹⁶³, o czym obszernie pisałem w rozdziale poświęconym barokowej kaplicy.

¹⁶³ F. v. d. Goltz, *Nachrichten ueber die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz*, Strassburg, 1885, s. 175

Synowie Joachima Kasimira nie żyli długo. Pierwszy zmarł jako dziecko, a drugi August Wilhelm Guenther w wieku 28 lat. To on w 1793 r. sprzedał majątek siemczyński Heinrichowi Augustowi von Arnim z domu Werbelow.

Franz Guenter urodził się 21 października 1711 r. On również pierwsze wykształcenie zdobywał w szkole jezuitów w Wałczu. W wojsku pruskim, służył dziewięć lat, by w 1739 r. powrócić do Siemczyna. Zmarł bezdzietnie 31 grudnia 1769 r.¹⁶⁴.

Pozostało jeszcze omówienie losów najmłodszego z braci, który swe imiona odziedziczył po ojcu. Henning Bernhardt (Berndt) junior urodził się 8 listopada 1718 r. Zdobył staranne wykształcenie, studiując w Halle i na uniwersytecie w Jenie. W 1738 r. został podchorążym w pułku piechoty generała Kalcksteina i adiutantem tego ostatniego. W 1741 r. dostał się do austriackiej niewoli, ale został uwolniony w ramach wymiany znaczniejszych jeńców. Później brał udział w kilku bitwach i na rozkaz króla odbywał dyplomatyczne podróże m.in. do Rosji. Kiedy w 1757 r. Rosjanie zaatakowali Prusy król, mianował Henninga Bernhardta generalnym intendentem. Zginął 30 sierpnia 1757 r. pod Jaegersdorfem w wieku 39 lat, trafiony przez kulę armatnią. Rosyjski generał baron William Fermor uhonorował bohaterską śmierć Goltza. Kazał odszukać jego zwłoki i pochować uroczyście na polu walki.

¹⁶⁴ F. v. d. Goltz, *Nachrichten ueber die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz*, Strassburg, 1885, s. 176

Rozbiór

Do pierwszego rozbioru w 1772 r. siemczyńskie dobra Goltzów formalnie wciąż leżały w granicach Rzeczypospolitej. Jednak po prześledzeniu karier właścicieli tych dóbr możemy stwierdzić, że oni od dawna czuli się pruskimi poddanymi. Goltzowie będąc poddanymi króla polskiego, wybierali obcą służbę już znacznie wcześniej, kiedy Rzeczpospolita była jeszcze silnym państwem. Moim zdaniem nie kierowali się przy tym sympatiami narodowymi ani też religijnymi, gdyż, jak się okazuje, protestanczy Goltzowie robili świetne kariery na katolickim dworze cesarskim, albo w prawosławnej armii rosyjskiej. Co było więc motorem ich działania? Odpowiedź nie jest oczywista: prywatna kariera i chęć poprawy swego statusu finansowego. Posiadłości Siemczyńskie, choć powierzchniowo dość obszerne, nie były w stanie zapewnić dostatniego życia dla licznej rodziny. Goltzowie ruszali więc na poszukiwanie szczęścia w wielkim świecie. Służba u bogatego władcy Prus była szczególnie atrakcyjna, ale gdy nadarzała się okazja lepszej posady u innego władcy, Goltzowie skwapliwie z niej korzystali. Jeden z Goltzów zrobił generalską karierę nawet w Portugalii. W pruskiej i innej służbie właściciele Siemczyna zdobywali bogactwo, zakupywali nowe majątki ziemskie, a w końcu pomorskie Siemczyno przestawało być ważne w ich życiu. Stąd prędzej, czy później musiało dojść do sprzedaży tych dóbr.



Fryderyk II współautor I rozbioru Polski

Czym był dla Goltzów rozbiór Polski? Nie sądzę żeby uważali to zdarzenie za wielką tragedię, gdyż nic nie zmieniło w ich życiu. Nie znajdziemy wśród Goltzów bohaterów wojen z Rosją, czy też powstańców kościuszkowskich..

Nie sądzę też, by zajęci codziennymi troskami siemczyńscy chłopci, interesowali się wielką polityką. Nie mieli takich swobód jak warstwa wolnych sołtysów w dawnym starostwie drahimskim i rozbiór nie oznaczał w ich ciężkim życiu żadnej zmiany.

Po pierwszym rozbiórze posiadłości Goltzów nie zostały śladem starostwa drahimskiego przyłączone do Pomorza, lecz weszły w skład tak zwanego Dystryktu Nadnoteckiego (Netzedistrikt), czyli obszaru anektowanego przez Prusy. Dystrykt ten istniał w okresie 1772 - 1807 i obejmował 9350 km², na których żyło 180.000 ludzi. Jego granice zostały wytyczone w 1776 r. przez polsko-pruską komisję. Dobra Goltzów nadal były częścią powiatu waleckiego..

Z powyższych powodów nie znajdziemy opisu posiadłości Goltzów w Siemczynie w dziele Brueggemana opisującym Pomorze. Jednakże znajdziemy tam informację o starościńskiej części tej wsi, która wraz z dawnym starostwem była częścią Pomorza:

„Heinrichsdorf pół mili od Czaplinka w kierunku zachodnim i jedną milę od Drahimia, po drugiej stronie wielkiego jeziora Drazig i niedaleko od jeziora Krosino, którego większa część należy do Drahimia, ale częściowo również do Falkenburga. Wieś leży na drodze pocztowej z Dramburga i Falkenburga do Czaplinka. W królewskiej części: 1 wolny sołtys, 1 wolny karczmarz, 10 pólchłopów, 12 domostw, których mieszkańcy trzymają się siemczyńskiego kościoła. Heinrichsdorf graniczy z miastami Czaplinką i Falkenburg. Pozostała część wsi Heinrichsdorf, która należy do Prus Zachodnich, jest w posiadaniu Cammerherra barona von der Goltza.”

Dystrykt Nadnotecki wchodził oczywiście w skład owych Prus Zachodnich (zwanych też Nowymi Prusami), które były tworem powstałym z ziem odebranych Rzeczypospolitej.



Na mapie Pomorza Sotzmann z 1789 r. zaznaczono ciemniejszym odcieniem ziemie dawnego starostwa drahimskiego. Natomiast białą barwą oznaczone są ziemie nowomarchijskie i Dystrykt Nadnotecki, w którego skład wchodziły Siemczyno, Piaseczno, Rzepowo i Warnięg. Papierniczy młyn w Głębocku leżał na granicy Nowej Marchii i Prus Zachodnich.

Po I rozbiórze Rzeczypospolitej doszło również do podpisania układu w Warszawie (18 września 1773 r.), w którym Polska ostatecznie zrezygnowała ze starostwa drahimskiego, do którego należała połowa Siemczyna. Władze pruskie

wytoczyły na nowo i częściowo rozbudowały tzw. „wielką drogę do Prus Zachodnich”, która biegła przez Siemczyno, Czaplinek i Neblin. W Siemczynie zorganizowano wówczas pocztową stację wymiany koni, która wcale nie cieszyła mieszkańców wsi. Chłopi z Siemczyna składali liczne skargi, gdyż podróżujący pocztowymi dyliżansami zawsze się bardzo spieszyli i nie chcieli czekać na ściągnięcie zaprzęgów z sąsiednich wsi i Czaplinka, niemal zawsze wymuszając, natychmiastową wymianę koni w Siemczynie. Było to bardzo uciążliwe dla miejscowych chłopów. Podróżni byli częstokroć wysokimi rangą urzędnikami lub wojskowymi i nie znosili jakichkolwiek sprzeciwów.

Zachowała się informacja o wydarzeniu, które rozegrało się w Siemczynie, a które można uznać jako symboliczne dla przejścia panowania Prus nad ziemią siemczyńską. Po I rozbiórce Rzeczypospolitej Fryderyk II Wielki zwykł corocznie odwiedzać Prusy Zachodnie. Zasadniczą część tej „nowej krainy” stanowiło Pomorze Gdańskie. Pruski monarcha jeździł więc „wielką drogą do Prus Zachodnich”, żeby dokonywać corocznego przeglądu wojski w Starogardzie Gdańskim. Jeden z takich przejazdów miał miejsce w 1774 r. Wieść o zbliżaniu się królewskiego orszaku szybko się rozchodziła i na wizytę sławnego „Starego Fryca” czekał tłum siemczyńian. Ustawiono dziesięć czystych i wypoczętych koni, które miały zastąpić zdrożone zwierzęta z zaprzęgu podróżującego Fryderyka II. Za nimi ustawiły się cztery konie kutchera Bocka i jeszcze dwie pary koni, każda z nich trzymana przez pachołka. Były to małe chłopskie konie, gdyż szybkich pocztowych koni wówczas jeszcze nie było. Nagle zadudniły kopyta na tracie ze Złocieńca i oczom włościan ukazał się zdyszany konny żandarm. Żołnierz zapowiedział, że za kilka minut przybędzie sam król. Następnie przyjrzał się przygotowanym zaprzęgom i chłopom z wężami, którymi mieli polewać koła królewskiego powozu. To co zobaczył, widać go zadowoliło, gdyż zwinnie wskoczył na nowego konia i popędził galopem w kierunku Czaplinka. Tyle go widziano. Za nim przybył równie zdyszany młody chłopak w królewskiej służbie, który również wymienił swego konia. Wreszcie do wsi wjechał król w staromodnym bardzo długim powozie z oknami. „Stary Fryc” siedział w nim samotnie. Nie uraczył zebranych wieśniaków swym królewskim spojrzeniem i zamyślony patrzył gdzieś w dal przed siebie. Powóz zatrzymał się, szybko wymieniono konie i orszak królewski opuścił Siemczyno.

Jarosław Leszczełowski
Wrzesień, 2013 r.



Bibliografia

1. Akta Sądu Grodzkiego i Ziemskiego w Wałczu, zestawione przez W. Dworzaczka. serwis: teki.bkpan.poznan.pl.
2. F. Bahr, *Kirchengrschichte des Landes Draheim*, Szczecin 1931.
3. F. Bahr, *Auf dem alten Kirchenhuegel bei Blumenwerder, Unser Pommerland*, zeszyt 5, Szczecin, 1932.
4. F. Bahr, *Georg Conrad Freiherr von der Goltz, Unser Pommerland*, zeszyt 5, Szczecin, 1932.
5. F. Bahr, *Das Grabgewoelbe in der Kirche zu Heinrichsdorf*, artykuł niepublikowany.
6. L. Bąk, *Ziemia wałecka w dobie reformacji i kontrreformacji w XVI-XVIII w.*, 1999.
7. G. Bruemer, *Golzen Herschaft Brotzen*, Gdańsk 1893.
8. M. Fijałkowski, *Drahim, kronika zamku, Otrębusy* 2007.
9. F. v. d. Goltz, *Nachrichten über die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz, Strassburg*, 1885.
10. Z. Guldon *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1628-1632*, cz. I, Wrocław 1967.
11. S. Herbst, *Wojna inflancka 1600-1602*, Zabrze 2006.
12. Jahresbericht der Gesellschaft fuer pommersche Geschichte und Alterstumurkunde, 1830.
13. T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, serwis: www.man.poznan.pl
14. A. Kersten, *Stefan Czarniecki 1599-1665*, Lublin 2006.
15. L. Kubala, *Wojna Szwedzka 1655 -1656*, Poznań 1913.
16. W. Lemke, *Zur Siedlungsgeschichte des Landes Tempelburg. Unser Pommernland*
17. J. Leszczelowski, *Legends na szlakach Pojezierza Drawskiego*, Drawsko Pom., 2006.
18. J. Leszczelowski, *Złocieniec, przygoda z historią*, 2007.
19. H. Luepke, *Die Golzenherrschaften Heinrichdorf-Warlang und Brotzen Machlin*.
20. Monatsblaetter der Gesellschaft fuer pommersche Geschichte und Altertumskunde, 1933.
21. P. v. Niessen, *Beitraege zur Geschichte der Stadt Falkenburg*, Falkenburg 1933.
22. P. v. Niessen, *Geschichte der Stadt Dramburg*, Dramburg 1897.
23. L. Raatz, *Tempelburg. Die Geschichte einer pommerschen Kleinstadt*, 1983.
24. H. Rogge, *Der Sagenkranz von Neustettin*, Neustettin 1922.
25. F. Stelter: *Der Kreis Neustettin*. Holzner Verlag, Würzburg 1972.
26. M. v. Stojentin, *Aus der Chronik des Cosmus von Simmer*, Baltische Studien 1889.
27. J. Stoye, *The Siege of Vienna: The Last Great Trial Between Cross & Crescent*.
28. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, *Słownik geograficzny królestwa polskiego i innych krajów słowiańskich* wydany pod redakcją, Warszawa 1880.
29. A. Tomczak, C. Ohryzko-Włodarska, J. Włodarczyk, *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564-1565*, cz. I, Bydgoszcz 1961.